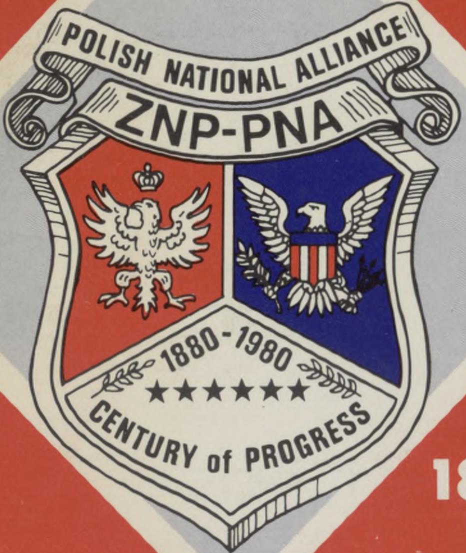
Kalendarz Związkowy

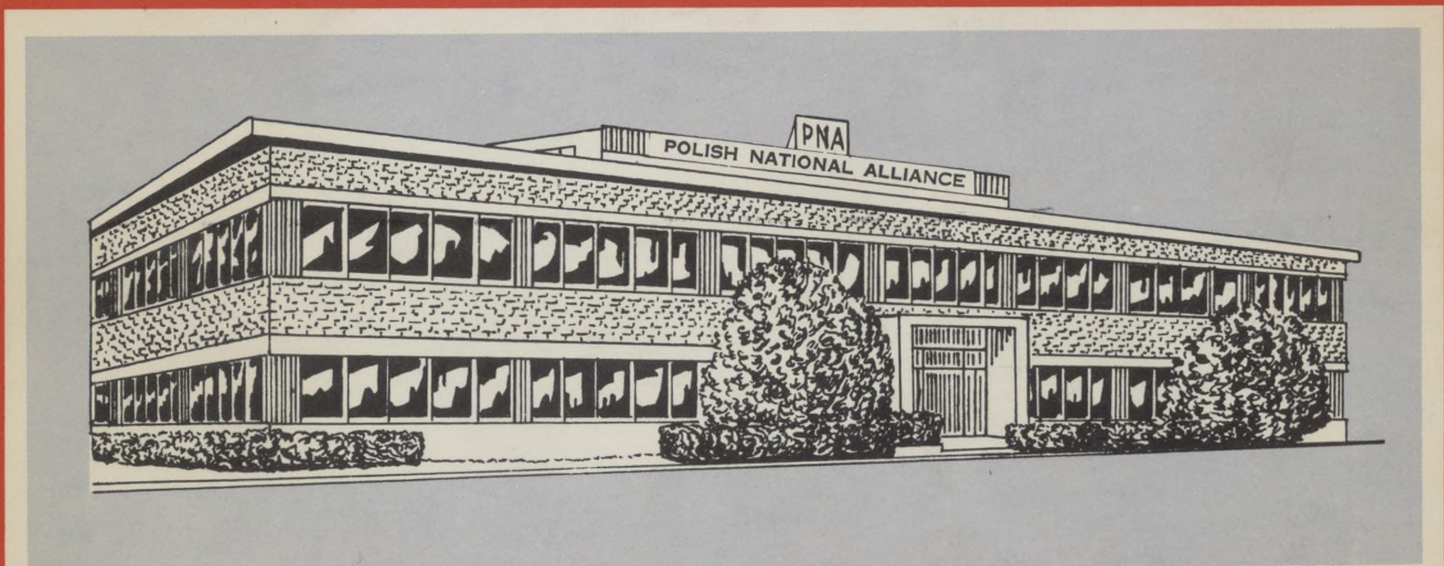
Stulecie

Z.N.P.





1880 — 1980



P.N.A. Almanac 1980

Cena $5.00



Kalendarz Związkowy

Na Rok 1980



THE STAR SPANGLED BANNER



Oh, say can you see, by the dawn's early light,
What so proudly we hailed at the twilight's last gleaming;
Whose broad stripes and bright stars, through the perilous fight,
O'er the ramparts we watched, were so gallantly streaming;
And the rocket's red glare, the bombs bursting in air,
Gave proof through the night that our flag was still there.

Oh, say does that star-spangled banner yet wave
O'er the land of the free and the home of the brave?

Oh! thus be it ever when free men shall stand
Between their loved home and the war's desolation.
Blest with vic'try and peace, may the heav'n-rescued land
Praise the Pow'r that hath made and preserved us a Nation.

Then conquer we must, when our cause it is just,
And this be our motto, "In God is our trust."

And the star-spangled banner in triumph shall wave
O'er the land of the free and the home of the brave.

Oh, patrz jak dumnie w słońca wczesnym świecie
Powiewa sztandar nasz ze snu zbudzony nocy!
W czerwieni, bieli, błysku gwiazd na baszt obronnych szczycie
Łopotem swym grał w boju więzów kres, przemocy.
Gdy w krwawym blasku rakiet, pocisków tnie ulewa
Oh, patrz jak dumnie sztandar nasz nad nami wciąż powiewa!
I powiedz mi, że wiecznie już na straży będzie stać.
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Czy widzisz, hen na brzegu, gdzie chmury szarpie szkwał
Gdzie pełen pychy wróg w złowrogiej zapadł ciszy
Czy widzisz co na wietrze, na tle wyniosłych skał
Rozwija się z zwija i jak furkoce słyszysz?
Czy widzisz jak się mienią czerwono-białe końce
Jak w gwiazdach i szafirze poranne błyszczy słońce?
To sztandar nasz gwiaździsty! Na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

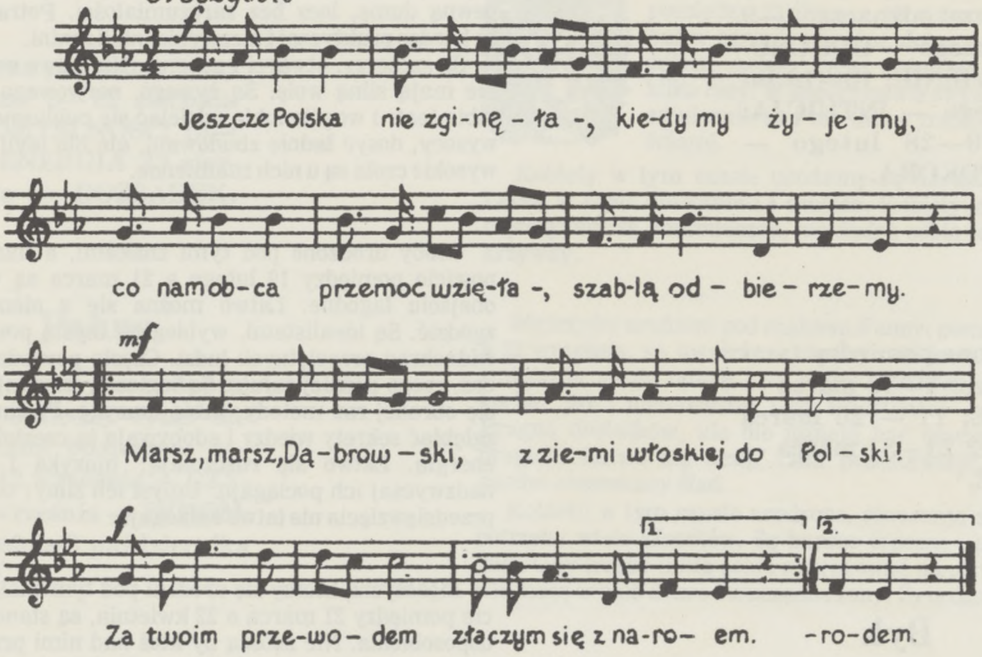
Gdzież chełpliwości pełna i wraża nawała
Co ogniem i co mieczem i co najeźdźczym butem
Ojczystą naszą ziemię grabieżczo tratowała?
Już krwią jej myśmy zmyli te ślady jej zatrute!
Wróg krwawi się i pada tam w pobitewnym pyle
W proch zmienia się najeźdźca i rośnie stos w mogile.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

I domostw naszych wolnym po wieki będzie próg!
Bo bronić my od wojny i ognia i od głodu
Będziemy zawsze kraju, by nigdy nie mógł wróg
Puklerza mocy przebić i serca zgnieść narodu.
I bronić naszych praw będziemy my przed wrogiem
Po prostych krocząc ścieżkach i zawsze krocząc z Bogiem.
A sztandar nasz gwiaździsty na straży będzie stać
Nas wolnych — co za wolność swe życie zdolni dać!

Słowa
Józef Wybicki



Uroczyście



Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
będziem Polakami,
dał nam przykład Bonaparte,
jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Jak Czarniecki do Poznania,
po szwedzkim zaborze,
dla ojczyzny ratowania
wrócim się przez morze.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Boże Coś Polskę

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały.
Coś Ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść które przygnębić ją miały,

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie

Koziorożec

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1-10 stycznia — WIARA; 11-20 stycznia — SUMIENNOŚĆ; 21-31 stycznia — PRZYJAŹŃ.

Wodnik



Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—9 lutego — UDUCHOWIENIE; 10—18 lutego — INTUICJA; 19—28 lutego — POKORA.

Ryby

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 marca — WSPÓŁCZUCIE; 11 — 20 marca — CIERPIENIE; 21—31 marca — POŚWIĘCENIE.



Byk

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 kwietnia — WOLA; 11—20 kwietnia — RADOŚĆ; 21—30 kwietnia — MIŁOŚĆ.

Baran

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 maja — PIĘKNO; 11—20 maja — SMUTEK; 21—31 maja — ROZUM.

Bliźnięta

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 1—10 czerwca — ZADOWOLENIE; 11—2; czerwca — DOSKONAŁOŚĆ; 21—30 czerwca — MACIERZYŃSTWO.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 21 grudnia, a 20 stycznia są cichego usposobienia. Oddają się głębokim myślom i każdą rzecz biorą pod rozwagę wyciągając następnie z tego wnioski. Są praktyczni, posiadają dystynkcję, są sympatyczni. Gdy oddają się jakiemu przedsięwzięciu to z całą namiętnością. Nie lubią, aby kto wglądał w ich sprawy. Oddają się religijnym studiom. Kobiety urodzone pod tym znakiem lubią się stroić i robić zawsze jak najlepsze wrażenie.

Mężczyźni, zarówno jak i kobiety rodzone pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 stycznia a 18 lutego, są natury dobrej, mają pewną dumę, lecz bez zarozumiałości. Potrafią rozumować, są bardzo praktyczni i niezwykle inteligentni.

Są szczerzy, otwarci i uczciwi. Nie łatwo wpadają w gniew, ale mają silną wolę. Są żywego, nerwowego temperamentu, lubią teatr i wogóle lubią udzielać się publiczności. Są to ludzie wysocy, dosyć ładnie zbudowani, ale nie otyli. Długie twarze, wysokie czoła są u nich znamienne.



Osoby urodzone pod tymi znakami, a mianowicie pomiędzy 19 lutego a 21 marca są w obejściu łagodne. Łatwo można się z niemi zgodzić. Są idealistami, wybiegają myślą poza widnokrąg przeciętnych ludzi. Często powiedzą coś, czego później żałują. Są logiczni, trzymają się obranej raz metody; lubią muzykę. Pragną zgłębiać sekrety wiedzy i zdobywają ją częstokroć z niezwykłą energią. Łatwo się rozczulają; muzyka i piękne widoki, nadzwyczaj ich pociągają. Umysł ich silny; od powziętego raz przedsięwzięcia nie łatwo odbiegają.

Mężczyźni, którzy się urodzili pod tym znakiem, a mianowicie pomiędzy 21 marca a 22 kwietnia, są stanowczo, prędkiego usposobienia. Nie znoszą by ktoś nad nimi przewodził i raczej sami chcą być przewodnikami. Zagłębiają się w filozofję, są odważni, nie łatwo się zniechęcają. Chociaż bardzo porywczego charakteru równie prędko przebaczają innym. Nienawiści lub gniewu nie trzymają w sercu długo. Są zdrowi i nie łatwo poddają się chorobom. Mają silną wolę i łatwo zdobywają przyjaciół. Łączyć winni się z osobami, które się rodziły w znaku Lwa lub Strzelca. Są z nich dobrzy mechanicy, a także zdolni do rysunków lub rzeźby.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 20 kwietnia a 22 maja, są bardzo cierpliwi, ale raz wyprowadzeni z cierpliwości są nieposkromieni. Po większej części są zdrowi, ale w razie cierpienia bardzo się cierpieniu poddają i nie potrafią się opanować. Lubią muzykę, malarstwo i literaturę. Są silnej natury, a jednak podlegają łatwo chronicznym chorobom. Są odpowiedniejsi do wykonania prac artystycznych, aniżeli do prowadzenia interesu. Mieszkać lubią w ciszy.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 maja a 22 czerwca, są bardzo łagodnego usposobienia i bardzo uczuciowi. Lubią dzieci i domowe życie; można ich zdobyć sobie bardzo łatwo przez grzeczność. Są bujnej wyobraźni, lubią jednak głębokie studia; umysł ich zawsze zajęty jakiemś pogłębianiem się, a i ręce u nich są czynne. Po większej części są z nich znakomici pisarze. Są jednak często zmienni, a będąc bujnej imaginacji, zdaje im się, że mogą więcej zdziałać, aniżeli w rzeczywistości potrafią. W każdej ich czynności są bardzo dokładni.

Rak

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 lipca — PŁODNOŚĆ; 13—22 lipca — DOBROBYT; 22 lipca-2 sierpnia — SIŁA — GODNOŚĆ.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 czerwca a 22 lipca, są bardzo cierpliwi, łagodni, powolni, uczuciowi, czynności swoje wykonują w nadzwyczaj spokojny sposób.

Są dumni, milczący. Potrzebują podniety, aby życie było im przyjemne. Są trochę zazdrośni i nieco ponurego usposobienia, łatwo wpadają w desperację. Oddają się bardzo rodzinie, i ta może wywierać na nich wielki wpływ.

Kobiety są niezrównane jako dozorczynie chorych, kucharki i t.p. Mieszkać lubią w pobliżu wody, w cienistych miejscach.

Lew

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 sierpnia — WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ; 13—22 sierpnia — ENERGIA 23 sierpnia-2 września — ROZSĄDEK.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 lipca a 22 sierpnia, są umysłowo nader czynni, odważni, dobrego usposobienia, w całym swoim życiu gniewają się może tylko kilka razy. W towarzystwie zwykle przewodniczą; są niezależni i nie łatwo zrażają się przeciwnościami.

Kobiety w tym czasie urodzonę są bardzo dystyngowane. Łączą w sobie delikaność i czułość. Kobiety z siłą charakteru mężczyzny. Są dobroduszne, nie dadzą sobie jednak wyrządzić krzywdy.



Panna

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 września — CZYSTOŚĆ; 13—22 września — SKROMNOŚĆ; 23 września-3 października — SZCZEROŚĆ.

Mężczyźni urodzeni pod znakiem Panny, pomiędzy 22 sierpnia a 22 września, są uważni, w obejściu delikatni. Bardzo często zmieniają swoje opinię i są nader wrażliwi. Zarówno, mogą kochać jak i nienawidzić. Gdy zmartwieni — nie mogą jeść. Pragną dostatków, ale nie umieją być oszczędni. Krytykują drugich. Łatwo się uczą. Lata pozostawiają na ich twarzy bardzo nieznaczny ślad.

Kobiety w tym czasie urodzone, stwarzają sobie często bez potrzeby wiele kłopotów. Są bardzo zręczne i posiadają dobry gust. Gdy trzeba umią sobie zapracować na utrzymanie. Mężowie mają w nich dobre i oszczędne żony. Żyją długo.

Waga

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 4—13 października — UPRZEJMOŚĆ; 24 października-2 listopada — ODWAGA.



Mężczyźni urodzeni pod znakiem Wagi, pomiędzy 22 września a 22 października, są jednymi z tych, o których się mówi: "Budują pałace w powietrzu." Żyją imaginacją, nie oglądając się za przyczyną, marzą — nie kierując się rozumem.

Nie lubią żadnej brudnej roboty. Są kochliwi, wchodzą w związki małżeńskie w bardzo młodym wieku, a częstokroć łączą się więcej niż raz. Lubią piękno. Jeżeli kształceni wcześnie w muzyce, mogą stać się artystami. Podpadają chorobom nerek, krzyża i żołądka, ta ostatnia pochodzi z zbytniej skłonność do jedzenia.

Skorpion

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 listopada — ZNIKOMOŚĆ; 13—22 listopada — NADZIEJA; 23 listopada-2 grudnia — MĄDROŚĆ.



Mężczyźni urodzeni pod tym znakiem, to jest pomiędzy 22 października a 22 listopada są przyjemni i dobrego serca. Lubią dobre życie, ale umieją się zastosować i oszczędzać. Są uparci, jakkolwiek nie łatwo wpadają w gniew, umieją przecież przeprowadzić swoją wolę.

Kobiety rodzone pod tym znakiem są zwykle bardzo zazdrosne. Mają bujną imaginację. Lubią się stroić i szaleją za tańcami. Lubią przestawać więcej z mężczyznami, niż kobietami. Mają wielkie zamiłowanie do przeglądania senników. Są przebiegłe i nie zawsze wierne mężowi.



Łucznik

Osoby urodzone pomiędzy tymi datami odznacza: 3—12 grudnia — SPRAWIEDLIWOŚĆ; 13—22 grudnia — DOBROĆ; 23—31 grudnia — SZCZĘŚCIE.

Wszyscy urodzeni pod tym znakiem, T. j. pomiędzy 22 listopada a 21 grudnia, są wesołego usposobienia, dobrzy i nadzwyczaj litościwi. Mają wrodzony dar przewodniczenia, i nie łatwo się zniechcęcają. Są obdarzeni silną wolą, którą w połączeniu z głęboką znajomością ludzkiej duszy potrafią łatwo opanowywać drugich.



Styczeń

Makary jasny,
Będzie wrzesień krasny.

Dopiero przy św. Fabianie
Czasem właściwa zima nastanie.

Świętej Agnieszki,
Mróz nie na śmieszki.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
		NOWY ROK 1 Mieczysław	Imienia Jezusa 2 Makary, Izydor	3 Daniel, Genowefa, Danuta	4 Eugeniusz, Aniela, Tytus	5 Emilian, Edward, Szymon
TRZECH KROLI 6	7 Łucjan, Julian	8 Seweryn, Mścisław	9 Julian, Bazyli, Marcjanna	10 Agaton, Wilhelm	11 Feliks, Honorata, Matylda	12 Ernest, Arkadiusz
13 Bogumiła, Weronika	14 Hilary, Feliks	15 Paweł, Marek	16 Marceli, Włodzimierz	17 Antoni	18 Piotr, Małgorzata, Marta	19 Henryk, Mariusz
20 Fabian, Sebastian	21 Agnieszka, Jarosława	22 Wincenty, Anastazy	Zaślubiny N.M.P. 23 Rajmund	24 Felicja, Rafał	25 Paweł	26 Polikarp, Paulina
27 Agnieszka, Jan	28 Karol, Walery, Piotr	29 Franciszek, Salezy	30 Martyna, Hiacynta, Maciej	31 Jan Boska, Ludwik, Marcelina		

Krokusy





Luty

Gdy luty z ciepłem chodzi
To marzec wychłodzi.

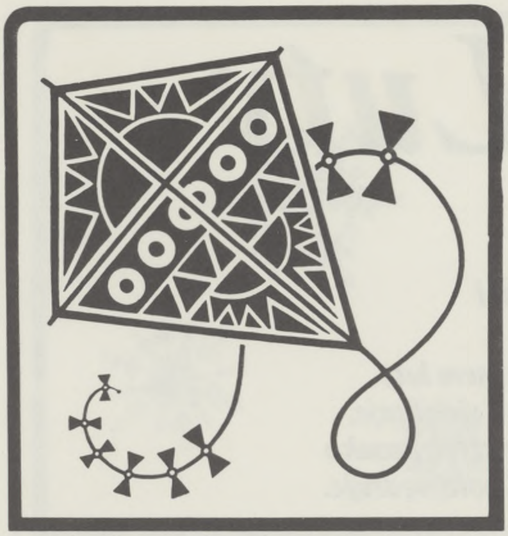
Czasem luty
Tak się zlituje,
Że człek bosaka
W pole wędruje.

Gdy w Gromnice z dachu leci,
W tym roku len się święci.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
					1 Ignacy Brygida	2 M. B. Gromniczej Mirosław
3 Błażej Wawrzyniec	4 Andrzej Weronika	5 Izydor Albin Agata	6 Bogdan Dorota	7 Romuald Ryszard	8 Jan z Malty Emilia	9 Cyryl Apolonia
10 Jacek Scholastyka	11 Ob. N.M.P. w Lourdes Adolf Lucjusz	12 UR. LINCOLNA I KOŚCIUSZKI Julian Eulalia	13 Grzegorz Katarzyna	14 Walenty Zenon	15 Faustyn Klaudiusz	16 Julianna Danuta
17 Wincenty Sylwia Łukasz	18 Szymeon Konstancja	19 Konrad Manswet	20 POPIELEC Leon Ludomił	21 Elonora Feliks	22 URODZINY WASHINGTONA I PUŁASKIEGO	23 Roman Damien
24 Maciej Bogusz	25 Wiktor Izabela	26 Aleksander Mirosława	27 Gabriel Nestor	28 Teofil	29 Roman	

Fiołki





Marzec

Marzec odmienia wiatry,
Deszcze miesza z pogodą,
Więc nie dziw, jeśli starzy
Czują go swą szkodą.

Marzec marzy,
Jak się zdarzy:
Gdy w marcu grzmi,
W maju śniegiem ćmi.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
						1 Albin Antonina
2 Helena Amelia	3 Kunegunda Teresa	4 URODZINY PUŁASKIEGO Kazimierz Łucja	5 Wacław Adrian	6 Wiktor Róża	7 Tomasz z Akweny	8 Dzień Kobiet Wincenty Emil Beata
9 Franciszka	10 40 Męczenników Cyprian	11 Konstantyn Pelagia	12 Grzegorz	13 Krystyna Sabina Bożena	14 Leon Matylda	15 Klemens Ludwik
16 Hilary Izabela	17 Patryk Zbigniew	18 Cyryl Edward	19 Józef Bogdan	20 Aleksander Anatol	21 Benedykt	22 Katarzyna Bogusław
23 Pelagia Feliks	24 Marek Gabriel	25 ZWIASTOWANIE N.M.P. Wieńczysław	26 Teodor Emanuel	27 Ernest Lidia	28 Sykstus Aniela	29 Eustazy Cyryl
30 NIEDZIELA PALMOWA Amielia	31 Kornelia Benjamin					

Narcyzy





Kwiecień

Gdy w niedzielę
Męki Pańskiej
Słotno jest na świecie,
Wiele żyta roku tego
Gospodarz nie zmiecie

Na św. Franciszka
Trzęsie ogonem pliszka,
A przyleci kosztem tanim,
Bo na skrzydle bocianiem.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
		PRIMUS APRILLIS Grażyna 1 Przemysław	Franciszek Leopold 2	WIELKI CZWARTEK Ryszard 3 Pankracy	WIELKI PIĄTEK Izydor 4 Wacław	WIELKA SOBOTA Irena 5 Wincenty
NIEDZIELA PALMOWA Julianna 6 Celestyna	Dorat Rufin 7	8 Dionizy	Hugon 9 Marii	Michał 10 Apolonius	Filip 11 Leon	Juliusz 12 Zenon
Hermenegilda 13	Justyn Walerian 14	Anastazja Bazyli 15	Smingus Dingus Benedykt 16	Innocenty Robert 17	Rudolf Bogusława 18	Adolf Tymon 19
Marian Agnieszka 20 Czesław	Anzelm Feliks 21	Leon Łukasz 22	Wojciech Jerzy 23	Fidelis Grzegorz 24	Marek Jarosław 25	Marcela 26
Teofil Zyta 27	Witalis Paweł 28 Witold	Piotr Robert 29 Bogusław	Marian 30			



Stokrotki





Maj

Po mokrym maju
Posuchy w czerwcu nastają.

Chłodny maj daje
Siana urodzaje.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
				1 Filip Jakub	2 Atanazy Zygmunt	3 ROCZ. KONST. 3 MAJA Maria Antonina
4 Florian Monika	5 Pius Izydor Irena	6 Jan w Oleju	7 Florian Ludmilla Gizella	8 Stanisław Wiktor	9 Grzegorz	10 Izydor Antoni
11 DZIEŃ MATEK Mamert Ignacy	12 Pankracy Dominik	13 Serwacy Robert	14 Bonifacy	15 WNIEBOWSTĄPIENIE Izydor Zofia	16 Bobola Andrzej Jan	17 Paschalis Brunon
18 Feliks Bogdan	19 Piotr Mikołaj Celesty	20 Bernardyn Zuzanna	21 Wiktor Julia	22 Emil Helena	23 Dezydery Iwona	24 Joanna Estera
25 Grzegorz Urban	26 MEMORIAL DAY	27 Jan	28 German	29 Teodozja Magdalena	30 Feliks Ferdynand	31 Aniela Petronela

Konwalje





Czerwiec

Jeśli czerwiec suchy,
A ciepły deszcze pada,
Urodzaje wina
Dobre zapowiada.

Czerwiec — przerwiec,
bo przetrwa gospodarkę
aż do żniwa

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
1 Jakub Konrad	2 Erasm Marcelina	3 ZIELONE ŚWIĘTA Klotylda Leszek	4 Franciszek Teodora	5 BOŻE CIAŁO Św. Trójcy Bonifacy	6 Norbert Łucja	7 Robert Wiesław
8 DZIEŃ OJCÓW	9 Felicjan	10 Bogumił Małgorzata	11 Barnaba Feliks	12 Jan Onufry	13 Antoni z Padwy Łucjan	14 DZIEN FLAGI Bazyli
15 Wit i Modest Jolanta	16 Benon Justyna Alina	17 Innocenty Marian	18 Marek Elżbieta	19 Gerwazy Protazy	20 Juliusz Sylweruisz	21 Alozy Bogumiła Alicja
22 Paulin	23 Zenon Wanda	24 Jan Chrzciciel Danuta	25 Wilhelm Łucja	26 Jan Paweł	27 Władysław	28 Ireneusz Leon
29 Piotr i Paweł Ernest	30 Lucyna Emilia					

Róża





Lipiec

Jeśli w Nawiedzenie pada,
Cały miesiąc deszcz nielada.

W lipcu gdy słońce dopieka,
Burza niedaleka.

Gdy w kanikułę pogoda panuje,
Pogodną jesień rokuje.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
		1 Halina Juliusz	2 Nawiedz. N.M.P. Urban	3 Alfred Jacek	4 DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI Teodor Innocenty	5 Antoni Karolina
6 Dominik Romuald Łucja	7 Metody	8 Prokop Elżbieta	9 Weronika Tomasz Zenon	10 Amelia Filip	11 Pius Olga Pelagia	12 Jan Gwalbert
13 Eugeniusz Małgorzata	14 Bonawentura Marceli	15 Henryk Włodzimierz	16 N.M.P. Szkaplerznej Andrzej	17 Aleksy Bogdan	18 Kamil Szymon	19 Wincenty a Paulo
20 Czesław	21 Wiktor Andrzej Daniel	22 Maria Magdelena	23 Apolinary	24 Kinga Krystyna	25 Jakub Krzysztof	26 Anna Mierosława
27 Natalia Julia	28 Innocenty Wiktor	29 Olaf Marta	30 Abdon Donat Julita	31 Ignacy Loyola Justyn Helena		

Lilja Wodna





Sierpień

W sierpniu mgły na górach,
Mroźne Gody;
Gdy mgły na dolinach,
Dla pogody.

Na Pańskiem Przemienieniu
Sierp na ramieniu.
Gdy sierpień w początku
Z upałem przybywa,
Zima długo biała bywa.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
					1 Piotr w Okowach	2 N.M.P. Anielska Gustaw
3 Lidia Nikodem	4 Dominik	5 N.M.P. Śnieżna Stanisława	6 Przemienienie Pańskie Slawa Jakub	7 Kajetań Dorota	8 Cyriak Emilian	9 Roman Jan
10 Wawrzyniec Bogdan Borys	11 Zuzanna	12 Hilary Klara	13 Hipolit Helena Diana	14 Euzebiusz Alfred	15 WNIEBOWZIĘCIE N.M.P.	16 Joachim Abroży
17 Jacek Paweł Julian	18 Helena Włodzimierz Bronisław	19 Bolesław Ludwik	20 Bernard Samuel	21 Joanna Daniel	22 Tymoteusz Hipolit	23 Filip Apolinary
24 Bartłomiej Jerzy	25 Ludwik Grzegorz	26 N.M.P. JASNOGORNEJ Konstantyn	27 Jozef Kalasanty	28 Augustyn	29 Sabina	30 Feliks Róża z Limy
31 Rajmund Marek Bohdan						

Mak





Wrzesień

Gdy wzros z dołu zakwita,
Znaczy zimy przodek,
Gdy w pośrodku przekwita,
Taki zimy środek;

Koniec zimy powita,
Gdy na wierzchu kwitnie,
Gdy kwitnie razem wszystek,
Będzie zima zbytnie.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
	1 ŚWIĘTO PRACY Idzi Bronisław	2 Stefan	3 Szymon Zenon Izabela	4 Rozalia Julianna	5 Wawrzyniec Justyna	6 Zachariasz Eugeniusz Beata
7 Melchior Regina	8 Narodzienie N.M.P. Radosław	9 Piotr Sergiusz	10 Mikołaj Łucja	11 Prot Jacek	12 Imieniny N.M.P. Gwidon Klara	13 Filip Eugenia
14 Kalikst	15 M. B. Bolesnej Albin Nikodem	16 Kornel Ludmiła Edyta	17 Jacek Justyn	18 Jozef Tomasz Irena	19 January Gustaw	20 Eustachy Filipina
21 Mateusz	22 Tomasz Maurycy	23 Tekla Boguchwała	24 Gerard	25 Władysław Ładysław	26 Cyprian Justyn	27 Kosma Damien
28 Wacław Marek	29 Archanioł Michalina Michał	30 Hieronim Zofia				

Wilec Pnący





Październik

Jak w końcu października
Łagodna pogoda,
To lutemu mrozów doda.

Gdy św. Marek
Z mrozem przybywa,
Babie lato
Krótkie bywa.

Koło Urszuli panny
Już częsty
Przymrozek poranny.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
			1 Jan z Dukli Remigiusz	2 Aniołów Stróżów Teofil	3 Teresy od Dzieciątka Jezus	4 Franciszek z Asużu
5 Placyd Apolinary	6 Brunon Artur Emil	7 N.M.P. Różańcowej Marek	8 Brygida Pelagia	9 Dionizy Ludwik Bogdan	10 Franciszek Paulina	11 DZIEŃ PUŁASKIEGO Adona
12 Maksymiliana Serafina	13 DZIEŃ KOLUMBA Edward	14 Kalikst Dominik	15 Jadwiga Teresa	16 Leopold Florentyna Ambroy	17 Wiktor Małgorzata Maria	18 Łukasz Ewangelista
19 Piotr Pelagia	20 Jan Kanty Irena	21 Hilarian Urszula	22 Filip Salomea Kordula	23 Seweryn Ignacy Roman	24 Rafał Archanioł	25 Kryspin Bonifacy
26 Ewaryst	27 Sabina	28 Szymon Taduesz	29 Abraham Narcyz Wioletta	30 Alfons Edmund	31 DZIEŃ WILKOŁAKÓW Antoni Lucylla	

Chaber





Listopad

Gdy grzmi,
A znak jest Strzelcowy,
Dobry urodzaj
Ma być nowy
Po górach, zły po nizinie,
Bo w nich krescencja ginie.

W dzień Zaduszny pogoda,
Będzie na Zmartwychwstanie
Wygoda,
A jak słota,
To posta.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
						WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH 1
DZIEŃ ZADUSZNY 2	Hubert Sylwia 3	Karol Boromeusza 4	Zachariasz Elżbieta 5	Leonard Feliks 6	Arnest Antoni Salomea 7	Ida Bogdan Seweryn 8
Teodor Orest 9	Andrzej Lubomir 10	DZIEŃ WETERANÓW 11	Renata Witold 12	Stanisław Kostka 13	Jozafat 14	Wojciech Leopold Gertrude 15
Matka Boska Ostrobramskiej Edmund 16	Grzegorz Salomea 17	Roman 18	Felicijan Elżbieta 19	Feliks Edmund Anatol 20	Janusz Konrad 21	Marek Cecylia 22
Klemens Felicyta 23	Jan Flora 24	Katarzyna Erazm 25	Konrad Sylwester 26	ŚWIĘTO DZIĘKCZYN. Walerian 27	Zdzisław Grzegorz 28	Saturnin Błażej 29
Andrzej 30						

Chryzantema





Grudzień

Grudzień z gruba brukuje
Ostro mroźne drogi,
Wieprze bije, drwa zwozi
Dla zimowej trwogi.

Po suchym grudniu
Sucha wiosna bywa
I pogoda w żniwa.
Kto bez kożucha
Tę zimę przechodzi,
O świętym Janie
Ciepło mu zaszkodzi.

Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
	1 Eligiusz Natalia	2 Hipolit Paulina Balbina	3 Franciszek Ksawery	4 Barbara Piotr	5 Anastazy Saba Krystyna	6 Mikołaj Emil
7 Ambroży Marcin	8 NIE.POCZ. N.M.P.	9 Piotr Wiesław Leokadia	10 Julia	11 Damazy Sabina	12 Aleksander Konstanty Adelajda	13 Władysław Łucja Otylia
14 Teodor Alfred	15 Walerian Celina	16 Euzebuisz Adela	17 Łazarz Florian Olimpia	18 Gracjan Bogusław	19 Grzegorz Urban Daruisz	20 Juliusz Bogumiła
21 Tomasz	22 Zenon Leon	23 Wiktoria Sławomir	24 WIGILIA Adam Ewa	25 BOŻE NARODZENIE	26 Szczepan	27 Jan Ewangelista
28 Młodziankowie Teofil	29 Tomasz	30 Eugenia Sabina	31 Sylwester Melania			

Ostrokrzew



Zarząd Związku Narodowego Polskiego

Wybrany Na Sejmie 38-mym ZNP w Washington, D.C.

HILARY S. CZAPLICKI
Cenzor ZNP
9742 Glenhope Rd., Philadelphia, PA.19115

LEOPOLD CIASTON
Wicecenzor ZNP
27744 E. Capitan, Warren, MI 48092

ALOJZY A. MAZEWSKI
Prezes ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

HELENA SZYMANOWICZ
Wiceprezeska ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

JÓZEF H. GAJDA
Wiceprezes ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

WŁADYSŁAWA KUBIAK
Sekretarz ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

EDWARD J. MOSKAL
Skarbnik ZNP
6100 N. Cicero Ave., Chicago, IL 60646

DYREKCJA ZNP

JANINA A. KOZMOR
100 Tonnele Ave., Jersey City, NJ 07306

ADELA M. NAHORMEK
59 Francis St., Chicopee, MA 01013

MIECZYSŁAW ODROBINA
2700 Florian Ave., Hamtramck, MI 48212

JOHN H. RADZYMINSKI
6 Heights Dr., Pittsburgh, PA 15209

HELENA ORAWIEC
2049 W. 52nd St., Chicago, IL 60609

FLORENTYNA WIATROWSKA
3916 W. 67th Pl., Chicago, IL 60629

TADEUSZ RADOSZ
5709 S. Neenah Ave., Chicago, IL 60638

MIECZYSŁAW JEGLIJEWSKI
2007 N. Market St., St. Louis, MO 63106

EMIL J. KOLASA
5425 N. Natchez Ave., Chicago, IL 60656

HENRY J. BURKE
802 Main Ave., Schenectady, NY 12303

KOMISARZE I KOMISARKI OKRĘGÓW ZNP

Okręg 1—Stanley M. Jendzejec
Leokadia R. Zisk
Okręg 2—Stanisław Gruszka
Wiktoria Mocarsky
Okręg 3—Leopold K. Babirecki
Helena Piotrowska
Okręg 4—Edward Gornikiewicz
Joanna Kowalska
Okręg 5—Stanley Lesniewicz
Antonina Morawska
Okręg 6—August Górski
Zofia Litwa
Okręg 7—Tadeusz Swigonski
Zofia Wójcik
Okręg 8—Władysław Misczak
Dolores Fedorka

Okręg 9 — Feliks Hujarski
Maria Grabowska
Okręg 10 — Józef Krawulski
Maria Kozerska
Okręg 11 — Stanley Fidler
Vincenttia B. Majka
Okręg 12 — Roman S. Kolpacki
Genowefa Wesołowska
Okręg 13 — Józef Sikora
Kazimiera Pytel
Okręg 14 — Robert D. Borowicz
June Grudichak
Okręg 15 — Tadeusz Wachel
Phyllis Ausenbaugh
Okręg 16 — Franciszek Zielony
Stefania Gafkowska



Joannes Paulus pp II

Życzenia Ojca Świętego

SEGRETERIA DI STATO

Z okazji Zjazdu Krajowego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej inaugurującego obchody stulecia Związku, Jego Świątobliwość Jan Paweł II przesyła Zarządowi i Członkom serdeczne pozdrowienia. Ojciec Święty docenia zasługi Związku dla życia Polskiej Emigracji, dla podtrzymywania jej ducha patriotycznego oraz wiary i tradycji praojców. Życzy, aby stuletni dorobek działalności Związku mógł być przekazany młodemu pokoleniu i przezeń dalej wzbogacany i rozwijany.

Na dalszą pracę dla dobra Polaków w Stanach Zjednoczonych Ojciec Święty udziela całym sercem Błogosławieństwa Apostolskiego, obejmując nim Uczestników Zjazdu i Ich Rodziny.

DAL VATICANO, 22 czerwca, 1979

THE WHITE HOUSE

WASHINGTON

July 13, 1979

\+ + +

As you begin to celebrate your one hundredth anniversary, you can look back on a proud history of accomplishments. The Kosciusko and Pulaski monuments here in Washington attest to how early the impact of people of Polish descent began in our land. In my own State, where he died, a fort in Savannah named for General Pulaski and built by Robert E. Lee, reminds us of our debt to that Revolutionary hero.

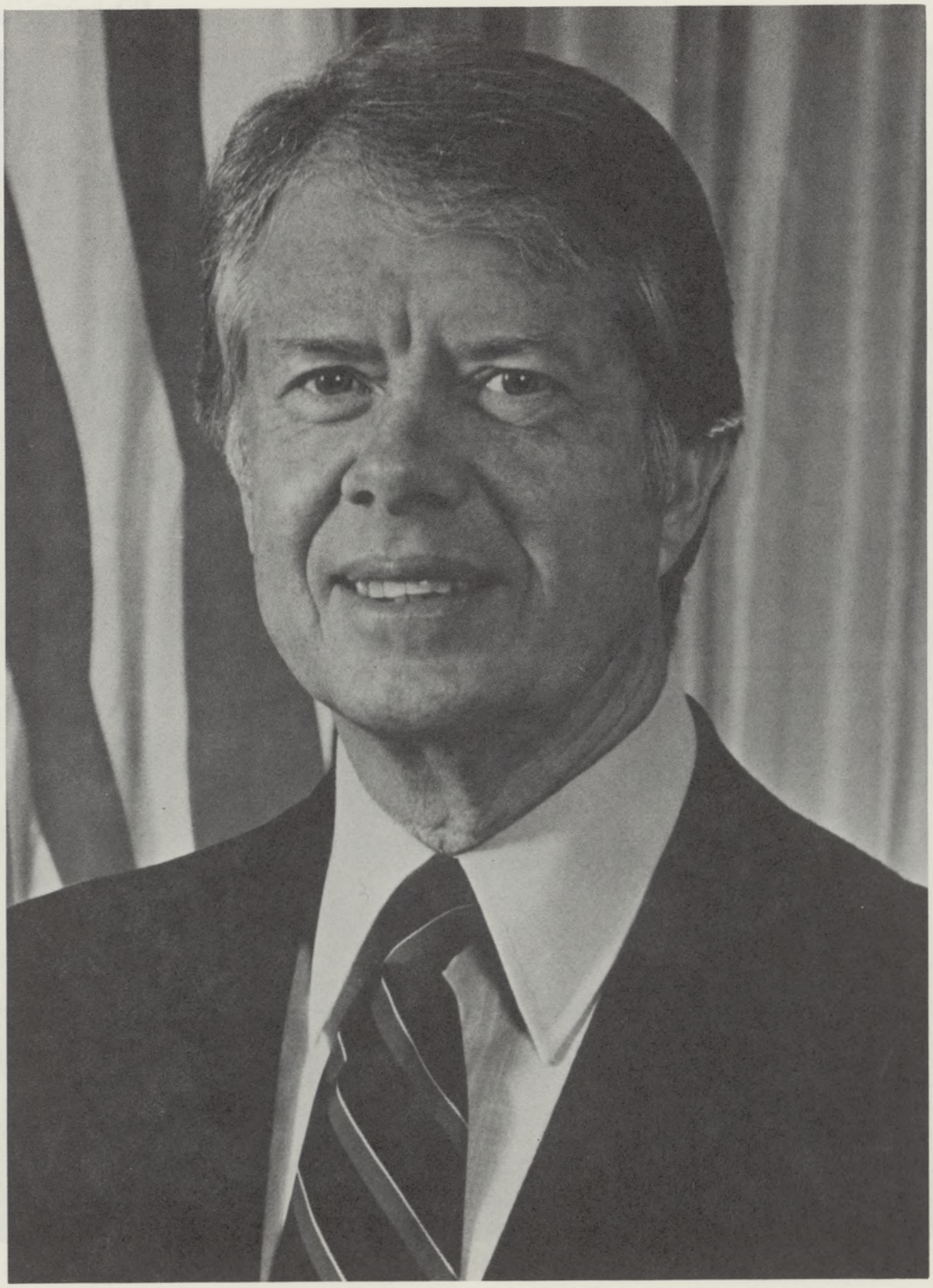
Founded to aid new immigrants, the PNA has grown into an organization with more than 300,000 members and a wide variety of educational, cultural and youth activities.

Your President, Aloysius Mazewski, has said you are "heir to a noble legacy of tolerance and democracy that were the hallmark in the history of your ancestral home." You have helped to share the great scientific, musical and other achievements of Polish culture with all Americans as you joined enthusiastically in our pluralistic society.

In this year when the first Polish Pope has triumphantly reminded the world of the strength of mankind's deeply held values, all Americans are especially conscious of the contributions of those who trace their roots to Poland.

I salute your organization for its past achievements and for its dedication to freedom, justice, democracy and respect for every individual's worth. Groups such as yours are a valued part of our tradition and add much to the strength and vitality of our nation.

Jimmy Carter



JIMMY CARTER
PRESIDENT of the UNITED STATES



Prezes Alojzy A. Mazewski wita Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Rzymie.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

Warszawa, dnia 30 maja 1979 RP.

N. 1425/79/P.

Szanowny Panie Prezesie,
Ukochani Bracia Rodacy,

Już wnet Związek Narodowy Polski będzie obchodził setną rocznicę swego istnienia - a jest to połową dwusetnego istnienia Stanów Zjednoczonych i tylko dziesiątą częścią istnienia Polski. Wiele dobrego uczyniliście dla dobra naszych obu Narodów.

Wasza Organizacja powstała w okresie rozbiorów Polski, której wówczas nie było na mapie Europy. Choć nie mieliśmy Państwa, żył jednak Naród Polski wspierany przez Kościół, a świątynie były ośrodkami naszego życia narodowego z językiem, tradycją i duchowymi skarbami naszej tysiącletniej katolickiej kultury polskiej. Wierni byliście tej tradycji i kulturze polskiej. Ustawicznie upominaliście się o prawa Polski do niepodległości i wolności w czasach rozbiorów, okupacji, wojen i traktatów pokojowych.

W czasie obu wojen światowych walczyliście "za wolność naszą i waszą". Tworzyliście nawet Błękitną Armię wolności, i twardo żądaliście wraz ze swym Prezydentem Wilsonem Polski niepodległej.

Po drugiej wojnie światowej włączyliście się w nurt życia polskiego, aby wraz z Episkopatem bronić Narodu od zagłady moralnej i religijnej. Byliście z Nami w okresie Jasnogórskich Ślubów Narodu; wspólnie przeżywaliśmy Wielką Nowennę tych Ślubów. Razem - w Polsce i Ameryce obchodziliśmy Sacrum Poloniae Millennium oddając się Matce Najświętszej Królowej Polski i Patronce Polonii Zagranicznej za wolność Kościoła w Polsce i na całym świecie.

Obecnie wspólnie przygotowujemy się do Jubileuszu 600-lecia obecności Obrazu Cudownego Matki Bożej na Jasnej Górze, która opiekuje się Polską, gdyż "dana nam jest Ona jako pomoc i obrona dla Narodu przez Boga, aby religia cieszyła się wolnością, a ojczyzna bezpieczeństwem". Z radością oczekujemy też przybycia do Polski Papieża Jana Pawła II, naszego Rodaka, który jako Pielgrzym odwiedzi Warszawę, Gniezno, Częstochowę i Kraków.

Oddaję Was, Ukochani Bracia Rodacy, w opiekę Matki Bożej Częstochowskiej, aby wszystkich ubezpieczyć w dochowaniu wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Ojczyźnie, życzę wiele Łask Bożych i całym sercem błogosławię: Delegatom Sejmu i Członkom Związku oraz Ich Rodzinom.

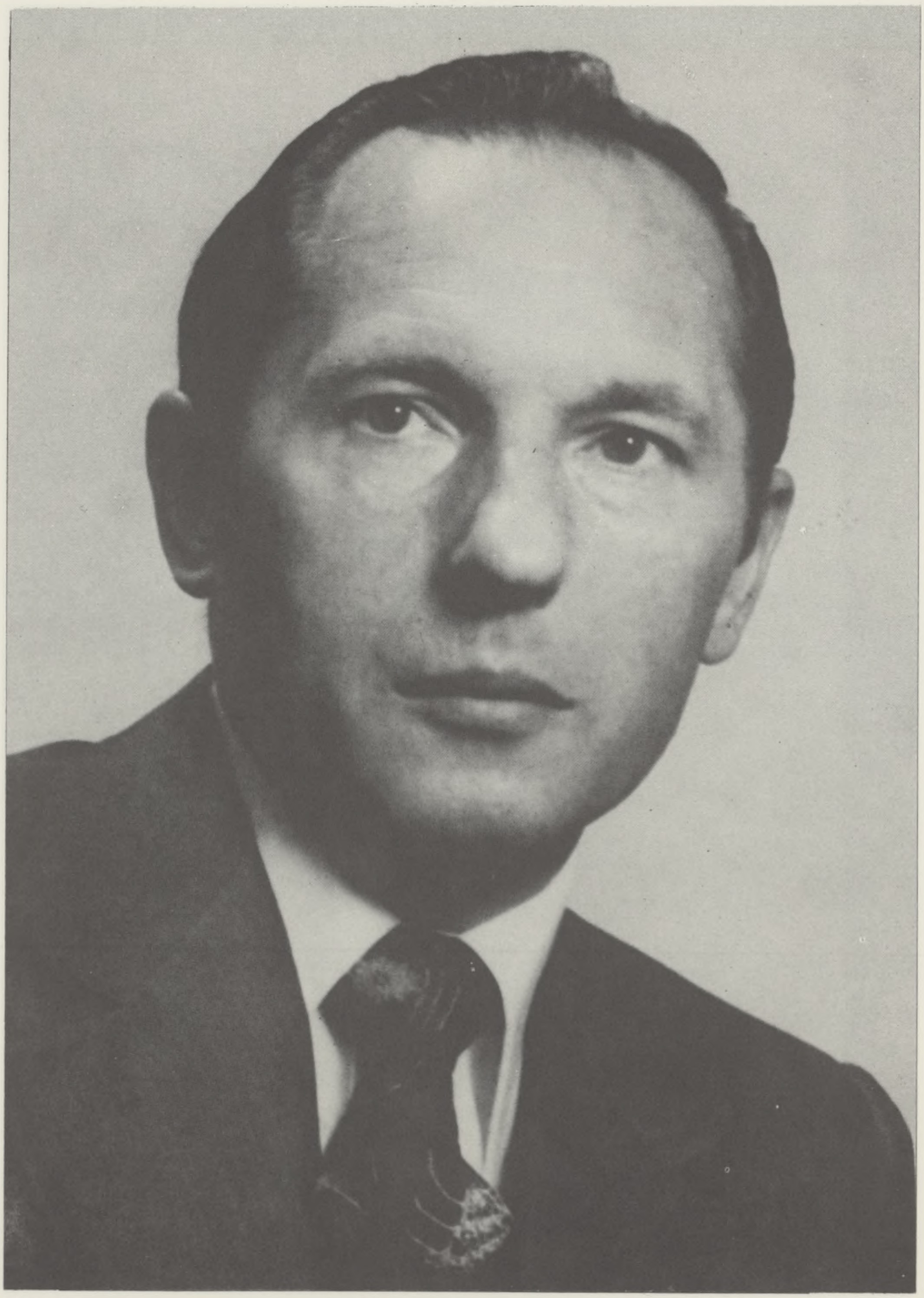
+ Stefan Kard. Wyszyński

S. P. Prezes Alojzy A. Mazewski
Chicago



HILARY S. CZAPLICKI

Cenzor Z.N.P.



LEOPOLD CIASTON

Wicecenzor Z.N.P.



ALOJZY A. MAZEWSKI

Prezes Z.N.P.



HELENA SZYMANOWICZ

Wiceprezeska Z.N.P.



JOZEF H. GAJDA

Wiceprezes Z.N.P.



WŁADYSŁAWA KUBIAK

Sekretarz Z.N.P.



EDWARD J. MOSKAL

Skarbnik Z.N.P.

DYREKTORZY I DYREKTORKI

Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego



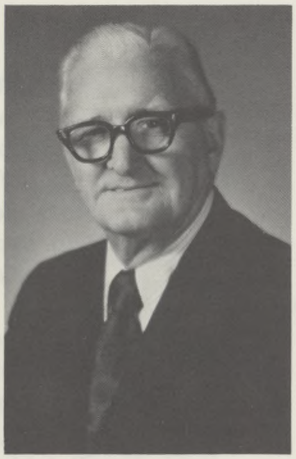
JEAN A. KOZMOR



ADELA M. NAHORMEK



MITCHELL ODROBINA



JOHN H. RADZYMINSKI



HELEN ORAWIEC



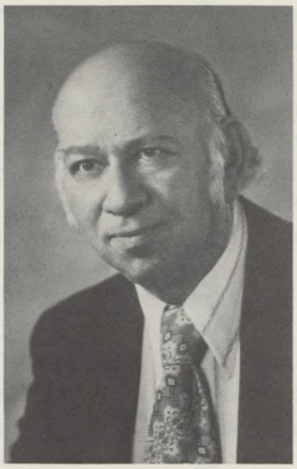
FLORENCE WIATROWSKI



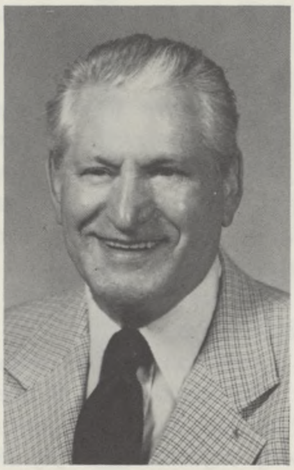
THADDEUS RADOSZ



MITCHELL JEGLIJEWSKI



EMIL J. KOLASA



HENRY J. BURKE

Alojzy A. Mazewski
Prezes Związku Narodowego Polskiego

NA PROGU DRUGIEGO WIEKU ZWIĄZKOWEGO

Rok 1980 posiada szczególnie wielkie znaczenie dla Związku Narodowego Polskiego a w szerszym znaczeniu dla całej Polonii Amerykańskiej.

Albowiem w roku tym, największa i najzasobniejsza organizacja bratniej pomocy wśród Polonii kończy pierwsze sto lat swej rozległej i chwalebnej działalności w służbie dla sprawy ojczystej, dla Stanów Zjednoczonych, dla Polonii i dla rodzin amerykańskich polskiego pochodzenia.

Od czasów masowego napływu polskiego Wychodźtwa do Ameryki, z którego wyłoniła się dzisiejsza Polonia Amerykańska, Związek Narodowy Polski stanowił niejako trzon dziejów tego ludu polskiego, który zakładał organizacje, budował kościoły, szkoły, biblioteki i stwarzał coraz większą i skuteczniejszą siłę w walce o Polskę prawdziwie wolną i niepodległą.

Dlatego, jak to napisałem w pierwszym zdaniu, setna rocznica Związku Narodowego Polskiego posiada wielkie i głębokie znaczenie dla całej Polonii Amerykańskiej.

* * *

Nie piszę to wszakże o zakończeniu jednej epoki, albo o zaniknięciu jednego wieku prac i działalności.

Stulecie takiej wielkiej i zasłużonej organizacji jaką jest Związek Narodowy Polski, nie jest zakończeniem dzieła, ale tylko przystankiem, tylko kamieniem milowym wyliczającym przebytą drogę.

Ciągłość czasu w życiu i dziejach organizacji jest w rzeczy samej niezmienna i przechodzi z pokolenia na pokolenie.

Gdy więc mówimy o Stuleciu Związku Narodowego Polskiego, to fakt ten nie oznacza to też, że stoimy u bram Drugiego Stulecia Związkowego.

Raczej przeżywamy ten bardzo wyjątkowy, ważny i podniosły okres w dziejach naszej organizacji, w którym jedno stulecie spotyka się z drugim stuleciem i w przedziwnej kolejności życia, drugi wiek wnet minie się z pierwszym i poniesie ze sobą zasługi i osiągnięcia przeszłości wraz z obietnicą lepszej i jaśniejszej przyszłości.

* * *

Od czasów swego założenia, Związek był zawsze tym magnesem, który przyciągał najlepsze i najświatlejsze elementy dawnego Wychodźtwa Polskiego i jest nadal siłą atrakcyjną dla Polonii Amerykańskiej.

Angielskie powiedzenie, "the best and the brightest" pięknie wyraża siły i żywotność Związku Narodowego Polskiego.

Wyjaśnia nam też fakt, że członkowie Związku Narodowego Polskiego, oprócz przodującej działalności wśród Wychodźtwa, spełniali ważne zadania w życiu amerykańskim.

Wspomnę tu tylko kilku: Generał Wojny Domowej Włodzimierz Krzyżanowski, Generalny Inspektor Budynków Federalnych w całym kraju a Cenzor ZNP Franciszek Gryglaszewski, wysoki urzędnik Departamentu Skarbu i tłumacz dokumentów zakupu Alaski przez Stany Zjednoczone — Dr. Henryk Corwin Kałussowski, pierwszy polski milioner w Ameryce i fundator Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie Erazm Jerzmanowski.

To są te pierwsze gwiazdy, jakie pojawiły się na wczesnym nieboskłonie związkowym.

Było ich później więcej, daleko więcej.

Przytaczam tu te przykłady, aby podkreślić fakt, że pierwsze Stulecie Związku jest okryte chwałą i to jest najlepszym i najpewniejszym zadatkiem na dalszy wspaniały rozwój organizacji w jej Drugim Stuleciu.

ZNACZENIE IMION MĘSKICH I ŻEŃSKICH

ZNACZENIE IMION MĘSKICH

Abner: Ojciec światła
Abraham: Ojciec wielu
Achilles: Sympatyczny
Adam: Człowiek ziemi
Adalbert: zobacz Wojciech
Adolf: Szlachetny bohater
Adrian: Ciemny
Alan: Harmonia
Albert: Cały jasny
Aleksander: Pomagający ludziom
Aleksy: Obrońca
Alfons: Gotowy do walki
Alfred: Dobry doradca
Algernon: Wąsaty
Ambroży: Nieśmiertelny
Amos: Silny
Andrzej: Mężny
Antoni: Zasługujący na pochwałę
Archibald: Bardzo odważny
Arnold: Silny jak orzeł
Aron: Ten który oświeca
Artur: Szlachetny
Augustyn: Wspaniały
Baldwin: Odważny
Bartłomiej: Syn wojny
Bazyli: Królewski
Benedykt: Błogosławiony
Benjamin: Syn prawnej ręki
Bernard: Silny niedźwiedź
Bertram: Roztropny
Borys: Obcy
Cecyl: Niedowidzający
Cyryl: Pański
Cyrus: Jak słońce
Czesław: Żołnierz
Daniel: Boski sędzia
Dawid: Ukochany
Donald: Dumny wódz
Edgar: Chętnie dający
Edmund: Obrońca
Edward: Stróż
Edwin: Uzyskujący szczęście
Elmer: Doskonały
Emanuel: Bóg z nami
Eryk: Dzielny
Ernest: Poważny
Erwin: Jak niedźwiedź
Eugeniusz: Dobrze urodzony
Eweret: Stały
Franciszek: Wolny
Ferdynand: Gwałtowny
Filip: Miłośnik koni
Fryderyk: Pokojowy władca
Gerald: Silny z włócznią
Gilbert: Słynny
Gordon: Szczodry
Grzegorz: Czujny
Gustaw: Wojownik
Harold: Szampion
Hektor: Obrońca
Henryk: Głowa domu
Herbert: Sława armii
Herman: Wojownik
Hiram: Najszlachetniejszy
Horacy: Dzielny przewódca
Hubert: Roztropny
Hugon: Dobroduszny
Irwin: Wojownik
Iwan: Dar boski
Jakub: Wierny
Jan: Dar boski
Jeremi: Święte imię
Jerzy: Posiadający ziemię
Jonatan: Dar Jehowy
Julian, Juliusz: O miękkich włosach
Justyn: Sprawiedliwy
Kalwin: Odważny
Karol: Zdolny doradca
Korneliusz: Zaszczytny
Krzysztof: Niosący Zbawiciela
Laurenty: Uwieńczony wawrzynem
Leon: Lew
Leonard: Silny jak lew
Leopold: Odważny dla ludu
Luter: Swietny wojownik
Łukasz: Swiatło
Marek: Młot
Marcin: Wojowniczy
Mateusz: Dar Jehowy
Maurycy: Ciemnej cery
Michał: Jak Bóg
Mikołaj: Zwycięstwo ludu
Milton: Czerwony
Mojżesz: Z wody
Napoleon: Leśny lew
Natan: Podarek
Noe: Wygoda
Norman: Człowiek północy
Oliwer: Zadowolony
Orwil: Spokojny
Oskar: Skaczący wojownik
Oswald: Siła boska
Otton: Olbrzym
Patryciusz: Szlachetny
Paweł: Mały
Piotr: Skała
Ralf: Słynny bohater
Rajmund: Roztropny obrońca
Reginald: Silny król
Robert: Słynny
Ronald: Słynny
Rudolf: Czynny
Rufus: Rydowłosy
Ryszard: Potężny władca
Samson: Wielka uciecha
Saul: Ten o którego proszono
Salomon: Pokojowy
Stanisław: Kamienista łąka
Stefan: Kwiecista korona
Sylwan: Mieszkaniec lasu
Szymon: Chętnie słuchający
Teodor: Dar boski
Tomasz: Bliźniak
Tymoteusz: Bogobojny
Ulekses: Nienawidzący
Walenty: Zdrowy
Walter: Mistrz wody
Wiktor: Zwycięsca
Wincenty: Zwycięski
Wilbur: Dzik
Wojciech: Szlachetny

ZNACZENIE IMION ŻEŃSKICH

Adela, Adelina: Księżniczka
Adrianna: Ciemna
Agata: Dobra
Agnieszka: Czysta
Alicja: Księżniczka
Alda: Bogata
Alma: Dobre serce
Amanda: Godna miłości
Amelia: Ukochana
Angelika: Miła
Anita: Pełna gracji
Anna: Pełna gracji
Antonina: Nieokreślona
Barbara: Dzika
Beatrycja: Szczęśliwa
Berta: Piękna
Brygida: Swietlana
Cecylia: Niedowidzająca
Cyntia: Z góry Cynt
Debora: Pszczoła
Diana: Boska
Dolores: Smutna
Dorota: Dar boski
Edyta: Drogi podarek
Edna: Przyjemność
Eleonora: Swiatło
Elżbieta: Uproszona u Boga
Emilia: Energiczna
Estera: Szczęśliwa
Eunice: Szczęśliwe zwycięstwo
Ewa: Zycie
Ewangelina: Dobra nowina
Felicja: Szczęście
Flora: Kwiaty
Florencja: Kwitnąca
Genowefa: Spokojna
Gertruda: Wierna
Gloria: Sława
Helena: Swiatło
Hilda: Pomagająca
Honorata: Zaszczytna
Hortensia: Lubiąca ogród
Ida: Jak bogini
Irena: Pokój
Irma: Niewinna
Jadwiga: Głowa domu
Janina: Dziecię boskie
Judyta: Chwalona
Julia, Julianna: Z mięk. włosami
Laura: Wawrzyn
Leona: Odważna
Lilian: Lilijka
Loretta: Czysta
Ludwika: Odważna
Łucja: Urodzona przy zachodzie słońca
Magdalena: Wspaniała
Małgorzata: Perła
Maria: Gwiazda morza
Marta: Pani domu
Matylda: Bohaterka
Mildred: Mówiąca łagodnie
Milicent: Słodka śpiewaczka
Miranda: Podziwiana
Natalia: Podarek
Nina: Młoda
Norma: Z północy
Olga: Święta
Patrycja: Szlachetna
Pryscyla: Starodawna
Prudencja: Roztropna
Rachela: Jagnię
Ramona: Zabezpieczona
Rebeka: Czarująca piękność
Sara: Księżniczka
Shirley: Miła
Sybilja: Wróżka
Sylwia: Z lasu
Stella: Gwiazda
Teresa: Niosąca zboże
Weronika: Wierna
Wiktoria: Zwycięstwo
Wiola: Skromna
Wirginia: Czysta
Zofia: Mądrość
Zuzanna: Lilia

Alfabetyczny Spis Imion Słowiańskich

B

Bogna św. 20 Czerwca
Bogodar 9 Listopada
Bogomił 10 Czerwca
Bogomir 13 Stycznia
Bogosław 29 Kwietnia
Bogowit 7 Marca
Boguchwał 18 Marca
Bogufał 27 Kwietnia
Bogumiła 20 Grudnia
Bogusław 1 Lipca
Bogusława 29 Maja
Bogusz 24 Lutego
Boguwola 8 Grudnia
Bohdan 19 Marca
Bohdana 6 Lutego
Bohdar bł. 27 Marca
Bojomir 6 Stycznia
Bolesław 19 Sierpnia
Bolesława 22 Lipca
Bolisław 1 Sierpnia
Borys i Chleb 9 Sierpnia
Borysława 25 Maja
Bożena 14 Marca
Bożesława 31 Maja
Bożesław 10 Marca
Bożydar bł. 9 Maja
Bożydar 21 Września
Borzysław 19 Czerwca
Borzywój bł. 5 Kwietnia
Błażej 3 Lutego
Branmiła 3 Czerwca
Bratumił 18 Października
Bratysław 4 Października
Bronimir 20 Maja
Bronisława 18 Sierpnia
Bronisław 6 Października
Broniwój 22 Czerwca
Budzimił 15 Września
Budzimir 16 Czerwca
Budzisław 1 Marca
Budzisława 20 Października
Budziwój 23 Maja

C

Chlebosław 6 Sierpnia
Chocisław 5 Maja
Chotymir 13 Czerwca
Chronisław 13 Września
Chwalibóg 24 Stycznia
Chwalibóg 28 Lutego
Chwalimir 8 Lipca
Chwalimira 25 Listopada
Chwalisław 3 Listopada
Chwalisława 30 Kwietnia
Cichomił 23 Sierpnia
Cichomir 6 Czerwca
Cichosław 13 Maja
Cichosław 30 Czerwca
Cierpimir 10 Maja
Cierpisława 29 Lipca
Cieszymir 24 Sierpnia
Czcibóg 2 Września
Czcimisław 29 Marca
Czcisława bł. 19 Lutego
Czesław 20 Lipca
Czesław m. 20 Kwietnia
Czesława 12 Stycznia

D

Dadzibóg 29 Września
Damelit 29 Października
Damian 27 Września
Daromiła 21 Października
Długomir 15 Marca
Długosław 18 Czerwca
Długosława 15 Października
Dobiesław 14 Maja
Dobrogniew 30 Stycznia
Dobrogist 14 Lipca
Dobromiła 11 Października
Dobromir 4 Stycznia
Dobromir 5 Czerwca
Dobromira 31 Marca
Dobrosław 10 Stycznia
Dobrosława 9 Kwietnia
Dobrowit 18 Września
Dobrowój 14 Sierpnia
Dogomost 9 Października
Domorad 16 Sierpnia
Domosław 15 Stycznia
Domosława 7 Września
Domysław 21 Czerwca
Dorosław 24 Listopada
Drogomił 21 Kwietnia
Dobrochna 5 Lutego
Drogomir 22 Grudnia
Drogomira 9 Listopada
Drogomysł 17 Czerwca
Drogosław 17 Września
Drogowit 6 Września
Dzierżykraj 17 Lipca
Dzierżymir 14 Października
Dzierżysław 16 Lipca
Dzierżysław 1 Września

G

Gniewomir 8 Lutego
Godysław 22 Marca
Godysława 24 Grudnia
Godzimir 31 Października
Godzisław 28 Grudnia
Gorysław 9 Lutego
Gorysław 10 Kwietnia
Gościsław 18 Kwietnia
Gościsław 28 Listopada
Gościwit 6 Maja
Gosław 29 Grudnia
Grzmisław 12 Października
Grzmisława 25 Grudnia

H

Homir 24 Września

I

Imisław 30 Września
Iścisław 11 Września
Izasław 6 Lipca

J

Jacław św. 15 Sierpnia
Janisław 24 Czerwca
Jarogniew 6 Grudnia
Jaromir 11 Kwietnia
Jaromir 28 Maja
Jaropełk 18 Stycznia
Jarosława 21 Stycznia
Jarosław 25 Kwietnia
Jerży św. 24 Kwietnia
Jordan św. 13 Lutego

K

Kazimierz 4 Marca
Kazimiera 21 Sierpnia
Krasisław 17 Kwietnia
Krasnoroda 7 Lipca
Krzepimir 19 Września
Krzesimir 11 Stycznia
Krzesław 28 Marca
Krzesomyśl 19 Maja

L

Lassota 31 Grudnia
Lechosław 26 Listopada
Letosław 3 Sierpnia
Litomił 4 Czerwca
Lubomir 1 Maja
Lubomira 21 Marca
Lubomiła 4 Grudnia
Lubomira 24 Marca
Lubomira 24 Lipca
Lubosław 12 Kwietnia
Ludomił 30 Grudnia
Ludowił 20 Lutego
Ludomiła 7 Maja
Ludomir 10 Listopada
Ludomyśl 7 Grudnia
Ludowił 11 Maja
Ludowir 31 Lipca
Ludosława 11 Marca
Ludosław 30 Listopada
Lutosław 26 Października

Ł

Ładysław bł. 26 Września

M

Mieczysław 1 Stycznia
Miłada bł. 16 Lutego
Miłogost 8 Marca
Miłosława 2 Lutego
Miłosław 3 Lipca
Miłosz 25 Stycznia
Miływój 23 Listopada
Miron św. 17 Sierpnia
Mirosław 26 Lutego
Mirosława 26 Lipca
Mnożysław 4 Kwietnia
Mścigniew 19 Grudnia
Mścisław 8 Stycznia
Mścisława 9 Marca
Mściwój 4 Listopada
Myślimir 14 Kwietnia
Myślisław 20 Września

N

Namysław 25 Sierpnia
Niecisław 13 Marca
Niemir 14 Lutego
Niezamyśl 8 Sierpnia
Nonisław 16 Kwietnia
Nowosłów 12 Listopada

O

Ojcomił 2 Lipca
Ojcosław 16 Marca
Olek św. 7 Sierpnia
Olga św. 11 Lipca
Onosława 21 Lutego
Ostromir bł. 4 Sierpnia

P

Pakosław 5 Marca
Polemir 20 Marca
Prokop 5 Lipca
Przebysława 22 Października
Przedzimir 14 Czerwca
Przedzisław 23 Lutego
Przedzisław 27 Sierpnia
Przemysław 13 Kwietnia
Przemysław 30 Października
Przemyśl 29 Listopada
Przesław 7 Kwietnia
Przesław św. 3 Września
Przesława 21 Maja
Przybysław 27 Stycznia
Przybysław 15 Listopada

R

Racibor bł. 29 Sierpnia
Radogost 14 Stycznia
Radomił 11 Czerwca
Radomiła 13 Lipca
Radomir 28 Stycznia
Radomir 16 Listopada
Radomyśl 27 Grudnia
Radosław 2 Marca
Radosław 8 Kwietnia
Radosław 15 Lipca
Radosława 8 Września
Radzimir 12 Września
Radzisław 16 Października
Radzisława 10 Grudnia
Radziwój 10 Lipca
Radzyn św. 12 Lutego
Ratymir 19 Stycznia
Ratysław 2 Czerwca
Rosław 13 Sierpnia
Rosława 7 Października
Rościsław 17 Stycznia
Rościsław 4 Września
Rozmysław 26 Czerwca
Rustaw 27 Maja

S

Samomysł 25 Października
Samosława 1 Grudnia
Sebastjan 20 Stycznia
Sędzimir 20 Listopada
Sędzisław 16 Września
Sędziwój 8 Listopada
Sieman 3 Października
Siemisław 24 Października
Skarbimir 26 Stycznia
Sław 21 Listopada
Sława bł. 12 Sierpnia
Sławiflor 14 Grudnia
Sławimir 17 Maja
Sławobój 25 Lutego
Sławomiła 3 Marca
Sławomir bł. 5 Listopada
Sławomira 23 Grudnia
Sławosz 25 Lipca
Sławój 9 Czerwca
Sobiebór 9 Września
Sobiesław 20 Sierpnia
Spitogniew 31 Stycznia
Spitosław 11 Listopada
Spitosława 5 Grudnia
Spitymir 26 Kwietnia
Stanisław św. 8 Maja
Stanisław św. 5 Sierpnia
Stanisław R. 18 Listopada
Stanimir 2 Października
Stosław 2 Października
Stosław i D. 21 Lipca
Strachota 9 Lipca
Strzeżymir 22 Kwietnia
Strzeżysław 2 Stycznia
Strzeżysław 15 Maja
Sudomir 2 Kwietnia
Sulimir 30 Maja
Sulisław bł. 7 Lutego
Swatosz 12 Marca
Świętobój 26 Marca
Świętobór 6 Kwietnia
Świętochna 11 Lutego
Świętomir 28 Lipca
Świętopełk 1 Czerwca
Świętopełk 25 Września
Świętorad 17 Lutego
Świętosław 7 Stycznia
Świętosław 3 Maja
Świętosława 31 Sierpnia
Świętosława 2 Sierpnia
Szczęsław 15 Lutego
Szczęsny św. 30 Sierpnia
Szukosław 30 Marca
Szulisław 2 Grudnia

T

Tolimir bł. 12 Lipca
Tomiła bł. 10 Lutego
Tomir 27 Listopada
Tomira 24 Maja
Tomisław bł. 21 Grudnia

U

Unisław 18 Lipca

W

Wacław bł. 15 Kwietnia
Wacław św. 28 Września
Wanda 23 Czerwca
Warcisław 1 Listopada
Wawrzyniec 10 Sierpnia
Welisław 4 Lipca
Wislimir 3 Grudnia
Wisław bł. 7 Czerwca
Wisława bł. 22 Maja
Wit św. 15 Czerwca
Witomił 27 Października
Witosław 22 Stycznia
Witosław 4 Lutego
Witymir 2 Maja
Witymir 2 Listopada
Wiarosława 27 Lutego
Więcymił 26 Maja
Więcysław 25 Marca
Wieńczysław 4 Maja
Wieńczysław 16 Maja
Wielosława 18 Lutego
Władybóg 28 Października
Władybój 10 Września
Władymira 9 Stycznia
Władysław 3 Kwietnia
Władysława 13 Grudnia
Włastybór 5 Stycznia
Włastymiła 3 Stycznia
Włastymiła 26 Sierpnia
Włastymił 25 Czerwca
Włastymir 23 Października
Włatysław św. 27 Czerwca
Włodzimierz 16 Stycznia
Włodzimierz 19 Kwietnia
Włodzimira 11 Sierpnia
Wodzimir 14 Listopada
Wodzisław 19 Lipca
Wodzisław 5 Września
Wojsław 6 Marca
Wojciech św. 23 Kwietnia
Wojmir 11 Grudnia
Wojsława 8 Października
Wolidar 12 Grudnia
Wolimir 15 Grudnia
Wrócisława 23 Stycznia
Wrócisława 22 Lutego
Wróciwój 26 Grudnia
Wrzesław 18 Maja
Wszebór 27 Lipca
Wszemil 12 Maja
Wszemił 18 Grudnia
Wszemila 22 Listopada
Wszerad 13 Listopada
Wszewład 6 Listopada
Wyszomir 12 Czerwca
Wyszomir 28 Sierpnia
Wyszosław 8 Czerwca

Z

Zasław 5 Października
Zatysława 17 Października
Zdzisław 17 Marca
Zbigniew 1 Kwietnia
Zbisław 23 Marca
Zbisław 17 Listopada
Zbroisław 28 Czerwca
Zdobysław 30 Lipca
Zdosława 16 Grudnia
Zdzisław 29 Stycznia
Zelimir 22 Września
Ziemisław 13 Października
Ziemomysł 14 Września
Ziemowit bł. 19 Października
Znatysław 1 Października

Ż

Żegota 1 Lutego
Żelisław 23 Lipca
Żyrosław 17 Grudnia
Żytomir 7 Listopada
Żywisław 28 Kwietnia

Alfabetyczny Wykaz Imion Świętych

A

Abdona Męczennika 30 Lipca
Adama 24 Grudnia
Adelajdy 10 Grudnia
Adolfa Biskupa 17 Czerwca
Adryana Męczen. 9 Września
Agapita Męczen. 18 Sierpnia
Agatona Papieża 10 Stycznia
Agnieszki Panny Męcz. 21 Stycz.
Agaty Panny Męcz. 5 Lutego
Agrypiny 23 Czerwca
Albina Biskupa 1 Marca
Albiny Panny 16 Grudnia
Alexandra M. w Rzymie 26 Lutego
Alexandra Męcz. 3 Maja
Alexandra M. w Alex. 12 Grudnia
Alexego Wyznawcy 17 Lipca
Alfonsa 2 Sierpnia i 22 Paźdz.
Alfreda 3 Lipca
Alodji P. M. 21 Października
Alojzego Gonzagi 21 Czerwca
Ameli księżnej 10 Lipca
Ambrożego Biskupa 7 Grudnia
Amalji Panny 2 Marca
Anastazego M. 22 Stycznia
Anastazego Papieża 27 Lutego
Anastazego Wyznaw. 29 Marca
Anastazji Panny 27 Lutego
Anastazji Rzymianki 26 Paźdz.
Anatoli Męczenniczki 9 Lipca
Anatoliusza Biskupa 3 Lipca
Andrzeja Apostoła 30 Listop.
Andrzeja Polaka Pust. 6 Maja
Andrzeja z Krety 7 Paźdz.
Angeli 30 Marca
Angeli Mer. P. 31 Maja
Anny Matki N. M. P. 26 Lipca
Aniołów Stróżów 2 Paździer.
Ansgarego Biskupa 4 Lutego
Antoniego Opata 17 Stycznia
Antoniego Padew. 13 Czerwca
Antonina Arcybiskupa 10 Maja
Antoniny 16 Grudnia
Anzelma 23 Kwietnia
Apolinarego Biskupa 23 Lipca
Apolonji Pan. Męcz. 9 Lutego
Apoloniusza Męcz. 18 Kwietnia
Arkadyusza Męcz. 12 Stycznia
Arseniusza Biskupa 19 Lipca
Artura Biskupa 6 Października
Atanazego Biskupa 2 Maja
Augusta Wyznawcy 3 Sierpnia
Augustyna Biskupa 28 Sierpnia
Aurelji Panny 25 Września
Awita Męczennika 12 Stycznia

B

Balbiny Panny 31 Marca
Barlaama 27 Listopada
Barbary Panny 4 Grudnia
Barnaby Apostoła 11 Czerwca
Bartłomieja Apostoła 14 Sierp.
Bazylego Biskupa 14 Czerwca
Beaty Panny 8 Marca
Bedy Kapłana 27 Maja
Benedykta Opata 21 Marca
Benigny Panny 19 Sierpnia
Benona Biskupa 16 Czerwca
Bernarda Opata 20 Sierpnia
Bernarda Seneńskiego 30 Maja
Bibianny Panny 2 Grudnia
Błażeja Biskupa 7 Lutego
Bogumiła 10 Czerwca
Bonawentury Kard. 14 Lipca
Bonifacego Męczen. 14 Maja
Bonifacego Biskupa 5 Czerwca
Bonifacego B. Forent. 30 Maja
Bony Panny 24 Kwietnia
Bronisławy 18 Sierpnia
Brunona Wyznawcy 6 Paźdz.
Brygidy Panny 1 Lutego
Brygidy Wdowy 8 Paździer.

C

Cecylji Panny Męcz. 22 Listop.
Celestyna 6 Kwietnia
Celsa Męczennika 28 Lipca
Cezaryusza Biskupa 27 Sierp.
Cyprjana Biskupa 16 Września
Cyprjana Męczen. 26 Września
Cyrylla Biskupa 10 Marca
Cyrylla Biskupa 9 Lipca
Cyrjaka Kapłana 16 Marca
Cyrjaka Męczennika 8 Sierpnia
Cyrylla Djakona 22 Marca
Czesława Wyznawcy 20 Lipca
Czterdziestu Męczen. 10 Marca
Czterech koronatów 8 Listop.

D

Damazego Papieża 11 Grudnia
Damiana Męczen. 27 Września
Daniela Męczen. 3 Stycznia
Daniela Proroka 21 Lipca
Dawida Króla 30 Grudnia
Dezyderjusza Bisk. 21 Maja
Domiceli Panny 7 Maja
Dominika Wyzn. 4 Sierpnia
Dominiki Panny 6 Lutego
Donata Pustelnika 17 Lutego
Doroteusza Męcz. 28 Marca
Doroty Panny 6 Lipca
Dydaka Wyzn. 12 Listopada
Dygny 11 Sierpnia
Djonizego Biskupa 8 Kwietnia
Djonizego Męcz. 9 Paździer.

E

Edmunda Biskupa 16 Listop.
Edyty Królewny 15 Grudnia
Edwarda Króla 13 Październ.
Eleonory Panny 21 Lutego
Eliasza Proroka 20 Lipca
Eligiusza Biskupa 1 Grudnia
Elizeusza Pror. 2 Października
Elżbiety Wdowy 8 Lipca
Elżbiety Panny 5 Listopada
Elżbiety Królowej 19 Listop.
Emeryka Królew. 5 Listopada
Emiliana Biskupa 11 Września
Emilianny 5 Stycznia
Emilji 30 Czerwca
Engielberta 7 Listopada
Epifaniusza Bisk. 7 Kwietnia
Erazma Biskupa 2 Czerwca
Estery Królowej 18 Listopada
Eucharjusza Bisk. 20 Lutego
Eudoxjusza M. 5 Września
Eufemji Panny 16 Września
Eufrozyny Męczen. 3 Września
Eufrozyny Panny 11 Lutego
Eugenji P. M. 24 Grudnia
Eugeniusza 18 Listopada
Eugeniusza Bisk. 30 Grudnia
Eulalji Panny 10 Grudnia
Eustachiusza Męcz. 20 Wrześ.
Euzebji P. M. 29 Października
Euzebiusza W. 14 Sierpnia
Euzebiusza Bisk. 16 Grudnia
Ewarysta Papieża 26 Paździer.
Ewy 24 Grudnia
Ezechiasza Króla 30 Paździer.
Ezechiela Proroka 20 Kwietnia

F

Fabiana 20 Stycznia
Faustyny Męcz. 15 Lutego
Faustyny Wdowy 19 Grudnia
Felicjana Biskupa 24 Stycznia
Felicjana Męczen. 9 Czerwca
Feliksa Kapucyna 18 Maja
Feliksa Papieża 30 Maja
Feliksa z Noli 18 Stycznia
Feliksa Męczen. 30 Sierpnia
Feliksa Walezy 20 Listopada
Ferdynanda Króla 30 Maja
Filipa Apostoła 1 Maja
Filipa Nerjusza 26 Maja
Filipa Benicjusza 23 Sierpnia
Filomeny Panny Męcz. 5 Lipca
Flawiana Męcz. 25 Lutego
Flawji Panny 5 Października
Florjana Męczennika 4 Maja
Florjana Męcz. 17 Październ.
Florentyna Bisk. 16 Paździer.
Fortunata Męcz. 26 Lutego
Franciszka Borg. 10 Paździer.
Franciszka Salezego 29 Kwiet.
Franciszka a Paulo 2 Kwietnia
Franciszka Seraf. 4 Paźdz.
Franciszka Ksaw. W. 3 Grud.
Franciszki Wdowy 9 Marca
Fryderyka Opata 5 Marca
Fulgentego Biskupa 1 Stycznia

G

Gabrjela Archanioła 18 Marca
Gaudencji Panny 30 Sierpnia
Gaudentego Biskupa 12 Lutego
Gawła Opata 16 Października
Gedeona Sędziego 18 Czerwca
Genowefy Panny 3 Stycznia
Gerarda Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 24 Września
Germana Biskupa 28 Maja
Gertrudy Panny 17 Marca
Gerwazego 19 Czerwca
Gotfreda (Bogumiła) 13 Stycz.
Gotfreda Biskupa 8 Listopada
Gracjana Biskupa 18 Grudnia
Grzegorza Biskupa 4 Stycznia
Grzegorza Papieża 12 Marca
Grzegorza Najańskiego 9 Maja
Grzegorza Cudotwórcy 18 List.
Gustawa 2 Sierpnia
Gwidona Wyznawcy 12 Wrześ.

H

Heleny Cesarzowej 2 Marca
Heleny Królowej 22 Maja
Heliodora 3 Lipca
Henryka Cesarza 15 Lipca
Henryka 19 Stycznia
Hermenegilda M. 13 Kwietnia
Hermogenesa 19 Kwietnia
Hiacynty Panny 30 Stycznia
Higina Papieża 11 Stycznia
Hilarego 14 Stycznia
Hieronima Dr. Kościoła 30 Września
Hipolita 13 Sierpnia
Honoraty Panny 12 Stycznia
Huberta Biskupa 3 Listopada
Hugonota 1 Kwietnia

I

Idy Panny 13 Kwietnia
Idziego Opata 1 Września
Ignacego Biskupa 1 Lutego
Ignacego Lojoli Wyznawcy 31 Lipca
Ildefonsa 23 Stycznia
Imienia Jezus 19 Stycznia
Imienia Marji 14 Września
Inocentego Papieża 28 Lipca
Ireneusza Smyrneńskiego 25 Marca
Ireneusza Męcz. 15 Grudnia
Ireny Panny 20 Października
Iwona Wyznawcy 19 Maja
Izabeli Panny 15 Marca
Izabeli Królowej 3 Września
Izajasza Proroka 6 Lipca
Izydora Biskupa 4 Kwietnia
Izydora Oracza 10 Maja

J

Jacka Wyznawcy 18 Sierpnia
Jadwigi Wdowy 15 Paźdz.
Jakóba Apostoła 1 Maja
Jakóba Apostoła 25 Lipca
Jakóba Patrjarchy 21 Kwiet.
Jakóba z Nizybu 15 Lipca
Jakóba Pustelnika 17 Lutego
Jana Jałmużnika 23 Stycznia
Jana Chryzostoma 27 Stycznia
Jana Franciszka 16 Czerwca
Jana z Matty Wyzn. 8 Lutego
Jana Bożego 8 Marca
Jana w Oleju 6 Maja
Jana Nepomucena 16 Maja
Jana Papieża 27 Maja
Jana Chrzciciela 24 Czerwca
Jana Męczennika 26 Czerwca
Jana Gwalberta 12 Lipca
Jana z Dukli 7 Lipca
Jana Kantego 27 Października
Jana Kapistrana W. 23 Paźdz.
Jana od Krzyża 24 Listopada
Jana Ewangelisty 27 Grudnia
Januarjusza Bisk. M. 19 Wrześ.
Jerzego Męcz. 24 Kwietnia
Joachima Ojca N.M.P. 1 Wrześ.
Joanny Wdowy 24 Maja
Joanny Fremiot 21 Sierpnia
Jordana Wyznawcy 13 Lutego
Jowity Męcz. 15 Lutego
Józefa Obl. N. M. P. 19 Marca
Józefa Kalasantego W. 4 Lipca
Józefa z Kopertynu 18 Wrześ.
Judy Tadeusza Ap. 28 Paźdz.
Judyty Wdowy 16 Listopada
Juliana Męcz. 27 Stycznia
Juliana Męczennika 13 Lutego
Julianny Panny 16 Lutego
Julji Panny Męcz. 22 Maja
Juliusza Papieża 12 Kwietnia
Julity P. M. 30 Lipca
Justa Biskupa 2 Września
Justyna Męcz. 17 Września
Justyniana Biskupa 5 Wrześ.
Justyny Panny Męcz. 7 Paźdz.
Juwencjusza Męcz. 1 Czerwca

K

Kaja Męczennika 22 Kwietnia
Kajetana Wyznaw. 7 Sierpnia
Kalixta Papieża 14 Paźdz.
Kamilla Wyznawcy 18 Lipca
Kandyda Męcz. 9 Października
Kanuta Króla 19 Stycznia
Karola W. Cesarza 28 Stycznia
Karola Boromeusza 4 Listop.
Karoliny 5 Lipca
Kassjana Męcz. 13 Sierpnia
Kassyldy 15 Kwietnia
Katarzyny Szwedzkiej 23 Mar.
Katarzyny Seneńskiej 30 Kw.
Katarzyny Panny M. 25 Listop.
Katedry Ś. Piotra w Rzymie 18 Stycznia
Kat. Ś. Pawła w Antjochji 22 Lutego
Kazimierza Królew. 4 Marca
Kiliana Biskupa 8 Lipca
Klary Panny 12 Sierpnia
Kleta Papieża 23 Listopada
Klemensa Bisk. Męcz. 13 Lut.
Klemensa Papieża 23 Listop.
Kleofona Męcz. 25 Września
Klotyldy Królowej 6 Czerwca
Kolety Panny 6 Marca
Konstancji Panny M 18 Lutego
Konstantyna Wyzn. 11 Marca
Konstancji 12 Kwietnia
Konrada Wyznawcy 19 Lutego
Konrada Biskupa 26 Listopada
Korduli Panny 22 Października
Korneli Męczenniczki 31 Marca
Kozmy Męczennika 27 Wrześ.
Kryspina i Kryspianina 27 Października
Krystyny Panny 24 Lipca
Krzysztofa Męcz. 25 Lipca
Kunegundy Cesarzowej 3 Mar.
Kunegundy Król. 28 Lipca
Kwiryna Męcz. 20 Marca

L

Lamberta 16 Kwietnia
Larga Męczennika 8 Sierpnia
Leandra Biskupa W. 27 Lutego
Leokadji Panny 9 Grudnia
Leona I Papieża 11 Kwietnia
Leona XI Papieża 8 Czerwca
Leonarda Wyznaw. 5 Listopada
Leonilji Panny M. 18 Stycznia
Leontyny Panny 15 Marca
Leopolda Margr. 15 Listopada
Longina Męczennika 15 Marca
Lucjana Męczennika 7 Stycznia
Lucyny Panny 30 Czerwca
Lucyny Męcz. 17 Października
Ludgardy Panny M. 16 Czerw.
Ludgera Biskupa 26 Marca
Ludomira 3 Października
Ludwika Wyznaw. 12 Lutego
Ludwika Króla Sycyl. 19 Sierp.
Ludwika Króla 25 Sierpnia
Ludwiki Panny 15 Kwietnia

Ł

Ładysława z Gieln. 22 Wrześ.
Łazarza Biskupa 17 Grudnia
Łucji Panny 13 Grudnia
Łukasza Ewang. 18 Paźdz.

M

Macieja Apostoła 25 Lutego
Magdaleny 25 Maja i 22 Lipca
Makarego Opata 2 Stycznia
Makryny M. 21 Lipca
Małgorzaty Kr. Węgier 13 Lipca
Małgorzaty Kr. Szw. 10 Czerw.
Małgorzaty P. Męcz. 20 Lipca
Mamerta Biskupa 11 Maja
Mansweta Biskupa 28 Listop.
Marcella Papieża 16 Stycznia
Marcelli Wdowy 31 Stycznia
Marcellana Papieża 18 Czerwca
Marcellina Papieża 26 Kwiet.
Marcina Biskupa 11 Listopada
Marcina Papieża 12 Listopada
Marcjana Męcz. 17 Kwietnia
Marcjanny Pan. Męcz. 9 Stycz.
Marka Ewangelisty 25 Kwiet.
Marka Męczennika 24 Marca
Marka z Rzymu M. 18 Czerw.
Marty Panny 29 Lipca
Martyny Panny 30 Stycznia
Marty Męcz. 19 Stycznia
Marji Egipcjanki 10 Kwietnia
Marji z Engji 23 Czerwca
Marji Kleofy 9 Kwietnia
Marji Magdaleny we Fl. 31 Maja
Marji Magdaleny w Jeroz. 22 Lipca
Marjusza 19 Stycznia
Mateusza Aposstoła 21 Wrześ.
Matyldy Królowej 14 Marca
Maurycjusza 22 Września
Maurycego 13 Września
Maksymiliana Bisk. 12 Paźdz.
Maxymina Biskupa 8 Czerwca
Medarda Biskupa 8 Czerwca
Melanji P. M. 18 Lutego
Metodego B. W. 10 Marca
Michała Arch. 29 Września
Mikołaja z Tolentynu 10 Wrze.
Mikołaja Biskupa 6 Grudnia
Mirona Męczennika 17 Sierpnia
Młodzianków 28 Grudnia
Modesty Panny 15 Czerwca
Moniki Wdowy 4 Maja

N

Narcyza Biskupa 20 Paźdz.
Narodzenie Chrystusa 25 Grud.
Narodzenie N. P. M. 8 Wrześ.
Natalji Panny 27 Lipca
Nawróc. św. Pawła 25 Stycz.
Nazarjusza M. 12 Czerwca i 28 Lipca
N. M. Anielskiej 2 Sierpnia
N. M. P. Bolesnej 4 Kwietnia
N. M. P. od wyzw. niew. 24 Września
N. M. P. Loretańskiej 10 Grud.
N. M. P. Łaskawej 11 Maja
N. M. P. Różańcowej 6 Paźdz.
N. M. P. Śnieżnej 5 Sierpnia
N. M. P. Szkaplerznej 16 Lipca
Nawiedzenie N. M. P. 2 Lipca
Nemezjusza Męcz. 19 Grudnia
Nicefora Męczennika 29 Lutego
Nicefora Biskupa 13 Marca
Niepok. Pocz. N.M.P. 8 Grud.
Nikodema Męcz. 15 Września
Norberta Biskupa 6 Czerwca

O

Oczyszczenie N.M.P. 2 Lutego
Ofiarowanie N.M.P. 21 Listop.
Oktawiana Męcz. 22 Marca
Olimpji 26 Marca
Onufrego Pustelnika 12 Czerw.
Opieka św. Józefa 21 Kwietnia
Opieki N.M.P. 10 Listopada
Optata Biskupa 4 Czerwca
Ottona Biskupa 2 Lipca
Ottona Męcz. 16 Stycznia
Otylji Panny Męcz. 13 Grudnia

P

Pafnucego Męcz. 19 Kwietnia
Pankracego 12 Maja
Pantaleona Męcz. 27 Lipca
Paschalisa 17 Maja
Paschazego Biskupa 22 Lutego
Patrycjusza Biskupa 17 Marca
Patrycji Męcz. 13 Marca
Paulina Biskupa 22 Czerwca
Pauliny Wdowy 26 Stycznia
Pawła Biskupa 22 Marca
Pawła Męczennika 26 Czerwca
Pawła 1 Pustelnika 15 Stycznia
Pawła Apostoła 29 Czerwca
Pelagji Panny 11 Lipca
Pelagji Pokutnicy 12 Paźdz.
Petroneli 31 Maja
Pięciu ran. ś. Franciszka 17 Września
Piotra Chryzologa 4 Grudnia
Piotra Egzorcysty 2 Kwietnia
Piotra Nolaski 31 Stycznia
Piotra Męczennika 29 Kwietnia
Piotra Celestyna 19 Maja
Piotra z Werony Męcz. 20 Kwietnia
Piotra i Pawła 29 Czerwca
Piotra w Okowach 1 Sierpnia
Piotra z Alkantary 19 Paźdz.
Piusa Papieża 5 Maja
Placydy Męcz. 5 Października
Placydy P. 11 Października
Podwyższenie św. Krzyża 14 Września
Polieukta Męcz. 21 Maja
Polikarpa Bisk. Męcz. 26 Stycz.
Praxedy Panny 2 Lipca
Prokopa Męczennika 4 Lipca
Prokula Męczennika 1 Czerwca
Prospera Biskupa 25 Czerwca
Prota Męcz. 11 Września
Protazego 19 Czerwca
Pryma Męczennika 9 Czerwca
Pryski Panny 18 Stycznia
Przeniesienie św. Kazimierza 27 Sierpnia
Przeniesienie św. Wojciecha 20 Października
Pulcherji Męczennicy 7 Lipca
Pulcherji Panny 10 Września

R

Rafała Archanioła 24 Paźdz.
Rajmunda 23 Stycznia
Rajmunda Kardynała 31 Sierp.
Reginy Panny 7 Września
Remigjusza Bisk. 1 Paźdz.
Roberta Opata 7 Czerwca
Rocha Wyznawcy 16 Sierpnia
Romana Opata 28 Lutego
Romana Męcz. 9 Sierpnia
Romany Panny 23 Lutego
Romualda Opata 7 Lutego
Rozalji Panny 4 Września
Rozesłanie Apostołów 15 Lipca
Róży Panny 26 Sierpnia
Róży Limańskiej 30 Sierpnia
Rudolfa 17 Kwietnia
Rufy Męczenniczki 28 Listop.
Rufina Wyznawcy 19 Sierpnia
Rufiny Panny 31 Sierpnia
Ruperta Biskupa 27 Marca
Ryszarda Biskupa 3 Kwietnia

S

Sabby Opata 5 Grudnia
Sabina Wyznawcy 11 Lipca
Sabiny Męcz. 27 Października
Salezego Męcz. 12 Sierpnia
Salomei Panny 17 Listopada
Salwiana 17 Marca
Saturnina Męcz. 29 Listopada
Saturniny Panny i Męczen. 4 Marca
Scholastyki Panny 10 Lutego
Ścięcie św. Jana Chrzcic. 29 Sierpnia
Serapiona Wyzn. Męcz. 14 List.
Serca Pana Jezusa 7 Czerwca
Sergiusza Męcz. 24 Lutego
Serwacego Biskupa 13 Maja
Serwiliana Męcz. 20 Kwietnia
Seweryna Opata 8 Stycznia
Siedmiu Braci Śpiących 10 Maja
Sebastjana 20 Stycznia
Sennena Męcz. 30 Lipca
Sotera Papieża 22 Kwietnia
Spirydona Biskupa 14 Grudnia
Stanisława Biskupa 8 Maja
Stanisława Kostki 13 Listop.
Stefana Kr. Węg. 2 Września
Sulpicjusza Męcz. 20 Kwietnia
Sygfryda B. M. 25 Lutego
Sylwerjusza 20 Czerwca
Sylwestra Papieża 31 Grudnia
Sylwiana Biskupa 17 Lutego
Symforjana Męcz. 22 Sierpnia
Synezjusza Męcz. 12 Grudnia
Syxta Papieża 28 Marca
Szczepana 1 Męcz. 26 Grudnia
Szczepana Papieża 2 Sierpnia
Szymona z Lipnicy 28 Lipca
Szymona Apostoła 28 Paźdz.
Szymona z Edesy 5 Lipca

T

Tadeusza Apostoła 28 Paźdz.
Tarsylji Panny 24 Grudnia
Tekli Panny 23 Września
Telesfora Pap. Męcz. 5 Stycz.
Teobalda Pustelnika 1 Lipca
Teodora Męcz. 9 Listopada
Teodora Zakonnika 7 Stycznia
Teodory Męcz. 1 Kwietnia
Teodory Pokutnicy 11 Wrześ.
Teodozji Panny Męcz. 29 Maja
Teodozjusza Wyzn. 11 Stycznia
Teodoryka 1 Lipca
Teofila Biskupa 27 Kwietnia
Teofila Męcz. 20 Grudnia
Teresy Panny 15 Października
Tomasza z Akwinu 7 Marca
Tomasza z Wilanowa 18 Wrześ.
Tomasza Apostoła 21 Grudnia
Tomasza Kantuar. 29 Grudnia
Trzech Króli 6 Stycznia
Tyburcjusza 14 Kwietnia
Tymoteusza B. M. 24 Stycznia
Tytusa Biskupa 4 Stycznia

U

Ubalda Biskupa 16 Maja
Urbana 25 Maja
Urszuli Panny 21 Października

W

Wacława Króla 28 Września
Walentego Kapł. Męcz. 14 Lut.
Walerego Biskupa 12 Grudnia
Walerego Męcz. 12 Września
Walerji Męcz. 5 Czerwca
Walerji Panny 9 Grudnia
Walerjana Męcz. 14 Marca
Wawrzyńca Męcz. 10 Sierpnia
Wenantego Męcz. 18 Maja
Wenefrydy Panny 3 Listopada
Weroniki Panny 13 Stycznia
Weroniki z Julianu 17 Maja
Wiktora 1 Września
Wiktorji Panny 23 Grudnia
Wiktoryna Męcz. 6 Marca
Wiktoryna Biskupa 5 Września
Wiktora Biskupa Męcz. 2 List.
Wilhelma Arcyb. 10 Stycznia
Wilhelma Opata 6 Kwietnia
Wilhelma księcia 28 Maja
Wilibalda Biskupa 7 Lipca
Wilibrarda Biskupa 7 Listop.
Wincentego Biskupa 20 Marca
Wincentego Męcz. 22 Stycznia
Wincentego Fer. W. 5 Kwiet.
Wincentego a Paulo 19 Lipca
Wincentego Kadłubka 9 Paźdz.
Wita 15 Czerwca
Witalisa Męcz. 28 Kwietnia
Władysława Króla 27 Czerwca
Wniebowz. N.M.P. 15 Sierpnia
Wojciecha Biskupa 23 Kwiet.
Wolfganga Biskupa 31 Paźdz.
Wszystkich św. 1 Listopada

Z

Zacharjasza Proroka 6 Wrześ.
Zacharjasza Papieża 5 Listop.
Zaślubienie N.M.P. 23 Stycznia
Zefiryna Papieża 26 Sierpnia
Zenobji Panny 30 Października
Zenobiusza 30 Października
Zenona żołnierza 22 Grudnia
Znalezienie św. Krzyża 3 Maja
Zofji z 3-ma córkami 15 Maja
Zuzanny Panny Męcz. 11 Sierp.
Zwiastowanie N.M.P. 25 Marca
Zygmunta Króla 2 Maja

Kalendarzyk Świąt Narodowych Różnych Krajów

KALENDARZYK ŚWIĄT LEGALNYCH W STANACH ZJEDN.

Arbor Day. — Zwykle wyznaczany przez Gubernatora.
Armistice Day (Dzień Rozbrojenia) — 11 listopada.
Christmas Day (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.
Columbus Day — 12 października.
Decoration Day, zobacz: Memorial Day.
Defense Day (Dzień Obrony) — 12 września.
Flag Day — 14 lipca.
Independence Day (Dzień Niepodległości) — 4 lipca.
Indian Day. — Czwarty piątek we wrześniu.
Jeffersona urodziny — 13 kwietnia.
Labor Day (Dzień Pracy) — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Lincolna urodziny — 12 lutego.
Memorial Day (Dzień Wieńczenia) — 30 maja we wszystkich stanach; w Alabama, Georgia, Florida i Mississippi 26 kwietnia; w North i South Carolina 10 maja.
Mother's Day (Dzień Matek) — Druga niedziela w maju.
Nowy Rok — 1 stycznia.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Ostatni czwartek w listopadzie.
Washingtona urodziny — 22 lutego.

NARODOWE ŚWIĘTA RÓŻNYCH KRAJÓW

Argentyna — 25 maja.
Armenja — 28 maja.
Bałtyckie Kraje — 18 listopada.
Boliwja — 6 sierpnia.
Brazylja — 7 września.
Bułgarja — 5 października.
Chiny — 10 października.
Columbia — 20 lipca.
Costa Rica — 15 września.
Czechosłowacja — 28 października.
Ecuador — 10 sierpnia.
Finlandja — 6 grudnia.
Francja — 14 lipca.
Grecja — 7 kwietnia.
Guatemala — 15 września.
Haiti — 1 stycznia.
Honduras — 15 września.
Liberja — 26 lipca.
Meksyk — 16 września.
Nikaragua — 15 września.
Niemcy — 9 listopada.
Norwegja — 17 maja.
Panama — 28 listopada.
Paragwaj — 14 i 15 maja.
Peru — 28—30 lipca.
Polska —3 maja.
Portugalja — 1 grudnia.
Rosja Sowiecka — 7-go listopada.
Salvador — 10 września.
Uruguaj — 28 lutego.
Wenezuela — 4 lipca.

ŚWIĘTA LEGALNE W KANADZIE

Nowy Rok — 1 stycznia.
Popielec.
Wielki Piątek.
Niedziela Wielkanocna.
Empire Day — 24 maja.
Urodziny Króla — 3 czerwca.
Dominion Day — 1 lipca.
Labor Day — Pierwszy poniedziałek we wrześniu.
Thanksgiving (Dzień Dziękczynienia) — Zwykle proklamowany na ostatni poniedziałek w październiku.
Christmas (Boże Narodzenie) — 25 grudnia.

DZIAŁ INFORMACYJNY
STANY ZJEDNOCZONE PÓŁNOCNEJ AMERYKI

GEOGRAFJA I KLIMAT

Stany Zjednoczone zajmują najpodatniejszą do zamieszkania i najżyźniejszą część lądu Ameryki Północnej. Obszarem równają się prawie całej Europie, zajmując przestrzeń 3,602,900 mil kwadratowych. Ludność, podług cenzusu z 1930 r., była 122,775,046. Na północy graniczą one z Kanadą, na wschodzie sięgają Oceanu Atlantyckiego, na południu Zatoki Meksykańskiej oraz granic Meksyku, na zachodzie zaś brzegów Oceanu Spokojnego (Pacific).

Cały kraj składa się z 48 Stanów, Dystryktu Kolumbijskiego (District of Columbia), posiadłości wyspiarskich Porto Rico, Wysp Filipińskich, oraz terytorjów Alaska i Hawaii.

Wielkie rzeki amerykańskie nadają się do żeglugi na setki mil w głąb kraju i rzeki te dostarczają również siły pociągowej do pędzenia maszyn, wytwarzania elektryczności i oświetlenia miast.

Stany Zjednoczone są krajem wielkich bogactw naturalnych. Posiadają one rozległe kopalnie węgla, żelaza, miedzi, srebra i złota. Lasy pokrywają przestrzeń 500 miljonów akrów. Uprawny obszar kraju wzrósł olbrzymio na zachodzie, skutkiem wprowadzenia nowego systemu nawadniania. Pomimo obfitości innych bogactw, rolnictwo stanowi największą część bogactwa krajowego. Na roli pracuje 35 procent ogółu ludności. Skutkiem olbrzymiego obszaru i różnic klimatycznych, produkty rolne przedstawiają olbrzymią rozmaitość, począwszy od pomarańcz i bawełny, a skończywszy na pszenicy i wełnie.

RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki tworzą **"Federalną Republikę,"** w skład której wchodzi 48 Stanów, jeden dystrykt, jedno terytorjum i wyspy. Stany są niezawisłymi, lecz złączonymi w jedną całość. Rząd kraju opiera się na prawie fundamentalnem pisanem, które zwie się konstytucją, stanowiącą najwyższe prawo kraju.

Konstytucja została przyjęta w mieście Filadelfji, w roku 1787, gdy po uwolnieniu się od panowania Anglji, delegaci trzynastu kolonij zebrali się celem opracowania formy rządu. Z tych **"oryginalnych trzynastu"** liczba stanów wzrosła obecnie do 48.

W Stanach Zjednoczonych są dwa rodzaje rządu: Rząd ogólnokrajowy, czyli federalny i rząd stanowy, i tym systemem naród rządzi krajem przez pośrednictwo przedstawicieli wybieralnych przez ogół obywateli.

W zakres rządu federalnego wchodzi:—stosunek z innymi krajami, wypowiadanie wojny i zawarcie pokoju, nadzór nad armją i marynarką, poczta, określenie stosunku pomiędzy stanami, utrzymanie usługi granicznej, nakładanie i zbieranie cła, bicie monety, druk banknotów, udzielanie patentów, ustanawianie miar i wag, imigracja, naturalizacja i sprawy bankructw.

Rząd stanów poszczególnych załatwia wyłącznie sprawy we własnym stanie, czyli wewnętrzne.

RZĄD FEDERALNY

Zakres władzy rządu federalnego rozdzielony jest na **trzy** Wydziały (Departments): **Wykonawczy.** (Executive), **Prawodawczy** (Legislative) i **Sądowniczy** (Judicial).

Prezydent jest przedstawicielem władzy wykonawczej. Ubiegać się o ten urząd mogą wyłącznie obywatele urodzeni w tym kraju i liczący nie mniej, niż 36 lat życia. Wybory na prezydenta odbywają się co 4 lata. — Obowiązkiem jego przedewszystkiem jest wykonywanie praw uchwalonych przez Kongres. Jest on naczelnym wodzem siły zbrojnej lądowej i morskiej. Naznacza członków swego gabinetu, swych doradców, kierujących poszczególnymi departamentami rządu, którzy są tylko przed nim odpowiedzialni za swe czynności. Ma on prawo obsadzania wielu ważnych urzędów; poleca Kongresowi uchwalanie praw potrzebnych i pożytecznych; załatwia wszelkie sprawy zagraniczne i zawiera traktaty z obcymi mocarstwami. Posiada z pewnemi ograniczeniami władzę odmówienia sankcji prawom przez Kongres uchwalonym.

Wszystkie postanowienia prezydenta podlegają koniecznie zatwierdzeniu przez senat.

Departament **prawodawczy** ustanawia prawa. Departament ten składa się z dwóch izb: Senatu i Izby Reprezentantów. Senat wraz z Izbą Reprezentantów tworzą razem **Kongres.**

Departament Sądowniczy składa się z czterech poszczególnych działów. Najważniejszym jest **Sąd Najwyższy** (Supreme Court).

ADMINISTRACJE STANOWE

Każdy z 48-miu stanów ma sobie pozostawione prawo ustanawiania konstytucji i stanowych praw statutowych, oraz kompletny samorząd wewnętrzny. Władze wszystkich stanów są mniej więcej podobne do siebie i egzystują wszędzie na mocy swoich konstytucyj, określających je nawet bardziej szczegółowo, aniżeli to dzieje się w konstytucji związkowej. Instytucje te można podzielić na **centralne** instytucje stanowe i **lokalne,** należące do mniejszych jednostek administracyjnych, jak naprzykład gminy, powiaty lub miasta i miasteczka, albo wsie. Cała różnica jest ta, że stan jako jednostka państwowa sam stwarza swe instytucje. Instytucje zaś pomniejszych podziałów stanu, jak n. p. powiaty, lub gminy, egzystują na mocy przywilejów nadanych tym powiatom, lub gminom przez legislatury stanów lub też przez trybunały, upoważnione przez nie do tego.

Władzą **prawodawczą** stanu jest legislatura, składająca się z dwóch izb: — Senatu i Izby delegatów. W senacie przewodniczy **zastępca gubernatora,** w Izbie — **mówca** (Speaker).

Władzą **wykonawczą** stanu jest gubernator (Governor), a w razie jego ustąpienia zastępca (Lieutenant-Governor). Gubernator posiada w swoim stanie atrybucje władzy, podobne do władzy prezydenta. Gubernator i jego zastępcy są wybierani bezpośrednio przez lud.

Władzą **sądowniczą** są sądy stanowe.

W większości stanów zazwyczaj urzędują: **sekretarz stanu, skarbnik, doradca główny, kontroler i kierownik szkolnictwa.** — Czas urzędowania i płace są najrozmaitsze, stosownie do zaludnienia stanu.

ADMINISTRACJE LOKALNE

Administracja lokalna w Stanach Zjednoczonych jest ustanowiona przez każdy ze stanów niezależnie. W tych warunkach siłą rzeczy istnieją niezliczone odrębności i różnice w organizacji i w zakresie władzy czynników administracji w różnych stanach.

POWIAT (COUNTY)

Między dystryktami **administracji** lokalnej w Stanach Zjednoczonych najpospolitszym jest **powiat.** Każdy stan podzielony jest na okręgi, zwane powiatami. Przy wielkich różnicach organizacji i kompetycji

władz powiatowych, są jednak ważne rysy wspólne, które nadają administracji powiatowej cechy fundamentalnego podobieństwa w całych Stanach Zjednoczonych.

Powiat amerykański zajmuje zupełnie inne miejsce w ogólnym planie administracji publicznej, niż dystrykty lokalne w krajach europejskich. — Nazwa **"County"** wskazuje na historyczny związek z "hrabstwem" angielskiem, z którego rozwinął się powiat amerykański.

Jest około 3,000 powiatów w Stanach Zjednoczonych. Przeważna ilość większych stanów ma od 60 do 100 powiatów każdy. Najwięcej powiatów ma stan Texas, bo 243; najmniej mają Rhode Island — pięć i Delaware — trzy.

Co do obszaru i liczby ludności powiaty wykazują wielkie różnice, lecz na ogół powiaty amerykańskie są znacznie mniejsze, zarówno pod względem obszaru jak liczby ludności, od hrabstwa w Anglji, departamentów we Francji, i prowincji w Prusiech, w Belgji, Włoszech i Hiszpanji. Około dwie trzecie powiatów ma od 300 do 800 mil kwadratowych. Najczęściej spotyka się powiaty o obszarze od 400 do 600 mil kwadratowych. Przeszło połowa powiatów ma od 10,000 do 30,000 ludności, lecz w północnych stanach nadatlantyckich przeszło połowa powiatów ma ponad 50,000 ludności, podczas gdy w stanach południowych i w stanach, leżących na zachód od regjonu suchych równin, wiele powiatów ma mniej niż 10,000 ludności.

Dziewięć dziesiątych powiatów ma wybitnie rolniczy charakter, lecz znaczna liczba powiatów zawiera wielkie miasta, i najważniejszymi powiatami są te, które obejmują największe miasta — jak miasto New York (składające się z czterech powiatów), Chicago, Philadelphia, St. Louis, Boston, Baltimore, San Francisco i Denver. W niektórych z tych powiatów administracja powiatowa jest częściowo włączona w administrację miejską.

Nietylko miejscowe władze powiatowe, lecz nawet główne czynniki rządu stanowego wybierane są w każdym powiecie z osobna i poddane są małej, lub nieskutecznej kontroli rządu centralnego w stanach. Rząd Stanów Zjednoczonych niema żadnej kontroli nad urzędnikami powiatowymi, lub innymi lokalnymi urzędami z wyboru.

PODATKI I ASSESSMENTY

Powiat we wszystkich stanach z wyjątkiem dwóch trzecich stanów Nowej Anglji, jest dystryktem o wielkiem znaczeniu w administracji finansowej. Nakłada on podatki i spełnia wiele ważnych funkcji. — W większości stanów urzędnicy powiatowi działają także, jako agenci do pobierania dochodów stanowych, a często także do pobierania dochodów drobniejszych dystryktów lokalnych. W stanach południowych i zachodnich majątek bywa szacowany dla opodatkowania przez urzędników powiatowych, a w wielu innych stanach urzędnicy powiatowi mają pewną kontrolę nad lokalnymi podatkami.

Wielka liczba urzędników, wybieranych w każdym powiecie, czyni powiat ważnym dystryktem wyborczym. Powiat jest także zawsze jednostką dla obliczania głosów na urzędników większych okręgów, jak stanowych, lub posłów do Kongresu. Na znaczenie powiatu, jako okręgu wyborczego wskazuje wielkie znaczenie komitetów powiatowych partji politycznych w wielu stanach.

WŁADZE POWIATOWE

Regulaminy dla spokoju i bezpieczeństwa w powiecie są uchwalane przez **"konwencje powiatowe"**, albo przez **"komisarzy powiatowych"**, którzy mają władzę wykonawczą i zawiadują budynkami powiatowymi, mostami, więzieniami, szkołami i drogami bitemi.

Każdy powiat posiada swego sekretarza (Clerk), który prowadzi akty urodzeń, śmierci, podatków, listę głosujących i t. p.

Szeryf — jest wykonawcą wyroków sądowych.

Skarbnik — przyjmuje i wypłaca pieniądze uchwalane przez komisarzy.

Koroner — bada wypadki, nagłej lub gwałtownej śmierci, w celu określenia przyczyny i w potrzebie oddaje winnego sądom.

Oprócz tego są w powiecie: **prokurator, kontroler, komisja nadzorcza** (Supervisor).

Sądy są: okręgowe, apelacyjne, wyższe, sieroce i spadkowe.

WŁADZE MIEJSKIE

Władzą **wykonawczą** jest **burmistrz** (Mayor), który w wielkich miastach ma swój doradczy gabinet i zarządza policją.

Władzą **prawodawczą** są radcy miejscy (aldermani). Przewodniczącym rady miejskiej jest mayor.

Rada miejska ma prawo nadawania koncesji, zaprowadzenia ulic, mostów, wodociągów, parków i zawiaduje majątkiem miasta.

Ciałem **sądowniczem** miasta są różne sądy — tak zwane miejskie (**municipal**), sądy pokoju (**Justice of the Peace courts**). W niektórych miastach są specjalni sędziowie policyjni (**police magistrate**). Sędziowie są albo obierani przez obywateli, lub też mianowani przez władze miejskie, jak burmistrz, lub rada miasta.

WYJĄTKI PRAWA KONSTYTUCYJNEGO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Kongres ma zbierać się przynajmniej raz do roku. Jeden stan nie może unieważniać czynności drugiego. Kongres ma prawo przyjąć tyle nowych stanów, ile zechce. Konstytucja zapewnia każdemu obywatelowi szybki proces przed ławą przysięgłych.

Stan nie musi szanować wyroków prawnych drugiego stanu.

Kongres nie może uchwalić prawa, w celu ukarania za przestępstwa już popełnione.

Projekty prawne natury finansowej mogą wychodzić tylko od Izby Reprezentantów.

Osoba popełniająca przestępstwo w jednym stanie, nie może otrzymać przytułku w drugim.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych nie zezwala na zbyt wygórowane kaucje i na okrutne kary.

Traktaty z obcemi mocarstwami zawiera prezydent a ratyfikuje Senat.

W Senacie Stanów Zjednoczonych, stan Rhode Island lub Nevada, ma równy głos ze stanem New York lub Illinois.

Gdy Kongres uchwala prawo bankructwa, znosi wszystkie prawa stanowe w tej materji.

Przez same tylko pisanie nie można popełnić zdrady przeciw Stanom Zjednoczonym. By zaszła zdrada potrzebny jest czyn widoczny.

Kongres nie może uszczuplać praw dzieci osób skazanych za zbrodnię lub przestępstwa.

Terytorja wysyłają do Kongresu po jednym delegacie, który ma prawo brać udział w debatach, lecz niema prawa głosować.

Wiceprezydent, który z urzędu przewodniczy w Senacie, nie głosuje z wyjątkiem, gdy głosy dzielą się równo.

Jeżeli prezydent zawetuje jaką uchwałę Kongresu, nie jest ona prawem, dopóki obydwie izby nie uchwalą jej powtórnie dwiema trzeciemi głosów.

Urzędnik w służbie Stanów Zjednocznych, nie może przyjąć tytułu, orderu lub zaszczytu bez zezwolenia Kongresu.

Rząd nie zwraca pieniędzy, które zginęły na poczcie. Registrowanie listu nie ubezpiecza jego zawartości.

Izba reprezentantów, może oskarżyć prezydenta o każde przestępstwo, sądem w tym wypadku jest Senat.

Jeżeli prezydent przetrzyma uchwały kongresu bez odpowiedzi dłużej niż dziesięć dni, gdy Kongres jest w sesji, uchwała staje się prawem bez podpisu prezydenta.

Monety srebrne niższe od dolara są prawnym środkiem płatniczym tylko do wysokości pięciu dolarów. Monety niklowe i miedziane, nie są

wcale prawnym środkiem płatniczym.

Członek Kongresu jest wybierany na dwa lata; wolno jest wybierać tę samą osobę tyle razy z rzędu, ile się będzie podobać wyborcom.

Poprawki do Konstytucji wymagają dwóch trzecich głosów każdej izby Kongresu i muszą być ratyfikowane przynajmniej przez trzyczwarte wszystkich stanów.

Jeżeli rząd centralny powołuje do służby milicję stanową, wychodzi ona z pod władzy stanu i przechodzi pod władzę prezydenta.

Prezydent Stanów Zjednoczonych musi mieć przynajmniej 35 lat, Senator 30, Kongresman 25 lat. Prezydent musi być stałym mieszkańcem Stanów Zjednoczonych przez czternaście lat.

Wielka ława przysięgłych (Grand Jury) jest trybunałem tajnym i może wysłuchać tylko jedną stronę sprawy. Trybunał ten tylko decyduje, czy jest dostateczna racja dla procesu. Składa się z 24 osób, z których 12 wystarcza dla wydania wyroku. Obywatel naturalizowany nie może zostać Prezydentem ani Wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Dziecko płci męskiej, urodzone z rodziców amerykańskich na obcej ziemi, ma równe prawo do urzędu Prezydenta, jak i dziecko urodzone na ziemi amerykańskiej.

ZASADY PRAWA KRYMINALNEGO.

Zwrot skradzionej własności nie znosi przestępstwa złodzieja.

Kobiety są zrównane z mężczyznami w odpowiedzialności za przestępstwa.

Każdy obywatel jest obowiązany usłuchać szeryfa, gdy ten żąda pomocy przy aresztowaniu przestępcy.

Nietykalność mieszkania prywatnego nie istnieje dla osoby oskarżonej o zbrodnię.

Sprzeniewierzenie może popełnić tylko sługa lub klerk, albo agent lub urzędnik korporacji.

Nie można dowodzić wobec prawa istnienia dwużeństwa, jeżeli jedno z małżonków było nieobecne i nie dało o sobie żadnej wiadomości w ciągu pięciu lat.

Wielka kradzież liczy się od sumy 25 dolarów; niżej tej sumy — mała kradzież.

Podpalenie jest w pierwszym stopniu, jeżeli się popełnia w nocy i jeżeli budynek podpalony jest zamieszkały.

Nietrzeźwość nie jest punktem usprawiedliwiającym zbrodnię, lecz "delirium tremens" jest uważany za rodzaj warjacji.

W sprawie o napaść wystarcza dowieść usiłowania napaści. "Pobicie" musi być rzeczywistym gwałtem fizycznym.

Urzędnik policyjny niema prawa aresztować bez rozkazu sędziego (warrant), chyba, że wie osobiście o winie oskarżonego.

Przypadek nie jest zbrodnią, o ile nie zachodzi karygodne niedbalstwo. Człowiek strzelający do złodzieja, a trafiający przypadkiem inną osobę, nie jest mordercą.

Rabunek w pierwszym stopniu może być popełniony tylko w nocy lub wieczorem, gdy jest tak ciemno, że nie widać twarzy człowieka.

Morderstwo pierwszego stopnia zachodzi wtedy, gdy jest obmyślane z góry ze złośliwością lub popełnione podczas pełnienia innego czynu zbrodniczego.

Zabicie w pojedynku jest morderstwem; wyzwanie lub przyjęcie wyzwania jest przestępstwem.

Fałszywa przysięga, gdy jest zrobiona rozmyślnie, jest krzywoprzysięstwem i zbrodnią.

Gdy się nie jest pewnym, należy dodawać wyrazy: o ile sądzę, jestem poinformowany i t. d. — Namawianie do krzywoprzysięstwa jest zbrodnią.

PRAWO ZNALEŹNEGO

Właściciel hotelu lub handlu niema żadnego prawa do cudzej własności, znalezionej na jego gruncie.

ŚWIĘTA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W Stanach Zjednoczonych mamy 8 świąt, które przez prawie wszystkie stany są obchodzone.

1. **Nowy Rok.**

2. **Urodziny Washingtona**, 22 lutego, obchodzone są uroczyście przez wszystkie stany, ponieważ Washington był twórcą Stanów Zjednoczonych. Washington urodził się w roku 1732 w Bridge Creek, Va., a zmarł w roku 1799 bez potomstwa.

3. **Decoration Day**, Dzień Wieńczenia grobów, obchodzony jest uroczyście dnia 30 maja w celu wieńczenia grobów tych bohaterów, którzy polegli na polu walki podczas wojny domowej. Stany północne prowadziły wojnę przeciw stanom południowym i dlatego uroczystość ta do stanów: Florida, Louisiana, Mississippi, North Carolina i Texas nie odnosi się wcale. Wieńczenie grobów poległych bohaterów zczasem zamieniło się na dekorowanie grobów własnych krewnych, coś w rodzaju naszych "Zaduszek".

4. **Independence Day**, Dzień Niepodległości, 4-go lipca (Fourth of July) — jest największem świętem w Stanach Zjednoczonych, obchodzonem na pamiątkę wywalczenia niepodległości kraju. Akt niepodległości przedłożony został Kongresowi 4-go lipca, 1776, chociaż na podpisy wszystkich delegatów było trzeba czekać aż do dnia 2-go sierpnia, ponieważ niektórzy reprezentanci czekać musieli na instrukcje od swoich wyborców.

5. **Labor Day**, Dzień Robotników, obchodzony w pierwszy poniedziałek miesiąca września. Urzędy federalne są dnia tego pozamykane a organizacje robotnicze paradują po ulicach i odbywają swe zgromadzenia. Jest to święto robotnicze, zaprowadzone staraniem organizacji robotniczej zwanej "American Federation of Labor".

6. **Columbus Day**, Dzień Kolumba, obchodzony 12-go października na pamiątkę odkrycia Ameryki. — Dnia tego, roku 1492 odkrył Kolumb pierwszą wyspę niedaleko brzegów Ameryki, którą nazwał San Salvador. Święto Kolumba nie jest obchodzone przez wszystkie stany Ameryki.

7. **Dzień Pułaskiego** 11 listopada.

8. **Thanksgiving Day**, — Dzień Dziękczynny, jest ustanowiony do składania Bogu podzięki za błogosławieństwo i za urodzaje całoroczne. Jest to właściwie uroczystość rolnicza, proklamowana przez prezydenta i przez gubernatorów, jako święto legalne. Dzień Dziękczynny zaprowadzony został w roku 1621 w mieście Plymouth. Przypada on zawsze na ostatni czwartek w miesiącu listopadzie. — Niektórzy Amerykanie nazywają Dzień Dziękczynny żartobliwie "Turkey Day", ponieważ tego dnia stoły w każdym amerykańskim domu zastawione są pieczonymi indykami, a conajmniej kurami.

8. **Christmas Day**, Boże Narodzenie, 25-go grudnia.

KIEDY I JAK UŻYWAĆ FLAGI AMERYKAŃSKIEJ?

Flaga powinna być wywieszana przed wschodem słońca, zdejmowana przed zachodem.

Na paradach. — Gdy flagi przesuwają się na paradach lub rewjach, widzowie powinni stanąć, jeżeli idą, a wstać gdy siedzą i stać z powagą, mężczyźni z odkrytemi głowami.

Gdy maluje się flagę na ilustracjach, to drążek od chorągwi powinien być umieszczony po lewej stronie, a sama flaga po prawej. Przy skrzyżowaniu flagi amerykańskiej z inną, ta pierwsza powinna się znajdować na prawo.

Gdy flaga użyta jest jako sztandar, niebieskie pole powinno znajdować się na północ, jeżeli ulice biegną na wschód i zachód; a na wschód — gdy ulice biegną na północ i południe.

Gdy flaga użyta jest do pokrycia mar lub trumny, niebieskie pole powinno być umieszczone w głowach.

Gdy życzymy sobie flagę wywiesić zewnątrz domu, to powinna ona spływać z drzewca. W armji Stanów Zjednoczonych wszystkie flagi są umocowane do drzewca, a nie w inny sposób.

Gdy flaga wisi pionowo, tak, iż można ją widzieć tylko z jednej strony, niebieskie pole powinno się znajdować na prawo od patrzącego,

gdy zaś wisi poziomo to niebieskie pole powinno być na lewo. Flaga nie powinna być nigdy umieszczaną pod osobą siedzącą.

Dnie, w. które flaga powinna być wywieszaną: Urodziny Washingtona, 22 lutego; Urodziny Lincolna, 12 lutego; Dzień Matek, w 2 niedzielę maja; Dzień Wieńczenia Grobów, 30 maja; Dzień Flag, 14 czerwca; Dzień Niepodległości, 4 lipca, oraz w inne jeszcze rocznice patrjotyczne.

POCHODZENIE NAZW STANÓW

Alabama—po indjańsku "tu spoczywamy".

Arkansas—indjańskie "kansas" — dymiąca woda i francuskie "arc" łuk, zagięcie.

California — hiszpańskie "Calliente Fornalea", gorący piec.

Colorado — hiszpańskie — kolorowy.

Connecticut—indjańskie — długa rzeka.

Delaware — nazwisko lorda Delaware.

Florida—hiszpańskie — kwiecisty.

Georgia — od króla Jerzego II-go.

Illinois—indjańskie "illini," ludzie i końcówka francuska ois.

Indiana — kraj indian.

Iowa—indjańskie—piękny kraj.

Kansas — indjańskie — dymiąca woda.

Kentucky—indjańskie — ciemny i krwawy kraj.

Louisiana — od króla Ludwika XIV.

Maine — od prowincji francuskiej tegoż imienia.

Maryland — na cześć Marji, żony króla Karola I-go.

Massachusetts—indjańskie — miejsce wielkich pagórków.

Michigan — indjańskie — sieć na ryby.

Minnesota—indjańskie — błękitna woda.

Mississippi — indjańskie — wielki ojciec wód.

Missouri—indjańskie — błotnisty.

Nebraska — indjańskie — dolina wód.

Nevada — hiszpańskie, — pokryta śniegiem.

New Hampshire — od hrabstwa Hampshire w Anglji.

New Jersey — od wyspy Jersey w Anglji.

New York — na cześć księcia Yorku.

Obydwie **Karoliny** — na cześć króla Karola IX-go.

Ohio—indjańskie — piękna rzeka.

Oregon — od hiszpańskiego — oregano, dzika roślina rosnąca na brzegu morza.

Pennsylvania — kraj lasów Penna.

Rhode Island — przez podobieństwo do wyspy Rhodos na Morzu Śródziemnem.

Tennessee — indjańskie — rzeka z wielkiem zagięciem.

Texas — pochodzenie nieznane.

Vermont — francuskie, zielona góra.

Virginia — na cześć Elżbiety, królowej Anglji.

Wisconsin—staro-indjańskie i znaczy zebranie wód gorzkich.

ILOŚĆ POWIATÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH WE WSZYSTKICH STANACH UNJI

Alabama	67
Arizona	14
Arkansas	75
California	58
Colorado	63
Connecticut	8
Delaware	3
Florida	67
Georgia	161
Idaho	44
Illinois	102
Indiana	92
Iowa	99
Kansas	105
Kentucky	120
Louisiana	64
Maine	16
Maryland	23
Massachusetts	14
Michigan	83
Minnesota	87
Mississippi	82
Missouri	114
Montana	56
Nebraska	93
Nevada	17
New Hampshire	10
New Jersey	21
New Mexico	31
New York	62
North Carolina	100
North Dakota	53
Ohio	88
Oklahoma	77
Oregon	36
Pennsylvania	67
Rhode Island	5
South Carolina	46
South Dakota	69
Tennessee	95
Texas	254
Utah	29
Vermont	14
Virginia	100
Washington	39
West Virginia	55
Wisconsin	71
Wyoming	23
Razem	3,072

NAJWIĘCEJ UŻYWANE NAZWISKA ABONENTÓW TELEFONICZNYCH W STAN. ZJED.

Smith	Miller
Johnson	Davis
Brown	Anderson
Jones	Wilson
Williams	Moore

MIARY I WAGI UŻYWANE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

MIARY DŁUGOŚCI

12 cali	=1 stopa	
3 stopy	=1 jard	=36 cali
5½ jarda	=1 rod	=16½ stóp
40 rods	= furlong	=660 stóp
8 furlongs	=1 mila	=5,280 stóp

MIARY MARYNARSKIE

6 stóp	=1 fathom
120 fathoms	=1 cable length
7½ cable lgts.	=1 mile
5,280 stóp	=1 statute mile
6,080 stóp	=1 nautical mile
3 marine mls.	= 1 marine league

PŁYNY

4 gills	= 1 pint
2 pints	= 1 kwarta
4 kwarty	= 1 galon
31½ galona	= 1 beczka
2 beczki	= 1 hogshead

KWADRATOWE MIARY

144 kw. cali	= 1 kw. stopa
9 kw. stóp	= 1 kw. jard
30¼ kw. jardów	= 1 kw. rod
160 kw. rods	= 1 akier
640 akrów	= 1 kw. mila
36 kw. mil	= 1 township

MIARY KUBICZNE

1,728 kubicz. cali	= 1 kubicz. stopa
27 kubicz. stóp	= 1 kubicz. jard
128 kubicz. stóp	= 1 cord drzewa albo kamienia

Jeden cord drzewa jest 8 stóp długi, 4 stopy szeroki i 4 stopy wysoki.

MIARY CIAŁ SYPKICH

2 pajnty	= 1 kwarta
8 kwart	= 1 peck
4 pecks	= 1 buszel
196 funtów mąki	= 1 beczka

CUP MEASURES

1 kubek miel. cukru	= ½ funta
1 kubek masła	= ½ funta
1 kubek smalcu	= ½ funta
1 kubek mąki	= ¼ funta
1 kubek ryżu	= ⅛ funta
1 kubek mąki kukur.	= 5 uncji
1 kubek rodzynków	= 6 uncji
1 kubek chleba such.	= 2 uncje
1 kubek miel. mięsa	= ½ funta

LINJA WYBRZEŻY STANÓW ZJEDNOCZONYCH W MILACH MORSKICH

Wybrzeże Atlantyku	1,773
Zatoka Meksykańska	1,607
Puerto Rico	269
Wybrzeże Pacyfiku	1,571
Alaski	4,123
Wysp Hawajskich	628
Guam	80
Midway	20
Wysp Samoa	83
Północnych jezior i rzek	3,041
Zachodnich rzek	4,344
Filipin	11,444
Razem	28,983

NAJWIĘKSZE FUNDACJE AMERYKAŃSKIE

Rockefeller Found.	$147,000,000
Carnegie Corporation	135,000,000
General Education Board	47,000,000
Duke Endowment	40,000,000
Hershey Fund	40,000,000
Commonwealth Fund	38,000,000
Kresge Foundation	37,500,000
Carnegie Institution of Washington	33,000,000
Carnegie Foundation	27,000,000
Julius Rosenwald Fund	20,000,000
Russell Sage Foundation	15,000,000
Cranbrook Foundation	14,000,000
Curtis Institute of Music	12,500,000
Juilliard Foundation	12,000,000
Buhl Foundation	12,000,000
Carnegie Endowment for International Peace	10,000,000
Children's Fund of Mich.	10,000,000
Milbank Memorial Fund	10,000,000
Spelman Fund of N. Y.	10,000,000
Pilgrim Trust	10,000,000

NAJWIĘKSZE JEZIORA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

	Mil kw.
Lake Superior, Wisconsin, Minnesota i Kanada	31,200
Lake Huron, Michigan i Kanada	23,800
Lake Michigan, Illinois, Wisconsin ,Michigan i Ind.	22,450
Lake Erie, Ohio, Pennsylvania, New York i Kanada	9,960
Lake Ontario, N. Y. i Kanada	7,240
Great Salt Lake, Utah	1,800
Lake of the Woods, Minnesota i Kanada	1,500
Tulare Lake, Kalifornja — (sztuczne)	800
Lake Okeechobee, Florida	730
Lake Pontchartrain, La.	625
Salton Sea, Kal., zmniejsza się	440
Red Lake, Minnesota (obydwa)	441
Lake Champlain, New York i Vermont	436
Lake St. Clair, Michigan i Kanada	410
Rainy Lake, Minnesota i Kanada	310
Leech Lake, Minnesota (przy wysokim stanie wody)	234
Leech Lake, Minnesota, (niski stan wody)	173
Mille Lacs, Minnesota	207
Lake Winnebago, Wisconsin	215
Lake Tahoe, Kalifornja	193
Flathead Lake, Montana	188
Upper Klamath Lake, Oregon, (z moczarami)	156
Upper Klamath Lake, Oregon, (bez moczarów)	87
Utah Lake, Utah	145
Tule Lake, Kalifornja	144
Lake Pen d'Oreille, Idaho	124
Lake Winnibigoshish, Minn.	117
Moosehead Lake, Maine	115

NAJWYŻSZE BUDYNKI W NEW YORKU

Budynek	Piętr	Stóp
Empire State	86	1,250
Chrysler	77	1,046
Cities Service	67	950
Manhattan Company	70	927
Radio City-Central Trust	70	853
Woolworth	55	767
City Bank Farmer's Trust	59	750
500 Fifth Avenue	58	699
Lincoln	53	673
Metropolitan Life	46	657
1 Wall Street	51	638
10 E. Fortieth Street	48	632
Chanin	54	623
New York Life	41	619
RCA-Victor	50	616
Waldorf-Astoria	47	616
Singer	45	612
Ritz Tower	42	592
Municipal	33	580
Sherry Netherland	38	570

PRZYDOMKI STANÓW UNJI AMERYKAŃSKIEJ

Stan	Przydomek
Alabama	Cotton State
Arizona	Baby
Arkansas	Bear State
California	Golden State
Colorado	Centennial State
Connecticut	Nutmeg State
Delaware	Blue Hen State
Florida	Peninsula State
Georgia	Cracker State
Idaho	Gem
Illinois	Sucker State
Indiana	Hoosier State
Iowa	Hawkeye State
Kansas	Sunflower State
Kentucky	Blue Grass State
Louisiana	Pelican State
Maine	Pine Tree State
Maryland	Old Line State
Massachusetts	Bay State
Michigan	Wolverine State
Minnesota	Gopher State
Mississippi	Bayou State
Missouri	Show Me
Montana	Treasure State
Nebraska	Cornhusker
Nevada	Silver State
New Hampshire	Granite State
New Jersey	Jersey Blue
New York	Empire State
New Mexico	Sunshine State
North Carolina	Old North State
North Dakota	Flickertail State
Ohio	Buckeye State
Oklahoma	Sooner
Oregon	Beaver State
Pennsylvania	Keystone State
Rhode Island	Little Rhody
South Carolina	Palmetto State
South Dakota	Sunshine State
Tennessee	Volunteer State
Texas	Lone Star State
Utah	Deseret
Vermont	Green Mountain State
Virginia	The Old Dominion
Washington	Evergreen State
West Virginia	The Panhandle
Wisconsin	Badger State
Wyoming	Equality

NAJWYŻSZY PUNKT W KAŻDYM STANIE I TERYTORJUM STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Stan lub Teryt.	Stóp
Alabama, Cheaha	2,407
Alaska, McKinley	20,300
Arizona, San Francisco peak	12,611
Arkansas, Magazine i Blue góry	2,800
Kalifornia, Whitney	14,501
Colorado, Elbert	14,420
Connecticut, Bear	2,355
Delaware, Centerville	440
District of Columbia, Tenleytown	420
Florida, Iron	325
Guam, Humuyong Manglo	1,274
Georgia, Brasstown Bald	4,768
Hawaii, Mauna Kea	13,823
Idaho, Hyndman peak	12,078
Illinois, Charles Jo Daviess Co.	1,241
Indiana, Carlos, Randolph county	1,210
Iowa, Pringhar, O'Brien Co.	1,800
Kansas, zachodnia granica	4,135
Kentucky, Big Black	4,100
Louisiana. Summit in Claiborne County	400
Maine, Katahdin (zach.)	5,273
Maryland, Backbone	3,340
Massachusetts, Greylock	3,505
Michigan, Porcupine	2,023
Minnesota, Mesabi range, St. Louis County	1,920
Mississippi, blisko Iuka	780
Missouri, Tom Sauk	1,750
Montana, Granite peak	12,850
Nebraska, Banner County	5,350
Nevada, East peak, White góra	13,145
New Hampshire, Washington	6,293
New Jersey, High Point	1,805
New Mexico, North Truchas peak	13,306
New York, Mount Marcy	5,344
North Carolina, Mount Mitchell	6,711
North Dakota, półn. część Bowman County	3,500
Ohio, Campbell's hill, Logan County	1,550
Oklahoma, zachodni koniec Cimarron County	4,750
Oregon, Mount Hood	11,225
Pennsylvania, Negro Mountain	3,220
Philippines, Mount Apo	9,610
Porto Rico, Jayuya	4,398
Rhode Island, Durfee hill	805
South Carolina, Sassafras	3,548
South Dakota, Harney peak	7,242
Tennessee, Mount Guyot	7,025
Texas, El Capitan, Guadaloupe	9,020
Utah, King's peak	13,498
Vermont, Mount Mansfield	4,406
Virginia, Mount Rogers	5,719
Washington, Mount Rainier	14,408
West Virginia, Spruce Knob	4,860
Wisconsin, Rib Hill, Marathon County	1,940
Wyoming, Gannett peak	13,785

ZWIERZYNIEC NIEBIESKI



(ZODIAK)

Dwanaście gwiazdozbiorów znajdujących po obu stronach ekliptyki (koła), wewnątrz której poruszają się słońce, księżyc i planety.—Koło to podzielone jest na 12 równych części i starożytni nadali poniżej wyrażone nazwy różnym gwiazdozbiorom, jakie się w tych przedziałach znajdują. Początek temu zwierzyńcowi niebieskiemu daje baran.

ARIES — THE RAM — BARAN
Nazwę swoją otrzymał od pierwszego miesiąca babilońskiego, w którym palono barany na ofiarę bogom.

TAURUS — THE BULL — BYK
Nazwany tak przez starożytnych, ponieważ wyrażali oni słońce w postaci byka, któremu oddawali cześć.

GEMINI — THE TWINS — BLIŹNIĘTA
Wywodzą się z legendy o bliźniętach, których wykarmiła wilczyca, którzy potem założyli Rzym.

CANCER — THE CRAB — RAK
Słońce zaczyna swój ruch wsteczny—stąd porównanie i nazwa rak.

LEO — THE LION — LEW
Starożytni używali lwa jako symbolu gorąca, to oznacza upalny miesiąc.

VIRGO — THE VIRGIN — PANNA
Szósty ten znak Zodiaku wzięty został od czci składanej bogini wojny Ishtar—przez babilończyków.

LIBRA — THE BALANCE — WAGA
Noce i dnie równają się prawie ze sobą co do długości—symbolizowane w wadze.

SCORPIO — THE SCORPION — SKORPION
Oznacza ciemność — ponieważ dzień staje się coraz krótszy po jesiennym porównaniu dnia z nocą.

SAGITTARIUS — STRZELEC
THE CENTAUR
Babiloński bóg wojny — wyobrażony w półczłowieku pół-koniu — z łużkiem w ręku.

CAPRICORN — KOZIOROŻEC
THE GOAT
Legenda mówi, że koziorożec był piastunem młodego bożka—skońce.

AQUARIUS — WODNIK
THE WATER BEARER
Bierze swój początek z legendy o deszczach jakie padały i powodowały rozlew Nilu w Egipcie.

PISCES — THE FISHES — RYBY
Symbolizują wiarę starożytnych narodów w życie pozagrobowe.

Odległość Pomiędzy Miastami w Stanach Zjedn.

Najkrótszą linją kolejową w milach. Według tabeli departamentu wojny.

Z / Do	New York	Chicago	Philadelphja	St. Louis	Boston	Baltimore	Cleveland	Buffalo	San Francisco	Pittsburgh	Cincinnati	New Orleans	Washington	Minneapolis
Albany	145	832	236	1,028	202	333	480	297	3,106	567	724	1,517	1,142	1,252
Atlanta	876	733	785	611	1,106	688	736	919	2,805	805	492	496	648	1,158
Baltimore	188	802	97	934	418	......	474	398	3,076	334	593	1,184	40	1,222
Bostonu	217	1,034	321	1,230	......	418	682	499	3,308	674	926	1,602	458	1,454
Buffalo	442	525	416	731	499	398	183	......	2,799	270	427	1,256	438	945
Chicago	912	......	821	284	1,034	802	357	525	2,274	468	298	912	790	420
Cincinnati	757	298	666	341	926	593	244	427	2,572	313	......	829	553	718
Clevelandu	584	357	493	548	682	474	......	183	2,631	135	244	1,073	437	777
Columbus, Ohio	637	314	546	428	820	511	138	321	2,588	193	116	935	471	734
Denver	1,934	1,022	1,843	916	2,056	1,850	1,379	1,537	1,371	1,490	1,257	1,347	1,810	884
Detroit	693	272	669	488	750	649	173	251	2,546	321	263	1,092	655	692
Duluth	1,391	479	1,300	728	1,513	1,281	701	1,004	2,238	947	777	1,447	1,269	162
El Paso	2,310	1,465	2,219	1,245	2,414	2,179	1,703	1,915	1,287	1,866	1,586	1,195	2,139	1,521
Galvestonu	1,792	1,144	1,691	860	2,012	1,594	1,408	1,591	2,157	1,481	1,157	410	1,554	1,340
Grand, Rap's, Mich.	821	178	815	462	878	796	332	379	2,452	462	308	1,090	764	598
Helena	2,452	1,540	2,361	1,549	2,574	2,342	1,897	2,065	1,250	2,008	1,838	2,152	2,320	1,119
Indianapolis	825	183	734	240	965	704	283	466	2,457	381	111	888	664	603
Jacksonville, Fla.	983	1,097	892	975	1,213	795	1,085	1,193	3,098	1,057	841	618	755	1,517
Kansas City	1,342	458	1,251	277	1,466	1,211	755	967	1,981	898	618	880	1,171	573
Los Angeles	3,149	2,265	3,058	2,084	3,273	3,018	2,562	2,774	475	2,705	2,425	2,007	2,978	2,301
Louisville	871	304	780	274	1,040	703	358	541	2,468	427	114	778	663	724
Memphis	1,157	527	1,066	311	1,387	969	738	921	2,439	807	494	396	929	897
Milwaukee	997	85	906	369	1,119	887	442	610	2,359	553	383	997	875	335
Minneapolis	1,332	420	1,241	586	1,451	1,222	777	945	2,096	888	718	1,285	1,210	......
Mobile	1,231	929	1,140	647	1,461	1,043	1,029	1,212	2,623	1,098	785	141	1,003	1,233
Montreal	386	841	477	1,051	330	574	623	434	3,115	704	826	1,655	614	1,125
Newark, N. J.	9	903	82	1,056	226	179	575	405	3,177	435	748	1,363	219	1,323
New Haven	76	980	167	1,141	140	264	628	445	3,254	520	833	1,448	304	1,400
New Orleans	1,372	912	1,281	699	1,602	1,184	1,073	1,256	2,482	1,142	829	......	1,144	1,285
New Yorku	......	912	91	1,065	217	188	584	442	3,186	444	757	1,372	228	1,332
Ogden	2,496	1,494	2,315	1,414	2,528	2,296	1,851	2,019	780	1,962	1,792	1,891	2,284	1,316
Omaha	1,405	493	1,314	413	1,527	1,295	1,750	1,018	1,781	961	791	1,080	1,283	381
Philadelphia	91	821	......	974	321	97	493	416	3,095	353	666	1,281	137	1,241
Pittsburgha	444	468	353	621	674	334	135	270	2,742	......	313	1,142	302	888
Portland, Maine	332	1,149	436	1,345	115	533	797	614	3,423	789	1,041	1,717	573	1,569
Portland, Ore.	3,204	2,292	3,113	2,212	3,326	3,094	2,649	2,817	772	2,760	2,590	2,746	3,082	2,042
Providence	190	1,034	281	1,230	45	378	682	499	3,308	634	926	1,562	418	1,454
Quebec	530	1,013	621	1,343	402	718	795	612	3,287	876	1,039	1,827	786	1,438
Richmond, Va.	343	879	252	918	573	155	553	553	3,153	417	581	1,046	115	1,299
Rochester, N. Y.	373	603	361	799	430	354	251	68	2,877	338	495	1,324	394	1,023
St. Joseph, Mo.	1,392	470	1,301	327	1,474	1,261	875	1,058	1,867	948	668	941	1,221	485
St. Louis	1,065	284	974	......	1,230	934	548	731	2,194	621	341	699	894	586
St. Paul	1,322	410	1,231	576	1,444	1,212	767	935	2,086	878	708	1,275	1,200	10
San Antonio	1,943	1,204	1,852	920	2,150	1,755	1,468	1,651	1,911	1,541	1,217	571	1,715	1,320
San Francisco	3,186	2,274	3,095	2,194	3,308	3,076	2,631	2,799	......	2,742	2,572	2,482	3,064	2,096
Seattle	3,151	2,239	3,060	2,332	3,273	2,941	2,596	2,764	957	2,707	2,537	2,931	3,029	1,818
Spokane	2,812	1,900	2,721	1,932	2,934	2,702	2,257	2,425	1,205	2,368	2,198	2,535	2,690	479
Springfield, Mass.	139	935	230	1,131	99	327	583	400	3,209	583	827	1,511	367	1,355
Tampa, Fla.	1,195	1,309	1,104	1,187	1,425	1,007	1,297	1,405	3,310	1,269	1,053	828	967	1,729
Toledo	705	244	615	437	795	595	113	296	2,518	261	203	1,032	595	1,664
Washingtonu	228	790	137	894	458	40	437	438	3,064	302	553	1,144	......	1,210

PRZYSŁOWIA KALENDARZOWE

Na Świętego Grzegorza
idzie zima do morza. (12 marca).

Święta Agnieszka, marca)
wypuszcza skowronka z mieszka. (21

Święta Zofija
kłosy wywija. (15 maja).

Na Święty Wit
słowik cyt. (15 czerwca).

Święty Idzi
nic już w polu nie widzi. (1 września).

Święty Michał
z pola wszystko pospychał. (29 września).

Na Szymona i Judy
koń boi się grudy. (16 i 28 października).

Święta Katarzyna
adwent zaczyna. (25 listopada).

Święta Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po wodzie. (4 grudnia).

Na Święty Szczepan
każdy sobie pan. (26 grudnia).



Czy Starasz Się o Obywatelstwo?





Pytania i Odpowiedzi Najczęściej Zadawane Przy Egzaminie Obywatelskim

A. THE FORM OF OUR GOVERNMENT
A. FORMA NASZEGO RZĄDU

1. ***What is the form of our government?***
Jaką jest forma naszego rządu?
The United States is a republic.
Stany Zjednoczone są republiką.

2. ***What is a republic?***
Co to jest republika?
It is a government in which the people rule through officers whom they elect.
Jest to taki rząd, w którym rządzi lud przez obieranych przez ten lud urzędników.

3. ***What is the Constitution of the United States?***
Co to jest Konstytucja Stanów Zjednoczonych.
The Constitution is the supreme law of the United States.
Konstytucja jest to najwyższe prawo Stanów Zjednoczonych.

4. ***What does the Constitution provide for?***
Co ustanawia Konstytucja?
The Constitution provides for the organization of our government and the rights and duties of the people.
Konstytucja ustanawia organizację naszego rządu, oraz prawa i obowiązki ludu.

5. ***Can the Constitution be changed?***
Czy Konstytucja może być zmieniona?
Yes, by amending it. There are at present twenty-one amendments to the Constitution.
Tak jest, przez wprowadzenie do niej poprawek. Obecnie jest takich poprawek do Konstytucji dwadzieścia jedna.

6. ***How many branches are there in our government?***
Z ilu gałęzi składa się nasz rząd?
There are three branches.
Rząd nasz składa się z trzech gałęzi.

7. ***What are these three branches?***
Jakie są te trzy gałęzie rządu?
The legislative branch which makes the laws.
The executive branch which carries out the laws.
The judicial branch which enforces the laws.
G a ł ą ź prawodawcza, ustanawiająca

prawa; gałąź wykonawcza, wprowadzająca te prawa w wykonanie, i gałąź sądownicza, zmuszającą do posłuszeństwa dla prawa.

LEGISLATIVE BRANCH
GAŁĄŹ PRAWODAWCZA

8 ***Who makes the laws of the United States?***
Kto ustanawia prawa w Stanach Zjedn.?
Congress makes the laws.
Kongres ustanawia prawa.

9. ***How many parts has Congress?***
Z ilu części składa się Kongres?
There are two parts, the Senate or the Upper House, and the House of Representatives or the Lower House.
Z dwuch części: Senatu czyli Izby Wyższej, i Izby Reprezentantów, czyli Izby Niższej.

10. ***How many members has the Senate?***
Z ilu członków składa się Senat?
There are 100 Senators. Two are elected by the voters of each state. (Find out and memorize the names of the senators from your state).
Jest stu Senatorów. Wyborcy każdego stanu obierają dwuch senatorów. (Dowiedźcie się, jak się nazywają senatorowie z waszego stanu, i zapamiętajcie ich nazwiska.

11. ***Who presides over the Senate?***
Kto przewodniczy w Senacie?
The Senate is presided over by the Vice-President of the United States.
Przewodniczącym Senatu jest Wice-Prezydent Stanów Zjednoczonych.

12. ***For what term is a Senator elected?***
Na jaki termin jest obierany Senator?
His term of office is six years.
Termin urzędowania Senatora wynosi sześć lat.

13. ***The House of Representatives consists of how many members?***
Z ilu członków składa się Izba Reprezentantów?
There are 437 members of the House of Representatives.
Izba Reprezentantów składa się z 437 członków.

14. ***How many Representatives are there from each state?***
Ilu jest Reprezentantów czyli kongresmanów z każdego stanu?
In according to the number of people in each state. Not more than one for every 30,000 people in the state. (Find out the name of the Congressman from your district.)
Zależy to od liczby ludności w tym stanie. Nie więcej, niż jeden na każde 30,000 ludności w tym stanie. (Dowiedźcie się nazwisko kongresmana z waszego okręgu zapamiętajcie je.)

15. ***For what term is a Representative elected?***
Na jaki termin obierany jest Reprezentant?
His term of office is two years.
Termin urzędowania kongresmana wynosi dwa lata.

16. ***Who presides over the House of Representatives?***
Kto przewodniczy w Izbie Reprezentantów?
The House of Representatives is presided over by the Speaker, who is selected by all the members of the House of Representatives.
Przewodniczącym Izby Reprezentantów jest tak zwany Speaker, obierany przez wszystkich członków Izby Reprezentantów.

17. ***How are the laws of the United States made?***
Jak są ustanawiane prawa Stanów Zjednoczonych?
The laws must be passed by a majority of both Houses of Congress with the approval of the President, or by a two-thirds vote of Congress after a veto by the President.
Prawa muszą być uchwalone przez większość obu Izb Kongresu i otrzymać aprobatę (zatwierdzenie) Prezydenta, albo też, po veto Prezydenta, to jest odmowie aprobaty uchwalonego przez Kongres prawa, większością dwuch trzecich części głosów.

18. ***What is the capitol of the United States?***
Jakie miasto jest stolicą Stanów Zjednoczonych?
Washington, D. C. (District of Columbia). This is where Congress meets, where the President stays and where the Supreme Court functions.
Washington, D. C. (District of Columbia). Tam zasiada Kongres, mieszka Prezydent i urzęduje Sąd Najwyższy.

EXECUTIVE BRANCH
GAŁĄŹ WYKONAWCZA

19. ***Who is our Chief Executive?***
Kto jest naszym naczelnym urzędnikiem wykonawczym?
The President.

Prezydent.

20. ***Who takes office if the President dies?***
Kto obejmuje urząd Prezydenta w razie jego śmierci?
The Vice-President,

Wice-Prezydent.

21. ***Who elects the President and Vice-President?***
Kto obiera Prezydenta i Wice-Prezydenta?
They are elected by the people.
Są obierani przez lud.

22. ***Do the people vote directly for the President and Vice-President?***
Czy lud głosuje bezpośrednio na Prezydenta i Wice-Prezydenta?
No. They vote for their electors.
Nie. Lud głosuje na ich elektorów.

23. ***For what term are the President and Vice-President elected?***
Na jaki termin obierany jest Prezydent i Wice-Prezydent?
Their term of office is four years.
Termin ich urzędowania wynosi cztery lata.

24. ***Is anyone eligible to be the President or Vice-President?***
Czy każdy może być Prezydentem lub Wice-Prezydentem?
All native-born citizens who are at least 35 years of age are eligible.
Nie. Muszą oni być obywatelami z urodzenia, w wieku conajmniej 35 lat.

25. ***What are the President's duties?***
Jakie są obowiązki Prezydenta?
He sees that laws are carried out and approves them before they become laws. He also appoints certain officials and he is the Commander-in-Chief of the Army and Navy.
Dogląda on wykonywania praw oraz aprobuje je, zanim staną się prawem. Prócz tego mianuje on niektórych urzędników oraz jest Naczelnym Wodzem Armii i Floty.

26. ***How does he carry out the laws?***
W jaki sposób Prezydent wykonuje prawa?
By appointing a cabinet and judges with the consent of the Senate.
Przez mianowanie Gabinetu oraz sędziów, za zgodą Senatu.

27. ***What is the Cabinet?***
Co to jest Gabinet?
The cabinet consists of ten secretaries appointed by the President to be the heads of the Executive departments. They advise the President and administer the laws.
Członkami Gabinetu jest dziesięciu Sekretarzy Departamentów Wykonawczych, mianowani przez Prezydenta na naczelników departamentów wykonawczych. Są oni doradcami Prezydenta i administratorami praw.

JUDICIAL BRANCH
GAŁĄŹ SĄDOWA

28. ***What is the highest court in the United States?***
Jaki jest najwyższy sąd w Stanach Zjednoczonych?
It is the Supreme Court, which has nine justices, appointed by the President for life.
Jest to Sąd Najwyższy, który składa

się z dziewięciu sędziów, mianowanych przez Prezydenta dożywotnio, to jest na całe życie.

29. ***What is the function of the Courts?***
Jakie są czynności sądów?
They enforce the laws and interpret them.
Przymuszanie do posłuszeństwa prawom oraz ich interpretowanie, czyli tłumaczenie znaczenia praw.

STATE GOVERNMENT
RZĄD STANOWY

30. ***Who makes the laws in the 50 states?***
Kto ustanawia prawa w 50 stanach poszczególnych?
The state legislatures.
Stanowe legislatury.

31. ***What does the state legislature consist of?***
Z czego się składa legislatura stanowa?
Generally an upper house called the Senate, and a lower house called the Assembly or House of Representatives.
Legislatura stanowa składa się zazwyczaj z Izby Wyższej, zwanej Senatem stanonowym, oraz z Izby Niższej, zwanej Zgromadzeniem lub Izbą Reprezentantów.

32. ***Who is the chief executive of each state?***
Kto jest naczelnym urzędnikiem wykonawczym w każdym stanie?
The Governor. (Find out and memorize the name of your governor and for how long he is elected.)
Gubernator. (Dowiedzcie się, jak się nazywa gubernator waszego stanu oraz na jaki termin jest on obierany i zapamiętajcie to.)

33. ***What is the highest state law?***
Co jest najwyższem prawem stanowem?
The State Constitution.
Konstytucja Stanowa.

MUNICIPAL GOVERNMENT
RZĄD MUNICYPALNY

34. ***Outside of federal and state, what goverments have we?***
Prócz rządu federalnego i rządów stanowych jakie mamy jeszcze rządy?
Municipal government generally headed by a mayor. (Find out the name of your mayor and the term of his office.)
Rządy municypalne, na których czele stoi zazwyczaj major. (Dowiedzcie się, jak się nazywa wasz mayor i na jaki termin jest obierany i zapamiętajcie to.)

B. HISTORY OF THE UNITED STATES
B. HISTORIA STANÓW ZJEDN.

35. ***Who discovered America?***
Kto odkrył Amerykę?
Christopher Columbus, an Italian explorer, discovered America in 1492.
Krzysztof Kolumb, żeglarz włoski, odkrył Amerykę w roku 1492.

36. ***Who was George Washington?***
Kto był Jerzy Washington?
George Washington is known as the Father of Our Country. He was the first president of the United States. He was the leader of our army during the Revolutionary War, which was fought to free us from England.
Jerzy Washington znany jest, jako Ojciec Kraju Naszego. Był on pierwszym Prezydentem Stanów Zjednoczonych. On to był wodzem armii naszej podczas Wojny Rewolucyjnej, stoczonej dla uwolnienia nas od panowania Anglii.

37. ***What is the Declaration of Independence?***
Co to jest Deklaracja Niepodległości?
It is a document, written by Thomas Jefferson who later became President of the United States, which declared our independence from England and laid down the principles of liberty, equality and justice for our democratic government.
Jest to dokument, napisany przez Tomasza Jeffersona, który później został Prezydentem Stanów Zjednoczonych, obwieszczający naszą niepodległość od Anglii i wykładający zasady wolności, równości i sprawiedliwości dla naszego rządu demokratycznego.

38. ***When was the Declaration of Independence adopted?***
Kiedy została przyjęta Deklaracja Niepodległości?
The Declaration of Independence was adopted on July 4th, 1776 in Philadelphia. We therefore celebrate the Fourth of July as Indepehdence Day.
Deklaracja Niepodległości została przyjęta 4 Lipca, 1776 roku w Filadelfii. Dlatego obchodzimy 4 Lipca jako Dzień Niepodległości.

39. ***Who was Abraham Lincoln?***
Kto był Abraham Lincoln?
Abraham Lincoln was President during the Civil War, which was fought to preserve the United States from disruption and to free the slaves.
Abraham Lincoln był Prezydentem podczas Wojny Domowej, toczonej o zachowanie Stanów Zjednoczonych od rozbicia i o uwolnienie niewolników.

40. ***Who was Woodrow Wilson?***
Kto był Woodrow Wilson?
Woodrow Wilson was President during the World War I.
Woodrow Wilson był Prezydentem podczas I-ej Wojny Światowej.

41. ***The American flag has how many colors in it?***
Ile kolorów ma sztandar amerykański i jakie?
Three: Red, white and blue.
Trzy: czerwony, biały i niebieski.

42. ***How many stars and stripes are there in the American flag?***
Ile gwiazd i pasów jest na sztandarze amerykańskim?
50 stars, one for each of the 50 states, and 13 stripes, one for each of the 13 original states.
50 gwiazd, po jednej dla każdego z 50 stanów, i 13 pasów po jednym dla każdego z 13 stanów pierwotnych.

43. ***What are the names of the 13 original states?***
Które stany zaliczają się do 13 stanów pierwotnych?
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina and Georgia.
New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, Rhode Island, Pennsylvania, New Jersey, Maryland, Delaware, Virginia, North Carolina, South Carolina i Georgia.

C. RIGHTS AND DUTIES OF CITIZENS
C. PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELI

44. ***What is the most important right of a citizen?***
Jakie jest najważniejsze prawo obywatela?
The right to vote.
Prawo głosowania.

45. ***What does the citizen do by voting?***
Czego dokonuje obywatel, głosując?
He participates in the government of the the United States by electing Senators and Representatives to Congress who make the laws, and by electing the President who administers the laws and appoints judges to enforce them.
Bierze on udział w rządzie Stanów Zjednoczonych przez obiór Senatorów i Reprezentantów do Kongresu, którzy ustanawiają prawa w Kongresie, i przez obiór Prezydenta, który zawiaduje administracją praw oraz mianuje sędziów dla ich przestrzegania.

46. ***Can the Constitution be changed?***
Czy Konstytucja może być zmieniona?
Yes. It may be changed by the will of the people, in a lawful way, prescribed in the Constitution itself.
Tak jest. Może ona być zmieniona wolą ludu w drodze praworządnej, przepisanej w samej Konstytucji.

47. ***What is the Bill of Rights?***
Co to jest Statut Praw?
The first ten amendments to the Constitution are called the Bill of Rights.
Pierwsze dziesięć poprawek do Konstytucji zwane jest Statutem Praw.

48. ***What rights are guaranteed by the Bill of Rights?***
Jakie prawa zagwarantowane są Statutem Praw?

Freedom of religion, freedom of speech, freedom of the press, trial by jury. Also, the right to peaceably assemble. Life, liberty and property can be taken only after a trial in accordance with the law.

Wolność religii, wolność słowa, wolność prasy, sąd przez Ławę przysięgłych, jakoteż prawo spokojnego zgromadzania się. Życie, wolność i własność mogą zostać odebrane tylko po osądzeniu na mocy prawa.

49. ***What do other amendments to the Constitution provide?***
Co ustanawiają inne poprawki do Konstytucji?

There shall be no slavery. That women shall have the right to vote. In other words, equal rights for all without regard to color, creed or sex.

Że nie może być niewolnictwa. Że kobiety posiadają prawo głosowania. Innemi słowy, równe prawa dla wszystkich bez różnicy koloru skóry, wyznania lub płci.

50. ***What are the duties of citizens?***
Jakie są obowiązki obywateli?

To uphold the Constitution and the laws of the United States and to defend the country against outside and inside enemies.

Podtrzymywać Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych oraz bronić kraju od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.



ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI WE PHILADELPHII—Grupa 1sza i założyciele naszej organizacji.



J. Staszko, W. Domański, F. Żebrowski,
P. Beczkiewicz, J. Blachowski, J. Andrzejkowiecz, J. Lipiński, J. N. Popieliński, A. Rozmarynowicz,
S. Dilgines, K. Krauza, T. Kucielski, K. Białyński, J. B. Gabryelewicz, A. Wojczyński, T. Wolnowski, J. Gabryelewicz,
M. Ostrowski, F. Nowicki, F. Wolnowski, J. Blachowski, J. Beczkiewicz, J. Paprzycki, M. Zaworski, M. Walencz, W. Kownacki,
A. Owszański, A. Zalewski, W. Łochowicz, F. Beczkiewicz, P. Rakowski, W. Suchocki, M. Geary, W. Urbański, W. Głębocki,
J. Głowacki, T. Ogórkiewicz, J. Kownacki, F. Gabryelewicz, K. Soffczyński, K. Kaszyński, A. Winiaszewski, W. Bysikiewicz,
J. Szczepański, W. Giliński, M. Kopczyński, F. Noga, I. Piechocki, J. Łochowicz, W. Stankowski.

Helena M. Szymanowicz
Wiceprezeska ZNP

Pomoc ZNP w Kształceniu Młodzieży

Od samego założenia w roku 1880-tym, Związek Narodowy Polski zawsze zwracał szczególną uwagę na kształcenie młodzieży albo przybywającej z Polski, albo już zrodzonej na ziemi amerykańskiej.

Gdy w roku 1886-tym Ks. Józef Dąbrowski założył Seminarium Polskie w Orchard Lake (dziś znane jako Orchard Lake Schools), to Związkowcy i Związkowczynie dobrowolnie opodatkowali się w sumie 5 centów miesięcznie na pomoc finansową tej ważnej szkole, a pięciocentówka w owych latach miała wartość stokrotnie większą od dzisiejszego "nikla."

Ta wydajna pomoc dla Seminarium Polskiego trwała aż do założenia Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa., w roku 1912-tym.

W międzyczasie, bo w roku 1895-tym ZNP powołał do życia Wydział Oświaty przy Zarządzie Centralnym. Na czele tego Wydziału, z urzędu, stoi Wiceprezeska ZNP.

Działalność Wydziału Oświaty stanowi odrębny i niezmiernie ważny w chwalebnych dziejach Związku Narodowego Polskiego i przyjdzie czas, kiedy ta sprawa będzie odpowiednio naświetlona w naszej historii.

W telegraficznym skrócie stwierdzam na tym miejscu, że Wydział Oświaty ZNP —

- *Udziela stypendiów i pożyczek studentom-związkowcom i związkowczyniom zarówno w Kolegium Związkowym jak i w innych amerykańskich uczelniach wyższego wykształcenia;*
- *Wypłaca subsydia dla studentów pobierających naukę języka polskiego i dziejów kultury polskiej w Kolegium Związkowym;*
- *Wspomaga finansowo szkółki dokształcające języka polskiego dla dziatwy, przy grupach i gminach ZNP.*

O zasięgu tych działań najsilniej przemawiają cyfry.

Wskazują one, że w ubiegłym czteroleciu (1975-79), Wydział Oświaty wydał

Subsydia za naukę języka polskiego w Kolegium Związkowym — $49,650.00;

Stypendia dla studentów w Kolegium Związkowym $53,500.00; w innych uczelniach $67,000.00.

Pożyczki bezprocentowe dla studentów $50,000.00.

Na pomoc szkółkom dokształcającym i cele kulturalne $25,000.00.

Uznając ważność tej działalności i wierny dostojnej tradycji związkowej, Sejm 38-my w preliminarzu budżetowym powiększył wydatkowania na wzmiankowane powyżej cele.

Tak więc Wydział Oświaty ZNP, w 84-tym roku swej działalności nie tylko podtrzymuje, ale rozszerza i utwierdza jeden ze szlachetnych celów naszej organizacji, którym jest niesienie pomocy kształcącej się młodzieży polskiego pochodzenia, oraz wzmacnianie wśród młodych pokoleń świadomości wielkich skarbów kultury i tradycji związanych z ich polskim pochodzeniem.

JOSEPH H. GAJDA

Troska Z.N.P. O Młodzież

Związek Narodowy Polski od chwili swego powstania w sierpniu 1880 roku, zawsze troszczył się o lepszą przyszłość swojego młodego pokolenia, w latach początkowych o przyszłość młodzieży emigrującej z Polski, później o przyszłość drugiego pokolenia młodzieży amerykańskiej pochodzenia i dziedzictwa polskiego.

Protokóły z pierwszych Sejmów ZNP, sprawozdania, dyskusje publikowane w naszym piśmie związkowym "Zgoda" oraz powzięte uchwały są wyraźnym dowodem zainteresowania się ZNP młodzieżą polską, szczególnie młodzieżą należącą do Związku Narodowego Polskiego.

Zadaniem zorganizowanego już w roku 1895 Wydziału Edukacyjnego ZNP jest udzielanie stypendiów oraz pożyczek młodzieży akademickiej, należącej do ZNP a dążącej do uzyskania wyższego wykształcenia.

Pod przewodnictwem i nadzorem specjalnie powstałego komitetu, składającego się z Wiceprezesa oraz członków Dyrekcji, rozwija się aktywność sportowa, społeczna i bratnia naszej młodzieży związkowej.

Zasługą tego Komitetu jest szeroko rozwinięta działalność sportowa młodzieży oraz zorganizowanie Harcerstwa. Rozwijające się wspaniale szeregi Harcerstwa przyniosły Związkowi ogromne korzyści w latach od 1932 do 1941, kiedy to ze względu na pewne przepisy prawne drużyny harcerskie zamienione zostały na zespoły młodzieżowe i sportowe przy grupach, gminach i okręgach.

Zorganizowany w 1939 roku Wydział Młodzieży i Sportu pod kierownictwem drugiego Wiceprezesa Z.N.P. i wybranych członków Dyrekcji rozpoczął swą działalność mającą na celu przygotowanie i wykształcenie przewodników młodzieży związkowej.

Każdego roku w okresie letnim odbywają się dla młodzieży związkowej na terenie Alliance College w Cambridge Springs, Pa. kursy instruktorskie oraz wykłady o kulturze polskiej jak również lekcje języka polskiego, historii tańców, śpiewu piosenek ludowych i rękodzielnictwa pod kierownictwem doświadczonych nauczycieli. Z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie młodzieży kursem oraz liczba biorących w nim udział.

Czasopismo dla młodzieży "Promień" jest zwierciadłem wszystkich aktywności i dążeń Działu Młodzieży i Sportu ZNP.

Suma w wysokości $1,776,972.93, przydzielona na Sejmach Związku Narodowego Polskiego dla Działu Młodzieżowego i Sportu od 1 lipca 1939 roku do 30-go czerwca 1975 roku, wyraźnie podkreśla stosunek Z.N.P. do młodzieży amerykańskiej pochodzenia i dziedzictwa polskiego. Suma powyższa to wyraz prawdziwego braterstwa naszej polskiej organizacji.

Największą chlubą Z.N.P. w programach młodzieżowych jest powtarzający się co cztery lata na terenie Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa. Zjazd Młodzieży, zapoczątkowany przez prezesa Związku Narodowego Polskiego Alojzego Mazewskiego w latach 1970 i 1974, nadzorowany przez ś.p. wiceprezesa Franciszka Prochota, a w roku 1978 kontynuowany przez wiceprezesa Józefa Gajdę.

Związek Narodowy Polski przez organizowanie takich zjazdów dąży do podtrzymania, a nieraz rozbudzenia w młodzieży dumy z tysiącletniego dziedzictwa historii kultury polskiej.

Jakie wspomnienia pozostają z minionych zjazdów, wystarczy przytoczyć kilka relacji, opublikowanych w piśmie związkowym "Zgoda" po zjeździe młodzieżowym w 1978 roku.

Pomieszczenia Kolegium Związkowego stale jeszcze rozbrzmiewają echem radosnych i czarujących przedstawień oraz zachwytu młodzieży ZNP, która brała udział w zjeździe młodzieżowym w 1978 roku, urządzonym przez Dział Młodzieży i Sportu Z.N.P.

Ten trzeci z kolei, co cztery lata powtarzający się zjazd młodzieżowy, odbył się w dniach od 14-go do 16-go lipca i był reprezentowany przez młodzież z wielu grup, gmin i okręgów całego Kraju.

Były to wielkie dni dla dzieci i młodzieży Z.N.P., dni, które pozostaną na zawsze w ich pamięci.

Długotrwałe więzy przyjaźni zawiązały się wśród młodzieży a wartość jej polskiego pochodzenia została potwierdzona i zaakcentowana w kilkakrotnych wprost czarujących przedstawieniach, odzwierciedlających kulturę polską, muzykę i tańce różnych dzielnic Polski, kraju ich pochodzenia.

Apelujemy gorąco do rodziców o zapisywanie swych dzieci do naszej Organizacji, jeśli chcą zachować w młodzieży pamięć jej polskiego pochodzenia i szacunek dla przeszłości i kultury polskiej. Przez udział w zjazdach i innych związkowych imprezach młodzieży, kształtuje się duch młodego pokolenia, które, świadome swych więzów z tysiącletnią przeszłością Polski, może w przyszłości odegrać wielką rolę w dziejach kraju swego osiedlenia oraz ojczyzny ich przodków — Polski.

Władysława Kubiak

Jako Sekretarz Związku Narodowego Polskiego pragnę najserdeczniej życzyć Wam wszystkim bardzo szczęśliwego, zdrowego i pomyślnego Nowego Roku, roku, w którym obchodzimy nasze Stulecie, stulecie służby naszej braterskiej Organizacji. Samo to osiągnięcie jest dla nas powodem dumy, radości i zadowolenia.

Wielu z Was zna mnie osobiście, więcej jeszcze z kontaktów korespondencyjnych, z tysięcy listów i przypomnień, wysyłanych w odpowiedzi na zapytania, na prośby o pomoc w rozwiązywaniu najrozmaitszych problemów, związanych z ubezpieczeniem w Związku Narodowym Polskim.

Prace moje można podzielić na 14 kategorii. W załatwianiu tych prac konieczny jest kontakt z Sekretarzami Finansowymi Grup.

Ogółem 55 pracowników spełnia różne funkcje w czternastu następujących departamentach:

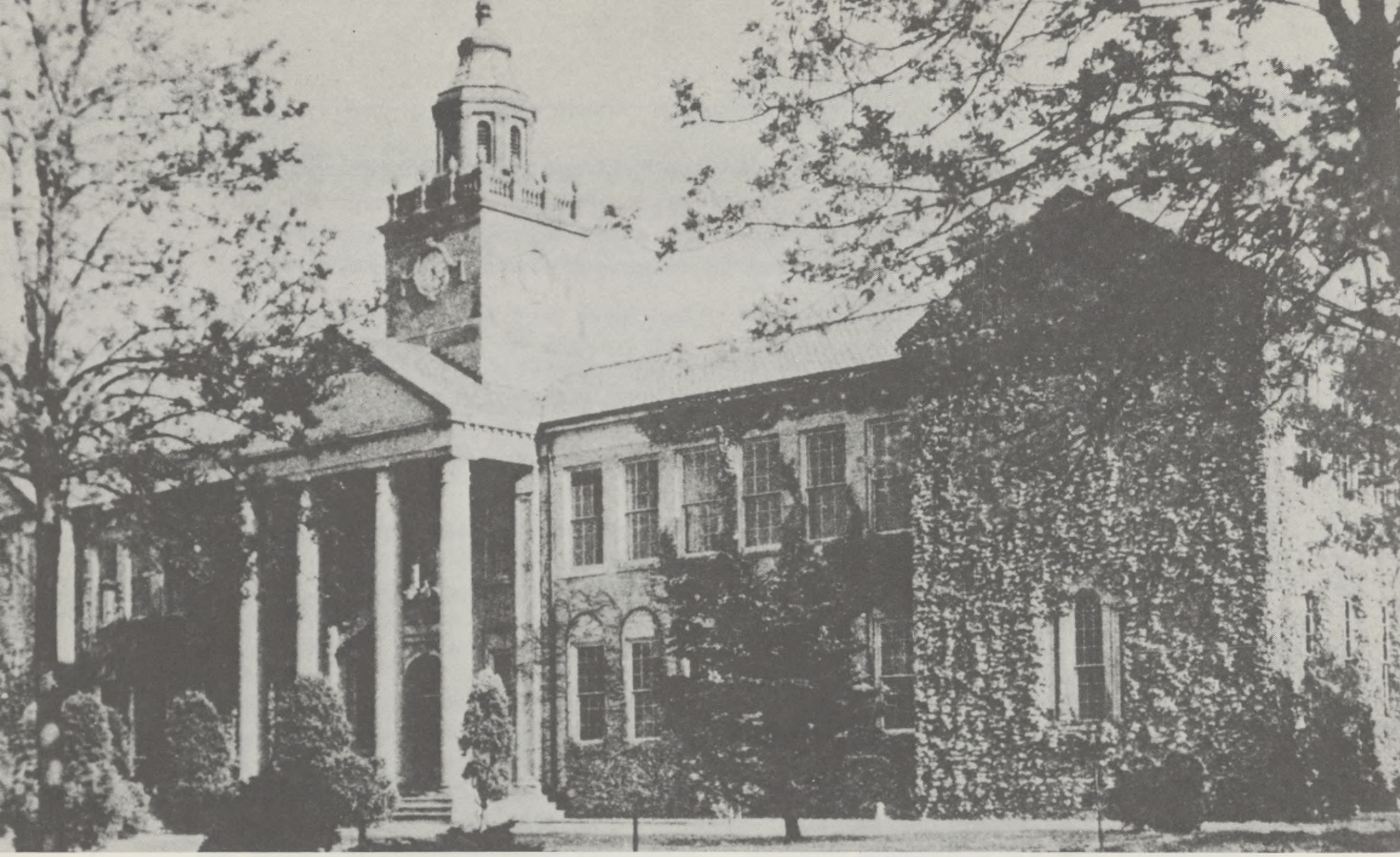
1. Archiwa
2. Asesmenty
3. Adresograf
4. Spieniężenie certyfikatów
5. Wypłata pośmiertnego
6. Korespondencja
7. Dywidendy
8. Zaległości
9. Kartoteka
10. Pożyczki
11. Poczta i Magazyn
12. Mikrofilm
13. Starsi Członkowie
Statystyka

Pracownicy tych Departamentów obliczają premie, zmieniają nazwiska lub spadkobierców, wypłacają dywidendy, sumy pośmiertnego i za dojrzałe certyfikaty, zwalniają starszych członków od płacenia premii, udzielają pożyczek na certyfikaty i wykonują wiele innych czynności, starając się dać jak najlepszą obsługę naszym członkom.

Naturalnie, sprawą najważniejszą jest powiększenie liczby członków. Jeśli ktoś z Was nie jest jeszcze członkiem ZNP, pomyślcie o tym i przyłączcie się do naszej Organizacji. Pięknie jest być Polakiem, być członkiem ZNP jest Waszym obowiązkiem.



Ambasador Stanów Zjednoczonych do Polski, William E. Schaufle Jr., przemawia do przedstawicieli Polonii w nowym gmachu ZNP.



Krótka Historia Kolegium Związkowego

Kolegium Związkowe, znajdujące się w Cambridge Springs, położone jest w północno-zachodniej części stanu Pennsylvania, o 24 mile od Erie. Jest ono w połowie drogi między New Yorkiem i Chicago oraz o około 100 mil od Pittsburgha, Cleveland i Buffalo.

Campus kolegialny obejmuje 193 akry terenu, z którego rozciąga się piękny widok na historyczną French Creek Valley.

Początek Kolegium Związkowego łączy się z decyzją z 1895 r., że ZNP powinien udzielać stypendiów dla zachęcania do studiowania polskiego.

NA 15 Sejmie ZNP, jaki odbył się w Wilkes-Barre, Pa. (22 października 1903) uchwalona została rezolucja, na mocy której utworzono Komisję Szkolną oraz Fundusz Kolegialny.

Kolegium Związkowe, zapoczątkowano jako uczelnię akademicką 7 września 1912 r. W dniu 22 października 1912 r. Prezydent Stanów Zjednoczonych, William Howard Taft, wziął udział w formalnym oddaniu uczelni do użytku. Instytut Mechaniczny został dodatkowo utworzony w 1915 R.

W czasie I Wojny Światowej polskie oddziały wojskowe odbywały przeszkolenie na terenie campusu w latach 1914-1917, przyłączone do Armii Kanadyjskiej. Korpus Inżynierów Armii Amerykańskiej korzystał w pomieszczeń Kolegium w 1918 r.

Powojenny rozwój uczelni objął utworzenie Junior College w 1924 r. oraz powiększenie terenów.

W 1948 r. Kolegium stało się uczelnią koedukacyjną, przyznającą dyplomy z ukończenia studiów. W 1952 r. akredytacja przez Middle States Association nadała Kolegium charakter uznanego, czteroletniego kolegium.

Helena Moll

ZNP Powstał z Miłości Do Polski

Rzut Oka Na Uchwały Pierwszych Dziesięciu Sejmów

Związek przetrwał walki wewnętrzne, wyszedł zwycięsko z depresji ekonomicznych, rósł i potężniał. — Pionierzy opodatkowali się dobrowolnie na podtrzymanie seminarium polskiego w Orchard Lake, Mich. — Zbudowali Kolegium Związkowe i własne wydawnictwa. — ZNP urządził pierwszy Ochód Konstytucji 3 Maja w roku 1891 w Chicago i Dzień Polski na Wystawie Kolumbijskiej w 1893 roku. — Brać Związkowa wspomagała rodaków w Polsce, upominała się o Ich prawa, walczyła o Niepodległość dla Polski, a w Stanach Zjednoczonych opiekowała się licznie przybywającymi emigrantami.

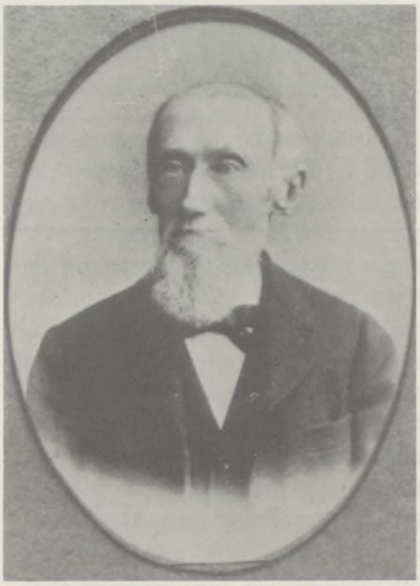
Związek Narodowy Polski od pierwszych swych początków był organizacją bratniej pomocy, opartą na podłożu ideowym, a skupiał w swych szeregach najbardziej patriotyczy i energiczny element polonijny. O patriotycznej pracy dla Polski i narodu polskiego mówi nam działalność Związku Narodowego Polskiego w okresie 99 lat, mówi Jego wzrost liczebny i wzrastający stale majątek.

Z prawdziwym zamiłowaniem śledzimy wszelkie stare zapiski, pisma i pamiętniki, pragnąc pogłębić znajomość pierwszych paczątków ZNP. Dużo radości sprawiła nam maleńka książeczka, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostała się w nasze ręce, a którą z pietyzmem przewertowaliśmy. Książeczka ta objętości zaledwie 94 stron a drukowana w roku 1884 przez drukarnię "Zgody" pod tytułem "Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej" — "Jego rozwój, działalność i stan obecny", została wydana na pamiątkę stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego przez Zarząd Związku Narodowego Polskiego, a opracowana przez ówczesnego prezesa ZNP — S. F. Adalie Sataleckiego.

Rok 1880

Opisując powstanie Związku Narodowego Polskiego, czytamy w tej cennej książeczce j.n.:

"Z początkiem 1880 roku Śląsk został nawiedzony przez klęskę głodową. Wieść o niej przekroczyła Atlantyk i obiła się smutnym echem w sercach wychodźców osiedlonych w Stanach Zjednoczonych. Obowiązkiem ich było dopomódz wspólnemi siłami cierpiącym rodakom, lecz jak to uczynić, gdy osady nasze rozdzielone olbrzymiemi przestrzeniami, nie posiadały żadnej spójni, nie wiedziały często o współbraciach, mieszkających w sąsiedztwie?



Juliusz Andrzejkowicz

"Takie pytanie zadało sobie grono rodaków naszych, mieszkańców miasta Filadelfii, zebranych dnia 15-go lutego 1880 roku dla narad nad wspólnym losem oraz stanowiskiem, jakie powinni zająć Polacy w Ameryce. Przewodniczący tego grona ob. Juliusz Andrzejkowicz rozwinął wtedy myśl rzuconą przez Agatona Gillera i zaproponował połączenie wszystkich towarzystw polskich w Stanach Zjednoczonych w jedną ligę czyli związek pod ogólną nazwą Związku Narodowego Polskiego, na zasadach federacji, warującej każdemu z towarzystw zupełny samorząd wewnętrzny. Obecni na posiedzeniu tym ob. Julian Szajnert, Julian Lipiński, Jan Białyński, Wincenty Domański, Antoni Wojczyński, Jan Nepomucyn Popieliński, Jan Błachowski, Teofil Kucielski i Piotr Beczkiewicz gorąco przyklasnęli temu wnioskowi. Oni więc razem z przewodniczącym ob. J. Andrzejkowicz są rzeczywistymi założycielami ZNP, miasto zaś Filadelfia, ta kolebka wolności amerykańskiej, jego kolebką. Tak powstał Związek Narodowy Polski".

Pierwszy Sejm ZNP

Założyciele postanowili zwołać pierwszy Sejm ZNP na dzień 20 września 1880 roku do nowego i pięknego hotelu Palmer House w Chicago. Na Sejm Pierwszy dziewięć towarzystw przysłało swych delegatów. Pierwszymi Posłami Pierwszego Sejmu ZNP byli następujący:

Andrzejkowicz Juliusz
Stobiecki Roman
Kociemski Stanisław
Sowadzki Franciszek
Małłek Konstanty
Krzemieniecki Józef
Gryglaszewski Franciszek
Borhardt Franciszek
Wendziński Ignacy
Domański Wincenty
Kucera Maksymilian
Wikoszewski Edward
Dyniewicz Władysław.

Na pierwszym Semie 13 Posłów z Towarzystw przyjęło nową Konstytucję ZNP, której wstęp brzmiał j.n.:

"Gdy wbrew bohaterskiemu poświęceniu i krwawym walkom Naród Polski utracił niepodległość, a zrządzeniem Opatrzności na troistą skazany niewolę przez najeźdzców przemocą z praw do życia i rozwoju wywłaszczony został, najsrożej skrzywdzona część Jego dobrowolnie przenosząc wygnanie miast ciężkiej niewoli w Ojczyźnie, za wskazaniem Kościuszki i Pułaskiego podążyła do wolnej Ziemi Washingtona i osiadłszy tu znalazła Gościnność i Równouprawnienie.

"Dzielna ta garstka pielprzymów, nie tracąc z oczu obowiązków względem nowoprzybranego kraju i Narodu swego, założyła Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w celach: DOSKONALSZEGO ZESPOLENIA LUDU POLSKIEGO NA WYCHODŹTWIE; ZAPEWNIENIA MU NALEŻYTEGO ROZWOJU POD WZGLĘDEM MORALNYM, UMYSŁOWYM, EKONOMICZNYM I SPOŁECZNYM; UCHRONIENIA JĘZYKA OJCZYSTEGO ORAZ KULTURY I OBYCZACZAJÓW NARODOWYCH OD ZANIKU I SKUTECZNIEJSZEGO DZIAŁANIA WSZELKIMI GODZIWYMI ŚRODKAMI NA KORZYŚĆ PRZYWRÓCENIA NIEPODLEGŁOŚCI ZIEM POLSKICH W EUROPIE".

Cele i zadania jasno i wyraźnie zakreślone przez założycieli ZNP, przyświecają nam do dzisiaj i są w całości podtrzymywane przez członkostwo.

Pierwszy Zarząd

Na Sejmie Pierwszym w hotelu Palmer House wybrano pierwszy Zarząd Związku Narodowego Polskiego, do którego weszli: Juliusz Andrzejkowicz, cenzor; Maksymilian Kucera, prezes komitetu centralnego; Józef Rewerski, wiceprezes; E. Odrowąż, sekretarz generalny; Stanisław Kociemski, kasjer.

Uchwałą Pierwszego Sejmu Organizacyjnego uchwalono, że Zarząd ZNP ma się składać z cenzora i komitetu centralnego (później zmieniono nazwę komitetu na rząd centralny, a jeszcze później na zarząd centralny).



Palmer House w 1880 r., gdzie odbył się 1-szy sejm ZNP.

Uchwalono starać się o rozwój moralny i materialny żywiołu polskiego, zakładać kościoły, domy, szkoły polskie, zakłady dobroczynności i przemysłu polskiego. Postanowiono roztoczyć jak najdalej idącą opiekę nad wychodźstwem polskim w Stanach Zjednoczonych jak i zachęcać wszystkich swych członków do starania się o papiery obywatelskie. Dla podtrzymania ducha narodowego i lepszego uświadomienia rodaków o bogatej historii Polski, uchwalono urządzać obchody narodowe po wszystkich miejscowościach, upamiętniając tym ważne rocznice w historii narodu polskiego.

Postanowiono urządzić i utrzymywać Domy Polskie w Nowym Yorku, Filadelfii i w Chicago, na których utrzymanie wyznaczono następujące kwoty rocznej subwencji: $500 Nowy York, $350 Filadelfia i $200 Chicago. W Chicago miało także powstać Biuro Informacyjne dla dogodności Polaków w Ameryce. Z braku funduszów nie dało się tych projektów zrealizować, choć w kilka lat później powstał Dom Imigracyjny w Nowym Yorku.

Drugi Sejm

Drugi Sejm Związku Narodowego Polskiego odbył się w dniach od 21 do 24 września 1881 roku w Nowym Yorku, w sali pnr. 17 Rivington ul. Kapitał Związku wynosił w dn. 17 września 1881 roku — $162.30. Posłami dziewięciu towarzystw na tym Sejmie byli następujący:

Karczewski Ksawery
Kucera Maksymilian
Kociemski Stanisław
Gryglaszewski Franciszek
Osuch Michał
Wilkoszewski Edward
Mazurkiewicz Hieronim
Sowadzki Wincenty
Górski Wincenty
Krzemiński Stanisław
Artwiński Stanisław

Na Sejmie tym uchwalono wydawać własne pismo pod nazwą ZGODA.

Redakcję oficjalnego organu Zgody powierzono p. E. Odrowąż, pierwszemu sekretarzowi generalnemu ZNP. Redakcja i drukarnia Zgody została ustanowiona w mieście Nowy York. Obecni na Sejmie Posłowie zadeklarowali złożyć na cel druku Zgody w imieniu swych towarzystw — $649.

Rząd Centralny zawiadomił, że wypłacono jedno pośmiertne w sumie $500 między sejmami.

Pierwszy Komunikat Do Narodu Amerykańskiego

Na Sejmie tym ZNP po raz pierwszy wystąpił w sprawie publicznej w imieniu narodu polskiego, gdyż wystosował adres kondolencyjny do narodu amerykańskiego z powodu tragicznej śmierci Prezydenta Stanów Zjednoczonych James A. Garfield, postrzelonego w dn. 2 lipca 1881 roku w Washingtonie przez Charles J. Guiteau, a zmarłego w dn. 19 września. Adres kondolencyjny ZNP został powtórzony przez wszystkie pisma nowojorskie i wzbudził wielkie zainteresowanie Związkiem Narodowym Polskim wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Na Sejmie tym polecono także ob. Gryglaszewskiemu (posiadający wielkie wpływy w Washingtonie i piastujący wysokie stanowisko federalnego inspektora wszystkich budowli rządowych w Stanach Zjednoczonych), ażeby postarał się u władz rządowych o polskiego agenta emigracyjnego w Nowym Yorku, w przystani Castle Garden, do której dobijały okręty uchodźców, ażeby roztoczyć większą opiekę nad licznie przybywającymi do Ameryki emigrantami polskimi. Starania ob. Gryglaszewskiego odniosły sukces i wkrótce potem przydzielono jednego urzędnika dla wychodźców polskich.

Trzeci Sejm

Trzeci Sejm ZNP odbył się w dniach od 21 do 23 września 1882 roku w Chicago, w sali Vorwaets Turn, pnr. 251 Dwunasta ul. Związek liczył wówczas 455 członków, a kapitał wynosił $662.71. Dziesięć towarzystw reprezentowanych było przez następujących 16 Posłów na Sejmie: Andrzejkowicz Juliusz, Gryglaszewski Franciszek, Osuch Michał, Sleszyński Stanisław, Mańkowski Józef, Wendziński Ignacy, Riemer Wojciech, Różański Jan, Sowadzki Franciszek, Stobiecki Roman, Dankowski Edward, Dorszyński Kazimierz, Kucera Maksymilian, Heliński Teodor, Tylia Stanisław i Mazurkiewicz Hieronim.

Z powodu szczupłych zasobów finansowych organ ZGODA nie mógł rozwinąć się należycie, a nawet groził mu upadek. Sejm więc uchwalił utworzenie towarzystwa akcyjnego z kapitałem $2,500, gwarantowanym przez rząd centralny. Jednocześnie postanowiono przenieść redakcję z Nowego Yorku do Chicago. Postanowienie to natrafiło na silny opór delegatów nowojorskich i przeszło zaledwie większością jednego głosu. Redaktorem ZGODY został p. Ignacy Wendziński.

Czwarty Sejm

Szybko rosną szeregi Związku. Na Czwartym Sejmie, odbytym w sali parafialnej Św. Jadwigi w dniach od 21 do 24 września 1883 roku, w Milwaukee, Wis., do Związku należy już 12 towarzystw a 448 członków. Kapitał wynosi $1,145.06. Posłami Sejmu jest 16 reprezentantów towarzystw: Kucera Maksymilian, Sowadzki Wincenty, Pokrzywiński Kajetan, Zwierzchowski Mateusz, Morgenstern Ignacy, Heliński Teodor, Sowadzki Franciszek, Klupp G. A., Rychter Jan, Bożek Jan, Przybyszewski Wincenty, Wodzicki Piotr, Lauferski Michał, Wendziński Igancy i Dębiński Jan.

Z pośmiertnej kasy wsparć wypłacono w przeciągu roku ubezpieczenia na ogólną sumę $2,700.20. Na sumę tę składało się pośmiertne za pięciu zmarłych członków w sumie $2,500 i pośmiertne za zmarłą żonę jednego z członków w sumie $200.00. Założyciele Związku postanowili dla większego przyciągnięcia rodaków do organizacji, wprowadzić w zakres jej działalności kasę wsparć pośmiertnych, a mianowicie w razie śmierci członka Związku pośmiertne wypłacone wdowie lub spadkobiercom w sumie $500, a w razie śmierci żony członka sumę $200. Przy każdym wypadku śmierci członka nakładano specjalny podatek na wszystkich członków, ażeby uzyskać potrzebną sumę pośmiertnego. Do Związku mogły należeć żony członków, za których wypłacano pośmiertne w sumie $200. Z powodu jednak powolnego rozwoju organizacji drugi Sejm ZNP uchwałę tę zawiesił.

Sejm trzeci postanowił wprowadzić ją z powrotem w życie. Uchwała ta spotkała się z oporem niektórych towarzystw, gdyż podatek obciążający wszystkich przy każdym wypadku śmierci, okazał się zbyt wysoki.

Na Sejmie Czwartym do najważniejszych uchwał należała uchwała wzywająca wszystkie towarzystwa jak i całą Polonię do godnego uczczenia dwuchsetnej rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem, przez urządzanie wspniałych obchodów we wszystkich większych i mniejszych miejscowościach.

Sejm także uchwalił wydanie przez Rząd Centralny ZNP specjalnego studium politycznego Nadbużanina pt. "Jakie prawo ma Moskwa do opieki nad Słowiańszczyzną (?) i jakim sposobem zapewnić pokój Europy".

Nadzwyczajny Sejm

Pierwszy nadzwyczajny Sejm ZNP został zwołany w dniach od 21 do 23 lutego 1884 w Chicago.

Na Sejm stawiło się tylko ośmiu delegatów: Sowadzki Franciszek, Riemer Wojciech, Brukwicki Kazimierz, Kucera Maksymilian, Mańkowski Józef, Przybyszewski Wincenty, Nicki Stanisław i Wendziński Ignacy.

Sejm został zwołany dla załatwienia nieporozumienia wynikłego pomiędzy grupami a Rządem Centralnym z powodu pobierania przez zarząd zbyt wygórowanego podatku na wypłatę pośmiertnego. Jak wiadomo, przy organizowaniu Związku, przy wprowadzeniu wypłat pośmiertnego wszyscy członkowie godzili się na dobrowolne opodatkowanie w każdym wypadku śmierci członka, lub jego małżonki. Gdy wzrastała liczba zgonów, wzrastała i suma opodatkowania pośmiertnego. Na Sejmie Nadzwyczajnym więc zgodzono się na dobrowolne opodatkowanie w sumie 50 centów podatku przy każdym wypadku śmierci członka, a 25 centów przy każdym wypadku śmierci żony członków.

Kasa Związkowa została poważnie uszczuplona przez powstałe w sprawie ubezpieczenia nieporozumienia i niechęci wielu towarzystw do wypełnienia dobrowolnie na się przyjętych obowiązków. Cały majątek ZNP wy-

nosił na Sejmie tylko $175.55. W okresie jednorocznym wypłacono trzy pośmiertne w ograniczonych tylko sumach ze względu na wielkie uszczuplony wpływ podatku od członków — a t.j. — po dwóch zmarłych członkach łącznie $400, pośmiertne za żonę jednego z członków $51.75.

Sejm Piąty

Walki wewnętrzno-polonijne i z klerem poważnie podminowały dalszy rozwój Związku. Na Sejmie 5-ym, odbytym w dniach od 14 do 17 lutego 1885 roku w La Crosse, Wis., Związek liczył tylko 295 członków, zrzeszonych w 10 towarzystwach. Posłami na ten Sejm było 12 przedstawicieli towarzystw w osobach: Domański W., Kucera Maksymilian, Mazurkiewicz Hieronim, Leszczyński I., Nowak Wojciech, Dastych Jakób, Nowak Michał, Błaszczyński Adam, Niedbalski Maciej, Zieliński Henryk, Labuda Karol i Wendziński Ignacy.

Majątek Związku wynosił ogólnie $639.52. Wypłacono w okresie jednorocznym tylko jedno ubezpieczenie po zmarłym członku w sumie $134.

Dalej wałkowano sprawę wypłaty pośmiertnego po zmarłych członkach i specjalnego podatku od członków na wypłatę pośmiertnego. Nie mogąc sprawy tej załatwić pomyślnie z braku zgody wszystkich, pozostawiono sprawę tę do następnego Sejmu.

Do najważniejszych uchwał Sejmu należy wystosowanie ostrego protestu przeciw bezprawiu rządu rosyjskiego, który zabraniał Polakom nabywania gruntów na Litwie i Rusi.

Sejm Szósty

Sejm szósty zapisał się znacznym wzrostem członkostwa Związku. Organizacja powiększyła się do 1,893 członków zrzeszonych w 48 towarzystwach.

Na Sejm odbyty w dniach od 5 do 7 lipca 1886 roku w Bay City, Mich., przybyło już 56 delegatów. Majątek wynosił sumę $3,660.63.

Dla potomności przyszłych pokoleń podajemy nazwiska Posłów Sejmu 6-go ZNP:

Lipiński Juliusz, Domański W., Sowadzki Franciszek, Dankowski Edward, Kowalski Albert, Olbiński Józef, Darszyński Kazimierz, Nowak Michał, Sleszyński Stanisław, Męczarski A., Małłek Konstanty, Kucera Maksymilian, Tylewicz Franciszek, Muszyński J., Szurliński F., Kłosowski A., Zieliński H., Domagalski Wincenty, Mańkowski Jan, Czernik J., Leszczyński A. S., Heliński Teodor;

Zaborowski J. A., Józefiak Stanisław, Krzemiński Stanisław, Rosenthal Józef, Majer D., Górski A. F., Zawisza J., Slisz Stanisław, Pawłowski Antoni, Mazurkiewicz Hieronim, Małłek Antoni, Szymański Franciszek, Breski Jan, Jakimowicz N., Pawłowski J., Meteleski W., Grzeszkiewicz F., Turkowski F., Lewandowski T., Gruenberg Z., Ombach L., Lipczyński Ignacy, Grodzki T., Nadolski Józef, Gąsiorowski W., Kopankiewicz A., Rewerski Józef, Wiśniewski A., Kornobis Teodor, Brodowski Zbigniew, Sadowski M. J., Rydlewicz M. i Dębiński Jan.

Uregulowanie Sprawy Pośmiertnego

Na Sejmie tym uregulowano ostatecznie sprawę pośmiertnego, która od kilku lat wałkowała się pośród członkostwa, wytwarzając ogólne nieporozumienia. Sejm Nadzwyczajny przywrócił wypłatę pośmiertnego i uchwalił, ażeby wszyscy Związkowcy płacili po 50 centów podatku przy każdym wypadku śmierci członka, a 25 centów przy każdym wypadku śmierci żony członka.

Sejm Szósty, ze względu na znaczny wzrost członkostwa, postanowił ostatecznie, aby w razie śmierci członka pośmiertne wynosiło $500, a w razie śmierci żony członka $250.

Sejm także uchwalił wypłacić pośmiertne za 16 wypadków zgonów w tym — pośmiertne za siedem zmarłych członków na sumę $3,084 oraz pośmiertne za dziewięć wypadków zgonu żon członków w sumie $2,250, razem $5,334.

Spłacono także akcjonariuszy ZGODY, wypłacając $3,727.50 z kasy związkowej i Zgoda przeszła znowu na wyłączną własność Związku.

Sejm wystosował także ostry protest przeciwko gwałtom wyrządzonym naszym braciom pod zaborem pruskim.

Siódmy Sejm

Zainteresowanie Związkiem wzrastało niemal z każdym dniem wśród rodaków w Ameryce. Wolno, ale stopniowo do Związku dołączały się towarzystwa, a z tym rosła i liczba członków.

Siódmy Sejm ZNP, odbyty w dniach od 12 do 15 września 1887 w St. Paul, Minn., wykazał, że Związek liczył już 87 towarzystw, a 3,210 członków. Majątek wynosił $7,299.00. W okresie jednorocznym wypłacono pośmiertne w sumie $21,850 za 31 wypadków zgonu członków na sumę $15,100 i 27 wypadków zgonu żon członków na sumę $6,750.

W Sejmie wzięło udział 78 Posłow z towarzystw, j.n.:

Majer D., Wójcik J., Jaworski A. J., Byzewski, Pacholski, Domagalski Wincenty, Brodowski Zbigniew, Derdowski Hieronim, Goszczyński Antoni, Kulwicki J., Rosiński Józef, Blaszak J., Małłek Antoni, Kupferszmit W., Rosenthal Józef, Sosnowski J., Lipczyński Ignacy, Wons J., Rzeszotarski Michał, Kowalski August;

Lorbiecki W., Bambenek Józef, Kowalski Józef, Woźny T., Dorszyński K., Riemer Woj., Groenwald Antoni, Mikityński Ignacy, Śmietanka Franciszek, Kowalski Albert, Morgenstern Ignacy, Heliński Teodor, Olbiński Józef, Urbanowicz J., Grabiecki L., Nowakowski Konstanty, Dębiński Jan, Melin Franciszek, Krygier Jakub, Łukasiewicz Franciszek;

Kucera Maksymilian, Małłek Konstanty, Pawiński W. F., Zieliński K., Danielski M., Stolarz W., Maca Józef, Kruszewski Adam, Tylman Jan, Kanka Franciszek, Nowicki Andrzej, Kołduński August, Frazmus Stanisław, Lemka Franciszek, Spierka Franciszek, Kociemski Stanisław;

Kuczkowski M., Niespodziany P., Wróblewski W., Lauferski Michał, Muńko Jan, Niemojowski Ludwik, Bautch A. J., Dorszyński Leon, Skórczewski Franciszek, Welter Józef, Wójcik Ludwik, Mazurkiewicz A. P., Kuczyński R., Koperski Jan, Rosenthal Ignacy, Brudnoch Józef, Łukasiewicz Tomasz, Kruszewski Walenty, Kosak Antoni i Czechowicz W. Z.

Skarb Narodowy

Do najważniejszych spraw omawianych i załatwionych na tym Sejmie należy sprawa ustanowienia Skarbu Narodowego.

W dniu 14 marca 1987 roku Zarząd Centralny ZNP wydał odezwę do wszystkich towarzystw polskich w Amery-



Historyczne zdjęcie z otwarcia Kolegium Związkowego 26-go września, 1912. Na zdjęciu widoczny jest Prezydent US William Howard Taft (w cylindrze) i Cenzor ZNP Anthony Schreiber (trzymający kapelusz).

ce, nawołując do utworzenia Skarbu Narodowego pod opieką Związku Narodowego Polskiego. W odezwie czytamy:

"Ponieważ Związek Narodowy Polski uważamy za powstały z woli narodu polskiego w Ameryce przeto tenże Związek jako przedstawiciel narodu działać będzie legalnie na korzyść niepodległości ziem polskich w Europie wszelkimi godziwymi środkami. Odzywamy się do wszystkich towarzystw ze Związkiem Narodowym Polskim już połączonych, do wszystkich dobrze myślących Polaków, którym los nieszczęśliwej Polski nie jest obojętny, do Polek patriotek, aby nas poprzeć raczyły w utworzeniu Skarbu Narodowego Polskiego, który z niniejszą odezwą otwieramy i pod kierownictwo i opiekę Związku Narodowego oddajemy".

Sejm powołał do zarządu Skarbu Narodowego następujących: K. Małłek, prezes; K. Swierzy, sekretarz i W. Piotrowski, kasjer.

Polska Kolonia

Na Sejmie tym omawiana była ważna sprawa założenia polskiej kolonii, poruszona na Sejmie Nadzwyczajnym w dn. 24 lutego 1884 roku w Chicago przez cenzora Gryglaszewskiego. Cenzor Gryglaszewski zawiadamia, że wynalazł odpowiednie celowi grunta w stanie Dakota i że wartałoby zająć się obejrzeniem a względnie nabyciem takowych. Sejm wyznaczył specjalną komisję w osobach: Dorszyński, Kowalski i Sosnowski, do zbadania terenu.

Komisja wyjechała do Dakoty, zbadała teren, przedstawiła raport zarządowi i towarzystwom, ale towarzystwa były nieprzychylne temu projektowi więc go zaniechano zupełnie.

Podatek Na Seminarium

Sejm nadto uchwalił nałożenie dobrowolnego podatku od wszystkich członków na pomoc Seminarium Duchownemu w Michigan, które napotykało na różne trudności finansowe i zwróciło się do rodaków w Ameryce o pomoc.

Ósmy Sejm ZNP

W roku 1889, gdy odbył się Ósmy Sejm ZNP w Buffalo, N.Y., w dniach od 10 do 15 września, Związek Narodowy liczył już 3,398 członków członków, zrzeszonych w 101 towarzystwach. Majątek Związku wynosił wówczas $6,906.57.

Sprawa wypłaty pośmiertnego znajdowała się na dobrej drodze i nie stanowiła już podstawy do nieporozumień lub rozdźwięku wśród członkostwa.

W okresie między Sejmem Siódmym a Ósmym wypłacono pośmiertne spadkobiercom w ogólnej sumie $22,500 — za 36 wypadków zgonów członków ($18,000) i 18 wypadków zgonu żon członków ($4,500).

W obradach Sejmu brało udział następujących 69 Posłów:

Lipiński Juliusz, Domański W., Żychliński Kazimierz, Kowalski W., Bardoński Wiktor, Wikarjasz Teodor, Rzeszotarski Michał, Domagalski Wincenty, Kowalski Józef, Terczewski Szepan, Makowski M., Leszczyński J., Kaszyński W., Czernik A., Grabarkiewicz A., Koterski W.;

Konus A., Wierzbołowicz W., Rudnicki I., Żurański F., Sakowski S., Zdanowicz A., Majer D., Pietz I., Małłek Antoni, Budzyński W., Zawadzki K., Olbiński Józef, Dorszyński Kazimierz, Kornobis Teodor, Służski Zygmunt, Ombach L., Kapankiewicz A., Sleszyński Stanisław, Przybyłowski I., Michalak W., Błażejczyk I., Sempkowski J. M., Bogaczyński F. A. Bartoszewicz D., Krygier J., Swierzy B., Słomiński Stan., Majewski Michał, Łabędzki J., Bobkiewicz W., Sadowski M. J.;

Brodowski Zbigniew, Rosiński Józef, Czernik A., Blaszka Józef, Nowak K. D., Rudnicki J., Majewski A., Wójcik J., Cwikliński J., Gabryelewicz L. C., Barczykowski M., Wendzinski Ignacy, Satalecki S. F., Adalia Nalepiński Tomasz, Szwajkowski M., Twarowski Zygmunt, Kostrzewski Jan, Ekowski D., Lewandowski Stanisław, Lipczyński Ignacy i Nicki Stanisław.



$500 Na Pomoc Górnikom

Do najważniejszych uchawał należało uchwalenie z kasy związkowej sumy $500 na pomoc górnikom polskim w Pennsylvanii, którzy na skutek zmowy właścicieli kopalń węglowych znaleźli się w skrajnej nędzy, bez pracy i bez środków do życia. Oprócz jednorazowej pomocy wystosowano apel do rodaków w Ameryce, ażeby przyszli z pomocą finansową swym braciom górnikom w Pennsylvanii. Dalej Sejm uchwalił ze swej skromnej kasy $100 na fundusz budowy kopca pod Lwowem dla upamiętnienia 220-ej rocznicy Unii Lubelskiej. Posłowie Sejmu złożyli od siebie $118.40 — a całość tej sumy przesłano do właściwego komitetu.

Sejm pochwalił silne stanowisko, zajęte przez Zarząd centralny, w sprawie raportu komisji kongresowej, powołanej do badania sprawy emigracyjnej w tym kraju. Komisja Kongresowa wydała bardzo niepochlebne opinie o polskich emigrantach w Stanach Zjednoczonych, to też silne stanowisko Zarządu Centralnego zmusiło przewodniczącego tejże komisji, kongresmana M. H. Forda do przeproszenia Polaków w liście wysłanym do Związku, jak i danie przyrzeczenia, że protest Związku ukaże się w całości w raporcie komisji.

W roku 1889 przypadała setna rocznica inauguracji pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zarząd Centralny w liście wysłanym do komitetu zajmującego się urządzeniem odpowiedniego obchodu, w imieniu wszystkich Polaków w Ameryce, przyrzekł poparcie dla tej wielkiej rocznicy i wyraził najwyższe wyrazy miłości, przywiązania i lojalności dla przybranej swej ojczyzny — Stanów Zjednoczonych.

Dziewiąty Sejm ZNP

Dziewiąty Sejm ZNP odbył się w dniach od 21 do 29 września 1891 roku, w Detroit, Mich.

Obrady były wielce ożywione, a zainteresowanie Sejmem ogromne wśród Polaków w Ameryce.

Związek liczył wówcza 3,856 członków, zrzeszonych w 119 towarzystwach. Majątek wynosił $5,216.83. W okresie między sejmami wypłacono pośmiertne na ogólną sumę $29,750, w tym z powodu zgonu 46 mężczyzn ($23,000) i zgonu 27 żon członków ZNP ($6,750).

W obradach Sejmu brało udział 91 Posłów z towarzystw j.n.:

Lipiński Juliusz, Błaszczyński A., Wekliński W., Kowalski August, Osuch Michał, Terczewski Stefan, Tomalczyk L., Wendziński Ignacy, Przybyszewski Wincenty, Breski J., Małłek Konstanty, Drożniakiewicz Franciszek, Czerniewski E., Woźny T., Sobociński A., Jaruszewski R., Kupferszmit Wincenty, Potrzeba J., Czernik J., Heliński Teodor, Lendzin A., Melin Franciszek, Konus A.;

Stefanowicz M., Rosenthal Józef, Kołdusiński August, Putz J., Sander J., Blaszka Józef, Nadolski J., Figier F. A., Słupecki J., Groenwald Antoni, Dużewski P., Konopnicki T., Nowakowski K., Michalski W., Pikulski M., Rewerski Józef, Lipczyński Ignacy, Boganowski F., Bartoszewwicz T., Żmudziński I., Bieszka Franciszek, Słomiński Stanisław;

Modzelewski W., Jakubowski W., Major N., Leszczyński Teofil, Małkiewicz A., Pulkowski Ignacy, Małkowski I., Witt Jan, Buchniewicz P., Małłek J., Bogumił J., Iłowiecki Józef, Majewski A., Żyburtowski M., Barański A., Patt J., Rosiński Józef, Nalepiński Tomasz, Szyperski A., Pliszka Stanisław, Karłowski Franciszek, Menclewski R.;

Leszczyński P., ' Brodowski Zbigniew, Szurliński F., Tuchocki Józef, Rokosz Stanisław, Dowiat Ignacy, Sadowski M. N., Sadowski L., Błociszewski Józef, Lewandowski Stanisław, Urbanowicz J., Turajski F., Twardowski Zygmunt, Kossak A. W., Zawodniak J., Lesiński M., Przygodziński J., Stan Teofil, Nagiel Hen-



ZARZĄD CENTRALNY I DYREKCJA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
(Siedzą od lewej)—Skarbnik Edward J. Moskal, Wice-prezeska Helena M. Szymanowicz, Wice-cenzor Leopold Ciastoń, Prezes Alojzy A. Mazewski, Cenzor Hilary S. Czaplicki, Wice-prezes Joseph H. Gajda i Sekretarka Władysława S. Kubiak.
Stoją od lewej: Dyrektorzy Tadeusz Radosz, Emil J. Kolasa, Henryk J. Burke, Jan H. Radzyminski, Mitchell Odrobina, Helena Orawiec, Jean Kozmor, Florence Wiatrowski, Adela A. Nahormek i Mitchell Jeglijewski.

ryk, Kowalski Józef, Lauferski Stanisław i Piotrowski Nikodem.

Opieka Na Emigrantami

Sejm poświęcił wiele czasu opiece nad emigrantami polskimi do Stanów Zjednoczonych. Emigranci spotykali się wówczas z różnymi szykanami i wielu z nich padało ofiarą niesumiennych oszustów wykorzystujących ich prasę i skromne oszczędności. Sejm uchwalił $600 rocznie z kasy związkowej na pomoc przybywających do portów amerykańskich Polaków. Pieniądze te miały być użyte na ułatwienie im osiedlenia się w tym kraju, postaranie się o odpowiednią pracę i mieszkanie i zapewnienie im możliwych do życia warunków.

Dalej Sejm uchwalił specjalny podatek w sumie 50 centów rocznie od każdego członka ZNP na utrzymanie Seminarium Duchownego w Orchard Lake, Mich., napotykającego na ogromne trudności w utrzymaniu się.

Walka o Polskość

Sejm zobowiązał moralnie wszystkich członków ZNP do mówienia pomiędzy sobą i z dziećmi w domu tylko po polsku — ażeby wstrzymać szybko postępujący proces wynaradawiania się wśród nowo przybyłych z Europy emigrantów polskich, dążąc do tego, ażeby nie zginęli w obcym środowisku.

Obchód w Chicago

Związek przez swoją działalność narodową i polityczną wysunął sprawę polską coraz bardziej na widownię i prasa amerykańska coraz częściej pisała o Związku. Sejm przyjął z uznaniem pracę Zarządu Centralnego ZNP wykonaną przy urządzeniu olbrzymiego Obchodu w Chicago z okazji stuletniej rocznicy powstania Konstytucji 3-go Maja. Obchód odbył się w sobotę, 2 maja 1891 r. w Central Music Hall. Obchód poprzedzony był olbrzymim pochodem, który rozpoczął się na Haymarket Square (niedaleko State i Randolph ul.) i stąd tysiące maszerowało ulicą Randolph do State, po State do 12-ej ulicy, po 12-ej ul. do Michigan Ave., potem znów do Randolph, a następnie do Central Music Hall.

"Świetność tego obchodu olśniła wszystkich. Spodziewano się obchodu pięknego, a przeszedł on wszelkie oczekiwania". — "Dzień ten był świadkiem . . . najświetniejszej epoki z dziejów naszych na wygnaniu" — tak pisał o tym obchodzie S. Osada w Historii ZNP.

Był to pierwszy obchód Konstytucji 3 Maja w Chicago, zapoczątkowany przez Związek Narodowy Polski i trwający do dzisiejszego dnia.

Biblioteka ZNP

Sejm z radością przyjął wspaniały dar dr. Henryka Kałussowskiego w postaci tysięcy cennych książek, których wartość obliczano na sumę $50,000. Dar ten dał początek Bibliotece Związku Narodowego Polskiego. Sejm wyznaczył $500 rocznie z kasy związkowej na utrzymanie biblioteki. Uroczyste otwarcie Biblioteki i Muzeum ZNP miało miejsce w Chicago w dn. 22 października 1892 roku.

Marsz Związkowy

Ponieważ w roku 1892 przypadała czterechsetna (400) rocznica odkrycia Ameryki, Sejm uchwalił, ażeby Związek Narodowy Polski wziął udział w uroczystościach.

W dniu 22 października 1892 roku w Chicago odbyły się wielkie uroczystości. Związek Narodowy Polski był licznie reprezentowany w pochodzie. Tysiące naszych rodaków maszerowało z innymi obywatelami czcząc tę ważną dla kraju rocznicę. Orkiestra Wojskowa 2-go Pułku Milicji Stanu Illinois zagrała po raz pierwszy przed trybuną Prezydenta Stanów Zjednoczonych i ciała dyplomatycznego — **MARSZ ZWIĄZKU NAROWEGO POLSKIEGO**, napisany



Alojzy A. Mazewski, prezes ZNP i Kongresu Polonii Amerykańskiej, wręcza memorandum Papieżowi Pawłowi VI. Stoją od lewej: Florence Mazewski, żona prezesa; Dr. Walter Sikora, dyrektor różnych programów radiowych i Dr. Edward Różański.

specjalnie na tę uroczystość przez słynnego polskiego kompozytora **Antoniego Kątskiego.**

Dziesiąty Sejm

Dziesiąty Sejm Związku Narodowego Polskiego wykazał stały i wprost zdumiewający wzrost organizacji. Związek liczył już 167 towarzystw, do których należało 5,654 członków. Majątek Związku wynosił $19,331.38, a między Sejmami wypłacono 112 wypadków pośmiertnego, tj. — zmarło 58 członków, za których wypłacono $31,000 ubezpieczenia i 54 żon członków za które wypłacono mężom $14,450 ubezpieczenia, czyli razem — $45,450.

10-ty Sejm odbył się w dniach od 4 do 9 września 1893 roku, w sali Pułaskiego w Chicago.

W obradach Sejmu wzięło udział 144 następujących Posłów z Grup:

Lipiński Julian, Lauferski Stanisław, Sowadzki Franciszek, Żychliński Kazimierz, Bardoński Wiktor, Makielski Stefan, Terczewski Szczepan, Walczak Franciszek, Szopiński Leon, Nowicki Jan, Rydlewicz Józef, Pawiński F. W., Ruchalski M., Czerwiński Edward, Kossak A. J. W., Bobowski Jan, Domagała Kazimierz, Zieliński H., Zaborowski J. A., Kupferschmidt Wincenty;

Czernik Józef, Kaszyński Walenty, Statkiewicz Władysław, Heliński Teodor, Gryca Aleksander, Pasternacki F., Malin Franciszek, Stefanowicz Mateusz, Maty Józef, Rosenthal Józef, Majewski Adam, Terski Teofil, Titter Jan, Korpolewicz Rudolf, Nadolski Jan, Laurentowski R., Wesołowski W., Dowiatt Ignacy, Groenwald Antoni, Chrzanowski Jan J., Kowalski Franciszek, Tuchocki Józef, Olszewski Leonard, Kucera Maksymilian, Karłowski Wiktor, Ojcowski Stanisław, Słupecki Michał, Welzant Aleksander, Schreiber Antoni, Jabłoński Franciszek, H., Herkowski A., Leszczyński Aleksander, Listewnik Antoni;

Leszczyński Teofil, Wójcik Ludwik, Sawicki Kazimierz, Niklas Maciej, Mazurek Walenty, Labus Ignacy, Gdynia J., Smietanka Franciszek, Czesławski Leon, Pulkowski Ignacy, Walkowiak Walenty, Palacz Tomasz, Górka Franciszek, Beczkiewicz Piotr, Mikstacki Teodor, Wisanowski Andrzej, Tylia Stanisław, Maternowicz Jan, Sadowski M. N., Sadowski L., Posłuszny Franciszek, Zdziebłowski Antoni, Twarowski Zygmunt, Lewandowski Stanisław, Dewojno L. L., Hartwig Jakób;

Iłowicki Józef, Ekowski Dyonizy, templin Wawrzynic, Dużewski Cezary, Mróz Władysław, Jarosławski Adam, Lela Franciszek, Piątkiewicz Józef, Barański Maksymilian, Wlekliński Michał, Nowacki Jan, Moszczyński Marian, Zwik Franciszek, Szpotański Maciej, Gutowski Piotr, Berenc Stanisław, Kozłowski Franciszek, Wild Tadeusz, Sliwkowski Jakób, Rudziński Józef, Modrzewski Szymon, Mróz Ignacy;

Magdziarz Michał, Poszwiński Władysław, Ball M., Błociszewski Józef, Rokosz Stanisław, Mordec Franciszek, Morysiewicz Franciszek, Orlikowski Franciszek, Urbanowicz J., Sakowski Stanisław, Strzelecki Karol, Tuchocki Leonard, Gorzkowski Władysław, Guralski Andrzej, Prusiński Józef, Zakowski Jan, Gryglaszewski Franciszek, Schneider Franciszek, Jendrasiak Ignacy, Fleming Teofil, Rolad Ludwik, Machek Karol;

Smulski Jan F., Górecki Wincenty, Kuśnierek Jan, Goraczeski K., Piotrowski Stanisław, Chrzanowski Józef, Pawełkiewicz Edward, Błaszka Józef, Grabarkiewicz Antoni, Palicki Franciszek, Poczekaj Józef, Hateaux Aleksander, Wikarjasz Teodor, Kuflewski Wincenty, Wild Leon, Kostrzewski Jan, Czarnecki K. B., Jakiński Ludwik.

Do najważniejszych uchwał należało podniesienie sumy ubezpieczenia z $500 do $600 dla spdkobierców



Z UROCZYSTOŚCI OBCHODÓW 3-GO MAJA, 1978

W środku zdjęcia od lewej: Prezes Alojzy A. Mazewski, żona Prezydenta Jimmy Cartera Rosalynn Carter, Gubernator Illinois James Thompson i były Mayor Chicago Michael A. Bilandic.

ZNP, a $300 dla wdowca członka po zgonie żony.

$500 Na Lwowski Pawilion

Uchwalono z kasy związkowej $500 na budowę pawilonu na powszechnej wystawie we Lwowie, a Posłowie złożyli od siebie $65.65. Jak na ówczesne trudne warunki, gdy tygodniowa pensja wynosiła od $4 do $7 za siedem dni pracy — tak asygnata $500 jak i składka $65.65 wynosiła bardzo poważny kapitał i najlepiej świadczyło to o wielkim umiłowaniu Związkowców wszystkiego co polskie, jak i o wielkim patriotyzmie i ukochaniu Polski.

$300 Na Szkołę Trójcową

Na tymże Sejmie także uchwalono z kasy związkowej $300 na szkołę polską przy parafii Św. Trójcy w Chicago, którą Związkowcy zawsze uważali za swoją parafię.

Dzień Polski Na Wystawie 1893

Ponieważ w dniu 7 października 1893 roku miał się odbyć Dzień Polski na Wystawie Kolumbijskiej w Chicago, Sejm uchwalił z kasy związkowej $400 na zapewnienie Dniu Polskiemu jak największego powodzenia. Dzień ten przeszedł rzeczywiście wszelkie oczekiwania i postawił wysoko prestyż Polaków w Stanach Zjednoczonych wśród swych współobywateli amerykańskich.

Wkrótce po Sejmie, gdyż w roku 1894, nastąpił ogólny kryzys w przemyśle i handlu amerykańskim, wywołując nędzę i niedostatek wśród naszych rodaków. Specjalnie powstały przy Związku Komitet Dobroczynności zebrał drogą składek wśród swych członków blisko $500, ażeby nieść pomoc najbiedniejszym w swych szeregach.

Związek Przetrwał, Rósł i Mężniał

Związek przetrwał tę depresję, rósł w siły, krzepł i mężniał, stając się największą polską organizacją bratniej pomocy w świecie.

Po pierwszych dziesięciu, niezwykle ważnych i przełomowych sejmach związkowych przyszły następne. Związek rósł w członkostwie, wzrastał w majątku, tak że dzisiaj ogólny majątek Związku przeszedł 160 milionów dolarów, a członków liczy 330,000.

Dla Chwały i Prestiżu ZNP

Związkowcy i Związkowczynie pozostali wierni hasłom i ideałom swych założycieli. Pracują wydatnie na wszystkich odcinkach dla dobra sprawy polskiej, narodu polskiego i Polonii Amerykańskiej. Przodują we wszelkich pracach narodowo-społecznych, ideowych i organizacyjnych, a cechuje ich wielka energia, patriotyzm i poczucie godnie spełnionego obowiązku jak przystało na Polaków i Związkowców.

Miejsce odeszłych na zawsze założycieli, pionierów w pracy organizacyjnej zajęli ich synowie, a następnie wnukowie i prawnukowie. Przeglądając nazwiska Posłów pierwszych dziesięciu Sejmów ZNP, przekonamy się, że często nazwiska te powtarzały się przez wiele lat w naszych Grupach i Gminach, wśród naszych liderów organizacyjnych, pracujących z wielkim poświęceniem po całym kraju dla chwały i prestiżu Związku Narodowego Polskiego.

Józef L. Wiewióra

Historia Zgody jest ważnym składnikiem dziejów Związku Polonii i jej prasy


ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę,
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2.00
Po za oceany $3.00

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest
333 South Clark Str., Chicago, Illinois.
I. N. MORGENSTERN,
Sekretarz jeneralny Związku Narodowego Polskiego w St. Zj.

Zarząd Drukarni.
Max. Kucera, kasyer, 470 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, — Rada Gospodarcza.

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 10c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku .... 50ct.
Przy powtórzeniu połowę
Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: Max. Kucera, 470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2.00 per year.

Administration of Printing.
Max. Kucera, Cashier, 470 Mitchell Street, Milwaukee.
I. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.
Walenty Piotrowski, Jakób Kubal, Ignacy Wendziński, — Board of Trustees.

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00
Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis
— Office of the —
United Polish National Benevolent Alliance in the United States of America.
333 S. Clark St., CHICAGO.
I. N. MORGENSTERN,
General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

No. 1. [Milwaukee, Sroda, dnia 17go Marca, 1886 r.] Rok 5

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Półn. Ameryki. [Redaktor: Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

OD ZARZĄDU "ZGODY."

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na rece kasyera:

p. M. KUCERY.

Uzupełniwszy drukarnię "Zgody" przez zakupienie znacznej liczby tak czcionek, jak i wszelkich potrzeb drukarskich polecamy prace nasze Szanow. Ziomkom.

Wykonujemy wszelkie

...nej małżonki, nową koroną ze złota i drogich kamieni świeżo zrobioną przez Bodzantę, arcybiskupa gnieźnieńskiego i towarzyszących obrzędowi biskupów, Jana krakowskiego i Dobrogosta poznańskiego, na króla polskiego koronowany został i namaszczony."

Rocznicę tę obchodzono więc 15go Lutego uroczyście w tej samej świątyni, gdzie się przed 500 latami ważny ten akt w historyi narodu polskiego odbył. Podczas uroczystej mszy św., którą celebrował ks. biskup Dunajewski, wystąpił...

...zdusić w objęciach, gdy łupił, palił i mordował, gdy na nawróconą już przez Polaków Litwę, sprowadzał rycerstwo całego zachodu europejskiego, jedynie by ją wydrzeć Polsce, wtedy Polska musiała przeciw niemu wystąpić zbrojnie i pokrzyżować te intrygi, jakie zakon krzyżacki przeciw Polsce knował.

W końcu zaś, gdy zakon potargał wszystkie węzły, jakie go łączyły z Kościołem, gdy się wyparł wiary i dopuszczał się najokropniejszych nadużyć, które sami kronikarze niemieccy w stra...

...odepchnął z pod murów Wiednia nawalnicę przemocy pogańskiej przed laty 200, gdy zdradzieckie Franki, intrygujące Hony, niezgodne pomiędzy sobą Niemcy formalnie zapraszali Islam do podbicia świata chrześciańskiego. Karę Mustafę i Azjatyckie jego hordy zwyciężył na zawsze, a odtąd półksiężyc uległ krzyżowi, a księża po całem chrześciaństwie rozpoczynali swe kazania słowy pisma świętego: "Był człowiek posłany od Boga, a jego imię było Jan!" i tak porównywali króla Polskiego z wysłańcem Boga.

...potrafiłby napisać coś podobnego, że wylęgła się ona raczej w mózgownicy jakiego kulturtraegera z nad Sprei, a podsunięto jéj imię Polskie, ażeby bałamucić i fałszywą logiką pozyskiwać Polaków dla ideału bismarkowskiej polityki. Dziś jej mamy jej treść przed sobą, a nasze dawniej wypowiedziane zdanie tem bardziej utwierdza się w nas. Niema co mówić straszne szczęście dowodzi ów Polak z Wołynia potrafi przemówić i do próżności narodowej, drapieżne pazury biskmarcka okrywa płaszczem polity...

Pierwszy numer "ZGODY", organu urzędowego Związku Narodowego Polskiego, wyszedł w dn. 23-go listopada 1881 roku w Nowym Yorku, pod redakcją E. Odrowąż. Następnie druk "ZGODY" przeniesiono do Milwaukee, Wisconsin — i pierwszy numer w redakcji Z. Brodowskiego ukazał się w dniu 17-go marca, 1886 r.

(The author's note: — although since 1970, Zgoda, responding to the needs of changing times and life styles, is printed on the average 60% in English and 40% in Polish, we write the story of its founding and development in the Polish language out of defference to its past and its distinguished editors.

On September 15, 1979, Zgoda will have 98 years of continuous, uninterrupted publication, thus standing as the oldest and with the circulation of approximately 100,000, the largest periodical of all Polonia's living in the free world.

On the threshold of the Polish National Alliance Centennial, to be followed by its own centennial in 1981, microfilmed volumes of Zgoda are repositories of priceless information about the PNA's and Polonia's history.

* * *

Potrzeba i konieczność urzędowego organu Związku Narodowego Polskiego wspominana była już na Pierwszym Sejmie we wrześniu, 1880-go roku w Chicago.

To pełne zrozumienia i przejęcia się marzenie założycieli i pionierów związkowych urzeczywistnione było na Drugim Sejmie w New Yorku, we wrześniu, 1881-go roku, kiedy to z dobrowolnych składek zebrano $649.00 na fundusz wydawniczy własnego organu.

Na sumę tę złożyły się osobiste datki cenzora Juliana Andrzejkowicza, $50.00; późniejszego cenzora Franciszka Gryglaszewskiego, $50.00; Maksymiliana Kucery, $25.00; Stanisława Kociemskiego, $25.00; oraz daniny Towarzystw należących podówczas do ZNP: — Gmina Polska z Chicago, $100.00; Związek Narodowy (Grupa 1-sza) z Filadelfii, $144.00; Tow. Harmonia z Chicago, $100.00; Klub Polski z Chicago, $100.00; Tow. Krawców Polskich z Chicago, $75.00 i Tow. Bratniej Pomocy z La Crosse, Wis. $25.00.

Radzono przy tym długo i wymownie nad nazwą urzędowego organu.

Pod koniec debat pozostały tylko dwie nazwy: — Niepodległość, proponowana przez cenzora Andrzejkowicza i Zgoda, zalecana przez późniejszego niezwykle zasłużonego cenzora Franciszka Gryglaszewskiego. Zgoda uzyskała większość głosów.

Sejm podziękował tygodnikowi Ogniwo w New Yorku i Gazecie Polskiej w Chicago za dotychczasowe poparcie Związku i założenie Zgody w New Yorku,

pnr. 152 E. Houston St., powierzył Edwardowi Odrowążowi.

Pierwsze kroki Zgody, jej dobór wiadomości związkowych i ogólnych oraz cięte i przejrzyste artykuły redakcyjne wysunęły ją od razu na czoło istniejących podówczas czasopism polskich w Ameryce (Ogniwo w New Yorku, 1870-1881); Gazeta Polska w Chicago (1870-1912) i Przyjaciel Ludu (1876-1884).

Ponieważ protokół z pierwszego Sejmu zaginął, przeto drugi z rzędu historyk Związku (pierwszym był Stefan Barszczewski), Stanisław Osada czerpał szczegóły obrad i uchwał właśnie z Gazety Polskiej.

Zaś w Przyjacielu Ludu znaleźliśmy pełny tekst przemówienia cenzora Andrzejkowicza do Pierwszego Sejmu.

* * *

Na Trzecim Sejmie w Chicago, we wrześniu, 1883-go roku, było 16 Posłów.

Zgoda stała się tematem długich i nieraz zaciętych obrad. Był bowiem wniosek, aby drukarnię i redakcje Zgody przenieść z New Yorku do Chicago lub do Milwaukee. Za opuszczeniem New Yorku padło 9 głosów. Chicago-Milwaukee więc wygrały tylko jednym głosem.

Tak więc pod koniec roku 1883-go Zgodę przeniesiono do Milwaukee, gdzie jej redakcja znajdowała się pnr. 411 S. Mitchell St. Główne biura ZNP znajdowały się wówczas pnr. 538 S. Clark St., Chicago.

W roku 1888-mym Zgodę przeniesiono na stałe do Chicago. Stało się to w myśl Sejmu 7-go w St. Paul, Minn., we wrześniu, 1887-go roku. Sejm ten postanowił, aby kapitał zakładowy Zgody uchwalony przez Sejm 3-ci w Chicago, 1883-go roku, wykupić z funduszy Związkowych (wartość tych akcyj wzrosła do $3,727.50 z oryginalnej sumy $2,500.00).

Chicagoska redakcja Zgody znajdowała się w Domu Administracyjnym Związku pnr. 112 W. Division St. (Adres ten, przy zmianie numeracji ulic był później 1401 W. Division St.).

Do roku 1947-go Zgoda wychodziła tygodniowo, każdej środy.

W grudniu, 1947-go roku, Zgodę zamieniono na dwutygodnik i nadano jej format tabloitowy.

Pierwsze sekcje w języku angielskim ukazały się w Zgodzie we wczesnych latach 1920-tych.

W międzyczasie, Sejm 17-ty w Baltimore, we wrześniu, 1907-go roku upoważnił wydawanie Dziennika Związkowego "z funduszów Zgody".

Dla tego celu, pod koniec 1907-go roku powstała korporacja Związkowa — Alliance Printers and Publishers, z kapitałem zakładowym $8,000.00

Dziennik Związkowy więc powstał w 27-mym roku istnienia Zgody.

Ponieważ handlowo i dla celów ogłoszeniowych, Zgoda już była ustalonym i stosunkowo wielkim tygodnikiem, przeto organizatorzy Dziennika Związkowego nadali mu angielską nazwę The Polish Daily Zgoda, aczkolwiek logika i poprawne tłumaczenie wskazywały na Polish Alliance Daily.

* * *

Pierwszym redaktorem Zgody, jak to już wspomnieliśmy, był Edward Odrowąż w New Yorku.

Drugim jej redaktorem już po przeniesieniu do Chicago-Milwaukee i po reorganizacji kapitału zakładowego był Ignacy Wendziński do roku 1885-go. Po nim, do roku 1889-go redaktorem był Zbigniew Brodowski (późniejszy prezes Związku konsul US do Niemiec). W latach 1889-1893 redaktorem był Stanisław Nicki, w latach 1893-1895 Franciszek Jabłoński, w latach 1895-1901 Stefan Barszczewski, który w roku 1894-tym napisał pierwszą Historię ZNP; po Barszczewskim redakcję Zgody na lata 1901-1913 objął Tomasz Siemiradzki.

W roku 1913-tym, skutkiem pewnych zawiłości redakcyjnych, kierownictwo nad Zgodą i Dziennikiem Związkowym łącznie objął Stanisław Orpiszewski, który pozostał na stanowisku aż do jego śmierci w roku 1920-tym. Po Orpiszewskim znowu łączną redakcję Zgody i Dziennika Związkowego objął Jan Przyprawa przez lata 1920-1927. Po nim na okres czteroletni redaktorem obydwu pism został Stanisław Zaklikiewicz (1928-1932), a od roku 1933-go do stycznia, roku 1968-go obowiązki te sprawował Karol Piątkiewicz.

* * *

Od roku 1913-go aż po rok 1968-my, Zgoda nie miała odrębnego redaktora. Redaktor Naczelny Dziennika Związkowego nosił w tym okresie czasu tytuł Redaktora Pism Związkowych.

Był to czas, w którym, po prostu mówiąc, Zgodę zepchnięto na drugie miejsce w wydawnictwach związkowych. Obok zawiadomień z Grup, Gmin i Okręgów, Zgoda stała się przedrukiem różnych artykułów Dziennika Związkowego i nie miała własnego oblicza.

Dopiero po Sejmie 35-tym, na którym Alojzy A. Mazewski został po raz pierwszy wybrany Prezesem, a Władysław L. Dworakowski był wybrany Cenzorem, Zgoda doczekała się należnych jej zmian.

Na polecenie cenzora Dworakowskiego i przy poparciu prezesa Mazewskiego, Zgoda otrzymała z dniem 1-go stycznia, 1968-go redaktora, nie wchodzącego w skład redakcji Dziennika Związkowego. Tytuł "Redaktora Naczelnego Pism Związkowych" automatycznie upadł, a Dziennik Związkowy i Zgoda otrzymały odrębnych redaktorów.

Ważnym był dla Zgody Zjazd Rady Nadzorczej na wiosnę, 1970-go roku w zakładach Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, Pa.

Wówczas to na polecenie komitetu zamianowanego przez cenzora Dworakowskiego uchwalono, aby pierwsze stronice Zgody drukować w języku angielskim. Komitet, który tę sprawę zbadał i ocenił stanowili komisarz Okręgu 9-go Aleksander Kopczyński i ówczesna komisarka Okręgu 15-go, obecnie Sekretarz Związku Władysława Kubiak, oraz Józef Wiewióra, który z nominacji objął redakcję Zgody w styczniu, 1968-go roku.

Zmiana ta przyjęta była z dużym entuzjazmem przez społeczność związkową i dziś blisko 90% wszystkich korespondencji nadsyłanych do Zgody jest w języku angielskim.

W tym nowym układzie technicznym Zgoda rozpoczęła proces "akulturyzacji" przeciwległej, czyli, że kładła i kładzie nacisk w swej angielskiej części na dzieje Polski i Polonii, na działalność związkową młodszych pokoleń i na nasze stanowisko w głównych nurtach życia narodowego Stanów Zjednoczonych.

Dziś, w spojrzeniu w przeszłość widzimy, że Zgoda była zawsze w tym szczęśliwym położeniu, że zawsze miała najlepszych redaktorów Polonii od Odrowąża do Piątkiewicza.

I dziś na progu Pierwszego Stulecia Związkowego, które jest, w rzeczy samej, bramą do Drugiego Wieku wielkich dziejów związowych, Zgoda ze spokojem i pewnością siebie patrzy w przyszłość, która jest zapowiedzią lepszej przyszłości.



Tak było w roku 1889-tym: — Na zdjęciu powyższym widzimy zespół wydawniczy ZGODY oraz wysokich urzędników ZNP. Stoją od lewej do prawej — drukarze Edward Błachowski, Antoni Lieske, kierownik drukarni Stanisław Złoczewski, członek administracji Władysław Wiśniewski, Prezes ZNP Stanisław Kociemski, Sekretarz Generalny ZNP Ignacy Morgenstern, Cenzor ZNP Franciszek Gryglaszewski, Redaktor ZGODY Zbigniew Brodowski, sekretarz Wydawnictw Tadeusz Wędziński i pomocnik przy prasie drukarskiej.

Dr. Edward C. Różański: —

What Is Past, Is Prologue

Na jednej z kolumn budynku Narodowego Archiwum w Washingtonie umieszczony jest napis: "What is Past, is Prologue."

Ta odwieczna i powszechnie dziś uznana prawda, że "Przeszłość jest prologiem" ma obecnie szczególne znaczenie dla członków Związku Narodowego Polskiego. Rozumieją oni bowiem, że odbyty w ostatnich dniach sierpnia w stolicy Kraju, 38 Sejm ZNP był symbolicznym zamknięciem wiekowej działalności organizacji i przejściem do następnego stulecia.

Historia nas uczy, że przeznaczenie i losy zarówno narodów, jak i organizacji są kształtowane przez ich przeszłość.

To właśnie przeszłość i teraźniejszość kładą fundamenty pod przyszłość zarówno jednostek, jak i całych społeczności. Prawdę tę uznawali starożytni myśliciele i dlatego ukuli powiedzenie, że "Przeszłość jest prologiem."

* * *

Napisałem te wstępne uwagi o znaczeniu przeszłości dla przyszłości dlatego, ażeby poruszyć jeden z bardzo ważnych aspektów stuletniej działalności Związku Narodowego Polskiego u progu nowego stulecia tej zasłużonej organizacji polsko-amerykańskiej.

Mam na myśli przeszły dorobek, stan obecny i przyszłość bogatych materiałów historycznych zgromadzonych w Muzeum i Bibliotece ZNP.



S. KOCIEMSKI
Pierwszy prezes Biblioteki



Dr. Henryk Kałussowski, fundator Biblioteki i Muzeum Z. N. P.

DR. HENRYK KAŁUSSOWSKI
Założyciel Biblioteki i Muzeum ZNP

Muzeum i Biblioteka powstały jako jeden z kierunków działalności PNA w 1891 roku, kiedy dr. Henryk Corwin Kałussowski, wówczas naczelny archiwista Departamentu Skarbu Stanów Zjednoczonych, a poprzednio uczestnik Powstania Listopadowego z 1830 roku i jeden z najwybitniejszych członków społeczności polonijnej, ofiarował ZNP bezcenną wprost kolekcję książek i dokumentów. Związek zobowiązał się do konserwacji i przechowania dokumentów, oraz uruchomienia biblioteki.

Aczkolwiek Muzeum i Biblioteka mieściły się w osobnych pomieszczeniach, stanowiły one faktycznie jedną instytucję sponsorowaną przez Związek, a posiadającą własną administrację.

Gdy w 1912 powstało Kolegium Związkowe w Cambridge Springs, Pa., archiwa i wiele eksponatów z Muzeum zostały przeniesione z Chicago do tej wyższej uczelni polsko amerykańskiej.

Nieszczęście chciało, że pożar, jaki wybuchł w Kolegium w 1931 roku, zniszczył nie tylko główny budynek, ale także znajdujące się w nim bezcenne dokumenty archiwalne.

* * *

Ale Biblioteka ZNP w Chicago stale powiększała księgozbiór, oferując setkom tysięcy miłośników polskiej literatury, oraz badaczom historii swoje bogate zbiory.

Kolegium Związkowe posiada dziś imponującą bibliotekę, która spotyka się z uznaniem zarówno naukowych badaczy, jak i władz decydujących o akredytacji zakładów wyższego nauczania.

Biblioteka w Chicago stała się agentą Zarządu Centralnego ZNP. W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci wzbogaciła ona swój księgozbiór i usprawniła system wypożyczania książek.

Jednocześnie zbiory archiwalne, które nie były wysłane do Kolegium Związkowego, ale zostały zatrzymane dla uzupełnienia ekspozycji w Bibliotece w Chicago, zostały wzbogacone przez liczne dokumenty, pamiątki i rzadkie stare książki, tworząc wybitnie wartościową z punktu widzenia naukowego kolekcję.

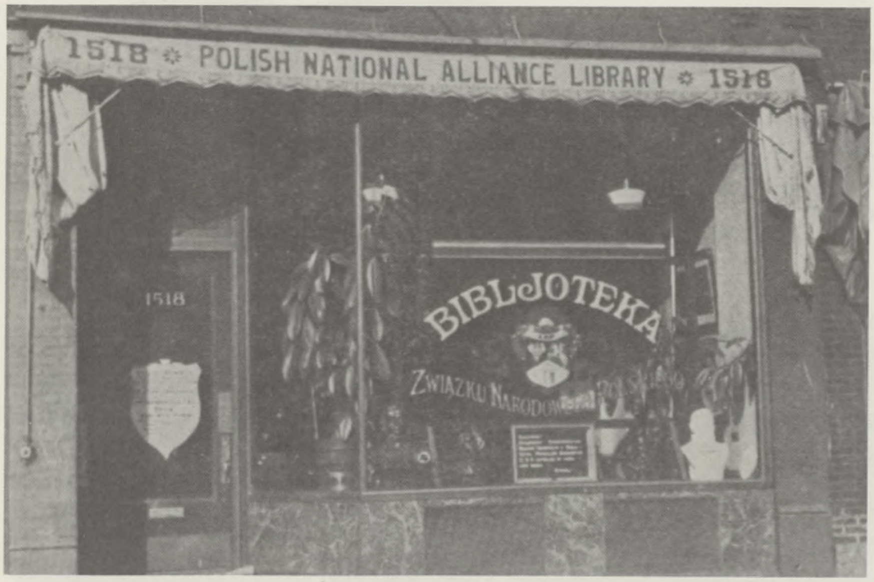
Zbiory te mają szczególną wartość dla historii wobec faktu, że wiele dokumentów i dawnych wydawnictw zostało w Polsce zniszczonych, lub zrabowanych przez zaborców.

* * *

Miejmy nadzieję, że w roku stulecia Związku Narodowego Polskiego, ten bogaty księgozbiór, oraz materiały archiwalne będą wydzielone w osobny wydział, który pod nazwą "The PNA Research and Historical Library" będzie dostępny dla badaczy historii Polski i Polonii.

Zachowajmy i uszanujmy z przeszłości to, co jest drogie naszym sercom.

Dokumenty, książki historyczne i pamiątki nie tylko świadczą o przeszłości, ale są także zadatkiem na jaśniejszą przyszłość Związku Narodowego Polskiego i Polonii.



BIBLIOTEKA
położona przy
1518 W. Division St.
Chicago — 1931



BIBLIOTEKA

Biblioteka
przy
Siedzibie ZNP
1514 W. Division
Główna Sala Wystawowa
1940

Leszek Szymański

"Poprzednik" Pułaskiego

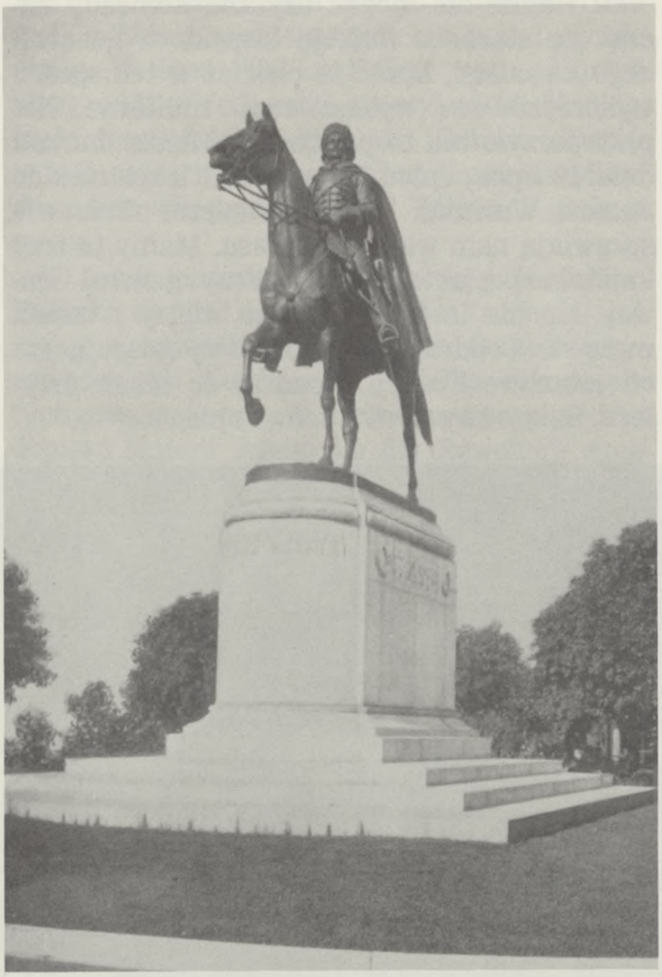
W dwóchsetlecie rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego warto się przyjrzeć prawie nieznanej figurze jego "poprzednika". Był nim Mottin de la Balme.

La Balme (tak się podpisuje w dokumentach) wywodził się z rodziny mieszczańskiej i urodził się w roku 1736 w St. Antoine we Francji. W r. 1757 wstąpił do konnicy, brał udział w wojnie siedmioletniej i wyspecjalizował się w szkoleniu kawalerii. W 1764 r. został inspektorem akademii wojskowej w Lyon, a następnie w Riom. W 1773 odszedł na emeryturę w randze majora, co jak na mieszczanina było wysokim osiągnięciem. W armii Ludwika XV, zresztą jak w większości europejskich armii, awans zależał bardziej od urodzenia niż zdolności. La Balme był cenionym autorem dwu książek na temat taktyki i szkolenia kawalerii, które były używane we Francji jako podreczniki wojskowe.

Po wybuchu rewolucji amerykańskiej La Balme usiłował się dostać do zrewoltowanych kolonii brytyjskich. Jednak Francja bała się otwarcie przyznać do popierania rewolucji i w wyniku swego podania o paszport La Balme na polecenie Vergennesa dostał się pod nadzór policyjny.

Należy tu odnotować, że tylko znane osobistości, względnie członkowie znakomitych rodzin, albo wybitni fachowcy wojskowi doświadczali oficjalnych trudności na swej drodze do Ameryki. Szaraczkowie wysiadali ze statków francuskich w portach amerykańskich dosłownie tuzinami, ku wielkiej konsternacji miejscowych rewolucjonistów, którzy bynajmniej sobie nie życzyli takiej pomocy od Francji.

La Balme przebrany za doktora wsiadł w Bordeaux w połowie lutego 1777 r. na statek płynący do Ameryki. Daty jego przybycia do Zjednoczonych Kolonii nie udało mi się ustalić. — W każdym razie zjawił się wraz z grupą oficerów francuskich w obozie Washingtona w Morristown 9-go maja. Był uzbrojony w gorące listy polecające od Franklina i Deana, którzy uważali, że La Balme szczególnie przyda się do szkolenia kontynentalnej kawalerii (w dzisiejszej nomenklaturze — federalnej) a także i kawalerii w poszczególnych koloniach (stanach).



Pomnik Kazimierza Pułaskiego w Washingtonie

Ostrożny głównodowodzący, mimo, że posiadał od Kongresu "in blanco" komisje dla francuskich oficerów odesłał petenta do tegoż ciała. Wysoki, energiczny major musiał wywrzeć dobre wrażenie na Komisji Rozpatrywania Zagranicznych Podań, gdyż zarekomendowała ona do Kongresu petycje La Balme, który 26 maja otrzymał nominacje na podpułkownika kawalerii.

La Balme znalazł się w sytuacji podobnej do tej w jaką parę miesięcy później popadł Pułaski. Miał nominacje, ale brakowało mu podkomendnych i pieniędzy. Kawaleria kontynentalna istniała właściwie tylko w projektach Kongresu. Mizerne jej zaczątki znajdowały się pod dowództwem niezależnych i zazdrosnych amatorów pułkowników, którzy przeważnie zawdzięczali rangę wpływom politycznym. Nie imponowały im ani stopień, ani wykształcenie

wojskowe La Balme. Na ich usprawiedliwienie trzeba zaznaczyć, że często werbowali swych kilkudziesięciu dragonów ciężkim wysiłkiem i na własny koszt.

La Balme nie mogąc uzyskać komendy zaczął się starać o funkcję inspektora generalnego kawalerii, licząc że chociaż w ten sposób wykorzysta swe wykształcenie militarne. Nie przysporzyło mu to przyjaciół. Między innymi dnia 19 lipca, John Adams pisał ironicznie do Jamesa Warrena: "... Zagraniczni oficerowie sprawiają nam wiele ambarasu. Mamy tu trzy kapitalne postacie: p. de Coudray, general Conway i p. de la Balme. Są to wielcy i uczeni mężowie. Coudray jest najbardziej obiecującym oficerem we Francji. Coudray to oficer artylerii, Balme kawalerii a Conway piechoty ..."

nistów (a mniej dla Pułaskiego), wiadomość ta nie dotarła do obraźliwego partyzanta barskiego przed bitwą pod Brandywine. W bitwie tej Pułaski tak zaimponował Amerykanom, że Kongres zmienił swą decyzję i dnia 15 września 1777 roku Polak został pierwszym komendantem amerykańskiej kawalerii.

Wiadomość o nominacji Pułaskiego została ogłoszona w armii 21 września, a rozczarowany La Balme złożył rezygnację 3 października w przeddzień bitwy pod Germantown. W liście rezygnacyjnym pisze o swych nadziejach dowodzenia i szkolenia amerykańskiej konnicy, które zostały zniweczone przez nominację "barona de Polasky" (sic.). Wkrótce jednak La Balme pożałował swej pochopnej decyzji i poprosił Kongres o ponowne przyjęcie do wojska.



POCZTÓWKA PUŁASKIEGO. — Podczas 38-go Sejmu ZNP została odsłonięta pocztówka upamiętniająca dwusetną rocznicę śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego i wydana 11-go października w Savannah, Georgia.
Od lewej: Były Poczmistrz Generalny i Ambasador do Polski Dr. John A. Gronouski, Przewodniczący Krajowego Komitetu Wydania Znaczka Pułaskiego — Dr. Edward C. Różański, Wiceprzewodniczący Walter Zahariasiewicz, Prezes ZNP i KPA Alojzy A. Mazewski, Poczmistrz Generalny William F. Bolger, Cenzor ZNP Hilary S. Czaplicki, Kardynał Władysław Rubin z Kurii Rzymskiej.

Mimo trudności La Balme dopiął swego i na początku lipca został mianowany inspektorem kawalerii z rangą pułkownika. Jednak już w sierpniu przybył do kwatery Washingtona kawalerzysta głośny w całej Europie—słynny konfederat barski Kazimierz Pułaski. Wprost nie wypadało oferować mu rangi poniżej generała. Tymczasem na tą godność mieli także ochotę Stephen Moylan, bogaty kupiec, i nasz La Balme. Być może, że to ich połączone wysiłki oraz inne wpływy sprawiły, że Kongres 4 września odrzucił podanie Pułaskiego o przyjęcie go do armii amerykańskiej. Szczęśliwie dla rewolucjo-

W podaniu z dnia 15 grudnia pisze między innymi: "... Byłem i powinienem być zatroskany, gdy zobaczyłem, że mam otrzymywać rozkazy od młodego człowieka, któremu (jak śmiem twierdzić), daleko do mojego doświadczenia i wiedzy kawaleryjskiej. Chciałbym się mylić, lecz zobaczycie co się stanie z kawalerią, którą gdybyście zostawili pod moją komendą, byłaby waszą najbardziej skuteczną bronią.

La Balme mylił się nie tylko w swej ocenie Kazimierza Pułaskiego, ale i w przeświadczeniu, że udałoby mu się coś zrobić z kawalerią.

W tej mierze Pułaski uczynił wszystko co się tylko dało i napotkał na obiektywne trudności nie do przezwyciężenia.

Prośbie La Balme odmówiono, ale mimo to, wedle amerykańskiego historyka Freemana, uparty Francuz przez miesiące molestował Kongres. Nie wiadomo jak tam z tą "molestacją" było, bo francuski historyk Lasseray twierdzi, że w tym czasie La Balme szkolił dragonów i konie za darmo z entuzjazmem dla rewolucji. W każdym razie La Balme w swych pismach do Kongresu wspomina, iż opracował projekt werbunku, umundurowania i zaopatrzenia kawalerii. Projekt, któryby niewątpliwie zainteresował Pułaskiego poświęcającego większość czasu właśnie na te sprawy.

W moich badaniach archiwalnych tego okresu nie udało mi się napotkać na żadne dokumenty dotyczące La Balme i jego działalności. Dopiero w maju 1779 roku napotykamy na pewne o nim wiadomości. La Balme usiłował zorganizować Indian byłych poddanych francuskiego monarchy i oderwać Kanadę od Wielkiej Brytanii. Przy tej okazji dostał się do angielskiej niewoli, z której rychło uciekł, lub został wymieniony. W lipcu 1780 La Balme werbuje ochotniczy oddział francusko-amerykański. Na jego czele maszeruje w kierunku Detroit. Zostaje jednak zaskoczony przez Indian plemienia Miami dowodzonych przez Małego Żółwia i ginie w walce.

W swej karierze amerykańskiej Kazimierz Pułaski spotkał się z wieloma trudnościami. Jedną z największych był brak fachowców — zawodowych wojskowych. Wielka szkoda, że tych dwu znakomitych kawalerzystów pogodziła dopiero śmierć żołnierska dla Rewolucji Amerykańskiej.

Jan Krawiec

Dziennik Związkowy Informuje i Walczy

Ojciec duchowy Związku Narodowego Polskiego Agaton Giller pisał, że "dobra prasa polska w Ameryce stanie się najdzielniejszym czynnikiem życia publicznego." Ta przepowiednia spełnia się w całości. Prasa polska wydawana i redagowana bardzo często w opłakanych warunkach, stała się prawdziwą "Arką przymierza między dawnymi a nowymi laty," a także między falami emigrantów osiadłych w Ameryce i narodem walczącym o wolność.

Założyciele ZNP: Juliusz Andrzejkowicz, Jan Popieliński, Julian Lipiński, Julian Szajnert, Jan Błachowski, pierwszy prezes Maksymilian Kucera i inni działacze, podobnie jak Giller, rozumieli znaczenie prasy w życiu każdej społeczności. Zrozumienie to wyrażali nie tylko słowami (jak to często u nas bywa), ale czynem, bo już w drugim roku istnienia ZNP, 23 listopada 1881 r. w N. Yorku wyszedł pierwszy numer "Zgody," oficjalnego organu organizacji. "Zgoda" pod redakcją Edwarda Odrowąża i jego następców stała się szermierzem ideałów związkowych, prostowała oszczerstwa rzucane na ZNP przez jego przeciwników, informowała o sprawach polskich i polonijnych, uczyła i wzywała do pracy, solidarności i czynu.

Dość wcześnie światli przywódcy Związku doszli do przeświadczenia, że dynamicznej organizacji znajdującej się w ciągłej walce, potrzebne jest pismo codzienne. Już na Sejmie w Cleveland, Ohio w 1895 r. sekr. gen. M. J. Sadowski mówił o wydaniu dziennika. Dyskutowano nad tym zagadnieniem na następnych sejmach. W 1905 r. (17 maja) Michał Rzeszotarski na posiedzeniu Zarządu Centralnego ZNP postawił wniosek, aby Związek rozpoczął wydawanie codziennego pisma. Wniosek został uchwalony jednogłośnie, co jest najlepszym dowodem, że przywódcy ZNP widzieli potrzebę wydawania dziennika. Cenzor ZNP A. Schreiber przeprowadził referendum w grupach na terenie kraju, które odrzuciły uchwałę Zarządu. Wydawanie dziennika stało się tematem gorącej debaty na Sejmie 17 w Baltimore, Md. w 1907 r. Wniosek Pawła Kurdziela, wydawcy "Wiadomości Codziennych" w Cleveland, Ohio, mimo silnych sprzeciwów właścicieli różnych czasopism w Chicago i sąsiednich ośrodkach, uzyskał większość i pierwszy numer "Dziennika Związkowego" ukazał się 15 stycznia 1908 r.

Pierwszym redaktorem naczelnym, wybranym przez Sejm, był Franciszek H. Jabłoński, jego zastępca prof. T. Siemiradzki, a współpracownikami St. Osada i St. Orpiszewski. Pierwszą kobietą w redakcji była Kazimierza Walukiewicz. Dziennik od pierwszego dnia stał się obiektem silnych, nierzadko niewybrednych, ataków z różnych stron, ze skrajnej lewicy i skraj-

nej prawicy. Miał silną konkurencję, bo w Chicago w tym czasie wychodziło kilka dzienników w języku polskim. W miesiąc po ukazaniu się pierwszego numeru dziennika zmarł nagle naczelny redaktor F. Jabłoński, a jego miejsce zajął T. Siemiradzki.

Mimo trudnych początków Dziennik rozwijał się, podnosił poziom i zwiększał nakład. Kolejno znikali konkurenci, a zahartowany w walce szermierz spraw polskich, dzięki poparciu zarządów ZNP i braci związkowej przetrwał burze, stając się w ostatnich latach jedynym dziennikiem w języku polskim w Chicago.

Dziennik zmieniał kilkakrotnie siedzibę. Niedawno, bo w połowie stycznia br. w czasie największej zawiei śnieżnej w "zimie stulecia," przeniósł się do pięknego gmachu ZNP przy ul. Cicero. Przeniesienie, zmniejszając koszta utrzymania własnego starego budynku przy ul. Division i Milwaukee, poprawiło znacznie sytuację finansową Wydawnictw Związkowych. Znaleziono rozwiązanie kłopotów finansowych, ale Dziennik stanął wobec nowych trudności, których nikt nie przewidział. Odchodzą ideowi, doświadczeni redaktorzy, znający Amerykę, Związek i Polonię, którzy uważali swoją pracę za obowiązek patriotyczny i służbę narodową. Niedoceniani, a nawet nieraz poniewierani przez działaczy, którzy nie widzieli nic poza własnym nosem, znosili upokorzenia i zadawalali się niską płacą, wierząc, że służą sprawie polskiej. Przypomnijmy nazwiska najwybitniejszych "wyrobników pióra," którzy w ciągu przeszło 70 lat wypełniali łamy "Dziennika Związkowego." Po wymienionych poprzednio redaktorach, wóz redakcyjny ciągnęli z pożytkiem dla Dziennika i sprawy polskiej: J. Przyprawa, S. Zaklikiewicz, N. Złotnicki, A. Olszewski, K. Piątkiewicz, K. Burke, W. Trawiński, Fr. Dziób, H. Moll i wielu innych. Osobny rozdział w dziejach dziennikarstwa polskiego w Ameryce zapisał świetny rysownik Kaz. Majewski. Zastąpił go na krótko po zamknięciu "Dziennika Chicagoskiego" Wład. Krawiec.

"Polonia nigdy w pełni nie oceniła wysiłków tych cichych a jakże ofiarnych i zasłużonych szermierzy pióra, którzy swą pracą scementowali luźne rzesze rodaków w Ameryce, tworząc z nich silną i zorganizowaną Polonię Amerykańską," pisała trafnie red. Helena Moll. "Dziennikarz pisał odezwy i apele; dziennikarz organizował, uczył, prowadził; dziennikarz karcił i chwalił; dziennikarz budował — a gdy dzieło jego obrało realną szatę, zadowolony że cel został osiągnięty, cicho i skromnie ustępował przodownictwo innym — ażeby nazajutrz kruszyć kopię o inny wielki cel, wielką ideę i wielkie dzieło. Przed tymi starymi zasłużonymi szermierzami pióra, którzy po znojnej pracy odeszli w zaświaty po swą nagrodę, jak i przed tymi którzy jeszcze wśród nas znajdują się — sterani pracą i wiekiem — uchylamy czoła i składamy głęboki hołd ich zasłudze i pracy!"

Zmieniły się czasy i zmienili się ludzie. Nie łatwo znaleźć następców ofiarnych "szermierzy pióra," jak trafnie nazywa dziennikarzy polonijnych red. Moll. Nie ma dziś chętnych do wytężonej pracy za małą zapłatę. Borykanie się z trudnościami finansowymi stało się codziennym chlebem wydawców, ale nigdy nie odczuwali oni tak silnie braku ludzi do pracy w redakcji. Jest to nowy kryzys, trudniejszy do rozwiązania niż deficyty finansowe.

Mimo trudności redakcyjnych Dziennik Związkowy jest ciągle bojownikiem o wolność i niepodległość Polski, oraz o prawa Polonii do odpowiedniego miejsca w amerykańskim życiu. Informuje o poczynaniach polonijnych organizacji i jest łącznikiem między przywódcami a społeczeństwem. Dziennik podnosi prestiż ZNP i jest dźwignią życia organizacyjnego Polonii.

Jeżeli społeczność polsko-amerykańska pragnie utrzymać swoją prasę — musi zerwać z utrwalonym przez dekady przekonaniem, że dziennikarze mają jej służyć za przysłowiowe "psie pieniądze," wycierać jedyne spodnie na krześle i otaczać dymami kadzideł każde kichnięcie działaczy i działaczek. Adwokat, lekarz, elektryk, palcem w bucie nie ruszy jeżeli nie otrzyma odpowiedniego wynagrodzenia. Przyznajmy, że ideowych dziennikarzy, tych szermierzy spraw polskich i polonijnych, pracujących za pół darmo, znaczna część społeczeństwa lekceważyła, uważając ich za niedołęgów życiowych lub wręcz głupców wierzących w ideały, gdy liczy się tylko "wszechmocny dolar." Tacy "głupcy" przestali się rodzić. Dlatego prasa polonijna przeżywa nie tylko kryzys finansowy ale także redakcyjny.

Los Związku Narodowego Polskiego, wszystkich jego instytucji, a więc także Dziennika Związkowego i Kolegium, jest w rękach Sejmu. Wierzę, że jak w latach poprzednich, tak samo obecnie, posłowie i posłanki znajdą wyjście z trudnej sytuacji, by zapewnić Związkowi i wszystkim jego instytucjom lata rozwoju dla dobra organizacji i chwały ludu polskiego w Ameryce.



Gmina No. 19 Z.N.P. w roku 1928 — Buffalo, N.Y.

SAMPLE COPY.

OŚWIATA LUDU DOKONA CUDU.

DZIENNIK ZWIĄZKOWY
ZGODA

PRAWDĄ A PRACĄ.

Rok I. (Vol. I.) Chicago, Ill., dnia 15-go Stycznia (Jan.) 1908 r. No. 1.

KRYZYS W JAPONII.

MINISTROWIE FINANSÓW I KOMUNIKACYI USTĘPUJĄ.

Mikado nie przyjmuje rezygnacyi premiera. Szczegóły kłótni w gabinecie japońskim. Żywioły niespokojne usunięte.

Tokio 14-go stycznia. Minister finansów Sakatani i minister komunikacyi Izaburo Yamagata podali się do dymisji; rezygnacja ich została przyjęta. Premjer Sajondżi także podał rezygnacyę, lecz Mikado jej nie przyjął.

O mało nie przyszło do rezygnacyi całego gabinetu, lecz w końcu załatwiono kryzys w ten sposób, że tekę ministra finansów wziął w dodatku do swojej Masahisa Matsura, minister sprawiedliwości, a tekę komunikacyi przyjął minister spraw wewnętrznych Keihara. W ten sposób gabinet zmniejszony o dwie osoby i wolny od żywiołów niespokojnych pozostaje skądinąd bez zmiany.

Do ostrego nieporozumienia przyszło w gabinecie japońskim na posiedzeniu 14-go stycznia rano, gdy minister Yamagata zażądał ustąpienia ministra finansów Sakatani na tej podstawie, że w roku 1907-m obiecał nie podnosić podatków, ani się uciekać do pożyczki zagranicznej, a jednak ułożył preliminarz budżetu na rok 1908 w taki sposób, że nie będzie się można obejść bez nowych podatków lub nowej pożyczki.

Sakatani, ratując sytuacyę, chciał zmniejszyć budżet armji i floty, lecz mu na to nie pozwolono. Wtedy Sakatani zaczął obcinać budżet kolei żelaznych, co znów wywołało opozycyę ze strony Yamagaty. Gdy mu w dodatku nie pozwolono podwyższyć podatków, Sakatani musiał podać się do dymisji.

Nie ma spokoju w Rosji.

Profesor Milukow oświadcza, że lud będzie walczyć, aż otrzyma wszystko co mu się należy.

Przywódca demokratów konstytucyjnych jest bohaterem olbrzymiego mityngu w Nowym Yorku.

NOTATKI TELEGRAFICZNE.

New York, N. Y. Wdowa po miliarderze, sławnym skąpcu Russel Sage płaci olbrzymi podatek od swoich realności, bo $7,258,000.

Omaha, Nebr. Aresztowanego tu "pułkownika" W. L. Visschera za zabójstwo wypuszczono z więzienia za kaucyą w sumie $1,500. Kaucyę stawił redaktor i wydawca dziennika "Omaha Bee" w sumie $1.500. Visscher zastrzelił policyanta nazwiskiem Dillon.

New Orleans, La. Rzezimieszki napadli na ulicy niejakiego Cone'a z Chicago i zażądali od niego pieniędzy. Dał im dwadzieścia dolarów z miłym uśmiechem i w ten sposób ocalił resztę pieniędzy a może i życie swoje.

Los Angeles, Cal. Dwie siostry, panny Annie i Maggie Wade, z Oak Park, w pobliżu Chicago dostały tu nagle pomieszania zmysłów straciwszy wszystkie swoje oszczędności ulokowane w banku, który upadł. Nie posiadały ani centa a wstydziły się żebrać — skutkiem czego o mało nie zginęły głodową śmiercią.

New York, N. Y. Prawdziwi Wandale włamali się do mieszkania bogacza tutejszego F. P. Earle'a i zniszczyli meble oraz obrazy kosztowne wartości conajmniej $25,000. Earl bawi obecnie we Włoszech.

Toledo, O. Były klerk najwyższego trybunału stanu Ohio Emerson został zasądzony na 10 dni więzienia, a senatora stanowego Austina sąd skazał na grzywnę, wynoszącą $100 i 10 dni więzienia. Emercon wystawił Austonowi patent na adwokata bez uprzedniego egzaminu.

TREŚĆ:

Do numeru dzisiejszego napłynęło tak wiele ogłoszeń, że wszystkich nie można było przyjąć. Straszyły różne pisma ogół związkowy twierdzeniem, że codzienny nasz organ opłacać się nie może. Były to strachy na lachy.

Jutro, w czwartek, mniej będzie ogłoszeń — a za to więcej treści.

STAN POWIETRZA.

Dziś pochmurno przy pewnem podniesieniu temperatury. Wiatr północno zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 17 — zachód o godzinie 4.46. Zachód księżyca o godznie 4-ej minut 56 po południu.

ZABIJA OJCA I BRATA KOCHANKI.

OBŁĄKANY MORDUJE ŻONĘ I DZIECKO.

Golconda, Ill., 15-go stycznia. Niejaki Morrow, młody jeszcze człowiek, wszedł do domu swojej kochanki Anny Banks z fuzyą w ręku, i nie mówiąc nic począł strzelać do jej ojca i do obecnych w pokoju członków rodziny.

Stary Bonks padł po pierwszym strzale ugodzony kulą w piersi śmiertelnie. Następnie Morrow zabił brata swej kochanki, lecz ten zanim wydał z siebie ducha strzelił jeszcze do mordercy i ranił go.

Wreszcie rozbrojono Morrow'a i osadzono w więzieniu.

Przyczyna zabójstwa jest dotychczas nieznana. Morrow żył w jak najlepszej komitywie z rodziną narzeczonej.

Tuscola, Ill., 15-go stycznia Niejaki Harvey Lickner dostał nagle pomieszania zmysłów i zabił żonę, dziecko jedyne, a wreszcie sam siebie pozbawił życia. Dziecku rozłupał głowę siekierą — a następnie tem samem okrwawionem już narzędziem zabójczem uderzył żonę w głowę, kładąc ją trupem na miejscu. Poczem poderznął sobie gardło brzytwą.

Lickner był chory od dłuższego czasu. Przed kilku dniami lekarze zauważyli u niego zboczenie umysłowe i radzili żonie odesłać go do domu dla obłąkanych. Biedna nie usłuchała rady i padła ofiárą swej lekkomyślności.

Ładny pan.

— Co tak jesteś jakoś cicho w Dumie z posłem Schmidtem?

— Pi, może już w kryminale siedzi?

MILUKOW W NEW YORKU

PRZYWÓDCA KADETÓW ROSYJSKICH PRZEMAWIA.

Lud będzie walczyć do końca aż otrzyma wszystko co mu się należy. Milukow znany Amerykanom z wykładów o Rosyi w chicagoskim Uniwersytecie.

Nowy York 14 stycznia. Przejechawszy przeszło 5000 mil dla wygłoszenia jednej tylko mowy o ruchu ludowym w Rosji, profesor Milukow, członek trzeciej Dumy rosyjskiej i wódz konstytucyjnych demokratów przemawiał w Nowym Yorku 14-go wieczorem w hali Carnegie'go wobec olbrzymiego zebrania publiczności. Znakomity uczony i mąż stanu rosyjski oświadczył na wstępie, że szuka on dla swej sprawy w tym kraju tylko sympatji. Słowa te publiczność przyjęła grzmotem oklasków; nie było żadnej wątpliwości, że sympatja zgromadzonych była całkowicie po stronie mówcy.

Naszkicowawszy prace dwóch poprzednich Dum w kierunku wywalczenia dla Rosji prawdziwej konstytucyi, Milukow oświadczył, że obecnie nastąpił stan względnej równowagi. Kwestją jest jednak, czy ta równowaga okaże się trwałą. Mówca widzi w przyszłości nowe walki i zaburzenia i słabą ma nadzieję, aby uspokojenie mogło rychło nastąpić.

"Walka o konstytucyę, mówił Milukow, stała się walką gwałtowną z całem rozgoryczeniem i wzajemną nienawiścią. Masy ludowe doszły już do zrozumienia prawdziwej przyczyny swej nędzy i poniżenia; znają już one dobrze swych prawdziwych wrogów i przyjaciół. Rewolucja rosyjska straciła nieco ze swego zewnętrznego tragizmu. Ruch nie zanikł, lecz się pogłębił, sięgnął głębiej do niższych sfer społecznych. Prawdziwe znaczenie wypadków, które mogą się jeszcze ukazać przed oczami świata, nie będzie polegać na wznoszeniu się i upadku pewnych bohaterów, pewnych wielkich ludzi, których los może nas interesować, ani na liczbie ludzi rozstrzelanych lub powieszonych, sług carskich zamordowanych, wykrytych spisków i tym podobnych rzeczy.

Interes rzeczywisty walki leży o wiele głębiej. Tu idzie o skład społeczny przyszłości. Oto dla czego masy ludowe, na pozór ciche i uległe, pokładają wszystkie swe nadzieje w ruchu obecnym i nie dadzą temu ruchowi zamrzeć, dopóki się losy nie rozstrzygną na jedną lub na drugą stronę.

I jakież to są siły, które występują przeciw temu ruchowi? Sojusz dwóch gnijących sił politycznych (caratu i biurokracyi, prz. Red.) nie może powstrzymać narodu kroczącego drogą swego rozwoju historycznego. Dziecinne tłómaczenie, że ruch ten został wywołany przez żywioły obce, przeciwrosyjskie, nie wystarczy, aby ruch ten złamać. Szalona myśl, że można przerobić w jednej godzinie włościan naszych gmin na prywatnych właścicieli ziemskich, może tylko zwiększyć niezadowolenie wśród ludu wiejskiego, który i tak już dość cierpi skutkiem głodu i nędzy. Jednem słowem w którą stronę spojrzeć, dokąd się obrócić, wszędzie widzimy nowe niepokoje, nowe zaburzenia bez żadnej nadziei na zgodę i spokój."

Na zakończenie mówca zapewnił słuchaczy, że nie żąda od nich nic oprócz sympatji dla cierpień jego biednej, gnębionej ojczyzny, sympatji dla szlachetnych trudów i wysiłków dzielnych ludzi, którzy pracują dla przyszłości swego narodu.

Profesor Milukow przybył do Nowego Yorku w poniedziałek 13-go b. m. jedynie w celu wygłoszenia mowy czyli raczej wykładu na temat: Rządy konstytucyjne w Rosji. Szanowny uczony wraca niezwłocznie do Petersburga, gdzie będzie nadal pracować jako członek Dumy i wódz swego stronnictwa. W mityngu w Carnegie Hall wzięło udział około 40,000 osób. Przewodniczył biskup Henry C. Potter, który przedstawił Milukowa publiczności.

Profesor Milukow znany jest publiczności amerykańskiej ze swych wykładów o Rosji w Uniwersytecie Chicagoskim, z których powstała książka bardzo zajmująca i pouczająca pod tytułem: Rosja i jej kryzys. Za czasów pierwszej Dumy, gdy car Mikołaj przez krótką chwilę wahał się, czy nie ustąpić żądaniom narodu, świat polityczny widział w Milukowie pierwszego konstytucyjnego premjera Rosji.

PRACE KONGRESU.

Wtorek 1 stycznia 1908.

Senat.

W senacie dyskutowano ponownie o niedawnem wypuszczeniu bondów przez rząd federalny. Senator Culberson zaproponował rezolucję, żądającą od sekretarza skarbu dodatkowych wyjaśnień, dla czego bondy były wydane bankom, a nie osobom prywatnym, które ofiarowały za nie wyższą cenę. Rezolucyę przyjęto. Senator Tillman wniósł rezolucyę zawierającą nowy szereg pytań w sprawie sytuacyi finansowej.

Izba reprezentantów.

W izbie debatowano nad wysokością kary pieniężnej i długością terminu kary więzienia dla urzędników i dyrektorów korporacji za przekraczanie prawa przeciwko używaniu funduszów korporacyjnych na cele polityczne. Wszystkie poprawki w kierunku podniesienia kary przepadły. Wcześniej tegoż dnia odbyła się ostra dyskusja nad punktem projektowanego kodeksu karnego, w którym jest mowa o zabronieniu odmawiania robotników i rzemieślników z arsenałów rządowych przez prywatnych pracodawców. Wszelkie usiłowania, aby zmienić ten punkt tak, aby miał on siłę tylko w czasie wojny lub nagłej potrzeby, spełzły na niczem.

BOGACZ "WŁÓCZĘGĄ".

Głodni i pozbawieni pracy żądają zajęcia.

St. Louis, Mo., 15-go stycznia. Ośmset pozbawionych pracy, głodnych i zziębniętych mężczyzn, gdyż nie mieli zimowej odzieży, urządziło demonstracyę po ulicach naszego miasta. Zatrzymali się wreszcie przed ratuszem, gdzie złożyli aplikacyę w biurze mayora o pracę. Na czele pochodu kroczył znany tu ogólnie How, filantrop i członek bardzo bogatej i arystokratycznej rodziny, który chwali się publicznie, że jest profesyonalnym włóczęgą.

Mayor Wells zapewnił "armię" How'a, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby pozbawionym pracy dać zajęcie. Przyrzekł zatrudnić wielu z nich przy robotach miejskich.

Mayor przedłoży radzie miejskiej projekt wyasygnowania z kasy $10,000 w tym właśnie celu.

Waukesha, Wis. Szynkarze tutejsi zamierzają rozpocząć krucyatę przeciw kościołom, żądając, aby były one zamykane w niedziele. Ma to być odpowiedź na agitacyę księży i pastorów, którzy chcą zmusić sądownie szynkarzy do zamykania interesów w niedziele. Szynkarze wychodzą z założenia, że nauczanie i zbieranie pieniędzy w niedziele jest także zajęciem i... biznesem wcale nie gorszym od szynkowniánego...

Pierwszy lepszy, którego kobieta obdarza miłością, rzadko jest pierwszym, jeszcze rzadziej lepszym.

ZREZYGNOWAŁ.

MINISTER FINANSÓW CORTELYOU PORÓŻNIŁ SIĘ Z PREZYDENTEM.

Ma przyjąć prezydenturę kompanii "Knickerbocker". Dotychczas zaprzeczają pogłosce.

New York, 15 stycznia. Donoszą tu z Waszyngtonu, że minister finasów Cortelyou podał się do dymisyi. Podobno Morgan, znany rekin finansowy ofiarował mu prezydenturę instytucyi finansowej "Knickebocker Trust Company."

Dotychczas wiadomo, że Cortelyou zrezygnował po odbyciu konferencyi z prezydentem Rooseveltem, która była bardzo burzliwa. Konferencya ta odbyła się przed niejakim czasem w cztery oczy zaraz po sesyi gabinetu. Cortelyou stał się poprostu niemożliwym z powodu przeszkód jakie stawiał kandydaturze Tafta, którego prezydent Roosevelt jawnie popiera. Cortelyou pokłóciwszy się z prezydentem udał się zaraz do domu, tłómacząc swoją nieobecność w ministeryum finansów — grypą.

Cortelyou już od dłuższego czasu był "cichym" kandydatem na prezydenta. Nie znalazłszy jednak poparcia ze strony Roosevelta ustąpił obecnie z urzędu.

Podobno rezygnacya jego nie od dziś się datuje. Miał ją już dawno wręczyć prezydentowi z tem zastrzeżeniem, że ustąpi każdej chwili skoro tylko Roosevelt znajdzie odpowiedniego człowieka na jego miejsce.

Rezygnacya stała się głośną tajemnicą, za prędko i prawdopodobnie zaprzeczą jej w kołach miarodajnych.

Sam Cortelyou stanowczo twierdzi, że pogłoska o jego ustąpieniu nie ma żadnych zgoła podstaw — a z Białego Domu żadnych nie można zasięgnąć informacyi. Prezydent milczy jak sfinks.

Minister finansów nie był ani razu w biurze swojem od 15-go grudnia, chociaż po ataku grypy wyzdrowiał tyle, że mógł być obecny na recepcyi w New Yorku, na wszystkich sesyach gabinetu — a nawet wygłosił mowę w Brooklynie.

Przyjmował także gości w swoim domu. Jednym z nich był rekin finansowy Pierpont Morgan. Cortelyou oświadczył, że wizyta miliardera nie miała żadnego politycznego znaczenia. Zdaje się, że prezydent Roosevelt nie przyjmie rezygnacyi Cortelyou'a dopóki ten nie odpowie na pytania zadane mu przez senat o metodzie jakiej używał do zażegnania przesilenia finansowego. Jutro w południe ma minister finansów objaśnić senat w tym względzie.

Boyertown, Pa., 15-go stycznia. Z ruin spalonego teatru tutejszego wydobywano trupy przez cały dzień. Noc wreszcie położyła kres nudnej, a nad wyraz przykrej pracy. Dotychczas wydobyto 167 ciał. Bardzo być może, że więcej trupów znajdzie się w ruinach. W każdym razie przypuszczają, że nie zginęło więcej jak 170 osób. Na każde dziewięć niewiast, które padły ofiarą pożaru przypada 1 mężczyzna.

Dotychczas nie stwierdzono jeszcze przyczyny strasznego całopalenia.

Straż pożarna tutejsza i z miast okolicznych, która przybyła z pomocą upiła się i wszczęła kłótnię, więc burmistrz kazał pozamykać wszystkie szynki.

Miasto nasze okryło się żałobą. Kilka całych rodzin zginęło w pożarze, nie pozostał z nich ani jeden członek przy życiu.

W teatrze obecnych było 425 osób, przeważnie kobiet i dzieci kiedy pożar wybuchł.

Istnieje milczenie, na którem niema ani słowa prawdy.

* * *

Są dramaty, których nie uratuje nawet zakaz cenzury.

* * *

Idealem powagi jest wół, bo nigdy się nie śmieje.

KRONIKA MIEJSCOWA.

KANDYDACI NA BISKUPA.

Arcybiskup Quigley przedstawia trzech wybitnych księży na posadę w Rockford. Zjazd biskupów.

Na zebraniu księży chicagoskich w rezydencyi arcybiskupa Quigley'a formalnie zostali nominowani kandydaci na posadę biskupią w Rockford. Kandydatami są: biskup Peter J. Muldoon, biskup sufragan dyecezyi chicagoskiej, ksiądz Dr. Edmond M. Dunne, kanclerz naszej dyecezyi i ks. Edward A. Kelly, proboszcz parafii św. Anny. Nazwiska kandydatów zostaną wysłane w tych dniach do Rzymu, gdzie papież wyda ostatnią decyzyę. Między księżmi, którzy brali udział w głosowaniu na kandydatów był ksiądz polski Franciszek Lange. W tych dniach ma się odbyć zjazd biskupów stanu Illinois, w celu ostatecznego porozumienia się w sprawie obsadzenia stolicy biskupiej w nowej dyecezyi.

TAJEMNICZY NAPAD.

Kobieta strzela do adwokata. Ubezwładniona przez detektywa.

Jakaś kobieta, która podała swoje nazwisko jako Thomas Metcalf usiłowała popełnić zabójstwo na osobie adwokata Samuela R. Hamill z Terre Houte, Ind., broniącego w sądzie sprawy słynnego bankruta bankiera Walsha. Zaczaiła się ona przy drzwiach sądowych i z rewolwerem w ręku czekała przyjścia adwokata. Spostrzegł ją jednakże tajny detektyw Van Winkle i aresztował w chwili gdy usiłowała wykonać zamach. Dała ona trzy strzały do nadchodzącego adwokata, lecz chybiła celu. Odmawia ona wszelkich bliższych wyjaśnień w tej tajemniczej napaści.

"DUCHY" W CHICAGO straszą kobiety.

Mały domek przy Hoyne ave. zamieszkały przez państwo Radke stał się postrachem okolicy, ponieważ pani Radke twierdzi z całą stanowczością, że domek ten jest siedliskiem duchów, które tam sobie nocą urządzają rozmaite harce, muzyki, przerzucanie sprzętów z miejsca na miejsce i t. p. "Duchy" tak wystraszyły panią Radke i jej siostrę, że obie kobiety dostały napadu histeryi, a następnego dnia spakowały swoje manatki i wyniosły się do innego domu.

Mąż pani Radke lubo nie wierzy w żadne duchy, upiory, zmory i t. p. potwory i uważa całą historyę kobiet za imaginacyę bujnej wyobraźni, jednakże nie może kobiet przekonać, które pod przysięgą zeznają, że ten domek jest zamieszkały przez całą paczkę duchów, które się wcale nie krępują obecnością żyjących, lecz się gospodarzą jak u siebie. Pani Radke opowiada, że widziała w tym domu jakieś niezwykłe światła, około północy słyszała muzykę i rozmaite tajemnicze szmery i łoskot; widziała nawet duchy przesuwające się z miejsca na miejsce jak cienie, lecz nie mogła dojrzeć ich twarzy...

Teraz przesądne kobiety, a nawet niektórzy mężczyźni omijają zdaleka domek zamieszkały przez duchy, a nocą nikt nie poważy się przejść tamtędy.

Że też w dwudziestym wieku cywilizacyi i postępu wierzą jeszcze ludziska w podobne brednie.

W. M. Hulbert, były finansista z Oak Park został aresztowany za usiłowanie spieniężenia fałszywych czeków. Został on skazany na $200 kary i koszta przez sędziego Beither, a że nie miał pieniędzy, więc powędrował do stanowego więzienia w Joliet.

Pani Małgorzata Dannenbaum żąda odszkodowania w sumie $50,000 od pani Mildred Hartman za bałamucenie jej męża. Sprawa oparła się o sądy. Dannenbaum wniósł podanie o rozwód, skutkiem intryg miłosnych pani Hartman.

Aresztowano dwóch mężczyzn podejrzanych o zastrzelenie detektywa Williama R. Mooney w dniu 2-go stycznia.

Sędzia Beitler uwolnił od odpowiedzialności Gertrudę Robinson i Nannete Frank, oskarżone o skradzenie 7-mio letniej G. Robinson. Józef Lotski wmieszany w tę sprawę został skazany na $200 i koszta za "nieprzyzwoite zachowanie się". Dziewczynkę umieszczono w zakładzie sióstr Benedyktynek.

Żydek rosyjski Natan Gresholski dostał się w opały, gdyż został oskarżony przez swojego współwyznawcę J. Nathana o oszukanie go na $200.00. Oprócz tego Gresholski jest oskarżony o krzywoprzysięstwo, gdyż w swoim czasie wysłał on żonę do Europy pod pozorem, że jest obłąkana, a następnie przysiągł w sądzie, że żona go opuściła i żądał rozwodu.

Władysław Grzybowski jest oskarżony o nieprawne przetrzymywanie 8-mio letniej Maryi Cytowskiej. Matka dziewczynki, która mieszka w Hammond i obecnie nazywa się Mary Davidson, twierdzi, że Grzybowski nie chce puścić od siebie jej córki, lecz żąda 40,000 okupu. Grzybowski, który jest wujem dziewczynki, przeczy tej historyi. Sprawa oparła się o sądy, które orzekną, kto ma prawo do chowania małej Cytowskiej.

Pokłóciwszy się ze swoją narzeczoną Mamie Burke, Otto Weaver, 25 letni młodzian wpakował jej kulę w piersi, a następnie po rycersku drapnął. Atoli wkrótce po awanturze policya złowiła ptaszka i osadziła w klatce więziennej. Śmiertelnie ranną dziewczynę zabrano do szpitala. Pono nieuzasadniona zazdrość miała być przyczyną strzelaniny.

Straszne nieszczęście spotkało dobrze znanego związkowca p. Woszczyńskiego, byłego sekretarza grupy 244. Oto jego syn 19-to letni Kazimierz wpadł w otwór elewatora u firmy Stevenson, gdzie pracował i tak się pokaleczył, że zmarł krótko po wypadku. Rozpacz rodziców nie ma granic.

Rosyanin Antoni Szczerbaków, organizator stowarzyszenia rolników w Rosji i były kandydat do pierwszej Dumy, będzie miał odczyt dzisiaj wieczorem w Hull House. Szczerbaków przebywał dłuższy czas w Ameryce, więc zna język angielski dobrze. Przejęty duchem wolnościowym tego kraju, był doskonałym agitatorem w Rosji.

Koroner, badając przyczynę śmierci Charlesa G. Brackett, który po nieudałym zamachu na życie pani Piszczek sam się zastrzelił, orzekł, że zaszło tu samobójstwo. Brockett martwił się że stracił posadę, więc wykonał zamach na życie swej przyjaciółki, pani Piszczek, a następnie sobie odebrał życie. Pani Piszczek leży w szpitalu z powodu rany zadanej jej przez Brocketta.

NUMER NA OKAZ.

Pierwszy numer Dziennika Zw. otrzyma każdy członek Związku N. P. Jest to numer okazowy.

Następne numery otrzymają tylko ci, którzy już Dziennik Związkowy zaabonowali.

Kto sobie dotychczas nie zamówił codziennej "Zgody" — może ją teraz jeszcze zaprenumerować. Prosimy przesłać do administracyi dokładny swój adres i — prenumeratę roczną ($3.00), półroczną ($1.50) lub kwartalną (75c.)

Pamiętajcie o tem drodzy bracia związkowcy, że Dziennik Związkowy jest własnością Waszą — własnością ogółu związkowego a nie jednostek. Przesłaniem prenumeraty zasilacie własną swoją kasę. Bliższa koszula ciała niż sukmia.



PIONIERZY-BUDOWNICZOWIE ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

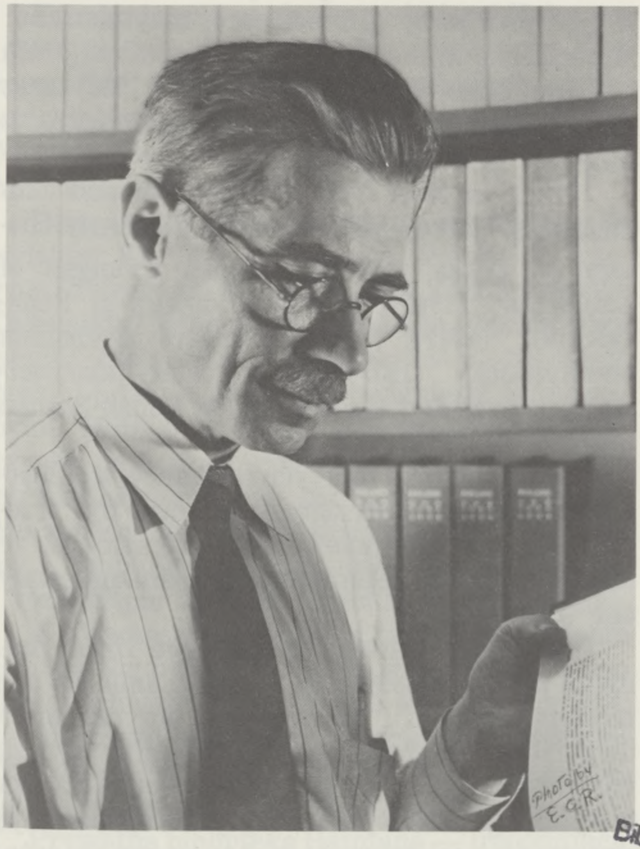
W cennych i czcigodnych zbiorach z lat dawnych znaleźliśmy fotografię niniejszą. Przedstawia ona Posłów Sejmu 12-go, jaki się odbył w Filadelfii od 6-go do 11-go września, 1897-go roku.

Poznajemy kilka twarzy niezwykle zasłużonych i wybitnych Związkowców, ale kolejnych nazwisk Posłów uwidocznionych na fotografii nie posiadamy. Pełna ich lista znajduje się w protokóle sejmowym, lecz i tam ich kolejność nie jest taka sama jak na fotografii niniejszej.

A więc bez wyszczególniania nazwisk, chylimy czoła przed wielkimi budowniczymi Związku i głosicielami ideałów związkowych.

Sabina P. Logisz

Mieczysław Haiman



Życie naogół nie uśmiechało się temu człowiekowi z natury cichemu, skromnemu i obdarzonemu wieloma talentami. Tym bardziej, że namiętnie poświęcił się sprawie, którą ukochał i w którą wierzył.

Smutek i częste zawody, chociaż przemyślnie ukrywane, jednak nie raz nadawały szczególny wyraz Jego z natury poważnemu obliczu. A uśmiech choć raczej nie częsty, zawsze był promieniująco ciepły. To też głęboko religijny Haiman zawsze dzielnie stawiał czoło każdemu zdarzającemu się kryzysowi.

Mieczysław Haiman urodził się w 1888 roku w Złoczowie w Polsce jako syn Wilhelma i Zuzanny z Ziółkowskich. W młodości — tak zresztą jak wielu jego rówieśników — marzył o przygodach i w związku z tym pragnął zostać marynarzem. Ostatecznie pomimo wielkiej miłości do Ojczystego Kraju opuścił Polskę i wybrał się do Ameryki. Do tego nowego zamorskiego kraju, gdzie długie godziny pracy, wykonywanej za małym wynagrodzeniem, dały mu okazję zapoznania się z możliwościami tej Nowej Ojczyzny.

Pomimo początkowo trudnych a może i nie raz i ciężkich warunków życia, Haiman nigdy się nie zniechęcał. Natomiast zawsze wykazywał pełnię dumy z pobytu w Nowym Kraju i wdzięczność nawet za ciężką pracę, za co swą wielką sumiennością szczerze starał się odwdzięczyć. Toteż niedługo czekał na podwyżki w wynagrodzeniu i na awans w pracy. A gdy nabrał doświadczenia, znajomości układu stosunków amerykańskich i nauczył się języka angielskiego, wówczas to odniósł pierwszy sukces osobisty, gdy został redaktorem "Kuriera," wydawanego w Bostonie.

Równocześnie, gdyż w tym właśnie okresie swego życia, Haiman wkroczył na drogę literacką. Bowiem zaczął pisać poezje, które były wysoko oceniane. Natomiast zachęcany do ich wydania odpowiadał, że "w Ameryce wartość poezji jest równa wartości wagi papieru, na którym poezje te są pisane."

Toteż świadoma Jego wrodzonej skromności oraz niechęci do przyjmowania okazywanego Mu uznania, byłam nieco zdumiona, gdy przeczytałam następujące zdanie w Jego biografii: "Opublikowałem niektóre z moich poezji w polsko-amerykańskiej prasie i szczerze mogę przyznać, że nie są wcale złe. Z pewnością dawni moi profesorowie literatury nie powstydziliby się mnie."

Tymczasem Jezierski, kolega po fachu Haimana w "Kurierze," tak oto wyraził się o poezji Haimana: "Jego czarujące wiersze przypominają mi Tetmajera, Pola, Lenartowicza i Laskowskiego . . . szczególnie tego ostatniego."

Czy rzeczywiście talent Haimana w całej pełni ujawnił się w tych poezjach? Nigdy się tego nie dowiemy. Bowiem, ironią losu, zgodnie z informacjami Haimanowej, większość nieopublikowanych utworów poetyckich została złożona w suterynie ich domu gdzie z czasem uległa zniszczeniu. Mówię, ironią losu gdyż zniszczenie dotknęło materiał dowodowy, dotyczący przeszłości tego kogoś, kto przede wszystkim poświęcił swą pracę i życie dla zachowania dowodów przeszłości historycznego i kulturalnego dorobku nie jednostki ale przede wszystkim naszej polonijnej grupy w Ameryce.

Wynika więc z tego, że nie było przeznaczeniem, aby Haiman miał być poetą.

Haiman był gorliwym wielbicielem Adama Mickiewicza, wielkiego polskiego poety. W pewnym okresie swego życia chciwie czytał wszystkie Mu dostępne książki o tym mistrzu polskiej

poezji. Jedną z nich były pamiętniki Antoniego Odyńca, przyjaciela Mickiewicza. W 1830 roku Odyniec i Mickiewicz podróżowali po Włoszech. W pamiętniku Odyńca opisane zostało spotkanie Mickiewicza z James Fenimore Cooper, ówczesnym amerykańskim nowelistą.

Ten przypadek stał się iskrą, która rozniecila u Haimana pragnienie do napisania i zapał do badań nad przeszłością naszą w Stanach Zjednoczonych. W tym odważnym przedsięwzięciu niejako ujrzał On swą misję stania się historykiem naszej grupy polonijnej. Toteż Jego prawdziwa reakcja na wizję zrealizowania tego śmiałego projektu została zawarta w tak zwanym "Self-Portrait," zamieszczonym w "Book of Catholic Authors" gdzie się tak wyraził: "Widziałem sposobność poświęcenia mego życia pożytecznemu celowi."

Ale Haiman szybko zorientował się, że życiorysy tych dwóch znakomitych postaci to jest Mickiewicza i Coopera tylko pobieżnie wspominają o ich spotkaniu. Toteż to spostrzeżenie jak najbardziej przyczyniło się do powzięcia przez Haimana postanowienia poszukania dodatkowych informacji. A wyniki okazały się dobre. Bowiem powoli odgrzebał wiele mało znanych historycznych faktów, które znacznie wzbobaciły historię zarówno Ameryki jak i Polski. Uznał przy tym, że nie wystarczy jedynie wynaleźć te fakty, ale należy przy tym je najpierw wyjaśnić, uporządkować a następnie przedstawić światu. Odtąd — jak sam przyznał — "badania historyczne w zakresie Polonica Americana są głównym celem mojego życia."

Wyniki pierwszych badań wydane zostały w języku polskim w latach pomięczy 1927 a 1930. A oto tytuły poszczególnych prac:

Z Przeszłości Polskiej w Ameryce (1927)
Historia Udziału Polaków w Amerykańskiej Wojnie Domowej (1928)
Polacy Wśród Pionierów Ameryki (1930)

Pierwsza Jego praca w języku angielskim pod tytułem "Poland and the American Revolutionary War" wydana została w 1932 roku z okazji 200-lecia urodzin Jerzego Washingtona.

Powyższe cztery tomy obrazują naszą historię w tym Kraju, ze szczególnym uwzględnieniem dwóch okresów, jakie miały miejsce w historii rozwoju Stanów Zjednoczonych, a mianowicie: wojnę rewolucyjną i wojnę domową.

Praca zatytułowana "Polish Past in America 1608-1865," będąca do pewnego stopnia streszczeniem Jego wcześniejszych dzieł, wydana została w 1939 roku. Natomiast zamiarom zrewidowanego przekładu tego dzieła przeszkodziła śmierć Haimana. I o ile wiem, nowy zebrany przez Niego materiał do poprawionego i rozszerzonego wydania — jak dotychczas — nie został wykorzystany.

W sumie Haiman wydał przeszło 20 tomów. W tym dwa tomy o Kościuszce, zatytułowane: "Kosciuszko in the American Revolution (1943) i "Kosciuszko, Leader and Exile (1946) oraz "Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce 1873-1948 (1943).

"Poles in New York in the 17th and 18th Centuries" (1938), "The Poles in the Early History of Texas" (1936), "Polish Pioneers of California" (1940), "Polish Pioneers of Pennsylvania" (1941), "Polish Pioneers of Virginia and Kentucky" (1937) wydane zostały jako roczniki Archives and Museum of the Polish Roman Catholic Union of America.

Choć pionierska rola tych roczników w polsko-amerykańskiej historiografii nie może być przeceniana, tym nie mniej należy wyrazić żal, że niestety ale wraz ze śmiercią Haimana przestały one wychodzić.

Prawdziwa wartość i znaczenie dzieł Haimana nie tylko polega na ich napisaniu. Są one bowiem ważnym i prawdziwym przyczynkiem do polsko-amerykańskiej historiografii, gdyż są wytworem myśli i talentu prawdziwego badacza i wybitnego historyka. Przytym reprezentują one wysoki poziom naukowy i oparte są na autorytatywnych, akuratnych, obiektywnych i oryginalnych źródłach naukowych.

Jakość i wartość badań Haimana ocenili znawcy. Wiadomo mi przynajmniej o dwóch osobach, które sprawdzały źródła, z których korzystał Haiman, aby móc stwierdzić zarówno ich istnienie jak i akuratność. Jednym z nich był ks. Nikodem Cieszyński, redaktor Roczników Katolickich w Poznaniu, który tak oto oświadczył: "Dla próby porównywałem w czasie mojego pobytu w Washingtonie oryginały archiwalne z tekstami w książkach p. Haimana i nie mogłem znaleźć ani jednego niedociągnięcia czy też omyłki w cytatach."

Natomiast ks. Józef Krzyszkowski, S.J., naukowiec i historyk z Polski, który pisywał w Polskim Słowniku Biograficznym, wydawanym przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie i po drugiej wojnie światowej był wykładowcą historii polskiej na Uniwersytecie Loyola w Chicago, w rozmowie ze mną podobnie wyraził się o pracach Haimana.

Toteż ukochana Jego Polska uznała pionierskie przyczynki Haimana do historiografii polsko-amerykańskiej. Bowiem Rząd Polski w 1932

roku nadał Mu swe najwyższe odznaczenie Polonia Restituta, a w 1936 roku Polska Akademia Umiejętności udekorowała go swymi Srebrnymi Laurami. A poza tym otrzymał literackie odznaczenie Światowego Związku Polaków w Ameryce.

Egazaminacja papierów po śmierci Haimana ujawniła, że był również albo odznaczony albo zaproszony do przyjęcia odznaczeń przez amerykańskie literackie i historyczne organizacje. Niestety, był za skromny by przyjąć niektóre z nich.

Poza swym dziennikarskim zajęciem jako redaktor Kuryera w Bostonie, Polaka w Ameryce i Telegramu w Buffalo, New York a wreszcie Dziennika Zjednoczenia w Chicago, Illinois, poza swymi zdolnościami literackimi w dziedzinie poezji i prozy, poza swymi badaniami historycznymi, Haiman stworzył inny stanowczy przyczynek do historii Polonii w Ameryce — przyczynek tak znamienny, jaki bez kwestii zapewnił Mu miejsce w Polsko-Amerykańskiej "sali sławy." Tym przyczynkiem było zorganizowanie i rozwinięcie Muzeum Polonii Amerykańskiej.

W atmosferze stworzonej przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce, które dało możliwości i sprzyjające warunki, Haiman zorganizował Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, później znane jako Muzeum Polskie w Ameryce.

Prywatna biblioteka Haimana — imponująca kolekcja rzadkich książek Polonica Americana — jaką ofiarował Muzeum, była zalążkiem biblioteki Polonica Americana tej instytucji, którą Haiman także zorganizował i rozwinął, a którą później skatalogował Dr. Alfons S. Wolanin.

Po latach poświęcającej i wydajnej pracy, marynarz, podróżnik, poszukiwacz, redaktor, poeta, pisarz, historyk, autor, kustosz, bibliotekarz, mąż Kazimiery, ojciec Adama i Tereni, zmarł 15 stycznia 1949 r., po chorobie, która trwała mniej więcej cztery miesiące.

Jakkolwiek śmierć uśmierzyła ból, położyła również ostatnią kropkę na ostatniej stronie książki życia tego zasłużonego człowieka, którego czcimy za wspaniałą spuściznę jaką zostawił nam Amerykanom polskiego pochodzenia.

Spuściznę książek naszej przeszłości w tym kraju, Muzeum, archiwum dla przyszłych badaczy, biblioteki Polonica-Americana, jedną z największych w świecie, rocznika muzealnego, Polsko-Amerykańskiego Stowarzyszenia Historycznego, którego był współzałożycielem — spuściznę swych marzeń i celów jakie osiągnął i tych które tylko pozostały marzeniami — w końcu pochodnię którą oświetlił ciemności naszej przeszłości i którą pozostawił nam do podjęcia i do wzniesienia wysoko tak, by jej blask oświetlił tę przeszłość każdemu kto chciał ją poznać.

Podczas Jego choroby, chcąc podnieść go na duchu, żartobliwie napominałam go by stosował się do poleceń lekarza, w przeciwnym razie coś może się stać z JEGO Muzeum.

Odpowiedział z przekonywującym zaufaniem: "Panno Sabino, teraz już Polonia dopilnuje ażeby Muzeum nic się nie stało."

Chyląc czoło w pokornej wdzięczności i w głębokim szacunku jego pamięci, zastanówmy się.

Czy my — Polonia — podjęliśmy pochodnię jaką nam wręczył?

Jeśli tak, czy wznieśliśmy ją wysoko czy też pozwoliliśmy jej jedynie tlić się?

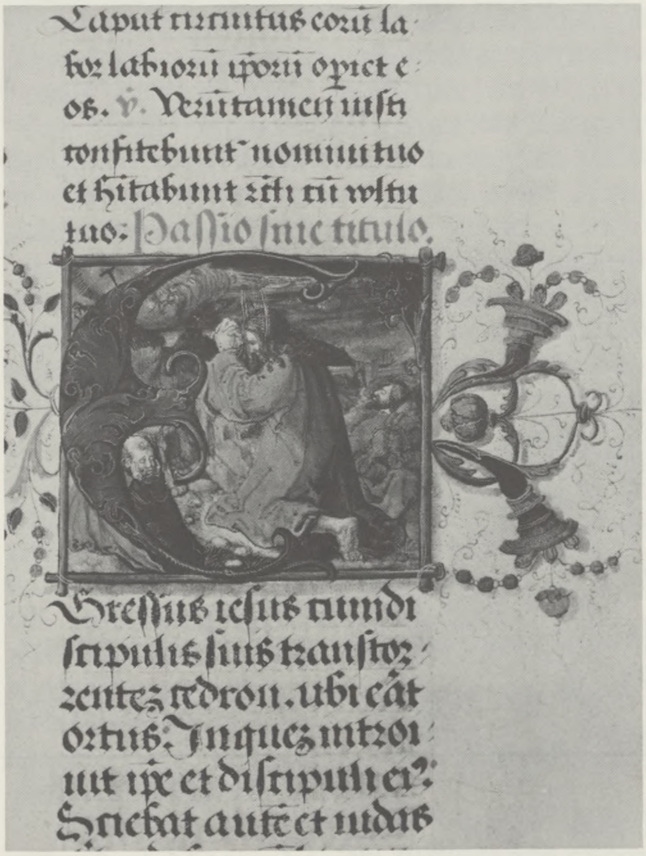
Czy zawiedliśmy go?



6100 N. CICERO AVENUE CHICAGO, ILL. 60646

Dr. Stanisław Kamiński

50 lat Biblioteki Narodowej w Warszawie



W dniu 24 lutego 1928 roku powołana została do życia Biblioteka Narodowa w Warszawie. Polska, kraj pozbawiony prawie przez okres 125 lat niepodległego bytu państwowego stanęła w tym dniu w szeregu państw chlubiących się posiadaniem narodowych książnic.

Idea utworzenia w naszym kraju Biblioteki Narodowej narodziła się w XVIII wieku. Był to wiek znany w kulturalnym rozwoju ludzkości pod nazwą Oświecenia. W owym czasie Polska należała do grona tych państw, w których sprawom kultury i oświaty poświęcano szczególną uwagę i które w tych dziedzinach mogą się poszczycić nie byle jakimi osiągnięciami. W dniu 3 sierpnia 1747 roku w Warszawie otwarta została publiczna książnica, której fundatorami byli bracia Józef Andrzej i Andrzej Stanisław Załuscy. Biblioteka ta była jedną z pierwszych publicznych książnic w Europie. Z dumą możemy podkreślić, że jej otwarcie wyprzedziło powstanie biblioteki The British Museum w Londynie (założona w 1753 r.) i Bibliotheque Nationale w Paryżu (założona w 1792 r.).

Biblioteka braci Załuskich w momencie otwarcia liczyła około 200.000 woluminów druków, 10.000 jednostek rękopisów i kilkanaście tysięcy map oraz rycin. Jak na ówczesne czasy był to księgozbiór przebogaty. Wydawać by się mogło, że jej oficjalne przekształcenie w Bibliotekę Narodową jest kwestią czasu. Oto bowiem opiekę nad nią przejął osobiście światły król Stanisław August Poniatowski i oddał zarząd nad nią w ręce Komisji Edukacji Narodowej. W 1787 roku Sejm Rzeczypospolitej przyznał tej bibliotece prawo do otrzymywania bezpłatnego egzemplarza obowiązkowego wszystkich druków wydawanych przez oficyny krajowe.

Niestety katastrofa dziejowa Polski — rozbiory dokonane przez zaborcze mocarstwa ościenne — Prusy, Rosję i Austrię położyły kres istnieniu biblioteki braci Załuskich. Z rozkazu carycy Katarzyny II cały księgozbiór został zagrabiony i wywieziony do Petersburga.

Niemniej idea utworzenia Biblioteki Narodowej trwała w społeczeństwie polskim nadal; żyła we wszystkich zaborach. W imię tej idei światli Polacy, jak Tadeusz Czacki, Adam Czartoryski, Adam Działyński, Stanisław Zamoyski, Stanisław Potocki, Wincenty Krasiński i wielu, wielu innych budowali bezcenne biblioteki i gromadzili w nich bogate księgozbiory, mające służyć narodowi. Powstawały te piękne biblioteki w zaborze pruskim w Kórniku i Poznaniu, w zaborze austriackim we Lwowie oraz nade wszystko w Warszawie. Część tych bibliotek przetrwało burzliwe dzieje naszej Ojczyzny i służy narodowi do dnia dzisiejszego. Warto tutaj chociażby wspomnieć kórnicką bibliotekę Polskiej Akademii Nauk, bibliotekę im. Raczyńskich w Poznaniu, biblioteki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego (obecnie Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika) i Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Ta wielka tradycja i ogromna spuścizna duchowa stały się w momencie odzyskania przez Państwo Polskie w 1918 roku niepodległości, natchnieniem dla ludzi pragnących wcielić ideę utworzenia Biblioteki Narodowej w życie. Jednym z takich ludzi był Stefan Demby (1862 — 1939), bibliotekarz, bibliofil, księgarz i naukowiec w jednej osobie. W 1918 roku pierwszy złożył w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriał pod tytułem "O potrzebie utworzenia w stolicy odrodzonej Ojczyzny — Biblioteki Narodowej". Nieco później, w tymże roku Dembemu przyszedł w sukurs dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Ludwik Bernacki, który złożył władzom także memoriał, zatytułowany "W sprawie Biblioteki Narodowej". W memoriale tym autor nie tylko uzasadniał potrzebę utworzenia Bibliotheca Patria, ale nakreślił też jej przyszły program działania. Jednym z zasadniczych jego punktów był obowiązek gromadzenia i przechowywania piśmiennictwa polskiego i Polski dotyczącego.

Stefan Demby potrafił znaleźć ludzi oddanych sprawie utworzenia Biblioteki Narodowej. Wywodzili się oni z grona uczonych, polityków i urzędników administracji państwowej. Już w 1919 r., a więc na dziewięć lat przed oficjalnym powstaniem Biblioteki Narodowej, Stefan Demby uzyskał z budżetu państwa pierwszą dotację pieniężną na zakup zbiorów. Odtąd w każdym roku Państwo przeznaczało w swoim budżecie okrągłą sumę na cele przyszłej książnicy narodowej. Gdy zważymy, że odbudowa kraju z ruin I wojny światowej i 125 letniego okresu zacofania gospodarczego wymagała kroci, to fakt powyższy



jest godny szczególnej uwagi. Ale Polska była wówczas krajem, w którym budżet na oświatę i kulturę niewiele ustępował sumom preliminowanym na zbrojenia. Te osiągnięcia polska oświata i kultura zawdzięczała kolejnym ministrom wyznań religijnych i oświecenia publicznego, szczególnie zaś Januszowi Jędrzejewiczowi i wybitnemu uczonemu Wojciechowi Świętosławskiemu (ministrem był w latach 1935 — 1939).

Dla przyszłej biblioteki składano też dary. Na ręce Stefana Dembego wpływały całe księgozbiory. I tak w 1921 roku Adrianna Ory z Francji ofiarowała pisma wybitnego polskiego filozofa, matematyka i prawnika, Józefa Hoene — Wrońskiego oraz kolekcję różnojęzycznych dzieł o nim. Do kraju wróciła też między innymi biblioteka braci Załuskich. W 1922 roku Demby otrzymał księgozbiór Seweryna Smolikowskiego, liczący około 30.000 woluminów. Z innych ogromnych darów wypada wymienić bibliotekę Ponińskich z Horyńca (24.000 wol.) i bezcenne zbiory szkoły polskiej na Batignolu w Paryżu. Największym jednak wydarzeniem w przedwojennych dziejach Biblioteki Narodowej było przekazanie do jej zbiorów pamiątek narodowych z muzeum polskiego w Raperswilu (Szwajcaria). Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdyby nie wymieniono ofiarności prostych ludzi składających małe dary. Płynęły one ze szczerego polskiego serca. Takich drobnych darów było dużo i w sumie dawały one wcale pokaźny księgozbiór.

Gdy w dniu 28 listopada 1930 roku w wynajętym w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie lokalu nastąpiło uroczyste otwarcie Biblioteki Narodowej, jej księgi inwentarzowe liczyły ponad 500.000 pozycji numerów bieżących. I chociaż zbiory były rozmieszczone w różnych punktach miasta; chociaż Biblioteka Narodowa nie miała własnej siedziby, jej zbiory reprezentowały jakość pierwszej wielkości. Nie wszystkie wówczas istniejące w Europie biblioteki narodowe mogły się poszczycić tak bezcennymi zbiorami.

Pierwszy dyrektor Biblioteki, Stefan Demby w swojej ciężkiej pracy miał grono oddanych pracowników, jak Józefa Grycza, Kazimierza Piekarskiego, Stanisława Koczorowskiego, Jadwigę Dąbrowską, Helenę Więckowską i wielu, wielu innych. Żyjąca dzisiaj garstka pionierów jest nadal związana z Biblioteką Narodowę, a profesor dr Alodia Kawecka — Gryczowa jest najwybitniejszym znawcą starych druków w Polsce.

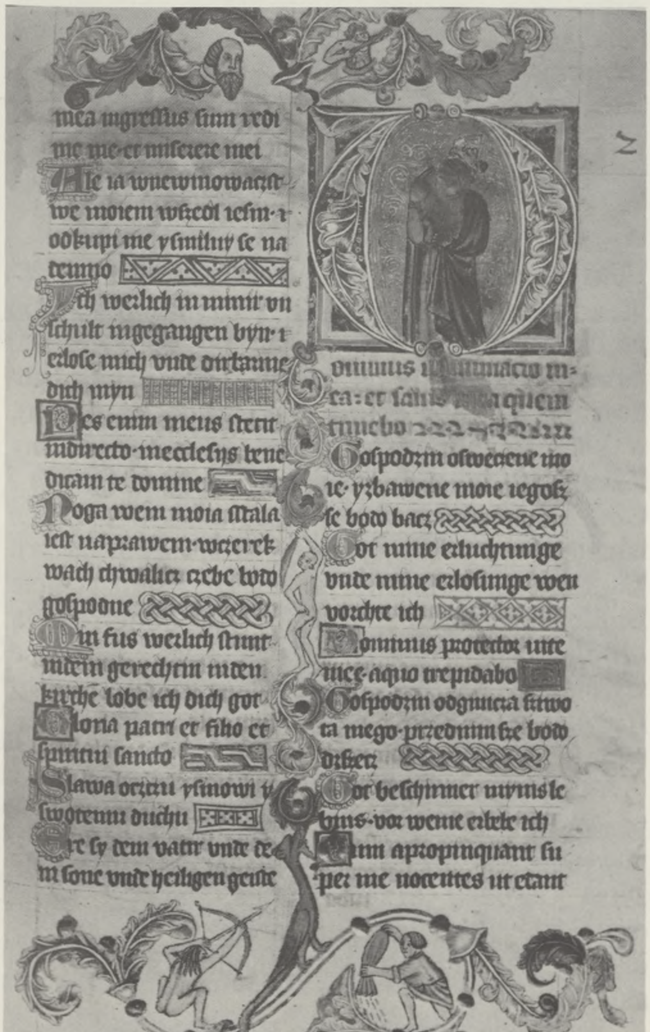
Okres II wojny światowej zapisał się w annałach Biblioteki Narodowej tragicznymi zgłoskami. Tuż przed wybuchem wojny najcenniejsze zabytki polskiego piśmiennictwa, między innymi Kazania Świętokrzyskie, Psałterz Floriański, autografy utworów Fryderyka Chopina zostały wywiezione do Kanady. W Kanadzie zabezpieczono zaledwie dwa kufry z najcenniejszymi zbiorami. Pozostałe zabezpieczano na miejscu w Warszawie, ale nie uniknęły one tragicznego losu.

W ostatnich dniach oblężenia Warszawy w 1939 roku pociski niemieckie zapaliły Centralną Bibliotekę Wojskową, w której były zdeponowane zbiory raperswilskie. Z pożogi uratowano nieco książek, ale bezpowrotnie spłonęły najcenniejsze rękopisy i około 30.000 woluminów książek. Ucierpiał też od bomb Pałac Potockich przy Krakowskim Przedmieściu i znajdujące się tam zbiory specjalne. Po zdobyciu Warszawy w Bibliotece Narodowej zaczął się ponury okres gospodarki hitlerowskiej. W 1940 roku Niemcy oficjalnie zlikwidowali Bibliotekę Narodową, a jej zbiory poddali rabunkowi, wywożąc co najcenniejsze pozycje w głąb Rzeszy. Wówczas pracownicy z inicjatywy Józefa Grycza z narażeniem życia ratowali najcenniejsze eksponaty, przechowując je w mieszkaniach prywatnych. Z części zbiorów okupant hitlerowski utworzył niemiecką bibliotekę państwową (Staatsbiblithek). Tragiczny los Biblioteki Narodowej został przypieczętowany w okresie Powstania Warszawskiego. Na początku września 1944 roku spłonęła część zbiorów znajdująca się w gmachu biblioteki Krasińskich. Pracownicy zażegnali pożar, ale tuż po powstaniu zbrodniczą ręką specjalnych oddziałów wojsk niemieckich (tzw. Brandkommando), palących Warszawę dom po domu, pozostałe zbiory zostały podpalone ponownie. Profesor dr Alodia Kawecka — Gryczowa świadek tych tragicznych, okrutnych dni przekazała straszliwy obraz. Warstwa bielutkiego popiołu sięgała do połowy łydek, a na wyższych segmentach metalowych regałów stały bezcenne kodeksy i manuskrypty, tyle że spopielałe i nie służące już nikomu. Dzisiaj każdy zwiedzający Bibliotekę Narodową może zobaczyć fragment spalonych manuskryptów w specjalnej urnie, znajdującej się w Dziale Zbiorów Specjalnych w Pałacu Rzeczypospolitej przy Placu Krasińskich. Jest to jedyne "żywe" świadectwo hitlerowskiego barbarzyństwa. Pozostałe dokumentalne zdjęcia tamtych zniszczeń nie wywołują takiego wrażenia, jak ta jedyna w swoim rodzaju urna.

W Polsce już w 1945 roku przystąpiono do odbudowy zbiorów Biblioteki Narodowej.

Na terenie Warszawy i okolicy zabezpieczano ocalałe zbiory. Akcją scalania kierowali Józef Grycz i Marian Łodyński. Potem poszukiwania przeniesiono poza granice kraju, głównie na tereny Niemiec i Austrii, gdzie odnajdywano zagrabione zbiory. Jednocześnie całe społeczeństwo pośpieszyło z nowymi darami. Biblioteka powstała, jak Feniks z popiołu i wznowiła działalność. Stała się synonimem odbudowywanej stolicy i rosła razem z nią. Wróciły też z Kanady najcenniejsze zabytki (1959 r.), zaś hojność społeczeństwa i instytucji rosły z roku na rok.

W szeregach naszych Ofiarodawców nie mogło też zabraknąć Polonii rozsianej po całym świecie. Dary napływają z antypodów (Australia — Związek Polaków w Hobart, Polskie Towarzystwo Historyczne w Greanecres), a Kanady (piękny księgozbiór ofiarowany przez panią Zofię Lechno — Wasiutyńską), Wielkiej Brytanii (biblioteka pani Jadwigi Olszewskiej), czy też z Argentyny (Biblioteka im, I. Domeyki i pan Jan Szaciłło z Buenos Aires) i Szwecji (pan Bernard Osiński) Z braku miejsca nie możemy wyliczyć wszystkich Ofiarodawców polonijnych — jest ich bardzo wielu. Nie wymieniami też instytucji polonijnych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, z którymi Bibliotekę Narodową łączą długoletnie kontakty.



Nie można jednak pominąć milczeniem najstarszej polonijnej organizacji w USA, Związku Narodowego Polskiego i Polonii chicagoskiej. Z inicjatywy państwa Lody i Edwarda Rozanskich, skarbnika Zarządu Centralnego ZNP pana Edwarda Moskala, panów Radosza, Musielaka i Kolpackiego do zbiorów Biblioteki Narodowej wpłynęła ogromna dokumentacja obrazująca życie i działalność Polonii amerykańskiej, a także sprzęt biblioteczny, tak bardzo ułatwiający pracę bibliotekarzom. W 1978 r. Związek Narodowy Polski przekazał wielki dar w postaci kompletu "Dziennika Chicagoskiego". Dary polonijne z USA służą dzisiaj owocnie polskim historykom do badań nad dziejami Polonii i jej wkładu w dzieło budowania Stanów Zjednoczonych. Wywołują one jednocześnie u nas w kraju dumę z Rodaków, którzy zajmują poczestne miejsce wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Dyrekcja Biblioteki Narodowej organizuje, co dwa lata wystawę darów. Na tych wystawach są przedstawiane eksponaty pozyskane drogą darów z całego świata. Polonia amerykańska na tych wystawach jest reprezentowana bogato. Wystawy darów są z naszej strony wyrazem wdzięczności dla tych wszystkich, którzy bezinteresownie z miłości do Ojczyzny, bez względu na odległość, służą jej oddając bezcenne często pamiątki rodzinne.

Czym jest dzisiaj Biblioteka Narodowa? — Jest ona główną i centralną biblioteką Państwa Polskiego, całym kombinatem naukowo — badawczym.

Jej zbiory, mimo straszliwych ran zadanych przez wojnę są znowu cenne i bogate. Według stanu na dzień 31 grudnia 1976 roku liczyły 3.160.245 woluminów/jednostek, w tym:

druków nowych zwartych (od 1801 r.)	1.187.607 wol.
czasopism nowych (od 1801 r.)	422.121 wol.
dokumentów życia społecznego (od 1801 r.)	890.486 jedn.
rękopisów	10.940 jedn.
muzykaliów	58.051 wol./jedn.

płyt i kaset z nagraniami dźwiękowymi	5.534 jedn.
zbiorów ikonograficznych	185.818 jedn.
zbiorów kartograficznych	28.463 jedn.
czasopism bibliologicznych	35.658 wol.
druków zwartych bibliologicznych nowych (od 1801 r.)	89.323 wol.
mikrofilmów	100.112 jedn.
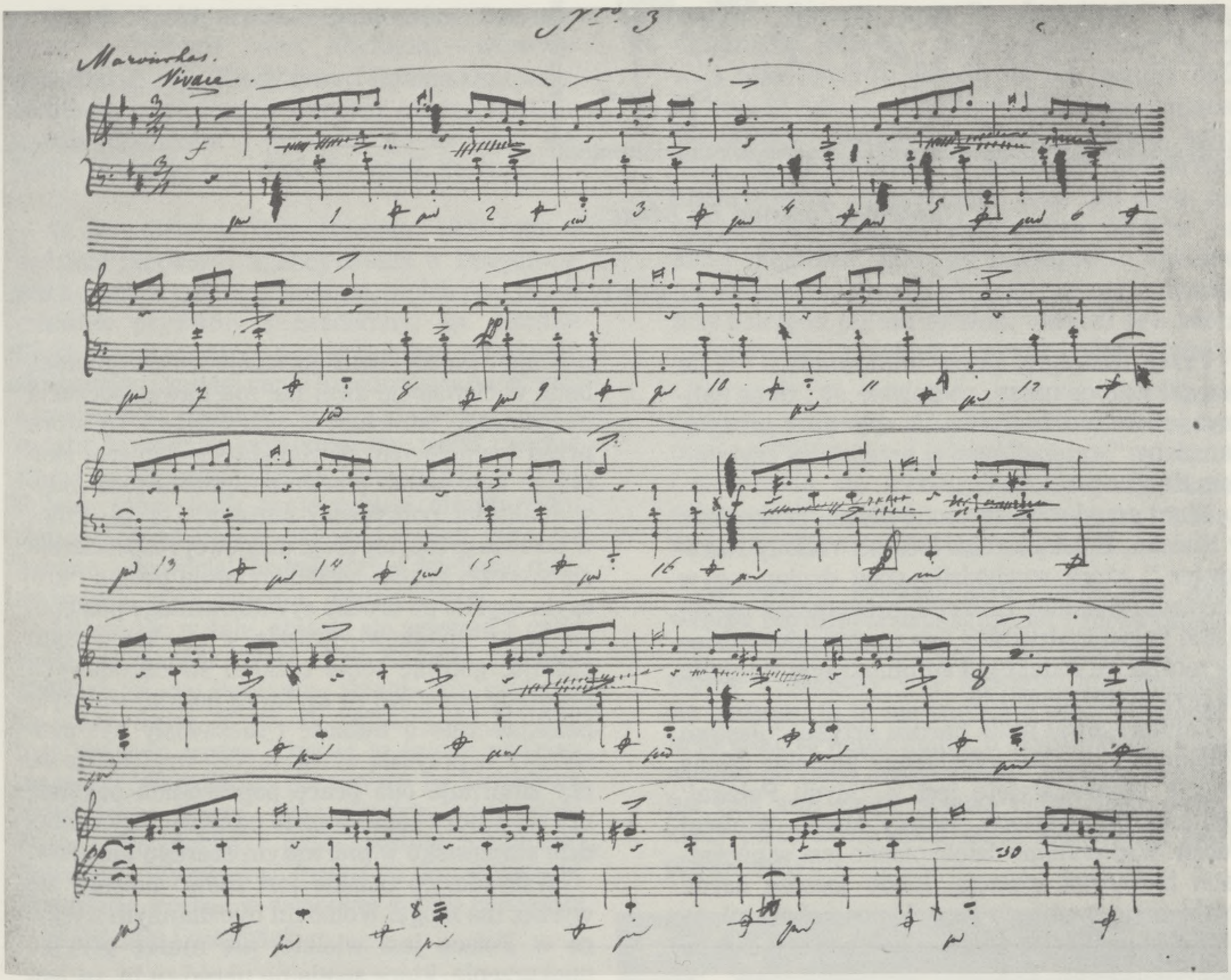


Wizytówką Biblioteki Narodowej są zbiory specjalne znajdujące się w Dziale Zbiorów Specjalnych w Pałacu Rzeczypospolitej przy Placu Krasińskich. W skład tego Działu wchodzą następujące zakłady: Zbiorów Muzycznych, Zbiorów Kartograficznych, Rękopisów, Starych Druków, Zbiorów Ikongraficznych i Zbiorów Mikrofilmowych. Tutaj znajduje się też zakład reprograficzny świadczący usługi dla czytelników, bibliotek krajowych i zagranicznych oraz przede wszystkim zabezpieczający poprzez mikrofilmowanie najcenniejsze nasze zbiory. W Zakładzie Zbiorów Mikrofilmowych prowadzona jest akcja scalania polskich czasopism — z bibliotek krajowych sprowadza się czasopisma i mikrofilmuje się. W ten sposób w postaci mikrofilmu cały tytuł zostaje scalony. Zakład Zbiorów Mikrofilmowych posiada najbogatsze zbiory ze wszystkich polskich bibliotek. Wymienione wyżej zakłady rozwijają się dynamicznie i posiadają duże osiągnięcia. Wspomniec tutaj wypada bezcenny ostatni nabytek kartograficzny w postaci: "Atlas maior", Frederici de Wita, wydanego w 1725 roku przez oficynę Browna w Londynie. Jest to trzeci egzemplarz odnotowany w bibliotekach świata (oprócz Biblioteki Narodowej posiadają go tylko The Library of Congress i biblioteka uniwersytecka w Cambridge w Wielkiej Brytanii). Zakład Zbiorów Muzycznych wzbogacił się ostatnio o bezcenną korespondencję wybitnego polskiego kompozytora Karola Szymanowskiego do największego dyrygenta polskiego Grzegorza Fitelberga. Listy te rzucają nowe światło na twórczość Szymanowskiego, a ponadto są bezcennym źródłem do historii muzyki polskiej. Bezcenna też jest spuścizna muzyczna znanego polskiego kompozytora, zmarłego w Paryżu Antoniego Szałowskiego.

Zakład Rękopisów może się poszczycić przepięknymi rękopisami iluminowanymi, czy też wymienionymi już zabytkami piśmiennictwa polskiego, zaliczanymi do klasy zerowej.

Działalność wydawnicza Biblioteki Narodowej jest skupiona we wspomnianym Dziale Zbiorów Specjalnych, Instytucie Bibliograficznym, Dziale Udostępniania Zbiorów i Informacji Naukowej oraz w Instytucie Książki i Czytelnictwa. Do najbardziej znanych naszych wydawnictw zaliczyć należy bibliografię narodową (Przewodnik Bibliograficzny, Bibliografia Zawartości Czasopism), wykonywane metodą komputerową Centralny Katalog Bieżących Czasopism Zagranicznych i Centralny Katalog Książek Zagranicznych, prace naukowe z dziedziny bibliotekoznawstwa, historii książki i czytelnictwa w Polsce. W Instytucie Bibliograficznym powstaje też kontynuacja "Bibliografii Polskiej" Estreichera. Wreszcie wymienić wypada nasze sztandarowe czasopismo: Rocznik Biblioteki Narodowej, chętnie zamawiany przez wszystkie biblioteki zagraniczne.

Biblioteka Narodowa, idąc za przykładem przodujących bibliotek świata, stawia także na nowoczesność. Jej przejawem jest powołanie do życia Ośrodka Przetwarzania Danych, który dysponuje własnym komputerem. OPD w przyszłości będzie służył całemu bibliotekarstwu polskiemu.

Wszystkie wydawnictwa Biblioteki Narodowej są drukowane we własnej drukarni, mieszczącej się przy ul. Okólnik.



Wreszcie należy parę słów powiedzieć o Dziale Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów i Dziale Administracyjno — Gospodarczym. Pierwszy pełni funkcje typowo bibliotekarskie, chociaż i tutaj rodzą się prace naukowe, zwłaszcza z dziedziny dziejów polskiej prasy emigracyjnej. W tym dziale pracuje niewielki sztab ludzi, śledzących bez przerwy światową produkcję wydawniczą i decydujących o obliczu zbiorów obcych w Bibliotece Narodowej. I chociaż na pracowników Działu Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów nie spadają często splendory i chwała, są oni solą Biblioteki Narodowej. Ciepłych kilka słów należy powiedzieć o pracownikach Działu Administracyjno — Gospodarczego, którzy często w trudnych warunkach ułatwiają życie bibliotekarzom. W chwili obecnej personel Biblioteki Narodowej liczy około 640 pracowników — ludzi oddanych polskiej nauce i kulturze, pełniących cicho swoją misję.

Na początku 1978 r. naczelne władze, doceniając rolę i znaczenie Biblioteki Narodowej dla kulturalnego rozwoju kraju podjęły uchwałę o przyśpieszeniu budowy nowej siedziby. Rośnie ona w szybkim tempie na Polu Mokotowskim i jest w tej chwili największą inwestycją kulturalną w kraju. Jej ostateczne oddanie do użytku ma nastąpić w latach 1982/83. Cały polski świat bibliotekarski jest przekonany, że nowa siedziba, projektu architekta Stanisława Fijałkowskiego stanie się chlubą wszystkich Polaków, tych żyjących w kraju i tych, którzy rzuceni na obczyznę znaleźli nową ojczyznę, nie zapominając o tej starej. Będzie to siedziba na miarę XXI wieku!

KĄCIK HISTORYCZNY

Zbiera E. C. R.



"Narodowi Zapisuję, Co Mogę . . .
Krew Moją i Życie"

J. SŁOWACKI (Kordian akt III, scena IV.)

Przez nostalgię, przez umiłowanie . . . do wszystkiego co nasze, co polskie . . . to co zaliczyć już można do historii — zbieram i przeglądam, aby "strzępy" naszej przeszłości czytelnikom Kącika przekazać.

Mam przed sobą skromne pismo, drukowane w Bielsku, Polska z roku 1935 pt. "Młody Narodowiec," które wychodziło spod druku raz w miesiącu. Rozmiar 7x10 cali, przypomina raczej pismo Polski Podziemnej i na maszcie dowiedzieć się można, że redakcja i administracja mieściła się przy ul. Blichowej 40.

Zainteresował mnie bardzo artykuł "Jestem Polakiem." . . . To przepiękne i głębokie ujęcie pojęcia Polaka wyjęte jest z "Myśli Polaka" Romana Dmowskiego, twórcy Obozu Wielkiej Polski. Wspomniane dzieło pisane jest w początkach bieżącego stulecia, kiedy jeszcze naród polski żył w pomroce niewoli pod zaborami, to też część wypowiedzi zawiera echa tego okresu naszych dziejów:

"Jestem Polakiem" — to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy.

Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą się bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem cząstką, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno.

Jestem Polakiem — to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską; z dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowanie, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych bądź pracuje i walczy, bądź gnuśnieje w bezczynności, bądź w ciemnocie swej nie ma nawet poczucia narodowego istnienia; z przeszłą — z tą która przed tysiącleciem dźwignęła się dopiero, skupiając koło siebie pierwotne, pozbawione indywidualności politycznej szczepy, i z tą, która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swoją potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizowanego postępu, i z tą ku upadkowi, grzęzła w cywilizowanym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa, i z tą, która później walczyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwowy; z przyszłą wreszcie, bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów.

Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

Jestem Polakiem — więc całą, rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obcym i tym silniej chcę ażeby to, co w moim przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego narodu.

Jestem Polakiem — więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka." Tak pisał Dmowski.

W styczniu 1939 zmarł Dmowski. Przypominam sobie, że społeczeństwo polsko-amerykańskie w Chicago oraz wszystkie patriotyczne organizacje ideowe brały udział w nabożeństwie żałobnym dnia 26-go lutego, 1939, w kościele św. Heleny. Wielki Polak i patriota ks. prałat A. Syski wygłosił wzniosłą eulogię poświęconą zasługom Romana Dmowskiego. Przytaczam

tylko część opisu pogrzebu Dmowskiego.

Ks. dr. Syski, profesor Seminarium Duchownego w Orchard Lake, Michigan — wówczas powiedział: "... Kiedy umarł Roman Dmowski, ciemnota ta z różnych komórek swoich tłumnie wyszła tysiącami i grzebała go istotnie, jak jakby króla-ducha, choć nie nosił korony."

W poniedziałek, 2-go stycznia, 1939 roku o godzinie pierwszej w nocy zmarł w Drozdowie pod Łomżą w gościnnym domu swoich przyjaciół człowiek prywatny i bezdomny, śp. Roman Dmowski, nie mający nawet żadnego przydziału służbowego i żadnej rangi urzędowej w państwie, a ta ciemnota podniosła larum, i to wobec całego świata, że po życiu pełnym pracy, walki i zasług zmarł największy patriota i mąż stanu w całej Polsce, który imię swoje zapisał niezatartymi złotymi zgłoskami w dziejach Polski jako jej hetman, odnowiciel, budowniczy, i dziejowej miary twórca, wychowawca, wódz i głowa.

Szlochając w żalu, zbiegła się zewsząd z całej Polski od Karpat i Tatr aż do Bałtyku i od błot pińskich aż do Poznania, zbiegła się zewsząd ta szara masa ciemnoty polskiej do trumny tego swojego wodza i brnąc w śniegu podczas mrozu prowadziła ją, począwszy od Drozdowa przez dolinę Narwi, przez wnętrze odwiecznej Fary Łomżyńskiej i przez postoje Sniadowa, Ostrołęki, Wyszkowa, Pragi, aż ku stołecznej Warszawie, rosnąc w żałobnym swoim pochodzie w liczbę, siłę i majestat.

Ucichły hałaśliwe ulice Warszawy na widok tego żałobnego pochodu, a kiedy skromną mną drewnianą trumnę ze zwłokami Dmowskiego złożono w prastarej katedrze Warszawskiej w Królewskiej kaplicy na katafalku, to już nie jakieś tylko tysiące, ale setki i krocie tysięcy ludu polskiego katolickiego szło do tej trumny z płaczem i łzami. Wśród lasu sztandarów i nieprzejrzanej ciżby wieńców, niesionych przez delegacje żałobne z całej Polski z najodleglejszych jej zakątków, szedł lud polski, szła zwłaszcza młodzież, szła studenteria, szli gospodarze wiejscy, starzy i młodzi, szli mieszczanie, szli kupcy, szli rzemieślnicy, szli robotnicy, szli włościanie z Mazowsza, Podlasia, Wołynia, Ziemi Lubelskiej, Ziemi Czerwieńskiej, Lwowa, Tarnowa, Ziemi Wileńskiej, Polesia, Siedlce, szli przedstawiciele górali z Karpat, Tatr i Podhala, Szli przedstawiciele Krakusów, Ślązaków, górników z Zagłębia Dąbrowskiego i ze Śląska, Sieradzan, Opoczyniaków w ich siwych kapotach, Kurpów i Kurpianek z Puszczy Kurpiowskiej, Księżaków, Kujawiaków, a przede wszystkim szli przedstawiciele Wielkopolan od Poznania i Gniezna, oraz Pomorzan od Torunia, Grudziądza, Tczewa i nadmorskiej naszej Gdyni. . . . Szła jednym słowem do tej trumny cała Polska ta uboga, nędznie odziana, pracująca, ale uczciwa, narodowa, rdzennie polska, katolicka, ta piastowska, z mieczem Chrobrego, historycznym Szczerbcem. Nikt jej tego nie nakazywał, nikt jej darmowych biletów na kolej niedawał, nikt jej noclegów i obiadów nie zabezpieczał, nikt do tego jej nie zmuszał, nikt z urzędu jej nie zganiał. Poszedł zew serca narodowego polskiego przez całą Polskę.

Drgnęły na zew ten i zatrzepotały dusze polskie i rozpaliły się płomieniem żalu szczerego, serdecznego i głębokiego, co we łzach i szlochaniu się wyraża, żalu co cały naród polski zelektryzował i ze łzą w oku do trumny wodza narodowego swojego przywiózł.

W historii polskiej nigdy może nie było widoku bardziej wstrząsającego i niezwykłego. . . . Żałobni słuchacze! Ja pamiętam, że mówię z ambony i w kościele, ale świadczę się Bogiem, ja tu nie zmyślam tego, co mówię, ja tu tylko to wspominam, o czym wszyscy i tak wiecie, co nam duszę polską krwawi, o czym już dziś swe elegie śpiewa polski nasz poeta, kiedy pisze krwią spod serca taki wiersz swój przepotężny:



Sejm Wychodźstwa Polskiego w Detroit w sierpniu 1918 roku. Siedzą w środku: Jan F. Smulski, Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

Jęk się zerwał ze dzwonów . . .
Jęk piersi w gromadzie . . .
Niosą trumnę . . . Jej ciężar na
sercu się kładzie . . .
I aż zachwiał się naród i zgiął
się przybity . . .
Ta trumna jest za ciężka dla
Rzeczypospolitej.
W tej trumnie, jak w kołysce,
drzemią przyszłe wieki,
Niosą go . . . Mróz od Zamku . . .
Mroźny wiatr od rzeki . . .
Oto znów się zasłona w świątyni
rozdarła . . .
Lecz nie ujrzysz go Mędrcu, co
masz oczy karła . . .
Jakże ci skromnie karła kryć
gwiezdną egidą?
To nie zorze cię palą, — to
rumieńce wstydu! . . .



KOMITET NARODOWY:
Siedzą od lewej: S. Zamoyski, Roman Dmowski i Erazm Pilts; stoją od lewej: Stanisław Kozicki, Jan Rozwadowski, Konstanty Skirmunt, mjr. dr. Fr. Dronczak, Wł. Sobański, Marian Seyda i J. Wielowiejski.

(Zbiór Biblioteki ZNP)

Pacierz Polski

Na placu świętego Piotra,
pustym o tej porze,
gdy już zgasły kolumny
(kruche świece z wosku)
przyklęknął Syn cieśli
i szepnął:
mój Boże . . .

Po polsku.

I serca dzwonów zbudził
i wzruszył kamienie,
gdy szeptał w obcej mowie
dziełom mistrzów włoskich
codzienny, zwykły pacierz
zwykłych, prostych ludzi
z bezskidzkiej wioski.

Z warg im zdejmował słowa
wierne od stuleci.
Proste: Bogurodzica.
Zwykłe: Boże wielki.
I szeptał:
my do Ciebie
wierne, ufne dzieci . . .
i Tobie w naszej ziemi
śpiewa żywioł wszelki . . .

I nagle podjęły
te polskie pacierze
kamienie z Koloseum,
pinie z Via Apia
i zabrzmiało po polsku
radosne Te Deum,
w Beskidzie
Frasobliwy
radośnie
zapłakał.

I przyjęły ten pacierz
winnice w śpiewanie,
rozmodliły się rzeki,
drgnęła skała głucha . . .

A Bóg przerwał różaniec.
Tak się zasłuchał.

Zbigniew Chałko
W dniu objęcia Stolicy Piotrowej
przez Jana Pawła II.

Ewa Smółko

WSPOMNIENIE O KRZYSZTOFIE BACZYŃSKIM

Krzysztof Kamil Baczyński. Jest jednym z tych, po których pozostały krzyże, dobre imię i chwała polskiego żołnierza. Jednym w tych, którym kazała się sprawdzić historia skazując na heroizm albo unicestwienie. I jednym z tych, którym w tragiczny sposób przyszło poświadczyć czynem heroizm swoich pragnień i ideałów. Heroizm sztuki — ponieważ ona stała się jego śladem na drodze, na której świadomie wybrał żołnierską powinność zamiast laurów poety. Prócz nimbu żołnierskiej śmierci powstańca — pozostała jednak po nim wspaniała poezja, zrośnięta z czasem swoich narodzin, przerwana tak nagle jak nagle przyszła śmierć. Przekazała ją po powstaniu warszawskim matka poety. Najbliżsi ogłosili pamiątkowe szkice. Wielu zachowało wzruszające wspomnienia, którymi nie tak jeszcze dawno dzielił się ze mną w Polsce nie żyjący już dziś dr Józef Sosnowski — wówczas nauczyciel Gimnazjum im. Władysława IV w Warszawie i sąsiad pp. Baczyńskich w domu na Czerniakowie, przy ul. Hołówki 3, a przede wszystkim serdeczny przyjaciel rodziny i samego poety.

Pokolenie twórców wojennych. Baczyński, Bojarski, Gajcy, Trzebiński. Poeci, którzy rozumieli tworczość nie tylko jako fakt tworzenia. Artyści, których ideałem była sztuka związana z rzeczywistością, odbijająca ich własne w nią zaangażowanie. Sztuka, której credo miało być identyczne z postawą życiową, z której sensem identyfikowali się w życiu — potwierdzając tym samym jej najistotniejszą wartość.



I jeden z nas to jestem ja,
którym pokochał. Świat mi
rozkwitł
i tak jak drzewo jestem prosty.

A drugi z nas — to jestem ja,
którym nienawiść drżącą począł
i nóż mi błyska, to nie łza
z drętwych jak woda oczu.

a trzeci z nas to jestem ja
odbity w wypłakanych łzach
i ból mój jest jak wielka
ciemność.

I czwarty ten, którego znam,
który nauczy znów pokory
te moje czasy nadaremne
i serce moje bardzo chore
na śmierć, która się lęgnie
we mnie.

(Spojrzenie — 18 X 1943)

Trudno byłoby zapewne odpowiedzieć na pytanie, który z tych poetyckich autoportretów jest najbliższy osobowości poety, z którym zidentyfikował się najmocniej w swoim życiu i dziele artystycznym. Uderzająca jest ich wielość, bogactwo poetyckiej wizji i skala postaw ideowo — moralnych, dla których głównym i najważniejszym imperatywem była rzeczywistość wojny i głęboko świadoma przynależność do zdeterminowanego nią pokolenia. Zastanawiająca zrazu rożnorodność owych spojrzeń składa się przecież w końcu na jedną prawdę o poecie żołnierzu, która wypełniła się ostatecznie w tragicznej śmierci Baczyńskiego w Powstaniu Warszawskim, w momencie gdy dokonywał najważniejszej identyfikacji w postawie twórczej i życiowej; był to 4 sierpień 1944 r.

Najbliżsi mówili do niego — Krzysio. Dom pp. Baczyńskich był domem z tradycjami patriotycznymi, sięgającymi jeszcze Powstania Styczniowego. Dziad chłopca, którego portret wisiał potem w mieszkaniu przy ul. Hołówki 3 na Czerniakowie, był dowódcą jednej z partii powstańczych, gdzieś na Litwie czy Żmudzi. Bił się o sprawę narodową i jej pamięć przekazać musiał swoim najbliższym jak honorowe dziedzictwo, którym nie tylko obdzielał, ale też zobowiązywał! Może też po części dlatego p. Stanisław Baczyński — ojciec Krzysztofa, członek młodzieżowo - socjalistycznej organizacji "Promień" we Lwowie w czasie swojej młodości, nosił potem z taką pieczołowitą gorliwością siodło jeździeckie . . . na plecach w okresie organizowania się Legionów, w których służył następnie jako kawalerzysta — w oddziale płk. Beliny.

Opowiadał o tym Józefowi Sosnowskiemu już jako znany przed wojną literat i krytyk literacki, którego twórczość, dziś zupełnie zapomniana, stanowiła wówczas ciekawe, choć odosobnione zjawisko.

W bibliotece sąsiada i przyjaciela pozostały do dziś książki, których same tytuły zdają się już świadczyć o skali zainteresowań i możliwościach autora: "Literatura piękna Polski Porozbiorowej 1794-1863," "Literatura w ZSRR," i rzecz ostatnia, drukowana w prywatnej drukarni w 1939 r. pt. "Rzeczywistość i fikcja," której cały nakład został mimo usilnych starań Sosnowskiego zatrzymany przez wydawcę. Dlatego egzemplarz, który oglądałam w jego bibliotece, z dedykacją autora, jest dziś jednym z nielicznych, które w ogóle trafiły do odbiorcy.

Ta spuścizna wydaje się też warta dokładniejszego opracowania; stanowi przykład prekursorskiej krytyki socrealistycznej, którą później dopiero podjęli inni badacze literatury.

Pan Stanisław — bezkompromisowy, czasem nieznośny, był zresztą wybitną indywidualnością — i pewno nie jedną opowieścią ze swej bujnej przeszłości bojowej mógł imponować synowi — dojrzewającemu w atmosferze zaangażowanej politycznie tajnej uczniowskiej organizacji socjalistycznej Spartakusa. Być może uwielbienie, jakie wyczuwało się w postawie syna wobec ojca miało jakąś szczególnie mocną podstawę w wizerunku, jaki Krzysztof sobie wytworzył o nim, pod presją autorytetu, z którego być może nieraz szukał wyzwolenia. I może ślad ojca właśnie, którym iść postanowił, podyktował mu w parę lat później, po jego śmierci, tę znamienną zwrotkę z wiersza poświęconego rodzicom:

"Ojcze, broń dźwigam pod kurtką,
Po nocach ciemno — walczę, wiary więdną.
Ojcze — jak tobie — prócz wolności może i dzieło,
może i wszystko jedno."

Wojenna biografia ojca nie miała przecież ominąć syna; historia postawiła przed nim zadanie jeszcze okrutniejsze, z którego, jak ojciec, pragnął wywiązać się właściwie.

Inny wydawał się związek duchowy pomiędzy Krzysztofem i matką — osobą uzdolnioną literacko, niezwykle czułą opiekunką i mądrym przewodnikiem w życiu. Pani Stefania Baczyńska nazywała się z domu Zieleńczyk; znana jest postać jej brata Adama Zieleńczyka — filozofa, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej, o postępowych poglądach. Jego wpływ dawał się zresztą odczuć także w domu pp. Baczyńskich. Przez pewien czas pani Stefania wykładała przedmioty pedagogiczne w Liceum Pedagogicznym Związku Katolickiego Polek na Krakowskim Przedmieściu. Zajmowała się też literaturą dla dzieci; zawsze chłonna intelektualnie, energiczna w działaniu.

Było w stosunku matki i syna niewątpliwie coś z więzów pani Salomei i Juliusza Słowackich — głęboka miłość, ciepło uczucia i serdeczna troska. O ile bowiem Krzysztof uwielbiał ojca o tyle po prostu kochał matkę. Była jego pierwszym autorytetem w życiu i w poezji, pierwszym powiernikiem i może pierwszą osobą, która pragnienia swoje złączyła z wiarą w jego wartość ludzką i talent poetycki, w którym miał się wypowiedzieć.

W tym samym wierszu, który przytaczałam wyżej jest zwrotka poświęcona jej właśnie:

"Myślałaś, matko: On uniesie,
on nazwie, co boli, wytłumaczy,
podźwignie, co upadło we mnie, kwiecie
— mówiłaś — rozkwitaj ogniem znaczeń."

I jej również, nie komu innemu, powie poeta:

"Nie umiem, matko, nazwać, nazbyt boli,
nazbyt mocno śmierć uderza zewsząd.
Miłość, matko — już nie wiem czy jest."

(Rodzicom, 30 VIII. 43 r)

Uczyła go na pamięć "Snu o szpadzie," czuwała nad lekcjami, do których niezbyt chętnie się przykładał, przekazała wreszcie synowską poezję nam, gdy bohatersko zginął.

Takim zapamiętał dom Krzysztofa Józef Sosnowski, dom, z którego młody poeta przejął treści pozytywne swojej postawy i przekonań, żywy w tradycjach patriotycznych, otwarty na postępowe idee czasu.

Był drobnym, wypieszczonym chłopcem, który od razu sprawiał wrażenie, iż daleko więcej myślał niż mówił. Pozostały mu na całe życie duże, niebieskie, poważnie patrzące oczy w ciemno zarysowanej oprawie. Typowy introwertyk, z zewnątrz delikatny i subtelny, wewnątrz skomplikowany, niedostępny, bardzo trudny w dogłębnym kontakcie. To samodzielne, samotne często myślenie i przeżywanie znajdowało potem swój wyraz w jego wierszach, w których dopiero wydawał się sobą, pozwalał wewnętrznie rozpoznać. O swojej młodości i młodości takich jak on pisał potem w jednym z wierszy

"Tak odgarniamy te lata, a one
jak łodyżki strzelające pod grad(. . .)

(Młodość III.42r)

* * *

Był uczniem znanego w owym czasie z wysokiego poziomu Gimnazjum im. Stefana Batorego na Myśliwieckiej. Solidnej nauce towarzyszyła tam specyficzna atmosfera stworzona głównie dzięki ówczesnemu dyrektorowi szkoły, którym był Wiktor Ambroziewicz — wybitny patriota, człowiek o szerokich horyzontach i wysokiej tolerancji wobec przekonań politycznych grona nauczycielskiego, którym kierował. Przy tej właśnie szkole działała wówczas XXIII Warszawska Drużyna Harcerska, która dała potem początek Szarym Szeregom. Skupiała w sobie młodzież różnego wieku — kształcąc, rozdzielając funkcje, ucząc odpowiedzialności, przyciągając autorytetem. Starsi grupowali się w konspiracyjnej Szkole Podchorążych — Agrykoli — odbywając często swoje zbiórki w sąsiedztwie pomnika Jana Sobieskiego i bardzo niedaleko od Alei Szucha, gdzie mieściła się siedziba Gestapo. Zadziwiające wydają się te zbiórki z bronią w ręku w takim sąsiedztwie.

Krzysztof był elewem Podchorążówki; tam przeszedł pełne przeszkolenie bojowe zdobywając stopień podchorążego. Nie mogło to być łatwe dla takiego chłopca jak on. Przemiana z cieplarnianej roślinki w żołnierza musiała go wiele kosztować, tym bardziej, że był wówczas poważnie chory na astmę, zagrożony gruźlicą. Jakże ciężkie musiały być noce spędzone bezsennie podczas powtarzających się ataków, po których rano — blady i wyczerpany znikał jednak z domu na swoje ćwiczenia. Po nich też pozostał jakiś ślad w jego wierszach, nieuchwytny może ale dla niego przeżyty i wiadomy:

"Tych nocy było za wiele,
gdy z sercem na cięciwie
czekałem na wystrzał pusty,
czemu się wreszcie przeląkł
własnego odbicia w lustrze
bo było wklęsłe i krzywe."

(Autobiografia)

Historia, którą przeżywali sięgała daleko wstecz; "Nie to, że marzyć, bo marzyć krew, to krew ta sama spod kity czy hełmu" (Historia 8. III. 1942 r.) — ale był to czas ich rozrachunku, ich wyboru i ich własnej ceny. Likwidowały się rozłamy, nie liczyły się tak różnice poglądów; w sprawie zasadniczej stanowili jedność.



Wiarę w przyszłość drążyło w Krzysztofie poczucie nieuniknionej śmierci. Nie spodziewał się przeżyć swego czasu; miał jednak nadzieję, że przeżyją go jego wiersze. Cichy, skromny, zamknięty w sobie czuł się przede wszystkim poetą. Ze starszym wówczas znacznie przyjacielem Sosnowskim łączyła go serdeczna przyjaźń i kontakt duchowy. Jemu też chętnie czytywał swoją poezję. Czytali ją wspólnie, wieczorami, po godzinie policyjnej, w gronie kilku zaprzyjaźnionych z Baczyńskimi osób, dyskutując potem gorąco, krzepiąc się wzajemnie i podtrzymując autora. On słuchał bardzo uważnie.

Był już wtedy dojrzałym człowiekiem. Zdobył jeszcze jedną oddaną mu bez reszty przyjaźń i miłość kobiecą — młodziutkiej, energicznej żony — Basi Drapczyńskiej, córki właściciela drukarni przy ul. Pięknej, studentki tajnej polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, na którą sam również uczęszczał. Było to niezwykłe małżeństwo; Basia stała się bohaterką i natchnieniem jego najpiękniejszych erotyków:

"Nie bój sie nocy. To ja nią wiodę
ten strumień żywy przeobrażenia,
duchy świecące, zwierząt pochody,
które zaklinam kształtów imieniem.

Ułóż wezbrane w oczy kołysce,
ciało na skrzydłach jasnych demonów,
wtedy przepłyniesz we mnie jak listek
opadły w ciepły, tygrysi pomruk.

(Kołysanka, 21 XII. 1941)

Do powstania wyszedł Krzysztof Baczyński z domu przy ul. Hołówki. Pani Stefania była ewakuowana gdzieś chyba w okolice Miechowa pod Krakowem. Dziwnym trafem zachował się ich pokój z jasnymi regałami pełnymi książek przez czas najstraszniejszy. W piwnicy na dole leżały zeszyty Krzysia zapisane drobnym, starannym pismem, z dokładnymi datami powstania przeważającej części wierszy...

Odgrzebali z panią Baczyńską ciało jej syna w ruinach Ratusza, na Placu Teatralnym. Zmieniony był bardzo, tylko ryngraf ofiarowany przez matkę został znakiem szczególnym jej macierzyństwa. Pogrzeb odbył się z kościoła Kapucynów przy ul. Miodowej, skąd towarzyszyli Krzysztofowi Baczyńskiemu bliscy na wojskowy Cmentarz Powązkowski.

Pani Stefania, schorowana już, poświęciła resztę swoich sił na ocalenie spuścizny syna.

Józefowi Sosnowskiemu pozostała po Krzysztofie imieninowa laurka z satyrycznym wierszem ofiarowanym mu w dniu imienin w 1942 r; w wierszu tym poeta roztacza ironiczną wizję powojennej Polski, dalekiej od marzeń o niej artysty:

"To nic, że łzy narodu, że Niemcy i grypa
że rak, że głód, że wojna (...)
To wszystko nic sąsiedzie dobry. Wojna krótko
potrwa, jakieś sześćdziesiąt latek, i cichutko
nim się człowiek obejrzy, będziemy w ojczyźnie,
w nowych spodniach, w krawacie i czystej bieliźnie
żeby tak rzec prawdziwi już obywatele, (...)

Już w czasie wojny był znany jako poeta nie tylko najbliższym. Zostały wydane konspiracyjnie jego **Wiersze wybrane** i **Arkusz poetycki** pod pseudonimem Jana Bugaja, których okładki zdobił własnoręcznymi rysunkami. Musiał więc być czytany konspiracyjnie w szerokich kręgach literackich.

* * *

Najgłębszej oceny twórczości poety dokonał po wojnie prof. Kazimierz Wyka, który o niej między innymi tak pisze: "Otrzymujemy (w tym dorobku artystycznym) równocześnie odpowiedź poety, dla którego sprawy narodu w walce, jego pokolenia na progu katastrofy, jego samego w obliczu śmierci — były jedynie wycinkiem spraw ogólniejszych. Dotyczyły słuszności w ogóle, spoczywały na polu moralności i spoczywały na polu historiozofii. Kierując uwagę ku zagadnieniom ideowo — moralnym ten poeta powiadał:

"Których nam nikt nie wynagrodzi
i których nikt nam nie zastąpi,
lata — ojczyzno złej młodości.
trudnej starości dniu narodzin.
Bogu podamy w końcu dłonie,
spalone skrzydłem antychrysta,
i on zrozumie, że ta młodość
w tej grozie jednak była czysta."

(24. III. 1944 r.)



Zespół taneczny Kujawiaki, złożony ze studentów i studentek Kolegium Związkowego, Alliance College w Cambridge Springs, Pa.

Janina Kras

Adrian Baraniecki —

Jego Wielkość i Zasługi

Z pośród wszystkich ziem polskich zabranych przez Rosję, w 30-tych latach XIX w. Kresy Wschodnie (Białoruś, Ukraina, Podole, Wołyń) cechowało największe ożywienie życia umysłowego i kulturalnego. Głównym ośrodkiem tego życia był Uniwersytet Wileński a obok niego Liceum Krzemienieckie T. Czackiego na Wołyniu tzw. "Ateneum Wołyńskie."

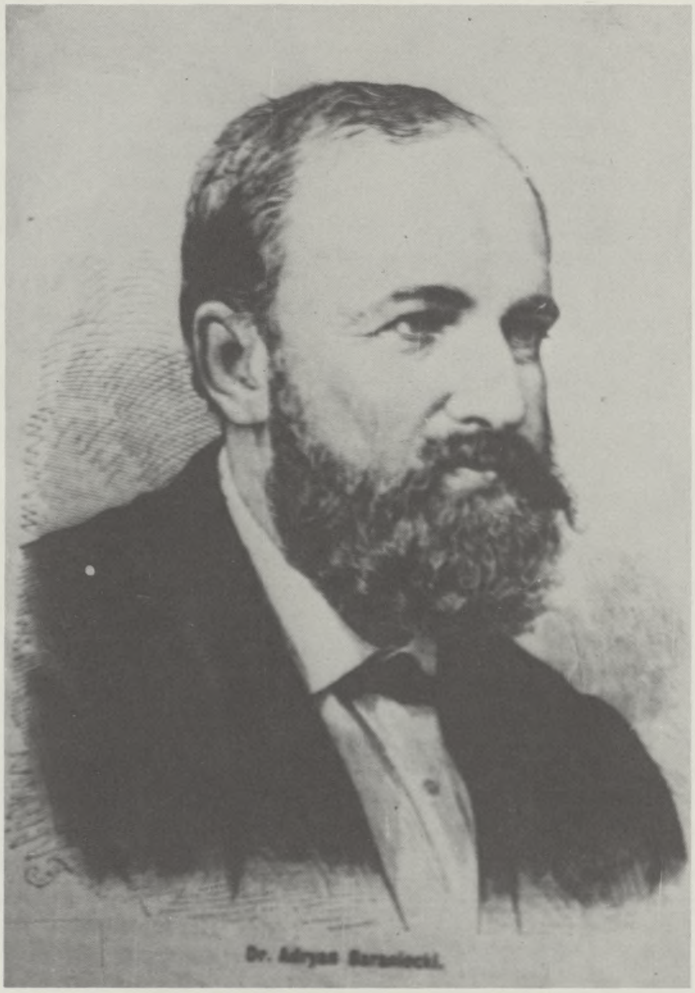
Po klęsce Powstania Listopadowego, zamknięto Uniwersytet Wileński i wszystkie zakłady szkolne Wołynia, Podola, Ukrainy a z nimi i Liceum Krzemienieckie. Nastąpiła straszliwa rusyfikacja wszelkich przejawów życia oświatowego, kulturalnego i narodowego. Życie młodzieży poddano również ścisłej kontroli carskiej.

W tym to właśnie czasie, 1818 r. w Jarmolińcach na Podolu urodził się Adrian Baraniecki.

Był on synem drobnoszlacheckiej rodziny, synem lekarza Tomasza osiadłego w Jarmolińcach. Rodzice choć niezbyt bogaci, odznaczali się wielką troską o należyte wykształcenie swych dzieci. Tomasz Baraniecki miał 3 synów, z których najstarszym był Adrian. Szkołę średnią ukończył on w Kijowie, gdzie zapisał się na studia medyczne i był jednym z najlepszych słuchaczy tegoż uniwersytetu powstałego w 1833 r. na gruzach Liceum Krzemienieckiego. Uniwersytet ten miał na celu nie krzewienie oświaty, lecz zrusyfikowanie studiującej tam dużej ilości młodzieży polskiej (np. w 1839 r. na 265 studentów, było 211 Polaków), którzy byli stowarzyszeni w tajnej organizacji, Stowarzyszenie Ludu Polskiego, wykrytej w lutym tegoż roku, co pociągnęło za sobą straszliwe represje carskie.

Z tego to uniwersytetu ok. 1850 r. za patriotyczną postawę A. Baraniecki został wydalony.

Dalsze studia medyczne kontynuował w Moskwie, gdzie dn. 5 stycznia 1854 r. ukończył studia ze stopniem doktora medycyny. Po ukończeniu medycyny powrócił do rodzinnych Jarmolińc, gdzie pod okiem ojca oddawał się praktyce lekarskiej. W roku 1857 dla uzupełnienia swej wiedzy lekarskiej wyjechał do Paryża. Tu rozwinęły się początki jego działalności społecznej i naukowej. Już w rok później tj. w 1858 założył w Paryżu Towarzystwo Lekarzy Paryskich, którego głównym celem było niesienie pomocy materialnej lekarzom-rodakom studiującym w Paryżu.



Założyciel Kursów Wyższych dla Kobiet
Adrian Baraniecki (1828-1891)

Tego samego roku powrócił do kraju i osiadł w Jarmolińcach, gdzie wkrótce zyskał sobie rozgłos wybitnego lekarza i działacza społecznego. Chcąc zorganizować polską inteligencję na Kresach Wschodnich w 1859 r., przy współudziale lekarzy: Aleksandra Kremera, brata powszechnie znanego uczonego i filozofa Józefa Kremera i Antoniego Rollego, założył, "Stowarzyszenie Lekarzy Podolskich" z siedzibą w Kamieńcu Podolskim.

Skupiało ono nie tylko lekarzy, lecz także szersze grono ludzi interesujących się postępem nauki. Jego zadaniem były naukowe badania pod względem przyrodniczym, etnograficznym itp. Przy stowarzyszeniu zorganizował Muzeum Przyrodnicze. Podobne stowarzyszenie zorgani-



Sukiennice i Wieża Ratuszowa w Krakowie

zował w Kijowie. Słusznie wychodził on z założenia, że rząd carski łatwiej zezwoli na założenie polskiego towarzystwa o charakterze przyrodniczo-lekarskim niż na jakiekolwiek inne. Tak też się stało. Powyższe towarzystwa wkrótce zostały zatwierdzone przez rząd carski.

Niedawny pobyt Baranieckiego za granicą wśród emigracji polskiej i kontakty z L. Mierosławskim, którego wpływom jednak nie uległ, wpłynęły na to, że wśród ludności cieszył się wielkim poważaniem. Jego dom jako lekarza mniej zwracał uwagę policji carskiej, toteż stał się miejscem patriotycznych zebrań i żywych dyskusji. Z chwilą wybuchu Powstania Styczniowego w 1863 r. wziął w nim czynny udział nie jako powstaniec z bronią w ręku, lecz jako organizator udziału Rusi w powstaniu.

Był bardzo czynnym członkiem Wydziału Komitetu "Białych" na Podolu. Po klęsce Powstania Styczniowego nastąpiły liczne śledztwa, aresztowania i wywożenie jego uczestników na Sybir. Aresztowanie i wywiezienie na Sybir groziło również i A. Baranieckiemu. Uprzedzony o tym, zdążył uciec za granicę, do Lwowa a następnie do Anglii. W czasie pobytu za granicą utrzymywał ścisłą więź z krajem interesując się wszelkimi przejawami życia politycznego i kulturalnego narodu polskiego.

Interesował się też losem polskiej emigracji zabiegając o pomoc materialną z kraju. Sam udzielał też pomocy finansowej z własnych funduszów (był właścicielem wsi Baranówka w pow. uszyckim). Zabiegał również o pozyskanie opinii angielskiej dla sprawy polskiej m.in. przez publikowanie gwałtów rosyjskich dokonywanych na Polakach, w czasopismach angielskich. W wyniku jego zabiegów w Anglii został utworzony Komitet dla niesienia pomocy emigracji polskiej.

Pobyt w Anglii Baraniecki wykorzystał na dokładne zaznajomienie się z Muzeum edynburskim i kesingtońskim (nazwa od przedmieścia South Kesington), gdzie przesiadywał po całych dniach jako obserwator. Muzeum kesingtońskie składało się z Wydziału Nauki i Rzemiosł; wydział ten troszczył się o szkolnictwo średnie i zawodowe, oraz z Wydziału Edukacji, zainteresowanym szczególnie szkolnictwem podstawowym. Wydziały te były ze sobą bardzo luźno połączone; w sposób właściwie tylko teoretyczny. Ich celem było zachęcanie społeczeństwa angielskiego do wprowadzenia

w życie nauk praktycznych przy pomocy organizowania muzeów i szkół. Skutecznie też oddziaływano na opinię publiczną poprzez udzielanie nagród pieniężnych za osiągnięcia w nauczaniu.

A. Baraniecki, po dokładnym zaznajomieniu się z celem i organizacją Muzeum Kesingtońskiego oraz z stosunkami przemysłowo-edukacyjnymi w Anglii, doszedł do przekonania, że jedyną drogą podniesienia narodu polskiego, przybitego politycznie, moralnie i materialnie po klęsce Powstania Styczniowego, jest rozwój oświaty i przemysłu.

Odtąd postanowił poświęcić swój majątek, swe życie i zdolności dla dobra kraju. Przebywając nadal w Anglii, stał się zbieraczem eksponatów przemysłowych jako podwaliny pod przyszłą instytucję naukową w Polsce, która miała się stać takim samym ogniskiem nauki i wiedzy technologiczno-przemysłowej oraz artystycznej jak ośrodki angielskie.

Nie poprzestał on jednak na projekcie rozwijania przemysłu krajowego, lecz powziął myśl stworzenia wyższych kursów dla kobiet o charakterze wybitnie narodowym, patriotycznym, w którym kształciłyby się dziewczęta polskie, matki i wychowawczynie przyszłych pokoleń.

W 1867 r. zebrane okazy w sumie 5 tys. zarówno z dziedziny przemysłu technicznego jak i artystycznego, przesłał do Krakowa do Instytutu Technicznego, gdzie miały służyć celom dydaktycznym. W rok później tj. w 1868 r. A. Baraniecki opuścił Londyn i poprzez Paryż wrócił do kraju i osiadł w Krakowie.

O tym, że zamieszkał właśnie w Krakowie a nie gdzie indziej, zadecydował życzliwy stosunek i pomoc ówczesnego prezydenta miasta, lekarza i prof. Uniw. Jag. Józefa Dietla. Ponadto Kraków w II poł. XIX w. stanowił główny ośrodek życia politycznego jak i kulturalno-naukowego. Tu̇taj problemem najbardziej palącym było otwarcie wyższego szkolnictwa technicznego.

Swe bogate zbiory, które w 1872 r. liczyły już 20 tys. okazów, zakupione głównie na Wystawie Londyńskiej i Paryskiej, reprezentujące przemysł i naturalne płody Azji, Ameryki, Afryki, Australii, Rumunii i Turcji, ofiarował miastu, żądając wzamian tylko odpowiedniego lokalu na ich stałe rozmieszczenie oraz skromnego funduszu na ich urządzenie. Na te cele ówczesna Rada Miejska oddała mu lokal w budynkach klasztornych (OO. Franciszkanów, ul. Franciszkańska 4), w którym mieściły się odtąd nie tylko zbiory, lecz także sala wykładowa, duża pracownia dla wydziału artystycznego. Sam Baraniecki zamieszkał przy Muzeum zajmując jedynie dwa małe pokoje, w których żył do końca życia będąc równocześnie kustoszem tegoż Muzeum, pisarzem katalogującym przedmioty, a nawet woźnym. "Żył on niesłychanie skromnie, jak asceta, a wszystkie swoje fundusze przeznaczał na powiększenie zbiorów" (Kurier Codzienny 1891 nr 293).

A więc w roku swego przybycia do Krakowa tj. w 1868 r. założył w nim Muzeum Techniczno-Przemysłowe na wzór Muzeum Kesingtońskiego, a wiemy, że muzeum londyńskie stanowiło konglomerat różnych instytucji technicznych, klas i szkół. Pewną analogię posiadało również i Muzeum Techniczno-Przemysłowe A. Baranieckiego. Nie stanowiło ono jednolitej instytucji.

Właściwe Muzeum składało się z pracowni metalowej, gdzie wykonywano wszelkie wyroby kute w miedzi i mosiądzu oraz z introligatorni, biblioteki i czytelni, sali wykładowej, sali rysunków i odlewni gipsów.

Celem Muzeum Techniczno-Przemysłowego było podniesienie krajowego przemysłu poprzez udoskonalanie i uszlachetnianie pracy przemysłowej, podniesienie technicznej i ekonomicznej wiedzy rękodzielników, przemysłowców i robotników, przez szerzenie w społeczeństwie zdrowych pojęć smaku estetycznego. A. Baraniecki pierwszy zbliżył się do rzemieślników.

Zabiegał o to, by rozbudzić w nich zamiłowanie i zrozumienie potrzeby doskonalenia się w rzemiośle, nie jak dotąd sposobem mechanicznym, bezmyślnym, lecz poprzez wyrabianie w sobie zmysłu badawczego, wiodącego do własnych kombinacji.

W tym samym roku (1868) przy Muzeum założył Wyższe Kursy dla Kobiet, o których będzie mowa na innym miejscu, a w 1870 r. założył Szkołę Handlową 2-letnią dla mężczyzn oraz wykłady niedzielne dla rzemieślników i czeladników. Powołanie do życia wykładów niedzielnych przez A. Baranieckiego, było nawiązaniem przez niego do reform Komisji Edukacji Narodowej, która po raz pierwszy zaczęła organizować wykłady niedzielne dokształcające rzemieślników. Były to wykłady bezpłatne.

Miały służyć rozbudzeniu w młodym pokoleniu zamiłowania do pracy oraz podniesieniu jednostek odrętwiałych i załamanych po klęsce Powstania Styczniowego i zachęceniu ich do pracy społecznej dla dobra Ojczyzny.

Przy Muzeum założył także bibliotekę o dzia-

łach: przyrodniczym, technicznym i artystycznym oraz gabinet rycin i odlewnię gipsów, w której wykonywano okazy dla Muzeum oraz wzory dla wydziału artystycznego. Wykonano m.in. kopię dekoracji całej Kaplicy Zygmuntowskiej, którą w 1878 r. wydano jako tekę fotografii zaopatrzonej w tekst francuski, niemiecki i angielski.

A. Baraniecki obok prac związanych z Muzeum równocześnie rozwijał działalność na terenie Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, którego był członkiem od chwili przyjazdu do Krakowa. W 1869 r. był organizatorem i inicjatorem I ogólnopolskiego zjazdu przyrodników i lekarzy wraz z wystawą narzędzi chirurgicznych. Zjazd ten stał się podstawą następnych, częstych i bardzo licznie uczęszczanych zjazdów.

Był także członkiem szeregu innych towarzystw: od 1859 r. członkiem Tow. Lekarskiego Warszawskiego, 1868 r. członkiem Komisji Fizjograficznej Tow. Naukowego Krakowskiego, a od 1873 r. członkiem nadzwyczajnym A.U., w 1874 r. Komisji Antropologicznej tejże A.U., późniejszej PAN-u, oraz członkiem Tow. Lekarskiego Niemieckiego. Wprawdzie nie pozostawił po sobie zbyt bogatej spuścizny naukowej (jego pióra jest kilkanaście rozpraw), ale ogromnie zasłużył się jako wielki społecznik, szermierz nauki i kultury polskiej. Interesował się on każdym przejawem życia społecznego i narodowego.

Stąd już za życia cieszył się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Już w 1870 r. młodzież Instytutu Technicznego dla uczczenia zasług jakie położył około podniesienia przemysłu krajowego i oświaty, ofiarowała mu jego własne popiersie dłuta prof. H. Kossowskiego. Na VI Zjeździe lekarzy i przyrodników w 1891 r., na kilka miesięcy przed jego śmiercią, wybrano go prezesem tegoż zjazdu i wręczono mu medal złoty jako zasłużonemu inicjatorowi tych zjazdów.

A. Baraniecki zmarł 15 października 1891 r. mając 63 lata. Pogrzeb odbył się na koszt miasta Krakowa. Jego uczennice w dowód wdzięczności dla założyciela Kursów niosły trumnę z jego zwłokami na własnych ramionach.

Ponadto złożyły wspaniały wieniec z napisem: "Niezapomnianemu Założycielowi i Dyrektorowi Kursów Wyższych dla Kobiet Uczennice," zaś na drugiej wstędze: "Na wiekowych nieszczęść niwie, Tyś siał światło." Zwłoki Baranieckiego spoczęły na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W tym samym grobowcu została pochowana jego matka, Konstancja z Bukarów, zmarła w 1895 r.



Tablica Pamiątkowa ufundowana przez lekarzy i przyrodników polskich.

Przypatrzmy się bliżej sylwetce tego wielkiego męza. "Był to mężczyzna średniego wzrostu, barczysty, z krótką szyją, polskiego typu twarzą, z natury wesołego usposobienia, dowcipny, ujmujący w obejściu się z ludźmi, skromny, wyrozumiały na słabości ludzkie, w swych zamierzeniach stały a nawet często uparty." (Przemysł i Rzemiosło R. I 1921 s.4.)

Odznaczał się rzadko spotykaną pracowitością i poświęceniem. Wyrazem tego jest fakt, że oddał swój majątek, siły i zdolności dla dobra kraju, wyrzekając się założenia własnej rodziny, gdyż do końca życia pozostał w stanie bezżennym. Cechował go wielki zmysł organizacyjny. W wyższym towarzystwie krakowskim znajdował nie tylko mało poparcia, ale nawet pewne uprzedzenia, jakoby jego działalność miała wprowadzić jakąś niezdrową dążność do emancypacji kobiet.

Nie poparty przez nikogo, zdany wyłącznie na własne siły, edukację kobiet uczynił celem swego życia. W gronie swych uczennic stwarzał zawsze atmosferę przyjacielską, atmosferę wzajemnego zaufania i szczerości. Względem kobiet był zawsze taktowny, poważał każdą uczennicę, stąd też za swe poświęcenie doznawał od kobiet najwyższego szacunku.

Rolę A. Baranieckiego wobec Ojczyzny najdobitniej określił A. Gluziński, członek Tow. Lek. Krak. w swym przemówieniu pogrzebowym: ". . . bo ukochał ją całą, poświęcając całe swe życie, by była szczęśliwszą. Ona przyciśnie go do swego łona, bo działał dla niej więcej, niż



GROBOWIEC ADRIANA BARANIECKIEGO NA CMENTARZU RAKOWICKIM W KRAKOWIE

prawie był w stanie, bo był niedoścignionym wzorem dla innych, bo był świętością w niewoli." (Arch. Hist. i Fil. Medycyny, t. 4, z. 2, s. 181-182).

Podobną opinię wyraził o Baranieckim J. Rostafiński, jeden z najwybitniejszych botaników, prof. Uniw. Jag. a zarazem dyrektor tychże Kursów: "Był to niepospolity i wszechstronny umysł i szczery obywatel kraju." (I.T. 1197.)

Dla uczczenia jego zasług na zjeździe lekarzy i przyrodników w r. 1900 na wniosek lekarza A. Kwaśnickiego odlano tablicę z brązu z podobizną zmarłego i napisem: "Adrianowi Baranieckiemu IX Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich." Obecnie zdobi ona Czytelnię Biblioteki Ak. Medycznej w Krakowie (ul. Reja 4), która mieści się w gmachu tegoż Tow.

Jaki był ideał jego życia, najdobitniej obrazuje go wypowiedz samego Baranieckiego z dn. 23 stycznia 1880 r. "Pracujmy wytrwale z myślą o jutrze i z pamięcią o przyszłości, nagromadzajmy materiały chociażbyśmy z nich korzystać sami nie mogli, a nagrodą niech będzie to wewnętrzne przekonanie, żeśmy spełnili naszą powinność i że przyszłe pokolenia zbierając owoce naszej pracy błogosławić jej będą." (B. J. rkps 7813 k. 7.)

Adrian Baraniecki był to jeden z wybitnych Polaków przełomu XIX i XX wieku, który był nie tylko pierwszym działaczem i to nie w teorii, lecz w praktyce, na polu oświaty kobiet, ale na pół wieku wyprzedził współczesne jemu społeczeństwo. . . . Śp. Adrian Baraniecki wprowadzając w życie w 1868 r. publiczne Wyższe Kursy dla Kobiet, doskonale odczuwał ogólne prądy potrzeby wyższego wykształcenia kobiet jak i odrębne właściwości i potrzeby narodowe polskiego społeczeństwa, potrzeby doskonalenia przemysłu i kształcenia rzemieślników.

Niezwykle aktywny, wszechstronny i ofiarny działacz, był twórcą pierwszego Muzeum Techniczno-Przemysłowego, organizatorem zjazdów lekarzy i przyrodników polskich. Należał do rzędu tych nielicznych, którzy całe swoje życie oddali sprawie powszechnego dobra, żyjąc tylko myślą i pragnieniem służenia krajowi i społeczeństwu.

Ks. Artur Słomka
Misjonarz Salezjański

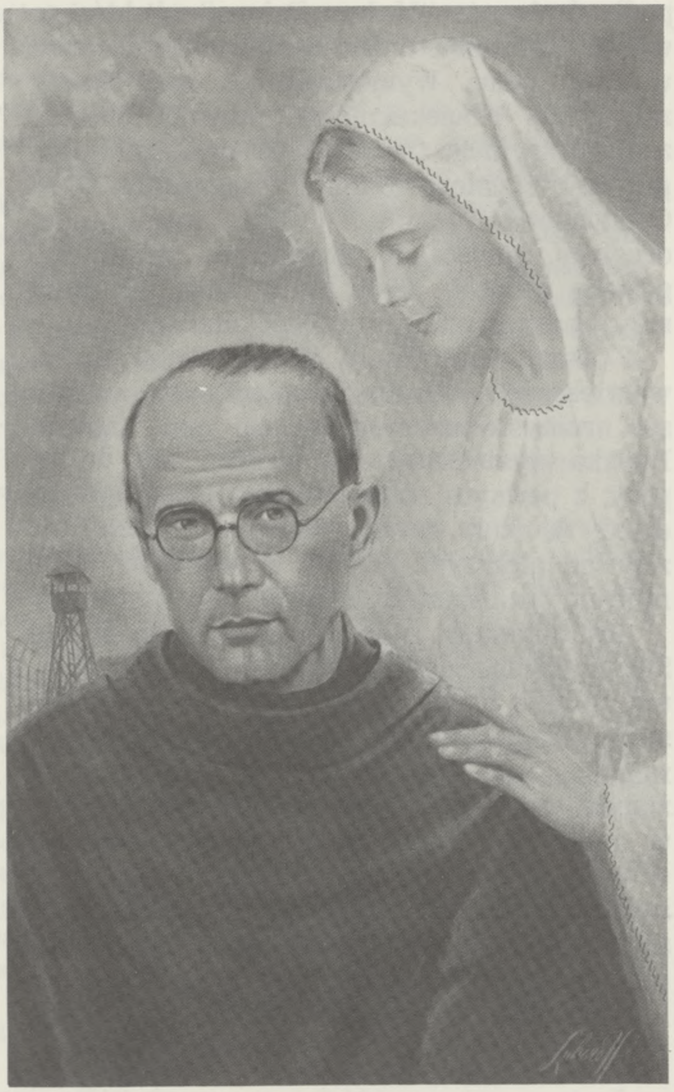
OFIARNY PŁOMIEŃ NARODU POLSKIEGO

Błogosławiony Maksymilian Kolbe

Jak na firmamencie nieba nie wszystkie gwiazdy lśnią jednakowym blaskiem, podobnie wśród niezliczonej rzeszy Świętych Pańskich jest wielka różnorodność, odnośnie zasięgu ich kultu oraz wywierania dobroczynnego wpływu na ludzi przynależących do chrześcijańskiej wspólnoty. Wystarczy zestawić kult o charakterze czysto nacjonalnym Patrona Irlandii św. Patryka, lub legendarną popularność jaką cieszy się u Włochów św. Jannuary (San Gennera), i porównać ich znaczenie z uniwersalnym kultem takich nowoczesnych świętych, jak Teresa od Dzieciątka Jezus i Jan Bosco, by przekonać się o tym, że Święty Świętemu nie jest równy.

Wszystko przemawia za tym, że błog. Maksymilian Kolbe zabłysnął na firmamencie Kościoła, jako gwiazda najprzedniejszej jakości. Jego znaczenie i charyzmat świętości, nie zwężają się do granic kraju który go wydał. Postać tego polskiego Franciszkanina, który swoim życiem i swoją śmiercią, głosił i praktykował nakaz miłości Boga i bliźniego w stopniu heroicznym, stanowi przedmiot czci i podziwu nie tylko wśród jego rodaków, ale stała się postacią bliską i umiłowaną przez miliony wiernych, żyjących w różnych zakątkach świata. Wstrząsające okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci tego Męczennika naszych czasów, przemówiły głęboko do serca i do wyobraźni współczesnego człowieka. W osłupieniu i z niedowierzaniem, stanął on wobec zdumiewającego przykładu miłości, jakim były ofiara życia, za ocalenie brata-bliźniego. Dla wielu swoich i obcych, Maksymilian Kolbe, jawi się przede wszystkim w aureoli męczeńskiej śmierci, jaką mu zgotowali jego prześladowcy w kazamatach oświęcimskiego obozu koncentracyjnego. Pamiętać jednak trzeba, że to był tragiczny i bohaterski finał, który ukoronował długie lata jego żywota, spalonego w ofiarnym wysiłku dla dobra sprawy Bożej i dla dobra bliźniego.

Błogosławiony Maksymilian Kolbe, to nie tylko postać męczennika ubranego w więzienne pasiaki, ale jednocześnie wzór niestrudzonego pracownika na niwie serc ludzkich i w służbie Tej, która mu była Przewodniczką i Mistrzynią w jego apostolskim trudzie, Niepokalanej Dziewicy Maryi. Maksymilian Kolbe stanął w rzędzie największych czcicieli Marii, jakimi się chlubi



Bł. Maksymilian Kolbe
(1894-1941)

historia katolickiego Kościoła. Miłość i nabożeństwo do Niepokalanej Matki Syna Bożego, była pulsem jego krwi, biciem jego serca, motorem jego wysiłków. Jej wsparciu, przypisywał olbrzymi sukces swych osiągnięć, przy budowaniu dwóch monumentalnych dzieł, jakimi był Niepokalanów polski i Niepokalanów japoński.

Z bezgraniczną ufnością w Jej pomoc, podjął się niezmierne ryzykownej akcji, wydawania popularnego pisma codziennego, pod nazwą "Mały Dziennik." Wbrew obawom i mnogim trudnościom, "Mały Dziennik" był ulubioną lekturą milionów prostych ludzi w Polsce,stał się fenomenalnym zjawiskiem, budzącym zawiść

swoją popularnością, w ośrodkach wrogich religii i Kościołowi. Wojna zrujnowała to piękne dzieło, którego duszą był Maksymilian Kolbe a kolebką podwarszawski Niepokalanów.

Z chwilą zajęcia przez Niemców Niepokalanowa, pierwszą ofiarą ich niszczycielskiej furii padła drukarnia "Małego Dziennika," którego wpływ i znaczenie nieprzyjaciel znał i doceniał w całej pełni. Wyniesienie do czci ołtarzy założyciela Niepokalanowa, uczyniło obecnie z tego Maryjnego Ośrodka, cel odwiedzin i pielgrzymek z całego Kraju i z zagranicy. Obok Częstochowy, nie ma w Polsce współczesnej drugiego miejsca o charakterze religijnym, gdzieby podążały takie tłumy ludzi jak długi rok, jak to ma miejsce w Niepokalanowie.

Z okazji beatyfikacji Maksymiliana Kolbe, w większych ośrodkach polonijnych, odbyły się uroczyste nabożeństwa ku czci naszego Rodaka wyniesionego na ołtarze. Jak do tej pory, z pewnym zażeniowaniem trzeba powiedzieć, że kult nowego Patrona Polski, nie zapuścił głębszych korzeni w ośrodkach polonijnych, poza sporadcznymi tu i tam objawami.

Jest natomiast jedna miejscowość na terenie Stanów Zjednoczonych, gdzie okoliczna Polonia, rok rocznie bierze udział w masowej manifestacji religijnej ku czci błogosławionego Maksymiliana Kolbe. Ta miejscowość to znany salezjański Ośrodek Maryjny w West Haverstraw, w stanie New York. Ta doroczna uroczystość odbywa się pod patronatem Księży Salezjanów, a jej promotorem i organizatorem jest salezjański misjonarz ks. Artur Słomka. Ostatnio, obchód ten ku czci Błog. Maksymiliana Kolbe, odbywa się w dniu narodowego święta amerykańskiego "Memorial Day."

Tuż w bliskim sąsiedztwie West Haverstraw, jest miejscowość West Point, gdzie znajduje się słynna Akademia Wojskowa, której historia związana jest z nazwiskiem Tadeusza Kościuszki.

Świadczy o tym piękny pomnik wystawiony polskiemu bohaterowi na gruntach Akademii. Rok rocznie, w miesiącu maju, przybywają z hołdowniczą wizytą do pomnika Kościuszki w West Point przedstawiciele Polonii. Dawniej zjawiali się gromadnie. Ostatnio, z każdym rokiem jest ich co raz to mniej. Nie wesołe zjawisko, dające powód do smętnych refleksji.

Od czasu beatyfikacji czciciele błog. M. Kolbe, zbierają się każdego roku w bliskim sąsiedztwie West Point, w Maryjnym Ośrodku w West Haverstraw, z nabożnym hołdem dla współczesnego bohatera Polski, który świętością życia i heroizmem śmierci męczeńskiej, zawojował ludzkie serca. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że z każdym rokiem, rośnie liczba tych czcicieli naszego Rodaka.

Błogosławiony Maksymilian Kolbe, winien wcześniej czy później wróść w świadomość i w tradycyjne dziedzictwo Polonii, być przedmiotem czci i umiłowania serc polonijnych. Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, nazwał Maksymilina Kolbe "Ofiarnym Płomieniem Narodu Polskiego." I miał rację. Był on płomieniem, który swoją heroiczną śmiercią rozjaśnił ponurą noc ludzkiego barbarzyństwa, jaka zaległa nad oświęcimską katownią. Ale Maksymilian Kolbe, również był i jest tym płomieniem, który przykładem swego bezgranicznego poświęcenia, ogrzewa nasze samolubne serca, i głosi całemu światu, że na tym łez padole, nie nienawiść ale miłość ma ostatnie słowo. Ramsey, N.J.—USA

MODLITWA DO BŁOG. MAKSYMILIANA

Wszechmogący, wieczny Boże, który dałeś nam w osobie błogosławionego Maksymiliana wzór gorącej miłości do Niepokalanej Matki Zbawiciela, oraz przykład całkowitego poświęcenia się dlabliźnich, racz nam udzielić za jego wstawiennictwem łaski o którą Cię prosimy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Dr Mieczysław Lipinski

Tysiącletnia Przyjaźń

— Czyli Polak Węgier, Dwa Bratanki

Mało znamy w historii ludzkości przyjaźni pomiędzy narodami i to narodami sąsiadującymi ze sobą, która nie byłaby narażoną na próby czasów, a próby takie szczęśliwie przetrwała.

A przyjaźń pomiędzy narodami polskim i węgierskim liczy sobie już ponad tysiąc lat, bowiem zawiązała się już za panowania pierwszych władców, zarówno Polski, jak i węgier, i niezmiennie trwa pod dziś dzień.

Mieszko I-szy jak i współczesny mu Geza Węgierski, doceniając germańskie niebezpieczeństwo, grożące obu tym narodom od zachodu nawiązali pierwsze ściślejsze więzy braterstwa i przyjaźni, przypieczętowane podwójnymi więzami małżeńskimi: Gezy z siostrą Mieszka Adelajdą, po dziś dzień czczoną na Węgrzech jako "piękna i mądra księżniczka" (Adelajda była macochą jednego z największych władców Węgier Stefana Wielkiego, zwanego Świętym, pierwszego króla Węgier — który nie bez pomocy macochy i polskiego kuzyna, Bolesława Chrobrego otrzymał koronę królewską, oraz syna Mieszka Bolesława Chrobrego, z córką Gezy Judytą).

Kontakty pomiędzy Polską a Węgrami nie ograniczały się tylko do "kontraktów" matrymonialnych i wzajemnej pomocy wojskowej, ale były to również ożywione kontakty handlowe, gospodarcze i kulturalne.

Z naszej strony "eksportowaliśmy" na Węgry głównie "artykuły" kultury. Przez kilkadziesiąt lat na Alma Mater Jagellonensis studiowało bardzo wielu Węgrów, a ilość studentów węgierskich na tej uczelni w wielu okresach przekraczała jedną trzecią ogółu studiujących. To właśnie z tej uczelni wyszli pierwsi węgierscy tłumacze dzieł klasycznych (i Biblii) na język węgierski: Caspar Karolyi i Mathias Devai Biro. To właśnie w Krakowie wyszła w 1539 r. pierwsza gramatyka języka węgierskiego, opracowana przez innego węgierskiego wychowanka Jagielonki Janósa Erdosi (jego pierwsze dzieło pismiennictwa węgierskiego ukazało się również w Krakowie 12 lat wcześniej, pt. Colloquia puerilla, zawierające teksty polskie, łacińskie, niemieckie i . . . węgierskie.

Na Węgrzech działali polscy wydawcy i drukarze Jan Kocmyrzowski i Rafał Skrzetuski herbu Jastrzębiec, Wielkopolanin, który za zasługi położone dla kultury węgierskiej od króla Jana Zapolyi otrzymał zaszczytny tytuł "drukarza królewskiego" — "typographus Regni".

Po tragicznej bitwie pod Mochaczem (29.VIII.1526), w której zginął ostatni z Jagiellonów, panujących na tronach czeskim i węgierskim, w bitwie, w której prawie połowę wojska stanowili Czesi i Polacy, Węgry zaczęły stopniowo popadać w niewolę, zarówno turecką, jak i austriacką (Habsburgów). W tym czasie nawiązują się jeszcze ściślejsze więzy przyjaźni, związanej z walką o wyzwolenie Węgier. Siedmiogrodzkie rody Batorych, Gaborów, Rakoczych na trwałe zapisały się w tej walce, za sojuszników mając tradycyjnych przyjaciół "i do szabli i do szklanki".

Losy Węgier i Polski przez długie dziesiątki lat są do siebie podobne. Obydwa kraje na prawie półtora stulecia pozbawione były samodzielnego bytu państwowego, a przez dalsze stulecia walczyć musiały z obcymi ingerencjami w własnych krajach. Ale ponieważ miały do czynienia z tymi samymi wrogami, walczyły wspólnie.

Historia walk o wolność Węgier sprzed stu lat jest tak dobrze znaną zarówno u nas, jak i na Węgrzech, a postacie Józefa Bema, Józefa Wysockiego, Dembińskiego, Woronieckich, Jeża (Miłkowskiego) i wielu, wielu innych Polaków, walczących nad Cisą i Dunajcem "za wolność naszą i waszą" tak popularne, że nie ma potrzeby jeszcze raz jej przypominać. Historia ta świadczy najdobitniej, że "Polak Węgier" to naprawdę "dwa bratanki, i do szbli i do szklanki".

Przyjaźń tę tak wiele łączyło: i ułańska fantazja, i miłość do dobrych trunków (wszak w staropolszczyźnie wino nazywało się zawsze "węgrzynem"), i do pięknych kobiet i szlachetnych rumaków, a tak mało dzieliło, bo nawet ta granica wspólna była sprawą czysto umowną. Nikt nigdy nie wiedział gdzie właściwie ta granica konkretnie przebiega, w którym miejscu karpackich dolin i lasów kończy się Polska a zaczynają Węgry.

A czyż może być piękniejszy dowód tej przyjaźni, jak okres II Wojny Światowej? Gdy naród polski hitlerowskie Niemcy chciały wymazać z rzędu narodów świata, gdy państwo polskie zostało całkowicie zalane wojskami okupacyjnymi, w tym czasie Polacy znajdują schronienie, pomoc i gościnę na terenie Węgier, kraju formalnie stojącego w tej wojnie po stronie państw osi.

Pod wpływem błyskawicznego uderzenia wojsk hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 roku dochodzi do olbrzymiej koncentracji wojsk, uchodźców cywilnych oraz ewakuowanych urzędów i instytucji na południowo wschodnich rubieżach państwa Polskiego w jego granicach z 1939 r.

Przejście naczelnych władz państwowych i wojskowych do Rumunii w dniu 17 września 1939 roku, rozpoczyna wielki exodus wojska i ludności cywilnej do Rumunii, ale również na Węgry (z którymi posiadaliśmy kilkudziesięciokilometrową granicę).

Mimo, że ta spontaniczna i masowa ewakuacja na Węgry "osłabła" nieco po 24 września 1939 r., kiedy to pod naciskiem dyplomacji niemieckiej Węgry "formalnie" zamknęły granicę na północy, ale mniej jednak do połowy 1940 roku nadal tędy masowo uciekali ludzie, zagrożeni w kraju okupowanym przez zaborców. Masowość tych ucieczek zma-

lała później, gdy Niemcy szczelnie zamknęły południową granicę t.zw. Generalnej Gubernii, a ponadto zaczęły stosować drakońskie represje zarówno w stosunku osób złapanych podczas ucieczki, jak i ich rodzin, a nawet całych wiosek, pomagających uciekinierom; represji w postaci masowych rozstrzeliwań, zsyłek do obozów koncentracyjnych, pacyfikacji wsi. Nie mniej jednak aż do okupacji Węgier przez wojska niemieckie wiosną 1944 roku, tędy nadal, choć już nie tak masowo, uciekali Polacy zagrożeni w kraju przez okupanta.

Ilu dokładnie uchodźców polskich trafiło na Węgry, trudno na to dać pełną odpowiedź, a to z uwagi na swoistą żywiołowość tego ruchu, jak i wobec tego, że znaczna część uchodźców trafiła tutaj nielegalnie, a więc nie została ujęta w żadnej dokumentacji zarówno węgierskiej jak i polskiej, jak i również z tego względu, że Węgry od samego już początku uchodźstwa traktowane były jedynie jako "punkt etapowy" na drodze polskiego żołnierza-tułacza na Bliski Wschód, czy do Francji, celem dalszego prowadzenia walki zbrojnej z najeźdźą aż do zwycięstwa.

Odkąd na Węgrzech pojawili się pierwsi polscy uchodźcy otaczała ich zewsząd najwyższa życzliwość, serdeczność i gościnność nie tylko ze strony miejscowej ludności, tradycyjnie już gościnnie nastawionej do "Lengyelów", rodaków "Dziadka Bema", wysockiego, Dembińskiego i innych.

Już wkrótce po pojawieniu się się pierwszych polskich uchodźców wojennych na Węgrzech powstaje Węgiersko-Polski Komitet nad Uchodźcami Polskimi, w skład którego, pod przewodnictwem hr Erzsebet Szapory, wchodzi wiele wybitnych węgierskich osobistości ze świata politycznego, gospodarczego i finansowego. Zaś w dniu 21 września 1939 r. rząd węgierski wydał dwie ustawy, świadczące jakże znamiennie o wielowiekowej przyjaźni polsko-węgierskiej: ustawę powołującą do życia specjalną komórkę opiekuńczą dla cywilnego uchodźstwa polskiego pod nazwą Sekcji Polskiej w IX Departamencie (społecznym) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oraz podobną komórkę w XXI Oddziale Ministerstwa Spraw Wojskowych (Ministerstwie Honwedów) pod nazwą Przedstawicielstwa Wojska Polskiego. Obydwie te placówki powierzono szczególnym przyjaciołom Polaków dr. Jozefowi Antolowi i pułkownikowi Zoltanowi Balo.



Aby nie dezorganizować normalnego życia na Węgrzech, gdyż liczbę uchodźców polskich, zarówno cywilnych jak i wojskowych szacowano na grubo ponad 100,000 ludzi, co dla dziewięciomilionowego narodu stanowiło bardzo poważne dodatkowe obciążenie, zorganizowano dla uchodźców specjalne obozy. O ile nazwa obóz mogła jeszcze pasować do internowanych wojskowych, dla uchodźstwa cywilnego było to tylko pojęcie całkowicie umowne. Ludność cywilną lokowano po kwaterach prywatnych, w domach wczasowych, w miejscowościach uzdrowiskowych, w zamkach dworach, pałacach. Uchodźcy cywilni otrzymali dokumenty, uprawniające do swobodnego poruszania się po terenie węgier, a obowiązywało ich jedynie comiesięczne prolongowanie dokumentu. Lokalizacja tych obozów ulegała stałym zmianom, a to zarówno ze względu na likwidację małych skupisk, i tworzenie większych (cele umożliwienia kształcenia dzieci i młodzieży), jak również "topnienia" liczby uchodźców, wskutek masowych ucieczek mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, przez Jugosławię do formujących się u boku Aliantów Polskich Sił Zbrojnych.

Trudno dziś ustalić pełną liczbę tych obozów, zwłaszcza, że niektóre z nich istniały tylko krótko, nie mniej jednak na podstawie (głównie) korespondecji (stempli pocztowych) liczbę ich można ocenić na około 150, o różnej liczebności. Ze strony węgierskiej brak na ten temat jakichkolwiek danych, a istniejące też są niepełne. A już do anegdot zaliczyć należy fakty istnienia obozów, bardzo "aktywnych" w przerzutach fachowców wojskowych do Polskich Sił Zbrojnych, których władze lokalne ani centralne niczego nie wiedziały, jak np. obóz w Barcs na granicy jugosłowiańskiej, przez który wyewakuowano cały stan osobowy 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej (płk. St. Maczek), a która wiosną 1940 roku odnowiła we Francji swoją działalność. Gdy zaalarmowane przez jugosłowiańską straż graniczną wobec masowych przekroczeń granicy władze węgierskie wszczęły dochodzenia, okazało się, że o obozie tym, o stałym średnim stanie 3-5,000 żołnierzy nikt z władz węgierskich niczego nie wie.

Większość uchodźców cywilnych po wojnie wróciła do kraju. Na Węgrzech pozostał jednak kilkutysięczna rzesza Polaków, związanych w czasie wojennym węzłami rodzinnymi z miejscową ludnością, osiedlając się tutaj na stałe. Ta część mimo silnego wtopienia się w miejscowe środowiska i dużej asymilacji nadal aktywnie podtrzymuje więzy z Macierzą. Pomaga w tym prężnie działające od 1958 r. Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech, powstałe na gruncie dawniejszego, bo powstałego w 1946 r. Stowarzyszenia Polaków na Węgrzech.

Zbliża się 40 rocznica uchodźstwa polskiego na Węgrzech w czasie II Wojny Światowej. Zarówno ze strony polskiej, jak i węgierskiej przygotowuje się specjalne obchody. Rada Pomników Walki i Męczeństwa Narodu Polskiego ufundowała dwie tablice pamiątkowe, które zostały od-

słonięte na frontonie Zamku w Siklos, w miejscu pierwszego karnego obozu internowanych żołnierzy polskich (złapanych podczas ucieczek w Jugosławii i odstawionych na Węgry) oraz w Eger, w miejscu jednego z największych obozów polskich na Węgrzech. W Szeged, na tamtejszym uniwersytecie, odbędzie się sympozjum historyczne, którego głównym tematem będą dzieje uchodźstwa polskiego na Węgrzech podczas II Wojny Światowej.

Z okazji tej rocznicy wybito także pamiątkowy medal z napisami polskimi i węgierskimi (na awersie) 1939-1979 CZTERDZIESTOLECIE UCHODŹSTWA POLSKIEGO NA WĘGRZECH (LENGYEL MENEKULTEK MAGYARORSZAGON) na rewersie przedstawiający symboliczny obraz dziecka i kobiety pod osłoną polskiego żołnierza schodzącego z gór ku południowi (Węgrom).

"Polak-Węgier, dwa bratanki" to nie tylko porzekadło, modne zarówno na północ, jak i na południe od Karpat, ale to dowód trwałej, tysiącletniej przyjaźni, o której poeta trafnie powiedział, że **"prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie"**.



Po wielu latach starań i zabiegów kierowanych przez prezesa Alojzego A. Mazewskiego w imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej, Kongres Stanów Zjednoczonych przeprowadził uchwałę zapewniającą opiekę szpitalną i zdrowotną dla polskich weteranów z pierwszej i drugiej wojny światowej, którzy obecnie zamieszkują w Stanach Zjednoczonych.

Fotografia przedstawia moment podpisania tej ustawy przez Prezydenta Geralda Forda. Stoją od lewej do prawej: Kongresman Frank Annunzio (D-Ill.), który zgłosił projekt ustawy w Kongresie i energicznie zabiegał o jego uchwalenie; Stanisław Gierat, ówczesny prezes Stow. Kombatantów Polskich; Helen Straub, sekretarka generalna Związku Polek; Senator Jennings, który popierał ustawę w Senacie; Zbigniew Konikowski; Stow. Wet. Armii Pol.; S. Rzetelski; S. Woźniak, komendant Polskiego Legionu Weteranów Amerykańskich; Alojzy A. Mazewski, prezes K.P.A. i ZNP; oraz Joe Vodraska, prezes Towarzystwa Czechosłowackiego.

śmierć po raz drugi

(fragment)

Lawina kalectwa. Ciągną ich na noszach, wspierają ramionami, pchają na dziecinnych i straganiarskich wózkach. Tłum rannych korkuje niewielki pasaż, w którym Zygmunt meldował swój oddział dowodzącemu grupą szturmową. Cierpliwy tłum nasyca ciemność pracowitym, zawsze czujnym bólem. Nie sposób zrobić kroku, aby nie wydeptać skądś jęku, krzyku, nawoływania. Zygmunt i Jerzy mimo woli wytrzeszczają w ciemność oczy. Każdy może tu być Kolumbem.

– Niedobrze – mamrocze Jerzy. Myśli o szansach tego tłumu ran i bólu. Jakże te powolne kolumny kalectwa przejdą przez drogę utorowaną ich szturmem, pod ogniem plujących zewsząd cekaemów, obstrzałem granatników i artylerii. Trzymają się kupkami, po dwóch, trzech. Oto wysoki, zdrowy mężczyzna z białym bandażem przez oczy i obok trzymający się jego ramienia drobny chłopiec, jakby z cudzą nogą jakiegoś olbrzyma, odzianą w długie kalesony. Ach, nie, to bandaż od kostki po pachwinę wykoszmarnia ranną nogę. Zdawałoby się, granat potrafią podzielić ci ludzie – teraz obdarzają się po królewsku: ten daje oczy, tamten zdrowe – „tylko" ślepe ciało. Tonację mroku stanowi cienkie, drażniące, dziecinne narzekanie. „To wszystko żywi ludzie?" – zdumiewa się wzrok czernią wypełnioną życiem. Przez sekundę czuje coś w rodzaju zawodu, że reszta ich plutonu to jeszcze nie wszyscy żywi na Starówce, jakby ich polegli oszukani zostali przez ten tłum ratujący teraz życie. W smudze światła karbidowej lampy, padającego z okna, widzi kilkanaście postaci wynurzonych z ciemności do pasa, jakby wydźwigniętych ostatnim wysiłkiem z ogromnej, czarnej toni: tak jak wszędzie, na całej długości ulicy. Ludzie czekający, by zejść z pokładu tonącej Starówki.

Gdzieś niesiona przed nimi wysoko broń przekreśla niebo wczesnej nocy z jedną drgającą wysoko gwiazdą. Jakiś oddział idzie na pozycje wyjściowe.

– Tędy nie przejdziemy – decyduje Zygmunt. – Prędzej! – pędzi ich jakimiś zaułkami. Patrzy na fosforyzujący zegarek: za dziesięć minut „Cza-

ta 49" rozpocząć ma atak na plac Bankowy, nazwany teraz placem Starzyńskiego. Desant kanałowy ma dojść pod ziemią, poprzez niemieckie stanowiska, aż do włazu na środku placu i stamtąd uderzyć we wszystkich kierunkach, by zamknąć obsadzone przez ciężką broń maszynową wyloty ulic. Zygmunt zna sprawę, bo „Czacie" oddawał broń, która pozostała po jego ludziach wykończonych ostatniego dnia przez lotnictwo. „Lepiej, że idziemy z Morro" – myśli i podnosi wzrok, jakby chciał się przekonać, że nie zamyka go, nie dusi kanałowy strop. Gwiazda. Nagle Zygmunt traci oddech. Jakby zobaczył jakąś ogromną, nową szansę. Po prostu pomyślał, że widać ją i „z zewnątrz", spoza miasta, spoza frontu. Nieprawdopodobne istnienie jakiegoś świata poza tym, który wali się na nich, odczuwane teraz z bolesną, krzywdzącą siłą, zasnuło mu oczy mgłą. Mróz przeszedł kości niedobrym przeczuciem. „Nie zdążę, nie zdążę jej obejść z tamtej strony" – majaczył jak we śnie, jakby zadanie polegało na pokonaniu tej zawieszonej u nieba przeszkody.

– Prędzej, do cholery! – zawołał za siebie. Dochodzili już do ruin Banku.

– Kto? – rzucono z ciemności półgłosem.

Zygmunt odpowiedział hasłem. Byli na wyjściowych pozycjach natarcia.

Nawet zawołali: „Hura!" – Jerzy siedząc na jakichś cegłach ogryza paznokcie. Można by zrobić manicure i skórki nie zaciąć, tak jasno od rakiet. Zielone, płonące, żółte, przygasające, jaskrawe światła chodzą po niebie, opadają, wspinają się. Różnokolorowe smugi świetlnych pocisków tkają na osnowie czarnego powietrza nocy jakiś obłąkany różnokolorowy kilim.

Wszystko wywołał z głuchej ciemności okrzyk „hura". W miejscach gdzie przechodzili przed godziną, czekający tam tłum skłębił się, zwarł, jęknął i czekał dygocąc, jak gdyby ów okrzyk, który zaraz utonął w ogniu, obiecywał drogę do jakiegoś domu. Tu, na pozycjach wyjściowych oddziału Morro, ludzie przyczaili się uważnie, jakby chcieli przesłuchać rozkrzyczaną czarną noc. Przez całą szerokość ulicy, przed nimi, jechał ogień broni maszynowej jak jaskrawo grająca reflektorami limuzyna.

Przytłumione dochodziły z naprzeciwka krzyki i uderzenia granatów. Krzyczał ktoś z ulicy, ktoś jeszcze żywy. Wysoka gwiazda zniknęła z nieba zamieszkałego przez niespokojne wrogie rakiety. Zygmunt widzi w zielonym świetle swoich ludzi, wtopionych w tamtych, w resztę nie znanych mu żołnierzy, i rozumie, skąd bierze pewność swojej śmierci: przestał dowodzić. Życie jego ludzi nie wymaga już jego życia.

Jerzy daremnie chce sobie przypomnieć twarz Aliny. Zostało imię brzęczące obco, jak cudzoziemskie. Ałła, Podwiązka, Niteczka – to imiona z jego ojczyzny.

– Władek – szepce do Jagiełły – daj papierosa...

Uderzenia granatów – coraz rzadsze – dochodzą z tego samego miejsca.

Szczupły major w polskim hełmie na głowie, z orderem Virtuti łyskającym w ruchu rakiet, wyłamuje nerwowo palce, jakby liczył pojedyncze wybuchy.

– Panie podchorąży – trąca Jerzego Jagiełło.

– On był szefem naszych wszystkich podchorążówek... szepce Jerzy o majorze Janie, zapominając, że Jagiełło częstuje go papierosem.

Major słucha. Czy z rzedniejącego ognia peemów, nakrywanych przewagą niemieckich cekaemów, może wysłuchać siedemdziesiąt pięć procent strat rzuconego już do akcji oddziału Trzaski?

– Morro! – podrywa dowódcę nowej grupy szturmowej. – Ruszacie!

Ludzie Zygmunta podrywają się ostatni. Dopiero teraz pseudo nowego dowódcy staje się nazwiskiem ich wszystkich.

Kilkanaście postaci w panterkach sunie wzdłuż ściany – wyburzonej, lecz kryjącej od ulicy. Tupot nóg pod strzelistym, jaskrawym dachem zrywających się serii.

„Górują!" – cieszy się major Jan i widząc, że paru z tych, co przeskoczyli na tamtą stronę, zapadło nieruchomo w gruzy, krzycząc raz za razem: – Naprzód! Naprzód! Naprzód! – i wychyla się tak, że łączniczka ciągnie go rozpaczliwie z powrotem do tyłu za koalicyjkę pasa. Major broni się. Zaraz skoczy sam, by ich podnieść do natarcia.

– Jan! Oni nie żyją! Nie żyją! – przekrzykuje ogień łączniczka.

Major waha się przez chwilę.

– Morro przejdzie. – Ogląda się na resztę ludzi. – Teraz skok – pierwszy zrywa się poprzez ulicę, za nim jego poczet. – Och! – oddycha w bramie po drugiej stronie, przyjmując z ulgą uderzenia ciał ludzi dopadających w ślad za nim. – Wszyscy? – cieszy się za nich. – Naprzód! – rozkazuje.

Wszyscy mają przed sobą minutę życia.

*

Jakby to właśnie piwniczne okienko gwarantowało bezpieczeństwo, skupili się przy nim całą grupą.

– Prędzej – przynaglali cicho, jakby szept mógł przekrzyczeć łomot strzelaniny. Było jasne, że natarcie się nie udało, było jasne, że odwrotu nie ma.

Zygmunt pobiegł na lewo. Jedno, drugie okienko przysypane gruzem. Trzecie jest. Gestem zawołał swoich. Z nałogu dowódcy stał czekając na nich. Pierwszy skoczył Jagiełło rzuciwszy karabin w ciemny otwór piwnicznego okna. Przez chwilę szamotał się zaczepiony chlebakiem o wąską ramę, aż upadł w ciemną głąb.

– *Hände hoch!* – poderwał ich krzyk w ciemności.

– Wpadli! – Zygmunt szarpnął peem z ramienia.

– Koniec – Jerzy złapał za wkrętkę trzonkowego granatu.

– Halo, włazić! – głos Jagiełły stremowany, ale silący się na pełny tembr.

Skoczył Jerzy zginając elastycznie nogi w kolanach, podparł się ręką i zastygł, półwzniesiony, ujrzawszy na wprost siebie jasną plamę twarzy pod niemieckim hełmem. Rzucił się naprzód z gołymi rękami – bezbronny: granat miał już za pasem, peem zgubił przy skoku – i szponami napiętych palców oparł się o taflę wielkiego lustra. Przyjął z ulgą śmieszek Jagiełły.

– He! he! panie podchorąży, a ja to do siebie w tym lustrze: *Hände hoch!* i myślę sobie: co ten szkop ma za dziwną gębę, skądś znam...

Już dyszał koło niego następny. Ten holuje rannego ciągnąc go za nogi. Prędzej! – szarpnął. Ranny wypełnił piwnicę jękiem. Malutki uwiązł szerokimi barami w oknie. Któryś, macając za zagubioną w skoku bronią, zrzucał z miedzianym łoskotem naczynia, butelki. Teraz skacze Zygmunt, zapala zapałkę. Czarna jama zwróconego ku Jerzemu oka, twarz chuda, przecięta mrocznymi zmarszczkami. „Jakby był ojcem tego sprzed powstania" – pomyślał o przyjacielu. Stuknęły kopnięte srebrne fryzjerskie miseczki. Na blacie pod lustrem leżały ich całe rzędy. Byli w szerokiej piwnicznej nawie. Jakiś przezorny czy obłąkany fryzjer zwlókł tu cały swój warsztat. W pękatych bukietach flaszek woda kolońska, jakieś słoiki...

Ranny jęczy bez przerwy.

– Cicho – klnie Zygmunt.

– On nieprzytomny – odpowiada nie znany im żołnierz.

– Malutki, zostań z thompsonem przy oknie. Poczekajcie – mruknął

Zygmunt i ruszył do drzwi. W ruchomym blasku zapałki Jerzy zdziwił się jeszcze raz swej twarzy pod ciężkim niemieckim hełmem. Obcy, spojrzał sobie w oczy, nim nie zgasiła ich ciemność.

– Cholera! – to Zygmunt spod drzwi. – Chodźcie no tutaj. I ty, Malutki. Jagiełło, zluzuj go przy oknie...

We trzech zaparli się mocno ramionami. Odpoczywali. Jerzy usłyszał za sobą dziwny jakiś szmer czy szelest. Nie było nic widać. Wyciągniętą wstecz dłonią trafił na wilgotną twarz – to Jagiełło odświeżał się naciskając gumową gruszkę fryzjerskiej butelki. Ranny coraz głośniej jęczał.

„Jak panowie oficerowie zapatrują się na dobijanie..." – zagrały w uszach słowa majora. To Jagiełło ostatni skakał przez ulicę. Po jego skoku ryk tego z oberwaną u kolana nogą ucichł nagle. Tamci jego przyjaciele nie odważyli się wprawdzie strzelać, ale w biegu zabrali mu peem, zostawiając go na niemiecką śmierć... Jagiełło był lepszy. Szum fryzjerskiego pulweryzatora ustał.

– Kolbą, kurwa, i koniec! – smuga zapachu wionęła ku drzwiom.

W tej chwili po zewnętrznej stronie ściany zakłusowały serie. Ściany drżały pod uderzeniami kul.

– Możecie wejść bez pukania, proszę! – Jagiełło zarepetował karabin i przysunął się do okienka.

Ściany drżały od huku. Bili już z bramy. Tłukli, jak zawsze, po oknach wypalonych już mieszkań, martwych piwnic.

Jerzy był już przy oknie. Zygmunt dyszał ciężko. Widzieli obaj, jak teraz, wzdłuż przeciwległego muru, czając się ostrożnie, szło kilku SS-manów zaglądając i świecąc w okna piwniczne. Jęk rannego urwał się nagle. Przeraźliwie głośno trzasnął bezpiecznik Jerzego. Zygmunt położył dłoń na zamku jego pistoletu.

– Cisza. Jeśli Morro nie zacznie, cisza.

Barczysty SS-man wyprostował się i zagadał coś niecierpliwie. Stanął i powoli zaczął odkręcać nakrętkę trzonkowego granatu. Jerzy czekał na strzały. Powietrzem targnął tylko huk granatu – daleki i wyraźny zarazem – poprzez oddzielające ich wewnętrzne ścianki piwnic. Niemiec wyjął zza pasa drugi granat.

„A więc Morro już się wycofał! Sami i odcięci. Otworzyć ogień – to odkryć nie tylko swoje istnienie, ale i zdemaskować szczęśliwy odwrót tamtych".

Barczysty posunął się o parę metrów do następnego okienka. Nowy wybuch. Teraz z bramy wychyliło się ich kilku. Empi trzymali niedbale pod pachami. Pewni byli, że nie ma tu nikogo, skoro dotychczas nikt się nie odezwał. Nowy wybuch.

„A więc Morro się wycofał..."

Zygmunt szeptem zebrał ludzi. Tylko Jagiełło klęczał przy rannym, jak sanitariuszka. Wparli się w grube dechy. Trzasnęło, aż Jerzym zatrzęsło przy oknie. Zdawało mu się, że głos zatrzymał aż tych – na podwórzu. Ale nie. Bojąc się zagłębiać w mroczne piwnice tego jedynego ocalałego wśród ruin domu sprawdzali jednak pedantycznie granatami okienko po okienku.

„Widocznie ich obserwator stwierdził, że nie przebiliśmy się poprzez ruiny. Morro ze swoimi odszedł" – zapłakała w nim zawiść. Był tak pełen miłości życia, że aby nie widzieć tej barczystej śmierci w ciężkim hełmie, opuścił na chwilę wzrok. Zwykła cegła krzyczała kolorem radości nieruchomego, lecz żałośnie silniejszego niż ludzkie istnienia.

„Alina, Alina" – usiłował zmobilizować jakąś ostatnią większą chwilę. „Otworzyć ogień stąd – to śmierć... Podsuną się wzdłuż ściany, aż do okienka... Spokojnie zasypią nas granatami..."

Chciał przywołać pamięcią twarz Aliny, ale uparta cegła polśniewała

zwycięskim konkretem: była naprawdę. Miała trwać i za minuty, które... Drzwi skrzypnęły... Ktoś jęknął... Znowu ten ranny? Nie, to mały, nowy, obcy, co wskoczył razem z nimi taszcząc rannego. „Takie pole martwe" – powtarzało w nim coś bezmyślnie... Spod drzwi przekleństwo. To malutki, wetknąwszy w szparę między deskami lufę karabinu, odkrył... mur. Ranny milczał.

Jerzy odwrócił się. Jeszcze trzy okienka.

A tam na chropowatej ścianie, którą od zewnątrz zamurowano te drzwi, spotkały się cztery pary bezradnych rąk.

– Ale obciach... zamurował skurwysyn fryzjer... – Jagiełło mówił litanijnym szeptem.

– Wygarnę – prosił Jerzy spod okna.

– Padnij! – to Zygmunt. – Żeby nie jęknął ten, który oberwie...

– Tak jest – mruknął Jagiełło.

Raptem coś się zakotłowało. Zygmunt szarpał się z tym małym, obcym wyrywając mu stena.

– Gówno. Gówno. Gówniarzu – stękał szeptem, dysząc ciężko – wieszaj się na pasku, świnio. Bez hałasu. No.

Jerzy dotknął ręką piachu. Odróżniał nawet ostre drobiny węglowego miału. Rozczuliła go wielość świata, który pozdrawiał tym dotykiem. Jakiś ogryzek marchewki czy stary kartofel.

„A ten idiota, któremu Zygmunt wyrwał stena, chciał się sam skończyć" – pomyślał.

Któryś z rumorem wciskał się pod fryzjerską półkę. Jerzy szukał wokół siebie rękami, jakby zapomniał jeszcze dotknąć czegoś na ziemi. Zadrżały mury w sąsiedniej piwnicy.

Jerzy uświadomił sobie, że nie zobaczy już nieba, i zrobiło mu się żal siebie, ogromnie, do łez. Nie wiedząc, co robi, podsunął się do okna: stąd można było widzieć skrawek ciemnych chmur.

Raptem zobaczył buty i zielone nogawki. Usłyszał czyjeś przerwane stęknięcie, ujrzał lecący granat, pomyślał: „Zygmunt był dobrym dowódcą!" – usłyszał stuk wybuchu, jakieś rozpierzchłe w stu kierunkach myśli zakrzyczeć miały strach – łoskot wybuchu. Za nim, jakby obsuwał się ruszony detonacją piasek, szeleścił czyjś szalony śmieszek.

– Śmiej się teraz. A miałeś okazję, trzeba ci było na granat robinsonować, jak ci się na tamten świat spieszy – pouczał szeptem Jagiełło. Podniósł kawałek gumowego węża z gruszką fryzjerskiego pulweryzatora.

– Taki rozpylacz lepszy od thompsona... Obronił tam, gdzie by i cekaem nie poradził. Zaplątał się granat. Widziałem cały czas. Zaplątał się w te gumy, flaszki: tu rąbnął, na toaletce. Wszystko poszło w górę i na boki...

Ranny leżał nieruchomo. Jagiełło gmerał w resztkach lustra dobierając foremny kawałek.

Z kątów podnosili się ludzie. Obok załomotał wybuch – sprawdzali sąsiednie piwnice.

„Skończone. Skończyła się najdłuższa godzina w życiu" – pomyślał Jerzy i automatycznie spojrzał na zegarek. Stał. Instynktownie przyłożył tarczę do ucha i usłyszał cichy szelest sekund. A więc szedł. Od czasu gdy wylądowali w tej piwnicy, minęła może minuta – dwie...

– Chodź tu, Jerzy! – usłyszał za sobą szept Zygmunta. Dowódca siedział w kącie oparty plecami o ścianę. Słysząc kroki kolegi podniósł do góry twarz. Jerzy cofnął się. Wysoki, krwawy, rozorany gdzieś nad brwią guz zasłaniał jedyne oko Zygmunta. Ślepy wyciągnął rękę przed siebie.

– Jerzy... Nie widzę... Nic nie widzę... – wymamrotał połykając spływającą mu na usta krew.

– Nie zostaniesz, nie zostaniesz – odpowiedział szukając w chlebaku opatrunku osobistego.

STANISŁAW DYGAT

pożegnania

(fragment)

Gładzę twarz ręką, piecze mnie podrapany policzek. Co mogę napisać Mice po tym wszystkim?

Droga panno Miko! Nie ma pani pojęcia, jak bardzo mi przykro, że z mojego pośrednio powodu została pani wplątana w taką przykrą awanturę. Niech pani nie bierze Lidce zbytnio tego wszystkiego za złe, to jest dobra dziewczyna i nie jej wina...

Słyszę pośpieszne człapanie starej po schodach, otwiera raptownie bez pukania drzwi, wpada podniecona z impetem do pokoju i krzyczy:

– O, co za radość, co za szczęście! O, proszę pana! O, pani wróciła, o, już tu idzie, o, jest na dole, o...

Wstaję powoli od stołu, opieram się oń. Słychać kroki na schodach. Stara jest zdziwiona i urażona.

– O, proszę pana! Jak to, nie cieszy się pan?

– Owszem, owszem. Tylko... właśnie ze szczęścia skamieniałem. To się zdarza.

To ją uspokoiło, wpadła znów w radosny ferwor. Wypadła na korytarz trzepocąc rękami.

– O, proszę pani, pan jest tu, prędzej, o prędzej, właśnie skamieniał ze szczęścia.

Lidka staje we drzwiach. Jest bardzo blada. Patrzy na mnie nieśmiało i niepewnie.

– Narobiłam wczoraj strasznych rzeczy – mówi wolno. – Czy można? Myślę, że nie wyrzuci mnie pan za drzwi.

– Ależ proszę bardzo... proszę, niech pani siada.

Lidka wchodzi, ale nie siada, chodzi wolno po pokoju, ma łzy w oczach, ja wciąż stoję oparty o stół.

– Nie wiem w ogóle, jak mam się tłumaczyć... Przyszłam przeprosić pana... Nie wiem, od czego zacząć.

– Najlepiej niech pani wcale nie zaczyna. To zupełnie niepotrzebne...

– Przecież jakoś z tego wszystkiego muszę się wytłumaczyć.

– Może... Ale nie przede mną.

Lidka przystaje i patrzy na końce swoich butów.

– Mirek powiedział, że jestem ulicznica, że zawsze taka byłam i że się nie zmienię. Oświadczył mi, że zostawia mnie i jedzie do Wiednia. Tyle mi powiedział i nie rozmawia ze mną wcale... Pakuje w tej chwili walizki. Poza tym, co było u Feliksa, narobiłam jeszcze innych strasznych rzeczy... Dałam w gębę Tolowi.

– Brawo! bardzo dobrze pani zrobiła.

– Naprawdę?

– Naprawdę. I mnie pani też słusznie podrapała.

Lidka patrzy na mnie trochę rzewnie.

– Przepraszam – mówi, podchodzi do mnie i delikatnie przesuwa palcem po moim podrapanym policzku. Zaczynam się śmiać. Śmieję się szczerze, niepohamowanie.

– Co panu?

– Nic... przypominam sobie... to było strasznie zabawne, co pani wczoraj wyrabiała.

Lidka też zaczyna się śmiać. Ma łzy w oczach, ale śmieje się. Atmosfera rozrzedza się, robi się przyjemnie.

– Proszę pana – mówi – przepraszam, że pana o to pytam... ale mnie dawno to pytanie trapi. Czy ja się panu wtenczas... nie podobałam?

– Podoba mi się pani od początku do dziś dnia niezmiernie.

– A nie od wczoraj?

– Wczoraj najbardziej.

– To dlaczego... dlaczego wtedy... tak się pan wobec mnie dziwnie zachowywał... zupełnie jakoś nie tak, jak się zachowuje mężczyzna wobec kobiety, która mu się podoba?

– A bo ja wiem... Co zamierza pani dalej robić?

Wzrusza ramionami.

– No, cóż? Muszę zostać z Mirkiem tymczasem... Cztery lata... tego nie rozwiąże jedna awantura... i nawet pięć...

– Przecież Mirek ucieka... jedzie do Wiednia.

Potrząsa głową.

– On nie pojedzie.

– Dlaczego?

Przechyla głowę i patrzy w okno.

– Kocha mnie – mówi skromnie. – No, muszę już iść. Za chwilę będę musiała pomagać mu rozpakowywać się. Pewnie już za mną goni, żeby mnie przeprosić – wzdycha lekko.

– Do widzenia panu – wyciąga rękę – dziękuję panu bardzo. W ogóle za wszystko.

Ściskamy sobie ręce i przez krótki moment patrzymy sobie w oczy, po czym Lidka mruga chwilę rzęsami, odwraca się i szybko wychodzi.

Podchodzę do okna. Słońce, błękit, biały fartuch śniegu. Armaty walą coraz silniej. Drżą szyby. Lidka biegnie ulicą, odrzucając śmiesznie na bok nogi. Wydaje się, że kanonada się przybliża. Słychać terkot karabinów maszynowych. Nagła wielka radość zbliżającej się wolności nowej i nieznanej.

Pędzi w kierunku Podkowy Zachodniej auto wyładowane po brzegi Niemcami. Mają przerażone miny. Tym razem chyba już coś z tego wyjdzie.

Znowu kładę się na łóżko. Czekam. Leżę na plecach, jestem wyprężony, głowę mam nisko, nogi na poręczy, oczy półprzymknięte, czekam. Strzały: gęste, chaotyczne, blisko, tuż, chyba gdzieś koło domu. Nagły wybuch. Bomba czy armata? Dom się zatrząsł. Strzelają. Ja leżę wyprężony i napięty, a tam strzelają. Czekam. Ale wstanę i pójdę. Unosi się w górę ciemna zasłona, na niej wymalowane pokraczne, mgławe chimery ze swastykami na gębach lub bez, odsłania się krajobraz jasny, rozległy jak słoneczna zima za oknem, to wszystko przy akompaniamencie kotłów i werbli (dom zatrząsł się znowu), a ja leżę w napięciu, leżę nie śmiąc drgnąć w świadomości rzeczy wielkiej wagi, jakie rozgrywają się wokoło. Leżę, ale wstanę i pójdę. Gardłowe, gwałtowne krzyki niemieckie.

Zrywam się, biegnę do okna. Trzech żołnierzy *feldgrau* przesuwa się z automatami pod płotem, nawołują innych, których nie widać. Zniknęli. Jest teraz zupełna pustka i cisza. Za chwilę znowu seria wystrzałów. Bez palta wybiegam na ulicę. Jest pusto, jakby cały świat wymarł, słońce błyszczy na śniegu, bliższe i dalsze wystrzały. Biegnę w stronę alei Kościelnej. Zza rogu wytacza się ogromny czołg. Jaki? Na wszelki wypadek padam do rowu, czołg przetacza się obok mnie, znaki zamazane, nie mogę ich rozpoznać. Czyj? Zatrzymuje się parę metrów za mną, odchyla się górna klapa, wysuwa się głowa, głowa w czarnej furażerce, ze słuchawkami na uszach. Niemiec. Patrzy przed siebie, chowa się nagle z powrotem, czołg rusza ze zgrzytem, sunie szybko. Znika. Jeszcze chwilę leżę, jest znowu pustka, wstaję, otrzepuję śnieg. Nagle, po prostu, zwyczajnie wychodzi zza rogu żołnierz. Obszerny płaszcz koloru khaki przewiązany ma niedbale pasem. Jest sam, w ręku trzyma automat, czujnie uniesiony nieco w górę, idzie obracając się z wolna w koło, jakby tańczył powolnego walca. Na głowie hełm, na hełmie, Jezus Maria — polski orzełek! Dopiero chwilę potem wyłania się znowu trzech żołnierzy, w ręku karabiny, idą jakby na wycieczkę, jakby wracali z wycieczki; jeden ciągnie małą armatkę, ten pierwszy trzyma obnażoną szablę, pewnie oficer. Macham ręką, coś krzyczę, nie zwracają na mnie uwagi. Wymarłe okna domów zaczynają rysować się twarzami ludzkimi, zdumionymi, świeżymi radością. Uchylają się drzwi, wychylają się z domów postacie, wylegają na ulicę, ulica ożywia się, nie jest już pusta, coraz więcej polskich żołnierzy idzie z karabinami w ręku. Biegnę przed siebie bezmyślnie. Tak, w słońcu i z dziką radością, biegało się już dawno, po końcu roku szkolnego, może na wsi, po łące, w lesie. W alei Kościelnej, przed domem hrabiny Róży, stoi w dali smukła sylwetka. To Lidka stanęła na kamiennym słupie, ręką przysłoniła oczy i patrzy. Biegnę do niej. Je spokojnie jabłko, patrzy na mnie, jak patrzą na sali koncertowej na kogoś, kto wszedł w środku symfonii i szukając swego miejsca przeszkadza innym słuchać. Staję koło niej. Patrzymy oboje.

— Gdzie się podzieli inni mieszkańcy tego domu?

— Siedzą w piwnicy — mówiąc nie patrzy na mnie, ręką przysłania oczy i wypatruje.

— Mirek też?

Wzrusza ramionami. Macha ręką w kierunku zachodu.

— Pojechał jednak.

— Hm — mówię — to przykre. No, ale nie ujdzie daleko w tej sytuacji. Będzie musiał wrócić.

Kiwnęła parę razy przecząco głową.

— To już nie ma żadnego znaczenia.

— Hm... Mirek... no, nie myślałem jednak...

— Niech mi pan już da spokój z Mirkiem, dobrze?

— Dobrze.

Jedzie auto. Zbliża się do nas. Na aucie biało-czerwona chorągiewka. Lidka odwraca troszkę ode mnie głowę, wyjmuje z kieszeni papierosy, nie patrząc podaje mi. Z wysokości kamiennego słupa opiera się łokciem na moim ramieniu.

Auto szybko przejeżdża obok nas. Umorusany szofer bez czapki, obok niego oficer, a może podchorąży, z lornetką na szyi, nie ogolony, w furażerce, patrzy na nas, przypatruje się nam, a potem zaczyna machać ręką i krzyczy coś, woła na mnie po imieniu i po nazwisku. Auto w pędzie podskakując na nierównej drodze znika w głębi alei. Nie mogę poznać, kto to mógł być. Ba, tyle lat!

Do Przemądrzałych

Ten strój ułański
zmieniony w rzeszoto
a kpiną waszą podarty w kawałki
ten strzęp zetlały
z katyńskiego dołu
ten kawał sukna
ze dna Atlantyku
ten kombinezon
zwęglony nad Anglią
ten dress powstańczy
z akowską opaską
tę furażerkę
przepoconą lasem
ten pas sczerniały
rogatywkę
nić
te robociarskie drelichy
z więzienia
w których krew z potem zakrzepła
i cuchnie
to
czego dotknąć nie śmiem nawet w snach
co w gardle staje z przełykanym kęsem
z lustra spogląda w puste oczodoły
rzęzi ustami pełnymi robactwa
i ziemią pluje we mnie
krzycząc
mało

to chcę wam wydrzeć

zostawcie
ten łach

Jerzy Narbutt

– Mówię ci przecież, że wybierałem się do ciebie.

Andrzej zniecierpliwił się.

– Dogadać się z tobą nie można. A ja właśnie napisałem, żebyś do mnie nie przychodził i że ja do ciebie przyjdę o siódmej. Jest właśnie siódma.

– Stało się coś?

– Nic się nie stało. Wyniosłem się po prostu z domu. U Sroki nocuję.

– Cóż znowu? – zaniepokoił się Maciek.

– Mniejsza z tym. Nic ciekawego. Ale chodźmy, nie będziemy wystawać na ulicy. Dokąd pójdziemy? Do „Monopolu"?

– Nie, dajże spokój!

Poczuł, że się zaczerwienił. Andrzej zauważył to i ironicznie się uśmiechnął.

– Już dość masz tego lokalu?

– Nie. Ale po co? Orkiestra będzie nam przeszkadzać. Chodź do mnie na górę.

– Jak chcesz. Widzę, że dalekie spacery odbywałeś.

– Bo co?

– Po twoich butach poznać.

Wszedłszy za Maćkiem do pokoju, od razu zauważył stojący na nocnym stoliku bukiecik fiołków.

– Cóż to jest?

Maciek otwierał okno.

– Co takiego?

– To!

Tamten się obejrzał.

– Nie widzisz? Fiołki.

– Poznaję.

– No więc?

– Kupujesz sobie kwiaty?

Zdjął marynarkę, usiadł na łóżku i palcem wskazał na ścianę.

– Tam?

Maciek skinął głową.

– Jest u siebie?

– Jest. Przed chwilą wrócił.

– Przyjemne sąsiedztwo.

Chełmicki milczał.

– Dlaczego się wyniosłeś z domu? – spytał po chwili. – Pokłóciłeś się?

– Coś w tym rodzaju.

– O cóż znowu?

– Ach, szkoda gadać! Rodzinna rozmowa o mojej przyszłości, o nauce i tak dalej, domyślasz się? Dla mego ojca świat się zatrzymał w trzydziestym dziewiątym roku. Nic w ogóle nie rozumie, chociaż przesiedział tyle lat w obozie. Pozycja, przyszłość, solidność i tym podobne rzeczy. A ja znów jestem w głupiej sytuacji wobec tego rodzaju historii. Nie mogę przecież wyłożyć wszystkiego jasno i otwarcie.

– Wiedzą, że wyjeżdżasz?

– Wiedzą. Od tego się zaczęło. Nie wiedzą oczywiście, dokąd i po co. Zresztą mniejsza z tym, nieciekawy temat.

Chełmicki stał zamyślony.

– Ach, człowieku, człowieku! – powiedział nagle – mieć rodzinę i kłócić się z nią. Gdybym ja miał matkę albo ojca tutaj...

– Ty? – zdziwił się Andrzej. – A cóż to znowu? Przecież ty gwiżdżesz na wszystko. Masz zresztą pewnie rację. Człowiek nie powinien się do nicze-

go przywiązywać. Po co? Żeby się potem odrywać? Ale o co innego teraz chodzi. Posłuchaj...

– No?

– Usiądź. Nie będę przecież krzyczał na cały pokój. Co z tobą? Wyglądasz, jakbyś po łbie dostał.

– Ja? Dlaczego?

– To ja mam wiedzieć dlaczego? Siadaj!

– Chodzi o jutrzejszy dzień. Florian przed wyjazdem...

– Wyjechał?

– Tak, wczoraj pojechał w teren. Otóż przesłał mi kartkę z kilkoma wskazówkami. Po pierwsze, mam się jutro przed południem stawić w Kalinówce. Chłopcy mają już tam na mnie czekać. Muszę więc wyjechać najwcześniejszym autobusem z rana. Słuchasz czy nie?

Maciek siedział pochylony, łokcie wsparłszy o szeroko rozstawione kolana.

– Słucham.

– Bo wyglądasz, jakbyś nic nie słyszał.

– Ależ słyszę! Musisz wyjechać z rana...

– To jedno. Zasadniczo Florian wyraził życzenie, aby Sroka, Świder i Tadeusz pojechali również z rana, ponieważ zdecydowałeś się całą tę jutrzejszą historię załatwić sam. Nic jednak nie wiem, jak to myślisz urządzić, gdzie i kiedy. I czy mam ci ostatecznie zostawić paru chłopców do pomocy, czy nie? Zastanów się. Tak się w każdym razie urządź, żebyś jutro przed wieczorem mógł przyjechać do Kalinówki. Papiery dla ciebie mam. Bardzo ładnie się nazywasz. Masz! – rzucił na stół nową kennkartę. – Cieszkowski Stanisław. Akurat jutro twoje nowe imieniny, pięknie się składa. Ale żarty na bok. Jeśli mam być szczery, to muszę ci powiedzieć, że nie bardzo mi się podoba ani to twoje tutaj mieszkanie, ani włóczenie się po mieście. Sto osób już pewnie poznałeś i z widzenia co drugi przechodzień cię pamięta. Urzynałeś się?

Maciek potrząsnął głową.

– Nie? Więc coś ty robił przez te dwa dni? Za dziewczynami goniłeś?

Chełmicki podniósł się nagle i począł chodzić po pokoju. Wreszcie zatrzymał się przed Kosseckim.

– Słuchaj, Andrzej, chcę z tobą na serio porozmawiać.

Tamten wygodnie oparł się o ścianę.

– Na nic innego nie czekam.

– Chcę...

– Czego?

– Zrozum mnie tylko dobrze. Chcę skończyć z tym wszystkim. Inaczej ułożyć sobie życie. Wiesz, że nie jestem tchórzem, że nie o to chodzi. Wierzysz mi chyba?

Andrzej badawczo mu się przyglądał. Nie wydawał się ani trochę zaskoczony.

– Mów dalej, słucham cię.

– Po prostu już nie mogę tak dłużej. I nie chcę. To beznadziejne wszystko. Jak długo mamy tak żyć? Co dalej? Muszę przecież wreszcie zacząć jakąś normalną egzystencję. Ja wiem, że ci się trochę dziwne wydaje, że to właśnie ja w ten sposób mówię, ale...

Usiadł i położył dłoń na kolanie Andrzeja.

– Posłuchaj, Andrzej, będę z tobą zupełnie szczery. Widzisz, poznałem dziewczynę. Pokochałem ją. Ona też mnie kocha. Chcemy razem ułożyć sobie życie. Zrozum mnie, Andrzej, ja już nie chcę zabijać, niszczyć, strzelać, ukrywać się. Chcę prostego, zwyczajnego życia, tylko tyle, niczego więcej. Musisz to zrozumieć.

Andrzej wyprostował się i ściągnął ciemne brwi.

— Wybacz, ale nic nie muszę. Chwilę! Możesz mi powiedzieć, w jakim charakterze wszystko to mówisz? Jako mój przyjaciel czy jako mój podkomendny?

Chełmicki zmieszał się i lekko poczerwieniał.

— Nie rozumiem cię...

— Chyba jasne? Bo jeśli chodzi o mnie, to z góry muszę ci oświadczyć, że w tym wypadku mogę być tylko twoim zwierzchnikiem. To wszystko. Więc?

Maciek spojrzał na niego bezradnie.

— Nie wiem, co ci mam powiedzieć... Mówiłem do ciebie jak do najbliższego przyjaciela. Sądziłem, że właśnie ty powinieneś mnie zrozumieć.

— Zostawmy te czułości — przerwał szorstko Andrzej.

Wstał z łóżka i podszedł do okna. W głębi podwórza rosła, mocno zbudowana dziewczyna rozmawiała z młodym kelnerem. Z dołu dobiegał brzęk naczyń. W ogrodzie świergotały wróble. Przypomniała mu się naraz sobotnia decydująca rozmowa z Wagą. Wydała mu się tak odległa, jakby go miesiące od niej dzieliły. Odwrócił się.

— Kto ci powiedział, idioto, że cię nie rozumiem? Ale o co chodzi? Zastanów się tylko trzeźwo. Zakochałeś się. Dobrze. Twoja sprawa. Ta dziewczyna cię kocha. Też twoja sprawa. Wasza, powiedzmy, sprawa. Ale jeśli się chcesz z dnia na dzień uwolnić od przyjętych obowiązków; to, przepraszam cię, to już nie jest twoja sprawa prywatna. Wiesz, jak się to nazywa?

Ciemny rumieniec oblał twarz Chełmickiego.

— Andrzej, przecież ja nie uciekam. Do ciebie ze wszystkim przyszedłem.

— Ale z czym? Że chcesz uciec. I żądasz ode mnie, abym cię przyjacielsko uścisnął, pobłogosławił i powiedział: Świetnie, mój drogi, zakochałeś się, rób, co ci się podoba. Poczekaj! Ile razy byliśmy ze sobą w akcji? Czy gdybyś się wówczas zakochał, przyszedłbyś do mnie i powiedział: Słuchaj, Andrzej, zakochałem się, chcę wreszcie spokojnie żyć, więc nie możecie na mnie liczyć. Powiedziałbyś tak? A kiedy byliśmy na Starówce, wtedy też byś tak powiedział?

— To było co innego.

— Mylisz się. Jesteś tak samo żołnierzem jak wtedy.

Chełmicki gwałtownym ruchem obrócił się ku niemu.

— Ale w imię czego mam wszystko poświęcać? Wtedy wiedziałem. A teraz? Powiedz! W imię czego mam tego człowieka zabić? I innych zabijać? Ciągle zabijać. W imię czego?

— Nie unoś się. Do tej pory nie wiedziałeś, w imię czego? I w sobotę, kiedy omawialiśmy tę całą historię, też nie wiedziałeś?

Chełmicki milczał.

— Nie — powiedział wreszcie. — Nie zastanawiałem się nad tym.

— Szkoda.

— Wiesz, jak było.

— To żadne usprawiedliwienie.

— Czy ja się usprawiedliwiam, Andrzej? Zastanów się?

— Tylko co robisz?

— Przeciwnie. Oskarżam się.

— I oskarżywszy siebie chcesz się spokojnie kochać, tak?

Chełmicki pochylił głowę.

— Andrzej — powiedział po chwili cicho — czy nie rozumiesz, że można się zmienić?

— Rozumiem. Ale pozostaje jeszcze coś, co nie ulega zmianom i o czym zupełnie zapominasz.

— Dyscyplina?

— Coś więcej. Honor.

– Honor wbrew samemu sobie?

– Nie bądź śmieszny. Zostaw te frazesy. Nie jesteśmy romantykami. Honor to nie jest wierność samemu sobie. Cóż ty, trzeci, dziesiąty? Sam się zastanów. Kimże ty jesteś? Powiedziałeś, że się zmieniłeś. Przedwczoraj byłeś innym człowiekiem. Za tydzień możesz być jeszcze kimś innym. Któremu sobie chcesz być wierny? Kolejno każdemu? Nie, mój stary, to nie jest tak. Wierność jest poza nami. Zapominasz, że przez wiele lat byłeś i nadal jesteś jednym z nas. To się właśnie liczy. Wtedy jesteś wierny sobie, jeżeli jesteś wierny solidarności. To jest honor. Rozumiesz? A czy się zmieniasz, czy nie zmieniasz, to nikogo nie obchodzi.

Chełmicki słuchał ciągle pochylony, z dłońmi splecionymi pomiędzy kolanami.

– Więc co mam robić? – spytał wreszcie głuchym, ociężałym głosem.

– Przede wszystkim wziąć się w kupę i nie rozklejać się. Po drugie...

– Wiem. Tak ci chodzi o tego jednego człowieka?

– Nie o niego, głupcze! Chodzi mi o rozkaz. I albo ty go wykonasz, albo ja to zrobię za ciebie.

Maciek wyprostował się.

– Ty?

– Oczywiście, to jasne. A coś ty myślał? Od początku chciałem tę historię wziąć na siebie. Przypomnij sobie. Nie prosiłeś mnie, żebym tobie to zostawił i Floriahowi tak całą rzecz przedstawił?

Z sąsiedniego pokoju wyszedł ktoś na korytarz. Stuknęły drzwi i zgrzytnął w zamku klucz.

Andrzej nasłuchiwał chwilę.

– To on?

– Zdaje się.

– Wyszedł?

– Przypuszczam.

– Pilnują go?

– Nie wiem. Przed chwilą wrócił dopiero, mówiłem ci przecież.

– A co jutro robi, nic nie wiesz?

Maciek powolnym i znużonym ruchem przesunął dłoń po czole.

– O dziesiątej jest pogrzeb... wiesz, tych dwóch...

– Jakich dwóch?

– No, tych! Nie wiesz?

– Ach, to! Dobrze. A dalej?

– Nie wiem.

Andrzej wybuchnął:

– Więc jak ty sobie to wszystko wyobrażałeś właściwie? Gdzie, kiedy? Wiesz, Maciek, nie chcę już mówić, jak się nazywa taka robota. Po coś się w ogóle do tego brał? Widziałeś się z Kacprem?

W pierwszej chwili Chełmicki nie mógł sobie przypomnieć, o kogo chodzi.

– Jakim Kacprem?

– Nie wiesz, kto jest Kacper?

– Aha! Ten mały z Bezpieki? Nie, nie widziałem go.

– Pewnie się nawet nie starałeś zobaczyć?

Wsunął ręce w kieszenie spodni i rozdrażnionymi krokami przemierzać począł pokój.

– Co to za dziewczyna? – spytał nagle.

– Mniejsza z tym.

– Wie o tobie?

– Domyśla się.

– I co?

– Nic.

Andrzej wzruszył ramionami.
— Mógłbyś przynajmniej jak człowiek odpowiadać.
— Po co? Sam powiedziałeś, że to moja sprawa.
Przez chwilę milczeli. Andrzej znowu począł chodzić po pokoju. Wtem Chełmicki się podniósł.
— Więc dobrze!
Andrzej zatrzymał się przed nim.
— Co dobrze?
— Załatwię to.
— Jutro?
— Tak.
— Ale w jaki sposób?
— To już moja rzecz. Nikogo mi nie zostawiaj, sam to zrobię.
— Na wariata?
— Nie bój się. Nie zrobię żadnego głupstwa. Zależy mi na życiu, więc od tej strony możesz być spokojny. Ale na tym koniec.
Andrzej spojrzał na niego badawczo i nagle, bez słowa się obróciwszy, podszedł do okna. Stał tam dłuższą chwilę. Wreszcie spytał:
— Więc mam nie czekać na ciebie w Kalinówce?
— Nie.
Teraz dopiero się odwrócił i oparł dłońmi o parapet.
— Cóż? — powiedział spokojnie. — Nasze drogi rozchodzą się wobec tego. Przechodzisz na drugą stronę. Wątpię, czy się kiedy zejdziemy. Tylko jednemu z nas może być przyznana słuszność.
Stał chwilę zamyślony. Na koniec wyprostował się. Podszedł do Maćka i wyciągnął rękę.
— Bywaj.
Chełmicki z trudem wydobył ze ściśniętego gardła głos.
— Bywaj — powiedział cicho.
Cała przeszłość, pełna cieni zmarłych przyjaciół i towarzyszy, ogarnęła go naraz przejmującym blaskiem tamtej nadziei i tamtego braterstwa.
— Andrzej! — zawołał za odchodzącym.
Kossecki zatrzymał się przy drzwiach. Był blady, usta miał zaciśnięte.
— Co?
— Powiedz... czy ty sam... wierzysz w swoją słuszność?
— Ja? — powtórzył tamten z akcentem zdziwienia. — Nie. Ale to jest bez znaczenia. Bywaj.
W kwadrans później Chełmicki zszedł na dół. Kupił od znajomego pulchnego portiera papier listowy i w hallu, przy stojącym z boku stoliku, skreślił pośpiesznie ołówkiem następujący list:
„Kochana, jestem wolny, ale dopiero jutro wieczorem. Nie mogę inaczej. Nie przychodź dzisiaj. Wszystko ci potem wytłumaczę i błagam, nie niepokój się. Jutro muszę jechać do Warszawy. Pociąg przychodzi tu o dziewiątej wieczorem. Jeżeli możesz pojechać ze mną, napisz mi: tak. Spotkamy się na dworcu. Jeżeli nie będziesz mogła, postaram się albo przyjść do ciebie przed odjazdem, albo zaraz z Warszawy napiszę, podając adres.
Kochana, bądź dobrej myśli. Tylko do jutra. Jeszcze tylko jeden dzień. Nic się nie niepokój!"
Nie przeczytawszy, co napisał, włożył papier do koperty, zakleił ją i oddał małemu boyowi, wytłumaczywszy, gdzie i komu ma list wręczyć. Potem usiadł w głębokim fotelu.
W hallu było pusto. Z sali restauracyjnej dobiegały przytłumione dźwięki orkiestry. Był tak zamyślony, że nawet nie zauważył wymownych gestów portiera, usiłującego z nim nawiązać rozmowę. Wreszcie ten nie wytrzymał i bokiem spoglądając zza okularów, wprost go zagadnął:
— Jakże tam pański pokój, wygodny?

Chełmicki siłą przymusił się do wesołego uśmiechu.

— Fajny!

I po chwili dodał, żeby okazać swoją życzliwość:

— Przyjemny ten wasz Ostrowiec.

Portier skrzywił się.

— Ech, to nie to co Warszawa. Pan szanowny do Warszawy wraca?

— Do Krakowa na razie.

— Owszem — zastanowił się stary — niebrzydkie miasto. Byłem przed wojną. „Francuski" tam jest najlepszy hotel. Ale też nie to co Warszawa.

Mały boy wrócił z odpowiedzią prędzej, niż Chełmicki przypuszczał. Ręce mu drżały, gdy niecierpliwie rozrywać począł kopertę. W środku była mała, z notatnika wydarta kartka. Na niej drobnymi literkami: „Tak. Kocham cię".

— Dobra wiadomość? — zagadnął poufale portier.

Skinął głową.

— Doskonała.

Raz jeszcze przeczytał te trzy słowa. Długą chwilę się w nie wpatrywał. I nie czuł żadnej radości, nawet ulgi.



MIANOWANI URZĘDNICY ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO —
Od lewej: Szef Działu Asekuracyjnego Tadeusz Jasiorkowski, Zarządca Pism Związkowych Dr Edward C. Różański, Redaktor Naczelny Dziennika Związkowego Jan Krawiec, Dyrektor Bratniej Działalności Antoni F. Piwowarczyk, Asystentka Administracyjna Sekretarza ZNP Helena Pross, Dyrektor do Spraw Społecznych Edward S. Dziewulski, Kontroler Walter Prośniewski, Rzecznik ZNP Czesław Rawski, Doktór Naczelny ZNP Dr Lawrence Sadlek, Redaktor Naczelny ZGODY Józef Wiewióra i Dyrektor Sprzedaży Ubezpieczeń Frank Spula.

Joseph Conrad

Lord Jim

(Fragment)

Jak długo Jim stał u luku bez ruchu, spodziewając się każdej chwili, że okręt zapadnie mu się pod nogami, a prąd wody zaleje go z tyłu i podrzuci jak wiór — tego nie umiem powiedzieć. Nie bardzo długo — może ze dwie minuty. Dwóch mężczyzn, których nie mógł dojrzeć, zaczęło sennie rozmawiać; doszedł go skądsiś dziwny odgłos szurających nóg. Ponad tymi słabymi dźwiękami wisiała okropna cisza poprzedzająca klęskę, wisiało dręczące milczenie właściwe chwilom poprzedzającym katastrofę. Nagle przyszło Jimowi do głowy, że może zdąży pobiec i poprzecinać wszystkie rejki od łożysk, aby łodzie mogły się utrzymać na powierzchni, gdy okręt pójdzie na dno. „Patna" miała długi mostek; wszystkie łodzie były na górze, cztery z jednej strony i trzy z drugiej — najmniejsza z nich przy lewej burcie, prawie na jednej linii z osprzętem sterowym. Jim wyraźnie zaniepokojony, czy mu uwierzę, zapewnił mnie, że przygotował je z największą starannością do natychmiastowego użytku. Znał swoje obowiązki. Sądzę, że pod tym względem był wcale dobrym oficerem.

— Uważałem zawsze, że trzeba być przygotowanym na najgorsze — rzekł patrząc mi niespokojnie w twarz. Kiwnąłem potakująco głową, zaznaczając, że zgadzam się z tą zdrową zasadą, i odwracając oczy od niepochwytnej ułomności tego człowieka.

Mówił mi dalej, iż ruszył z miejsca i biegł niepewnie. Musiał przestępować przez nogi, unikać potknięcia się o głowy. Nagle ktoś chwycił go z dołu za kurtkę i zrozpaczony głos przemówił spod jego łokcia. Jim trzymał w prawej ręce lampę; światło jej padło na zadartą ciemną twarz, której oczy błagały go razem z głosem. Otrzaskany z językiem krajowców, Jim zrozumiał słowo: woda, powtórzone kilkakroć z naciskiem w tonie modlitwy, prawie z rozpaczą. Szarpnął się, aby się wyswobodzić, i poczuł, że czyjeś ramię opasuje mu nogi.

— Ten drab uczepił się mnie jak tonący — rzekł z przejęciem. — „Woda, woda!" Jakąż on wodę miał na myśli? Czy on co wiedział? Z całym spokojem, na jaki tylko mogłem się zdobyć, rozkazałem, aby mię puścił. Zatrzymywał mię; czas naglił, inni ludzie zaczęli się ruszać; a ja potrzebowałem czasu — czasu, aby poprzecinać więzy trzymające łodzie. Chwycił mię teraz za rękę; czułem, iż zacznie krzyczeć! Błysnęło mi, że to by wystarczyło dla wywołania paniki; zamachnąłem się wolną ręką i rzuciłem mu lampę w twarz. Szkło brzękło, lampa zgasła, ale to uderzenie sprawiło, że mię puścił; uciekłem — chciałem się dostać do łódek; chciałem się dostać do łódek! Skoczył za mną. Rzuciłem się na niego. Nie myślał się uspokoić; usiłował krzyczeć; o mało go nie udusiłem, nim zrozumiałem, o co mu chodzi. Chciał trochę wody — wody do picia; wydzielali im skąpe racje, rozumie pan, a on miał z sobą młodego chłopca, którego przedtem kilka razy zauważyłem. Syn jego był chory i spragniony. Człowiek ów dojrzał mię, gdym go mijał, i popro-

sił o trochę wody. To było wszystko. Staliśmy w ciemności pod mostkiem. Chwytał mię ciągle za ręce; nie było sposobu go się pozbyć. Wpadłem do swojej kabiny, porwałem butelkę z wodą i wetknąłem mu ją do ręki. Znikł. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, jak bardzo sam byłem spragniony.

Jim oparł się na łokciu i ocienił ręką oczy. Czułem, jak mi dreszcz zbiega po grzbiecie; w tym wszystkim było coś szczególnego. Palce ręki osłaniającej mu czoło drżały z lekka. Przerwał krótkie milczenie.

— Te rzeczy zdarzają się człowiekowi tylko raz w życiu i... Ale co tam! Kiedy wróciłem wreszcie na mostek, tamte draby usiłowały zdjąć łódź z łożyska. Łódź! Wbiegałem właśnie po drabinie, gdy silne uderzenie spadło mi na ramię, o włos od głowy. Nie zatrzymało mnie to, a główny mechanik — wyciągnięto go już podówczas z koi — znowu zamierzył się na mnie drążkiem od pokrowca. Byłem tak jakoś usposobiony, że niczemu się nie dziwiłem. Wszystko to wydawało mi się naturalne — i okropne... okropne. Wymknąłem się temu nędznemu wariatowi, podniosłem go z pokładu jak piórko, a on zaczął mi szeptać w ramionach: „Niechże mnie pan puści! Myślałem, że to nie pan, tylko jeden z tych tam Murzynów". Odrzuciłem go precz; potknął się na mostku i zbił z nóg tego małego faceta, drugiego mechanika. Szyper, krzątający się koło łodzi, obejrzał się i zaczął iść na mnie ze spuszczoną głową, warcząc jak dzika bestia. Stałem w miejscu jak słup. Anim drgnął, jakbym był o, tym — stuknął z lekka kostkami palców w ścianę koło swego krzesła. — Zdawało mi się, że słyszałem to wszystko, widziałem to wszystko, przeszedłem przez to wszystko już dwadzieścia razy. Nie bałem się ich. Cofnąłem wyciągniętą pięść, a on zatrzymał się mrucząc: „A to pan. Prędko pomagaj pan. Tak powiedział. Prędko! Jakby szybkość tu mogła coś znaczyć! „A co wy chcecie zrobić" — zapytałem. „Zwiać" — warknął przez ramię.

— Nie zdaje mi się, abym wtedy zrozumiał, co szyper miał na myśli. Tamci dwaj dźwignęli się tymczasem na nogi i pobiegli do łódki. Dreptali, sapali, popychali się, klęli na łódź, na okręt, na siebie — klęli na mnie. Wszystko szeptem. Nie ruszałem się wcale, nie mówiłem nic. Śledziłem pochylenie statku. Tkwił tak nieruchomo, jakby był osadzony na blokach w suchym doku, tylko że wyglądał tak: — Podniósł rękę dłonią w dół i pochylił palce. — O tak — powtórzył. — Widziałem przed sobą nad dziobem linię widnokręgu jak na dłoni; widziałem hen daleko wodę czarną i błyszczącą, i cichą — cichą jak staw — śmiertelnie cichą, cichszą niż kiedykolwiek — tak cichą, że nie mogłem znieść jej widoku. Czy pan kiedy śledził statek pochylony dziobem w dół, statek, któremu przeszkadza pójść na dno płyta starego żelaza, zżarta przez rdzę do tego stopnia, że nie można jej nawet podeprzeć? Był pan kiedy w takim położeniu? Aha, podeprzeć? Myślałem o tym — o czym ja wówczas nie myślałem! — ale czy można podeprzeć gródź w pięć minut — albo chociażby w pięćdziesiąt? Skąd wziąć ludzi, którzy by poszli tam w dół? A drzewo — drzewo? Czy byłby pan miał odwagę zamachnąć się młotem i uderzyć w gródź, gdyby pan przedtem ją widział? Niech pan nie mówi, że tak; nie widział pan jej; nikt by się na to nie odważył. Żeby taką rzecz zrobić, trzeba wierzyć, że to jest możliwe, do licha — że jest możliwość choćby jedna na tysiąc, że jest choćby cień nadziei; a temu by pan nie uwierzył. Nikt nie byłby temu uwierzył. Pan mnie uważa za psa, ponieważ tam stałem bez ruchu, ale co pan byłby zrobił na moim miejscu? Właśnie! Ani pan, ani nikt powiedzieć mi tego nie może. Na rozejrzenie się trzeba mieć czas, a co ja mogłem zrobić? Czy miałem dopuścić, żeby wszyscy ci ludzie, których przecież sam wyratować nie mogłem, których nic wyratować nie mogło — żeby ci ludzie poszaleli z trwogi? Proszę pana, tak jak tu na tym krześle przed panem siedzę...

Dyszał gorączkowo co kilka słów i rzucał na mnie szybko wzrokiem, jakby w udręce badał na mej twarzy wrażenie, które wywierał. Nie mówił do mnie, mówił tylko w mojej obecności, spierał się z jakąś niewidzialną osobistością, wrogim i nieodłącznym wspólnikiem swego istnienia — drugim właścicielem swej duszy. Wynik sporu był poza kompetencją sądu: ten spór o prawdziwą istotę życia, nie-

zmiernie subtelny i doniosły, sędziego nie potrzebował. Jim pragnął sprzymierzeńca, pomocnika, współwinowajcy. Czułem, że grozi mi z jego strony podejście, obałamucenie, pułapka, może nawet gwałt, bylem tylko chciał zająć wyraźne stanowisko w sporze niemożliwym do rozstrzygnięcia — gdyż niepodobna było wymierzyć sprawiedliwości wszystkim zjawom gnieżdżącym się w duszy Jima: i szlachetnym, które miały swoje prawa, i niegodnym, które stawiały swoje wymagania. Nie umiem wam wytłumaczyć mych sprzecznych uczuć, wam, którzyście go nie widzieli i słyszycie jego słowa tylko z moich ust. Zdawało mi się, że mnie zmuszają do zrozumienia Niepojętego — a nie znam nic przykrzejszego od takiego uczucia. Kazano mi oglądać płytkość czającą się w każdej prawdzie i zasadniczą szczerość fałszu. Jim przemawiał do wszystkich stron mojej duszy — do tej, która jest zawsze zwrócona ku światłu, i do tamtego naszego oblicza, co jak druga półkula miesiąca istnieje potajemnie w wiecznym mroku, oświetlona niekiedy z samego brzegu okropnym, szarym blaskiem. Byłem pod wpływem Jima. Przyznaję się do tego, wyznaję to. Jego wypadek jest nieciekawy, mętny — wszystko, co chcecie: zgubiony młodzieniec, wśród miliona innych — ale jednak był to jeden z nas; jego przygoda miała równie małe znaczenie jak zatopienie mrowiska, a przecież tajemnicza postawa tego człowieka zaprzątała mię tak bardzo, jak gdyby on był najwybitniejszą jednostką swego rodzaju, jakby niejasna prawda ukryta w jego głębi dość była doniosła, by wpłynąć na wyobrażenie ludzkości o samej sobie...

Marlow zatrzymał się, żeby tchnąć życie w zamierające cygaro; zdawało się, iż zapomniał doszczętnie o swym opowiadaniu, gdy nagle zaczął znowu:

— Naturalnie, że to moja wina. Człowiek nie powinien doprawdy tak się przejmować. To słabość z mej strony. Jego słabość była innego rodzaju. Moja polega na tym, że nie mam dość bystrego wzroku dla rzeczy przypadkowych — zewnętrznych — że nie dostrzegam koszyka gałganiarza lub cienkiej bielizny sąsiada. Stykałem się z tylu ludźmi — ciągnął z przelotnym smutkiem — a stykałem się z nimi z pewnym... pewnym, powiedzmy, rozpędem, tak jak z tym chłopcem na przykład, i za każdym razem umiałem w nich dostrzec tylko człowieka. Mam jakiś podły, demokratyczny rodzaj wzroku, który może jest lepszy od zupełnej ślepoty, ale nie przynosi mi pożytku — o tym was mogę zapewnić. Ludzie się spodziewają, że się weźmie pod uwagę ich piękną bieliznę; nie umiałem nigdy wzbudzić w sobie zachwytu dla rzeczy tego rodzaju. A to jest wadą; jest wadą. No i przychodzi taki łagodny wieczór jak dziś; naokoło mnie siedzą ludzie zbyt leniwi, aby grać w wista — i zaczyna się opowiadanie...

Zatrzymał się znów, czekając może na jakąś zachęcającą uwagę, ale nikt się nie odezwał; tylko gospodarz jak gdyby niechętnie spełniając swój obowiązek mruknął:

— Jesteś subtelny, Marlow.

— Kto? ja? — rzekł Marlow cichym głosem. — Ach nie, ale Jim był subtelny; i choćbym się nie wiem jak starał, aby to opowiadanie dobrze wypadło, uchodzi mi mnóstwo odcieni — takie są delikatne, takie trudne do oddania w bezbarwnych słowach. A Jim komplikował jeszcze sprawę przez to, że był taki prosty — ileż ten nieborak miał prostoty!... naprawdę, że mnie zdumiewał. Siedział tam i mówił: że tak, jak go widzę przed sobą, nigdy by się nie uląkł niczego — i wierzył w to w dodatku! Mówię wam, to było bajecznie naiwne — i niesłychane, niesłychane! Obserwowałem go skrycie, zupełnie jakbym podejrzewał, że chce mię porządnie nabrać. Był przekonany, iż mówiąc uczciwie — „uczciwie, rozumie pan!" — nie ma rzeczy, przed którą by się cofnął. Już kiedy był ot, takim, „zupełnie małym smykiem", przygotowywał się do spotkania wszelkich trudności, jakie się mogą przydarzyć na lądzie i morzu. Przyznawał się z dumą do swej przezorności, obmyślał niebezpieczeństwa i obronę przed nimi, spodziewając się najcięższych prób, przeświadczony, że się z nich jak najlepiej wywiąże. Musiał wieść życie pełne egzaltacji. Czy możecie je sobie wyobrazić? Nieustanny szereg przygód, sława, zwycięski pochód naprzód — i głębokie poczucie własnej zaradności, które nie opuszczało go ani na chwilę. Zapamiętał się mówiąc; oczy mu błyszczały; każde słowo

zdradzało coraz wyraźniej całą jego niedorzeczność — a mnie serce ciążyło coraz dotkliwiej. Nie miałem najmniejszej ochoty do śmiechu i aby się nie uśmiechnąć, przybrałem niewzruszony wyraz twarzy. Jim zaczął przejawiać irytację: „Zawsze zdarza się to, czego człowiek nie oczekuje" — rzekłem pojednawczym tonem. Moja niewzruszoność wyrwała mu pogardliwe: „Et!" Pewno chciał dać przez to do zrozumienia, że żadna niespodzianka nie wytrąciłaby go z równowagi; chyba tylko coś niepojętego co mogłoby zaszachować jego bezwzględną gotowość na wszystko. Został zaskoczony. Mruknął pod nosem przekleństwo na morze i niebo, na statek, na ludzi.

Wszystko go zdradziło! Został chytrze wciągnięty w pewnego rodzaju wzniosłą rezygnację, która nie pozwoliła mu nawet ruszyć palcem; a tymczasem tamci, zdający sobie jasno sprawę z położenia, pracowali w pocie czoła nad spuszczeniem łodzi potrącając się nawzajem. Coś się tam popsuło w ostatniej chwili. Zdaje się, że w pośpiechu doprowadzili jakimś dziwnym sposobem do tego, że bolec z przodu łożyska zaciął się na głucho; stracili resztę przytomności wobec tego fatalnego wypadku. Ładny widok musiały przedstawiać te zapamiętałe wysiłki czterech drabów mozolących się na nieruchomym statku, który unosił się spokojnie na wodzie wśród ciszy śpiącego świata; starali się wyzyskać każdą chwilę w walce o oswobodzenie tej łodzi; pełzali na czworakach, dźwigali się z rozpaczą i ciągnęli, pchali, warcząc jadowicie na siebie, gotowi zabić, gotowi płakać; od skoczenia sobie nawzajem do gardła powstrzymywał ich tylko strach przed śmiercią, która stała spokojnie nad nimi jak nieugięty poborca o chłodnym spojrzeniu. O tak! to musiał być ładny widok. Jim widział to wszystko i mógł o tym mówić z pogardą i goryczą; a był dokładnie o wszystkim powiadomiony chyba za pomocą szóstego zmysłu, ponieważ przysiągł mi, że trzymał się cały czas na uboczu i nie spojrzał ani razu na nich i na łódź — ani razu. A ja mu wierzyłem. Sądzę, że był zbyt pochłonięty śledzeniem niebezpiecznie pochylonego statku — groźbą zagłady odkrytą wśród najzupełniejszego bezpieczeństwa — że urzekł go miecz wiszący na włosku nad jego romantyczną głową.

Wszystko było nieruchome przed jego oczami; nic mu nie przeszkadzało wyobrażać sobie, jak ciemny widnokrąg nagle się wzniesie, a rozległa morska równina przechyli się w górę; widział szybkie, ciche zbliżanie się przepaści, brutalny jej skok i chwyt, beznadziejną walkę, gasnące światło gwiazd, mrok zwierający się na zawsze nad jego głową jak sklepienie grobu, bunt swego młodego życia — czarny kres. Wyobrażał sobie to wszystko! Na Boga, kto by sobie tego nie wyobraził? A trzeba pamiętać, że Jim był artystą w owym szczególnym zakresie, że ten nieborak miał dar szybkiej wizji poprzedzającej wypadki. Widok, który się przed nim roztoczył, obrócił go od stóp do głów w kamień; ale w głowie kłębiły mu się gorączkowe myśli, kulawe, ślepe, nieme myśli — wir okropnych kalek. Czy nie mówiłem wam, że się przede mną spowiadał, jakbym miał władzę potępić go lub rozgrzeszyć? Rył się w sobie coraz głębiej w nadziei na moje rozgrzeszenie — które by mu się na nic nie przydało. Był to jeden z tych wypadków, których żaden uroczysty fałsz nie może złagodzić, którym zaradzić nie jest w ludzkiej mocy; sam Stwórca zdaje się grzesznika opuszczać i zostawiać go samemu sobie.

Jim stał z prawej strony mostka, odsunąwszy się jak najdalej od walki o łódź — walki tajemnej niby spisek i toczącej się wśród wariackiego podniecenia. Tymczasem obaj Malaje pozostali u koła trzymając ręce na szprychach. Wyobraźcie sobie aktorów tego — dzięki Bogu — wyjątkowego morskiego epizodu; czterech ludzi wprost oszalałych od gwałtownych, skrytych wysiłków i trzech przypatrujących się im w zupełnym bezruchu — ponad płóciennym dachem osłaniającym głęboką nieświadomość setek ludzkich istot wraz z ich znużeniem, marzeniami, nadziejami — istot zatrzymanych przez niewidzialną rękę na skraju zagłady. Bo że tak było, nie mam co do tego żadnych wątpliwości; zważywszy na stan okrętu, uważam ów wypadek za jeden z najgorszych, jakie się mogą wydarzyć. Te draby u łodzi miały aż nadto powodów do wariowania ze strachu. Mówię szczerze; gdybym się tam znalazł, nie dałbym i złamanego szeląga, że okręt

się utrzyma na powierzchni przez następną sekundę. A jednak unosił się wciąż na wodzie. Przeznaczeniem tych śpiących pielgrzymów było, aby dokonali swej wędrówki w goryczy — inny jakiś koniec był im sądzony. Zdawało się, że Wszechpotęga, w której miłosierdzie wierzyli, potrzebując jeszcze na chwilę świadectwa ich pokory na tej ziemi, spojrzała w dół, aby oceanowi dać znak: „Nie wolno!" Ocalenie „Patny" byłoby dla mnie faktem absolutnie niepojętym, gdybym nie wiedział, do jakiego stopnia stare żelazo jest czasem wytrzymałe — równie wytrzymałe niekiedy jak duch ludzki, jakich się spotyka od czasu do czasu, ludzi zużytych do cna, lecz dźwigających wciąż ciężar życia.

Jednym z najdziwniejszych objawów w ciągu tych dwudziestu minut było według mnie zachowanie obu sterników. Należeli do gromady przeróżnych krajowców sprowadzonych z Adenu dla zeznań w czasie śledztwa. Jeden z nich, walczący z wielką nieśmiałością, bardzo był młody, a sądząc z jego gładkiej, żółtej, wesołej twarzy, można było myśleć, że jest jeszcze młodszy niż w rzeczywistości. Pamiętam doskonale, jak Brierly zapytał go przez tłumacza, co myślał w owej chwili, tłumacz zaś, zamieniwszy z nim kilka słów, zwrócił się do sądu z godną miną: „Mówi, że nic nie myślał".

Drugi sternik, o cierpliwych, mrugających oczach, miał na głowie zwiniętą zręcznie niebieską bawełnianą chustę, wyblakłą od prania, spod której sterczało mnóstwo siwych kosmyków. Twarz jego była pomarszczona, zapadła, ponura, a cera brunatna, pociemniała od sieci zmarszczek; wyjaśnił, że wiedział, iż coś złego się dzieje ze statkiem, ale nie otrzymał żadnego rozkazu; nie pamiętał, aby mu dano jaki rozkaz; dlaczegoż by miał opuścić ster? Przy dalszych pytaniach wyprężył nagłym ruchem chude barki i oświadczył, że mu nawet nie przyszło do głowy, aby biali mogli opuścić okręt ze strachu przed śmiercią. Nawet i teraz w to nie wierzy. Musiały tam być jakieś ukryte przyczyny. Pokiwał znacząco brodą. Aha! ukryte przyczyny. Jest człowiekiem wielce doświadczonym i chce, aby ten biały tuan wiedział — zwrócił się ku Brierly'emu, który nie podniósł głowy — że on, sternik, nabył wiele wiadomości służąc białym ludziom na morzu przez długie lata. I nagle, trzęsąc się z podniecenia, zaczął sypać przed skupioną uważnie publicznością mnóstwo dziwacznie brzmiących imion, nazwisk, zmarłych szyprów, nazw zapomnianych statków krajowych, słów o brzmieniu znanym i wypaczonym, jakby ręka niemego czasu ciążyła na nich od wieków. Zatrzymano go wreszcie. Cisza zaległa salę — cisza nie zamącona co najmniej w ciągu minuty i przechodząca stopniowo w głęboki pogwar. Ten epizod zrobił sensację w drugim dniu śledztwa; wywarł wrażenie na publiczności, wywarł wrażenie na wszystkich prócz Jima, który siedział posępnie u końca pierwszej ławki i nie podniósł oczu ani razu na tego niezwykłego i obciążającego świadka, co zdawał się posiadać jakiś tajemniczy system obrony.

Tedy obaj laskarowie tkwili u koła tego okrętu, którym nie można już było sterować, i śmierć by ich tam zastała, gdyby takie było ich przeznaczenie. Biali nie popatrzyli na nich nawet przelotnie, zapomnieli widać o ich istnieniu. W każdym razie Jim sobie tego nie przypominał. Pamiętał tylko to, że czuł się zupełnie bezsilny — ponieważ był sam jeden. Pozostawało mu tylko zatonąć razem z okrętem. Czy warto było zakłócać ludziom spokój? I po co? Czekał bez słowa, stężały w tej jednej myśli — w pewnego rodzaju bohaterskiej dyskrecji. Pierwszy mechanik przebiegł ostrożnie w poprzek mostka i pociągnął go za rękaw. „Chodź pan i pomóż! Na miłość boską, chodźże pan i pomóż!" Pobiegł do łodzi na palcach i wrócił natychmiast, żeby ciągnąć znów Jima za rękaw, błagając go i przeklinając zarazem.

— Zdawało się, że gotów mnie całować po rękach — rzekł Jim z wściekłością — a zaraz potem zaczął się pienić i szeptać mi w twarz: „Gdybym miał czas, z rozkoszą bym łeb panu roztrzaskał". Odepchnąłem go. Nagle chwycił mnie za szyję. Uderzyłem go, psiakrew. Biłem, gdzie popadło. „Nie chcesz się wyratować — ty piekielny tchórzu?" — zaszlochał. Tchórzu! Nazwał mnie piekielnym tchórzem! Cha, cha, cha, cha! Nazwał mię — cha, cha, cha!...

Jim rzucił się w tył i dygotał ze śmiechu. Nigdy w życiu nie słyszałem czegoś równie gorzkiego. Ten śmiech padł jak

zaraza na paplaninę o osłach, piramidach, bazarach i tak dalej. Wzdłuż całej galerii, długiej i ciemnawej, głosy przycichły, blade plamy twarzy zwróciły się jednocześnie w naszą stronę i cisza stała się tak głęboka, że jasny dźwięk łyżeczki padającej na mozaikową posadzkę werandy zabrzmiał jak wątły, srebrzysty krzyk.

– Niech się pan tak nie śmieje, tu pełno ludzi – strofowałem go. – To nie wypada, pan przecież rozumie.

Z początku nie było po nim widać, czy mię usłyszał, ale po chwili mruknął niedbale, patrząc mimo mnie wzrokiem, który zdawał się przenikać w głąb jakiegoś straszliwego zjawiska:

– Ach, pomyślą, że jestem pijany.

Sądząc po jego wyglądzie, można było przypuszczać, że nigdy nie wyrzeknie już ani słowa. Ale gdzież tam! Nie mógł już teraz przestać mówić, tak jakby nie mógł przestać żyć przez sam wysiłek woli.

Kazimierz Wierzyński

KTOKOLWIEK JESTEŚ BEZ OJCZYZNY

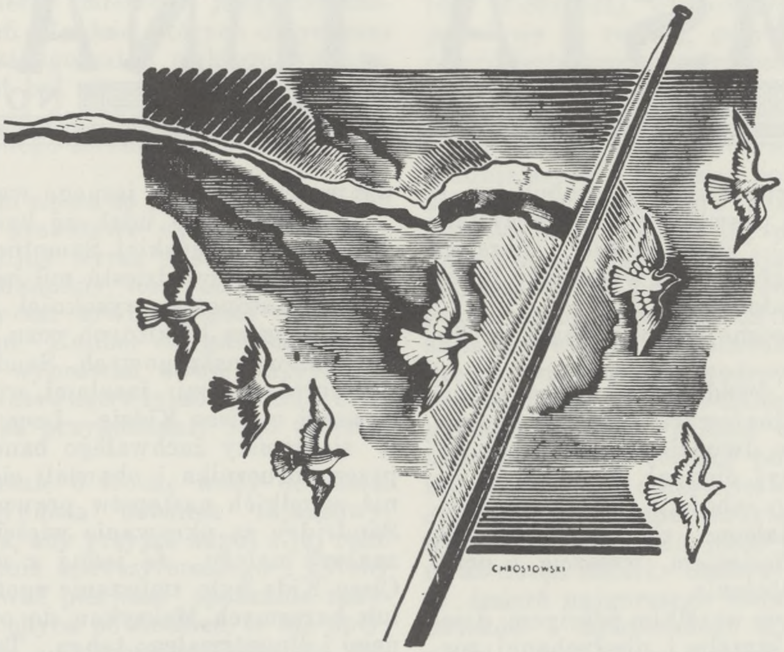
Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny,
Wstąp tu, gdzie czekam po kryjomu:
W ugornej pustce jałowizny
Będziemy razem nie mieć domu.

Kto się zapatrzył w tamte strony,
Gdzie dotąd niebo nocą ciemną
Od łuny drży nieugaszonej,
Niech w noc tę głębiej idzie ze mną.

Komu się śnią włóczone kości
Przez psy na polach, gdzie rozpaczą
Brzozy odarte jeszcze płaczą,
Niech mi to wyzna w samotności.

Bo z mgieł jesiennych, przez ścierniska,
W badylach, perzu, kłębem pnączy
Szept jakiś z trudem się przeciska
I w samo serce, w krew się sączy.

Bo nie ma ziemi wybieranej,
Jest tylko ziemia przeznaczona,
Ze wszystkich bogactw — cztery ściany,
Z całego świata — tamta strona.



MOTTO:

"Na jakich ludziach Ojczyzna Wasza największe pokładała nadzieję i pokłada?

Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się i tańczyli i najlepszą mieli kuchnię, bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości Ojczyzny.

...Ale na ludziach, których nazywaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży.

Otóż i świat jest jak Ojczyzna, a narody jak ludzie.

Świat pokłada nadzieje na narodach wierzących, pełnych miłości i nadziei . . .

Adam Mickiewicz.

O. HENRY

ZEMSTA JUNAKA

NOWELA

CISCO KID zakatrupił sześciu osobników w mniej lub więcej prawidłowych rozprawach; zabił dwunastu skrytobójczo; pozatem skromność nie pozwala mu wymieniać liczby ofiar zranionych, ale niedobitych.

I za te wszystkie waleczne czyny kochała go kobieta.

Kid wyglądał na lat dwadzieścia, ale w istocie miał dwadzieścia pięć; żadne towarzystwo ubezpieczeń nie ubezpieczyłoby go do dwudziestego szóstego roku. Teren jego operacyj ciągnął się od Frio do Rio Grande. Pobudki do zabójstw były nieprzewidziane i wielce urozmaicone: zły humor, zwykła nuda, obawa przed uwięzieniem, wreszcie i przeważnie, sama rozkosz zabijania.

Jakże długo wymykał się wszelkim pościgom, dzięki zawrotnej szybkości strzału i niesłychanej rozwadze swego skarogniadego wierzchowca, który, jak żaden inny, umiał przekradać się pomiędzy krzakami, kaktusami i mesquitami, odnajdywać najwęższe ścieżyny na przestrzeni od San Antonio do Matamoras!

Tonia Perez, ukochana Kida Cisco, była napół Carmeną, napół Madonną, a co do reszty — albowiem kobiety tego pokroju zawsze posiadają jeszcze coś, co nie jest z ducha Carmeny ani Madonny — ta reszta była z niestałej i lotnej natury kolibra. Zamieszkiwała chatkę o darniowem pokryciu, jacal, nieopodal wioski meksykańskiej nad Rio Grande. Mieszkała ze starym dziadkiem czy pradziadkiem, Aztekiem czystej krwi, który z pewnością liczył sobie przeszło sto lat. Służył za pastucha i nigdy nie wychodził z marzycielskiego stanu upojenia mescalem. Za jacalem zaczynała się gęstwina ogromnych kaktusów; niektóre miały po dwadzieścia stóp wysokości i były tak ze sobą splecione, że chyba cudem tylko Cisco Kid mógł od czasu do czasu wyłaniać się z pomiędzy nich na swoim skarogniadym koniu. Gniazdko ich miłości było tak znakomicie zamaskowane, że pewnego razu Kid przez całą godzinę leżał na belce pod poszyciem chaty niby jaszczurka i przysłuchiwał się jak za drzwiami Tonia Peraz, bardziej niż zwykle Carmen, Madonna i koliber, opowiadała w swej słodkiej anglo-meksykańskiej gwarze szeryfowi i jego eskorcie, że od miesiąca już nie widziała kochanka.

Pewnego razu adjutant generalny stanu Texas, jako komendant straży granicznej, przesłał dość szydercze pismo kapitanowi Duval, dowódcy 10-ej kompanji w Laredo, w którem to piśmie zwracał uwagę swego podwładnego na wyjątkową bezkarność, jaką cieszą się grasujący w jego okręgu bandyci w ogólności, a w szczególności Cisco Kid.

Kapitan mocno się zarumienił po otrzymaniu tego pisma i przesłał je zkolei porucznikowi Sandridge, dowódcy plutonu straży granicznej, stojącego załogą nad jeziorem Nueces. Ale i porucznik spurpurował z przykrości, czytając raz po razu obraźliwy monit i zagryzł jasnego wąsika.

Nazajutrz rano udał się konno, bez eskorty, do wioski meksykańskiej Samotnego Wilka nad Frio, w odległości dwudziestu mil od Nueces.

Sześcio-stopowej wysokości, jasnowłosy jak Wiking, o parze błękitnych oczu, groźnych, jak para karabinów maszynowych, Sandridge krążył pomiędzy rozrzuconemi jacalami, wszędzie szukając wiadomości o Cisco Kidzie. Lecz Meksykanie obawiali się zemsty zuchwałego bandyty, poszukiwanego przez porucznika i obawiali się tej zemsty więcej, niż wszelkich następstw prawnych, jakiemi groził Sandridge za ukrywanie wieści o bandycie. Tu zaznaczyć należy, że jedną z ulubionych rozrywek Cisco Kida było zmuszanie spotykanych po drodze lub karczmach Meksykan do odtańczenia gwałtownego i długotrwałego tanga. Taniec taki był jeszcze i z tego względu przykry i niebezpieczny, że przygrywały mu kule z rewolweru bandyty, przelatujące ze świstem pomiędzy nogami tancerza. Nieszczęsny poczciwina uważał za szczęście, gdy ostatni pocisk nie ranił go lub nie rozciągał trupem u nóg bezlitosnego kata. Nietrudno stąd wywnioskować, że plemię o ogorzałej cerze nie dawało się pociągnąć za język na temat "postrachu okolicy". To też porucznik Sandridge otrzymywał w odpowiedzi na swe pytanie wzruszania ramionami, które nie posunęły go ani na krok ku odnalezieniu Cisco Kida.

Na szczęście w pobliżu brodu właściciel jedynego w wiosce sklepiku był Amerykaninem i nie bał się puścić pary z ust.

— Ci Meksykanie nic panu nie powiedzą, panie poruczniku — wyjaśnił. — Ja sam muszę być nadzwyczajnie ostrożny, gdyż nie jestem już tak skory do bitki jak niegdyś. Bandyta, którego przezywają Cisco Kidem — właściwe nazwisko brzmi Goodal — był tu dwa czy trzy razy. Bardzo być może, że spotka go pan w kierunku Rio Grande... Niech pan uważa... mogę zakomunikować panu coś bardzo ważnego. Kid często odwiedza małą meksykańską metyskę, która mieszka w pobliżu brodu, tuż za zagajnikim kaktusów. Przypuszczam, że to najodpowiedniejsze miejsce na czaty...

Nie zwlekając, Sandridge pocwałował w kierunku chałupy Perezów. Słońce zniżyło się ku widnokręgowi i jacal był już nakryty cieniem kaktusów, gdy porucznik zatrzymał konia. Zielony "corral" więził kozy, które właśnie wróciły z pastwiska. Stary pastuch spał już, marząc zapewne wśród dymu z mescalu o dobrych czasach, kiedy to pił z Pizarrem zdrowie zdobywców. Tonia Perez stała na progu chaty. Porucznik Sandridge patrzał na nią jak oczarowany.

Cisco Kid, równie próżny jak spragniony krwi ludzkiej, byłby nieprzyjemnie zdziwiony, gdyby się dowiedział, że dwie istoty, które — każda inaczej — myślały tylko o nim — po kilku sekundach tak nagle i zupełnie mogły o nim zapomnieć.

Tonia nigdy jeszcze nie widziała podobnego mężczyzny. Wydało się jej, że Sandridge jest utkany z promienia słonecznego i z miąższu cudownej róży. Uśmiech jego naświetlił zmierzch, jakgdyby znowy miał powstać dzień. Ludzie, których dotychczas widywała, byli zawsze ogorzali i niskiego wzrostu. Nawet sam Cisco Kid był niewiele wyższy od niej, miał długie, czarne, aż połyskujące włosy i twarz jak z marmuru, opalonego żarem południowego słońca.

A Tonia? — czy zda się na co próba jej wyglądu? Jej krucze, niemal granatowe włosy, rozdzielone pośrodku i melancholijny wyraz twarzy i oczu, nadawały jej wygląd Madonny, lecz ruchy i postawa okazywała niespożyty żar krwi, kipiącej w jej żyłach. To była Carmen. Koliber zaś gnieździł się w sercu i tu właśnie wyprawiał swoje kapryśne i wietrzne brewerje. Nazewnątrz tylko spódnica czerwona i błękitna bluzka przypominały jego upierzenie.

Półbóg raczył poprosić o trochę wody do picia. Tonia po chwili przyniosła dzbanek fajansowy. Jeździec zsiadł z konia, aby przyjąć napój z jej ręki.

Nie mam usposobienia inkwizytorskiego i byłoby mi przykro podpatrywać pierwsze spotkanie zakochanych. Wystarczy chyba powiedzieć, że nie upłynęło piętnaście minut, a porucznik Sandridge, siedząc przy Toni, uczył ją trudnej sztuki splatania rzemyka w lasso; ona zaś skarżyła się na wieczne osamotnienie, przerywane zrzadka czytaniem małej angielskiej książeczki, pożyczanej od "padre" i opiekowaniem się biednym psem domowym. Z tego można wnosić, że przywileje Cisco Kida były już poważnie zagrożone i że zalecenia generalnego adjutanta poszły w zapomnienie.

Albowiem, począwszy od tego dnia, porucznik Sandridge nabrał słodkiego przyzwyczajenia: prawie każdego dnia popołudniu przyjeżdżał do Toni Perez i uczył ją sztuki splatania rzemyków. Coprawda zapewniał i nadal otoczenie o niezłomnej woli pochwycenia Cisco Kida.

Porucznik uprzytomniał sobie, że Cisco Kid może każdej chwili przerwać brutalnie jego wizyty. To też z rewolwerem pod ręką nie spuszczał oka z gęstwiny ogromnych kaktusów. Kto wie zresztą, czy w ten sposób nie uda mu się łatwiej ubić okrutnego sępa, krążącego nad małym kolibrem?

Lecz gdy amator ornitolog był pochłonięty swemi studjami, Cisco Kid nie przerywał krwawych wyczynów. Któregoś dnia, będąc w złym humorze, zaczął siać dokoła siebie pustkę w barze w Quintena Creek i zabił burmistrza, który się niezręcznie nawinął. Zaczem oddalił się jeszcze bardziej ponury, bo cóż to za chwała zabić sześćdziesięcioletniego starca, który w dodatku, nie miał nawet czem się bronić.

W drodze Cisco Kid zwrócił się myślą ku pocieszeniu, jakiego nie skąpi namiętna czułość kochanki. W tej chwili chciałby wyczytać w pokornych jej oczach uwielbienie, którego był spragniony i usłyszeć, jak tchórzowski i zdradziecki czyn jego będzie uznany za bohaterskie junactwo. Oczyma wyobraźni widział ją, podającą mu dzbanek fajansowy z wodą, podczas gdy on grzecznie informuje się o zdrowie psa...

Skierował więc skarogniadego w stronę Samotnego Wilka, pojechał wzdłuż Arroyo Hondo i wkońcu zagłębił się w gęste zarośla kaktusów. Potulne zwierzę zarżało z radości, domyślając się celu podróży. Już czuło aromat "mesquita", wilgotny z rosy wieczornej, wyobrażało sobie, jak będzie objadać się tą rośliną, przytroczone do parkanu na czterdziestostopowym rzemieniu w tym czasie, gdy pan jego złoży swą głowę na kolanach pięknej Toni Perez.

Niepodobna sobie wyobrazić jazdy w warunkach trudniejszych i bardziej ponurych, niż pośród wysokopiennych kaktusów Texasu. Z przygnębiającą jednostajnością jedzie się powolutku pomiędzy gigantycznemi krzewami o djabelskich kształtach, wyciągających ku podróżnikowi ręce i żywe ramiona, poprzebijane męczeńskiemi kolcami. Ta dziwna roślina, obywająca się prawie bez ziemi i wody, zadręcza wzburzonego wędrowca okrutnym widokiem swych ciężkich, jasno-zielonych łap, nabrzmiałych gorzkim sokiem. Pozatem umie nęcić w gęstwinę, ukazując wolną ścieżkę pomiędzy krzewami, ale kilkanaście stóp dalej ścieżka ginie nagle, stawiając człowieka przed nieprzebytą ścianą kolców, a gdy wędrowiec wraca, nie może już znaleźć ścieżki, którą aż dotąd dotarł. Śmierć w gęstwinie kaktusowej to śmierć najgorszego łotra, przebitego tysiącami ćwieków i zadręczonego djabelskiemi przywidzeniami. Atoli Cisco Kid nie był wystawiony na to niebezpieczeństwo. Mądry jego koń, jak w labiryncie, którego sekret jest mu znany, umiał odgadywać zagadki niezliczonych meandrów i podjeżdżać najłatwiejszą drogą do upragnionej chatki w Samotnym Wilku. Oto dlaczego Cisco Kid śpiewał przez całą drogę.

Znał tylko jedną melodję i śpiewał ją na całe gardło; śpiew swój uprawiał jako ulubiony sport i kochał go, jak najmilszą kochankę. Człowiek ten miał upodobanie do swego głosu. I chociaż głos ten brzmiał jak wycie kujota po nocy, cóż z tego? Lubił słyszeć ten jedyny znany mu przyśpiew:

Nie zbliżaj się do mej kochanki,
Gdyż marny będzie twój los...

Zresztą śpiew podniecał konia do szybszej jazdy.

Już wkrótce miała się skończyć ta męcząca jazda między ogromnemi kaktusami. Już z pewnych znaków, tylko im wiadomych, jeździec i koń przekonali się o bliskości wioski. Jeszcze kilka chwil, a rośliny o wykrzywiających się gałęziach otworzą się przed nim, aby...

Nagle Kid gwałtownym ruchem ściągnął uzdę i stanąwszy na strzemionach, natężył wzrok. Oczy jego — ślepia dzikiego zwierzęcia — spostrzegły coś skroś kończące się kaktusy.

Ujrzał Tonię, jego Tonię, uważnie splatającą rzemień. Cóż z tego? Czyż dama jego serca nie szykuje czasem dla nieobecnego kochanka pięknego podarunku? Ale to nie wszystko: przy niej, a raczej u jej nóg, siedział wysoki mężczyzna z głową na jej kolanach i z ręką na jej pracującej dłoni.

Sandridge odwrócił się gwałtownie: zdawało mu się, że usłyszał szmer rewolweru wyciąganego z pochwy. Ale słaby odgłos zgasł i porucznik powrócił do swej trudnej i wdzięcznej lekcji.

W cieniu śmierci oboje kochankowie nawiązali z powrotem przerwaną rozmowę. W tem czystem powietrzu popołudnia lipcowego dnia wszystkie ich słowa dochodziły wyraźnie do zaczajonego Kida.

— Posłuchaj, mój drogi — rzekła Tonia — nie

przychodź tu, zanim ci nie napiszę. Czuję, że on już rychło powróci. Znajomy vaquero z wioski powiedział mi, że widziano go niedawno nad brzegami rzeki. Kiedy jest tak blisko, zawsze mnie odwiedza. Gdy cię tu spotka, napewno cię zabije. Jeżeli kochasz mnie, nie przychodź. Nie przychodź, dopóki cię nie zawezwę.

— A kiedy mnie zawiadomisz, co mam robić?

— Masz przyjechać natychmiast, natychmiast, z całym oddziałem i zabić go. Bo jeżeli on wam ujdzie, to potem wy mu nie ujdziecie...

— Wiem o tem — odparł porucznik — ten człowiek się nie podda. Z panem Cisco Kidem — albo zabić albo samemu zginąć...

— To on powinien zginąć — rzekła stanowczo. — Pomyśl o tych wszystkich, którzy umarli z jego ręki... Nie będzie spokoju, póki on będzie przy życiu. Przyprowadź jaknajwięcej ludzi i niech już będzie koniec...

— Powiedz mi — zapytał Sandridge — czyś go nigdy nie kochała?

— Tak, kochałam go kiedyś, ale wtedy jeszcze nie znałam ciebie, góro moja złota o promiennym szczycie! Jesteś tak silny, a jednak tak dobry i czuły... Któżby się zastanawiał, mając do wyboru jego i ciebie? Nie, on powinien umrzeć... Nie zaznam chwili spokoju, póki nie będzie zabity...

— Ale jak się dowiem, że przybył?

— Ilekroć wraca, zostaje u mnie na dwa lub czasem i na trzy dni. Gregorio, mały chłopak z pobliskiej chaty ma rączego kucyka. W stosownej chwili poślę ci list przez niego. A wtedy przybądź nie zwlekając i przyprowadź z sobą jaknajwięcej ludzi, albowiem grzechotnik nie jest tak szybki, jak El Chirato, jak go tu nazywają, gdy ma w ręku swój rewolwer.

— Cisco Kid umie trafiać i jest porywczy jak błyskawica — rzekł porucznik. — Wiem o tem, ale mimo to, przyjadę sam; albo sam się z nim rozprawię, albo wcale nie. Niedawno kapitan przysłał mi pismo, które nie przestaje drażnić mej ambicji. To będzie moja odpowiedź. Więc przyślij swego gońca, a ja zrobię, co do mnie należy.

— Zgoda — odpowiedział Tonia — we właściwym czasie Gregorio przyjdzie do ciebie. Wiedziałam dobrze, że jesteś równie odważny jak ten mały okrutnik, który nigdy się nie uśmiecha. Och, jakże mogłabym teraz kochać go lub choćby dbać o niego!

Trzeba było już wracać na placówkę. Porucznik Sandridge uniósł jedną ręką Tonię do góry, aby przycisnąć wargi do jej ust. Poczem dosiadł konia. Cisza przegrzanego powietrza ciężko obarczała zapadający zmierzch. Dym z kuchni wylatywał z komina pierwotnego kształtu. Żaden dźwięk, żaden ruch nie zakłócał martwego spokoju w pobliskim lesie kaktusów...

Podczas gdy Sandridge cwałował wzdłuż brzegu Frio, zmierzając ku swej placówce, Kid, zawróciwszy konia, jechał pomiędzy monstrualnemi zielskami. Ale nie ujechał daleko. Tonia wkrótce usłyszała jego chrapliwy głos, wyśpiewujący ulubiony przyśpiew i tętent konia coraz wyraźniejszy. Zgodnie ze zwyczajem podbiegła do miejsca, skąd zwykle wyłaniał się ten, którego tak długo nazywała panem swym i władcą.

Kid uśmiechał się bardzo rzadko, ale tym razem wyjechał z pośród krzewów z uśmiechem na ustach i z kapeluszem w ręku. Ledwie stanął na ziemi, Tonia zarzuciła mu ramiona na szyję. Wpatrywał się w nią z uwielbieniem, spotkanie wywołało na jego zwykle obojętnej twarzy wyraz tajemniczego zaciekawienia.

— Jak się miewa moja mała dziewczyna? — zapytał po pierwszych pocałunkach.

— Ta mała dziewczynka jest bardzo chora, ponieważ długo musiała być bez ciebie, zły człowieku — brzmiała odpowiedź. — Oczy moje zmęczyły się już badaniem tych piekielnych gąszczów kaktusowych. Ale teraz, skoro, jesteś, nie będę dręczyć cię wyrzutami. To bardzo brzydko jednak z twej strony, że nie odwiedzasz częściej swojej Toni. Ale co ja mówię, najprzód wejdź do chaty, a ja tymczasem przywiążę konia do parkanu. W dzbanku jest świeża woda...

Kid uścisnął ją czule.

— Wszyscy szeryfowie świata nie przeszkodzą mi zająć się osobiście moim konikiem. Nie jest to robota dla twoich delikatnych rączek. Ale jeśli chcesz być dobrą dziewczynką, to zagotuj wodę do kawy, którą razem wypijemy; idź więc moja droga...

Jedyną rzeczą, którą Cisco Kid cenił bardziej od trafności swego strzału, była grzeczność w stosunku do kobiet. Pod tym względem uważał się za człowieka rycerskiego, "muy caballero" jak się mówi w tamtych stronach. Miał dla kobiet tylko słodki język i grzeczne maniery. Zabijał bez skrupułów ich ojców, braci czy mężów, ale nigdyby za nic w świecie nie tknął kobiety twardą ręką. To też słabsza płeć w całym okręgu była o nim wcale pochlebnego zdania i nie bardzo wierzyła w opowieści o jego zbrodniach.

Nietrudno zrozumieć, jak podsłuchana rozmowa Sandridge'a z Tonią musiała podziałać na umysł Cisco Kida, nieprzygotowany do tego rodzaju zwrotów. Zemsta jego miała, bodaj po raz pierwszy w życiu, trafić kobietę. A przecież nie mógł nie mścić się.

Skoro noc zapadła, zasiedli we troje: Cisco Kidi, Tonia i stary pastuch do obiadu, składającego ze smażonego koźlęcia, z frojole, z brzoskwiń i kawy. Dymiąca latarnia oświetlała izbę. Stary dziad, wypaliwszy ostatniego papierosa, udał się na spoczynek, Tonia wesoło zmywała statki, które następnie Kid wycierał kawałkiem płótna, opowiadała o drobnych wypadkach swego jednostajnego życia. Poczem rzuciwszy się na hamak spleciony z ljan, zaczęła śpiewać swój repertuar i przygrywać sobie na gitarze.

— Więc kochasz mnie jak dawniej? — zapytał Kid, szukając zapałki w kieszeniach.

— Jak dawniej, jak zawsze — odpowiedziała Tonia, przypatrując mu się badawczo.

— Muszę iść po tytoń do Finka — zauważył Cisco Kid — widzę, że już wypaliłem wszystek. Będę z powrotem za piętnaście minut.

— Idź i wracaj prędko — rzekła Tonia pieszczotliwie — i powiedz mi, ile czasu zostaniesz ze mną? Chyba nie porzucisz mnie odrazu... Twoja biedna Tonia była tak długo opuszczona i sama...

— Och! — odrzekł Kid niedbale — będę dwa czy trzy dni; czuję potrzebę wypoczynku. Od pewnego czasu prześladują mnie ze wszystkich stron...

Przez pół godziny był nieobecny. Skoro wrócił,

Tonia, leżąc wciąż w hamaku, nuciła jakąś piosenkę.

— To dziwne — rzekł — czuję się dziś bardzo kiepsko. Wydaje mi się, że słyszę wokoło jakieś szmery i w świetle księżyca widzę, jak poruszają się kaktusy. Nigdy jeszcze nie byłem tak niespokojny. Powiedziano mi u Finka, że wszyscy są strasznie wzburzeni z powodu zamordowania burmistrza w Quintane Creek. Zdaje mi się, że będę musiał zwiać stąd skoro świt.

—Widzę jednak, że się wcale nie lękasz — zauważyła Tonia z dumą. — Nikogo się nie boi mój dzielny chłopak...

— Nie uchodzę za tchórza, moja mała, ale nie chcę bynajmniej znaleźć się w twojej chacie jak wilk w pułapce. Pozatem i ciebie może spotkać nieszczęście...

— No dobrze, jutro rano pomyślimy o tem.

Lecz przed wejściem do chaty zatopił badawcze spojrzenie na prawo w gąszcz kaktusów, a potem w lewo, gdzie połyskiwały ciche wody rzeki.

* * *

Punktualnie o północy jeździec pojawił się na placówce straży granicznej. Oznajmił wartownikowi, że nazywa się Domingo Salez z Samotnego Wilka i że przywiózł list do porucznika Sandridge'a. Stara Luiza, matka Gregoria z wioski, prosiła go, by zastąpił jej chorego syna, który miał odwieźć list.

W świetle lampy porucznik przeczytał następujące słowa:

"Drogi przyjacielu!

Zaraz po twoim wyjeździe przybył od strony zagajników. Z początku mówił, że pobędzie dwa lub trzy dni. Ale potem zaczął krążyć z kąta w kąt, jak wilk w klatce, nadsłuchiwać, wyglądać na dwór, nic nie mówiąc, ale z niespokojną miną. I nagle zapowiedział, że wyruszy skoro świt. A potem zaczął mi zarzucać, że nie jestem mu wierna. Przysięgałam mu raz po razu, że i nadal jestem jego Tonią, kochającą tylko jego na całym świecie... Wówczas zażądał, abym mu dała dowód miłości. Wydaje mu się, że straż zbrojna otoczyła dom i czatuje na niego.. Aby się wymknąć, zamierza przebrać się w moje ubranie: w czerwoną spódnicę, błębitną bluzkę i brązową mantylę. A pozatem, żeby mu dowieść, że nie jestem w zmowie z jego wrogami, mam włożyć na siebie jego bluzę, spodnie, kamizelkę i wielki kapelusz i pogalopować na jego koniu od domu do brodu i z powrotem. Widzisz więc, że nawet mnie przestał ufać... Wszystko to ma się stać na godzinę przed świtem. Widzisz więc, drogi przyjacielu, że masz tylko tyle czasu, aby przyjechać, zabić go i uratować Twoją Tonię. Nie usiłuj ująć go żywcem, zabij go momentalnie. Tak być powinno. Przyjdź zawczasu i schowaj się w szopie w pobliżu jacalu. Tam jest zupełnie ciemno. Nie zapomnij, że on będzie w mojej czerwonej spódnicy, błękitnej bluzce, z mantylą na głowie. Będziesz pamiętał? Ślę ci sto pocałunków. Celuj dobrze i trafnie...

Twoja Tonia."

Sandridge wydał swoim podwładnym odpowiednie instrukcje.

— Ale pan przecież nie pójdzie sam — protestowali jednogłośnie.

— Och, nie narażam się na najmniejsze niebezpieczeństwo — odparł oficer. — Już mi się Cisco Kid nie wywinie. Nie zdąży się obronić.

Porucznik natychmiast dosiadł konia i po dwóch godzinach jazdy dotarł do rzeki. W pobliżu brodu znalazł zagajnik, gdzie mógł ukryć swego wierzchowca. Poczem pieszo, cichym krokiem doszedł do jacalu Peraza. Spokój tu panował martwy, w blasku księżyca, zasłoniętego częściowo przez chmury. Z łatwością zakradł się do szopy. Zaczajony w kącie, ujrzał niedaleko kaktusów skarogniadego konia Kida.

Dopiero po godzinie dwa cienie ukazały się na progu chaty. Jeden w stroju męskim dopadł konia i oddalił się galopem ku brodowi. Drugi, w spódnicy, bluzce i mantyli, zatrzymał się na progu chaty, spoglądając za znikającym jeźdcem.

Sandridge postanowił skończyć ze zbrodniarzem przed powrotem Toni. Wysunął się z szopy, przyłożył karabin i krzyknął silnym głosem:

— Ręce do góry!

Sylwetka, nie podnosząc rąk, odwróciła się porywczo. Oficer, żywy jak błyskawica, z lekkiem sercem wysłał jedną, dwie, trzy, cztery kule w kierunku strasznego przeciwnika. Czyż mógł go nie trafić z odległości najwyżej czterdziestu stóp?

Stary Aztek obudził się na odgłos strzałów i straszliwy krzyk ludzki. Ledwie przywlókł się do progu chaty, gdy jakaś ręka pochwyciła go za kołnierz i zaciągnęła do izby. Na ścianie wisiała latarka.

— Perez! — zawołał oficer, rzucając na stół list. — Perez, powiedzcie mi, kto napisał ten list?

— Ten list? — rzekł starzec, bełkocąc z przerażenia. — Ten list, senor Sandridge, napisał El Chirato, narzeczony Toni, marny człek, jak powiadają. To on pisał, gdy Tonia spała. Dał mi następnie abym zaniósł do Dominga Salez, który miał go zawieźć do pana... Czy jest co złego w tym liście?

Nagle dostrzegł leżące przed progiem zwłoki w czerwonej spódnicy, błękitnej bluzce i mantyli.

— Wielki Boże... Tonia! — krzyknął Tonia!

I zaczął bełkotać jak nieprzytomny:

— Nie wiem, jestem tak stary, tak stary, a świat jest tak bardzo zły... i niema nic do wypicia w tym domu...

I wówczas Sandridge rzucił się na trawę i załkał z całego serca. Tak, nie ocenił i nigdy nie zrozumiał "delikatnej" zemsty prawdziwego caballero.

O milę stamtąd jeździec, który słyszał huk wystrzałów, pędził galopem, śpiewając na całe gardło:

Nie zbliżaj się do mojej kochanki,
Gdyż marny będzie twój los!



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie.

WŁADYSŁAW BŁACHUT



Bohater Insurekcji

PRZYPOMINAMY sobie z lektury pierwszej księgi *Pana Tadeusza*, jak to młody bohater epopei, wbiegając na pokoje długo nie widzianego dworku w Soplicowie ogląda, wzruszony wielce, patriotyczną galerię portretów. Obok podobizny Tadeusza Kościuszki zwraca jego uwagę *„Jasiński, młodzian piękny i posępny"*, uwikłany w beznadziejną walkę z nacierającymi na Pragę wojskami carskimi. Bój ten skończył się — jak wiadomo — ostatecznym upadkiem Insurekcji i bohaterską śmiercią Jakuba Jasińskiego, zaledwie 35 lat liczącego sobie wówczas generała i poety, o którym późniejszy napoleoński piewca, poeta i żołnierz Cyprian Godebski napisze m.in.:

... Rycerz, co zagrożony ojczyzny upadkiem,
Wolał być jej ofiarą niż zguby jej świadkiem,
A równie znakomity piórem i żelazem
Walczył za jej swobody i poległ z nią razem ...

Urodzony w roku 1759 w zubożałej rodzinie szlacheckiej koło Łukowa na Mazowszu, Jakub Jasiński został w 1773 r. wychowankiem, a następnie wykładowcą królewskiej Szkoły Rycerskiej w Warszawie, którą ukończyli wcześniej tak znakomici Polacy, jak Kościuszko, Kniaziewicz, Niemcewicz. Niestety, zdobyte tam wiadomości, podobnie jak w przypadku Kościuszki, nie mogły znaleźć praktycznego zastosowania. Po pierwszym rozbiorze Polski wojsko Rzeczypospolitej uległo — pod naciskiem zaborców — planowej redukcji, która miała ułatwić dalsze rozbiory. Jasiński, zwolniony z Korpusu Kadetów, znajduje czasowe oparcie w patriotycznym domu Potockich, gdzie m.in. zawiera znajomość z twórcą Kuźnicy — Hugonem Kołłątajem.

W tym czasie, a były to lata osiemdziesiąte XVIII wieku, Jasiński oddawał się przyrodzonym jego wiekowi uciechom życia, czemu dawał wyraz w lekkiej, a niekiedy zgoła frywolnej poezji. ...*Pociągał wtedy* — notuje jego biograf H. Mościcki — *urodą, dowcipem, łatwością wierszowania...*"

Na gruncie poezji poczynał sobie przyszły jakobin w modnej wówczas konwencji sentymentalno-klasycystycznej, publikując cieszące się do dziś dnia pewną popularnością figlarne piosneczki w rodzaju *Chciało się Zosi jagódek* czy *Na miękkiej darni Filis leżała.* Próbował też z niejakim powodzeniem lekkiej twórczości satyrycznej, w czym jednak znacznie ustępował znanym z tego okresu twórcom z otoczenia króla Stasia, takim jak Zabłocki, Trembecki czy Węgierski. Rychło też zaniechał tej twórczości, aby wraz z ponownym przywdzianiem w roku 1789 munduru wojskowego przedzierzgnąć się w namiętnego oskarżyciela rodzimego wstecznictwa, obrońcę uciśnionych i radykalizującego trybuna wolności. Służbę narodowej muzie łączył teraz z odpowiedzialnymi zadaniami komendanta korpusu inżynierów armii litewskiej w Wilnie. Wtedy też, osądzając surowo rolę hierarchii kościelnej w życiu narodu, publikuje kilka mocnych utworów o wymowie antyklerykalnej, m.in. utwór satyryczny zatytułowany *Kwestarz,* w którym oskarża kler o średniowieczne zacofanie, zarzuca mu gorszącą obojętność na sprawy publiczne, demaskuje rozwiązłość duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Między innymi, nawiązując do wyzwalającego szlachetną ofiarność i zapał społeczeństwa nurtu patriotycznego, który ogarnął większość polskiego społeczeństwa w czasie obrad Sejmu Czteroletniego, Jasiński stwierdza bez ogródek:

... Mnichy o tym nic nie wiedzą,
Śpią, dobrze piją i jedzą.
Jeszcze głupim klątwą grożą —
Wszystko to na chwałę Bożą...

Po drugim rozbiorze Polski swoje uzdolnienia twórcze i kwalifikacje wojskowo-organizacyjne oddaje Jasiński sprawie ocalenia ginącej ojczyzny. Widzimy go wtedy w działalności konspiracyjnej na Litwie, gdzie w porozumieniu z Kościuszką i Kołłątajem organizuje siły narodu do walki z zaborcami i zdrajcami wewnątrz kraju.

Mianowany przez Kościuszkę generałem, w roku 1794 stanął Jasiński na czele Insurekcji w Wielkim Księstwie Litewskim, oswobodził na jakiś czas Wilno i ze zmiennym szczęściem stoczył wiele potyczek z od-

działami wojsk carskich. Odznaczał się bezkompromisowym stosunkiem do zdradzieckich poczynań miejscowej magnaterii. Za jego m.in. sprawą powieszony został pozostający na żołdzie carycy Katarzyny hetman Kossakowski.

Skromna ilościowo i raczej nie najwyższego lotu twórczość literacka i publicystyczna Jasińskiego dojrzała w tym czasie i zmieniła charakter.

Zapatrzony we wzory burżuazyjnej rewolucji francuskiej — Jasiński wypowiada się jako nieprzejednany wróg wszelkiej reakcji. Swoje stanowisko sprecyzował literacko już wtedy, gdy na wiadomość o ścięciu króla Francji Ludwika XVI rzucił znane wyzwanie królowi polskiemu Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, pisząc:

... *Król ścięty, cud tak rzadki w kronikach ludzkości*
Wart zapewne zdumienia, wart wielkiej litości,
Lecz raczcie się zapytać waszego sumienia,
Czy wart jest w sercach czynić tak wielkie wzruszenia?

Ludwik zginął, tak chciała krajowa ustawa,
Żałujmy go jak człeka, lecz szanujmy prawa.
Daj Boże, by ten przykład przez mocne wrażenia
Oszczędził nam potrzebę jego powtórzenia.
Lecz jeśli ich poprawić i ten nie jest zdolny,
Mówmy: niech zginą króle, a świat będzie wolny...

Widok Wilna z Góry Trzykrzyskiej



Jeszcze wcześniej, a mianowicie w czasie obrad tragicznego sejmu grodzieńskiego, który przypieczętował drugi rozbiór Polski, ogłosił Jasiński słynną wierszowaną odezwę *Do exulantów*, w której czytamy między innymi:

... *Długoś pod starym człeku jęczał rządem,*
Długoś był grubym zaślepion przesądem,
Zrzucisz z rąk więzy, z umysłu ciemnoty,
Byś odtąd zaczął wolności wiek złoty.
Fanatyzm w chytre zapędził cię sidła,
Srogi despota ludzi miał za bydło,
Podniesiesz głowę długo nachylony,
Poznasz swą godność i obalisz trony!
Świat nowy twórcą tego szczęścia będzie,
Tam najprzód wolność i równość zasiędzie.
Wtedy na zawsze zawrą się drzwi wojny,
Plemię plemieniu prześle wiek spokojny,
Wtedy świat wróci do pierwszej postaci
I ród człowieczy będzie rodem braci...

Tego rodzaju poglądy, manifestowane gdzie się dało, m.in. w postaci pism ulotnych, nie mogły oczywiście liczyć na popularność wśród konserwatystów. Sprzyjający jakobinom poeta-generał czuje się coraz bardziej osamotniony. Nawet Kościuszko wytyka mu radykalizm i bezkompromisowość, a wreszcie decyduje się na usunięcie Jasińskiego ze stanowiska wodza Insurekcji na Litwie. Nasz bohater czuje się tym głęboko dotknięty i pisze długi, wzruszający list do Naczelnika. Oto fragment tego listu: „*Generale Naczelniku! Wtenczas kiedy znudzony tysięcznymi przykrościami o abszyt do Ciebie pisałem, wszystko mi pochlebiało nadzieją, że mi go przyślesz z tą zaletą, której sądziłem mieć prawo pretendowania. Inaczej się Tobie zdało i wolałeś mnie umartwić, poddając pod komendę innego. Jest to dla mnie cios smutny, ale nie jest nic, czego bym się nie spodziewał — kapeluszowi Twemu podległy będę, ale niech Twój kapelusz zrobi szczęście mego kraju; lecz i ty chciej zrobić podobną ofiarę miłości własnej, a słuchaj prawdy, którą ci powiem. Zdrada tak jest koło Ciebie, jak zazdrość i intryga przeciw mnie. Ciebie sława Twoja od drobnych intryg zasłania, a ja muszę cierpieć, bom zrobił dwa wielkie kryminały. Naprzód, że nie będąc z rodu książęciem ufność całego kraju zyskać ważyłem się. Po wtóre, żem pierwszy pokazał, że wielkiego szelmę, równie jak małego złodzieja powiesić można* (mowa o Kossakowskim, przypisek W. B.). *Pod komendę pana Wielhorskiego pójdę i poszedłbym pod trębacza, kiedy to jest z Twoją wolą...*"

Niezłomna wiara w zwycięstwo oraz porywający zapał i energia nie pozwoliły Jasińskiemu stać na uboczu wydarzeń politycznych. Zluzowany przez Wielhorskiego z naczelnego dowództwa, Jasiński obejmuje komendę dywizji nadnarwiańskiej i, nie żywiąc urazy do Kościuszki, pozostaje z nim w kontakcie, przesyłając raporty o sytuacji na froncie. Niestety, sytuacja ta kształtowała się coraz gorzej. Odpierając ataki wroga, w październiku 1794 r. Jasiński dociera ze swoim oddziałem do Warszawy, aby tam, dowodząc jednym z odcinków praskiego frontu, znaleźć w dniu 4 listopada bohaterską śmierć — jak czytamy w *Panu Tadeuszu* — „*na szańcach Pragi, na stosach Moskali...*".



Warszawa w czasie Insurekcji, walki na Krakowskim Przedmieściu

Na gorąco zasługi Jasińskiego dla Polski i postępu potwierdził w jednym ze swoich listów duchowy przywódca Insurekcji Kościuszkowskiej i niezmordowany szermierz wyzwolenia i postępu Hugo Kołłątaj, pisząc doń: „*Obywatelu Generale! W przygotowaniu i uskutecznieniu insurekcji w Wilnie okazałeś, ile przejęty jesteś sprawą narodowej wolności, przez co zasłużyłeś na szacunek wszystkich poczciwych Polaków, a na wdzięczność Ojczyzny...*"



FRAGMENT POMNIKA TADEUSZA KOŚCIUSZKI W WASHINGTONIE

Andrzej Azarjew

Polskie Tradycje Lotnicze i Lotnictwo Polskie w r. 1939

Polskie tradycje lotnicze są długie i bogate. Lata 1978 i 1979 są okresem szczególnie licznych rocznic w polskim lotnictwie.

Przypominamy ważniejsze z nich:

W roku 1978 upłynęło:

— 60-lecie Polskiego Lotnictwa Wojskowego (utworzonego w listopadzie roku 1918).

— 60 lat od utworzenia (w grudniu 1918 r.) Działu Naukowego-Technicznego Sekcji Żeglugi Napowietrznej, przekształconego w listopadzie 1921 r. Wojskową Centralę Badań Lotniczych, w sierpniu 1926 roku w Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, a w r. 1935 — w Instytut Techniczny Lotnictwa. W r. 1948 ITL został przemianowany na Główny Instytut Lotnictwa, a w r. 1952 na Instytut Lotnictwa.

— 60-lecie polskiego państwowego przemysłu lotniczego (w końcu 1918 roku zostały utworzone Centralne Warsztaty Lotnicze w Warszawie).

— 50-lecie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego — Okęcie (w styczni 1928 r. powstały Państwowe Zakłady Lotnicze na Mokotowie, przekształcone z Centralnych Warsztatów Lotniczych; w 1934 roku zostały one przeniesione na Okęcie).

— 40-lecie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu (założonej w r. 1938 i uruchomionej w marcu 1939 r.).

— 40-lecie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie (założonej w r. 1938).

— 50-lecie od wykonania w Polsce pierwszego lotu żaglowego na szybowcu (15.5.1928) przez Szczepana Grzeszczyka, który to fakt zapoczątkował rozwój naszego szybownictwa.

W roku 1979 minęło:

— 190 lat od pierwszego lotu balonowego w Polsce i pierwszego lotu Polaka balonem (J. Potocki z Blanchardem z Warszawie w r. 1789).

— 85 lat od rozpoczęcia przez Czesława Tańskiego pierwszych prób szybowcowych w Polsce w 1894 r. (pierwsze udane skoki z szybowcem "Lotnia" Tański wykonał w czerwcu 1896 r.).

— 70 lat od pierwszego wzlotu samolotu w Polsce (16.X.1909 rok — Lagagneux).

— 50 lat od utworzenia Polskich Linii Lotniczych "LOT" (utworzonych w styczniu 1929 r. z połączenia Aerolotu o Aero. Rzeczwyistym początkiem tradycji LOT'u jest utworzenie w r. 1922 r. Aerolloydu — przemianowanego później na Aeroflot, z tego wynika, że LOT w r. 1979 r. miał już 57-letnią tradycję).

Przeszło 300 lat wstecz

Jak już wspomnieliśmy, w listopadzie br. mija 62 lata od utworzenia Polskiego Lotnictwa Wojskowego. W dniu 5 listopada 1918 mały samolot wywiadowczy, dwupłatowiec z polskimi znakami rozpoznawczymi na skrzydłach, wyruszył ze Lwowa, dokonując tym samym oficjalnie pierwszego lotu operacyjnego — przez samolot należący do Polski. Wypadek ten stał się równocześnie narodzinami Polskiego Lotnictwa Wojskowego.

Tradycje lotnicze Polski są jednakże o wiele starsze. Liczą one sobie ponad lat 300. Pierwsze bowiem doświadczenia, przeprowadzone przez Boratyniego na Polskim Dworze Królewskim, miały miejsce w latach 1648-55. Boratyni, przeprowadzający próby z urządzeniem typu Ikara, zwany był "latającym Smokiem".

Rozbiory Polski, jakie nastąpiły przy końcu 18. stulecia, zahamowały nienal kompletnie — właśnie w okresie największego nasilenia tzw. rewolucji przemysłowej, tj. na przestrzeni 19 wieku — wszelkie próby w zakresie wynalazków lotniczych. Okupanci — Rosja, Niemcy i Austria, nie zezwalali na żadne poczynania w tym względzie.

Pomimo jednak tych niesprzyjających warunków, zainteresowanie lotnictwem w Polsce było ożywione. Potajemnie przeprowadzano na własną rękę liczne próby; wpierw z urządzeniami lżejszymi od powietrza, później zaś z cięższymi od powietrza. Wraz z wynalazieniem samolotu i rozwojem lotnictwa w świecie, zainteresowanie sprawami lotnictwa rozszerzało się spontanicznie, wykraczając daleko poza ograniczenia narzucone przez zaborców. Pomimo braku funduszów oraz odpowiednich motorów, powstało do roku 1941 około 30 oryginalnych projektów samolotów — będących dziełem Polaków. Niezależnie od tego zaprojektowano wiele własnych typów szybowców.

Po odzyskaniu niepodległości

Utworzone po przeszło 100-letniej niewoli państwo polskie posiadało bardzo nikle rozwinięty przemysł, wadliwy system kolejowy i komunikacyjny. W listopadzie roku 1918 Polska dysponowała zaledwie kilkoma wykwalifokowanymi pilotami i technikami. Granice państwa, zwłaszcza na wschodzie — były jeszcze płynne. Przemysł lotniczy znalazł się w tym układzie rzeczy w warunkach niezmiernie trudnych i niesprzyjających.

Pomimo tego jednak, przemysł lotniczy począł się rozwijać niemal natychmiast. W ciągu pierwszych kilku lat, lotnictwo polskie poddane było prawie całkowicie wpływom zagranicznym; udział konstruktorów polskich w pierwszych latach rozwoju polskiego przemysłu lotniczego był bardzo nikły. Dopiero przy końcu lat dwudziestych zdołano rozbudzić zainteresowanie sfer rządowych projektami rodziwymi. W następstwie tego, zrealizowano na przestrzeni krótkiego odstępu czasu kilka typów samolotów, zbudowanych w oparciu o projekty polskich konstruktorów. Przemysł polski został przestawiony na produkcję oryginalnych polskich modeli, a nazwiska polskich konstruktów zyskały sobie w krótkim czasie sławę w skali światowej.

W r. 1939 polski przemysł lotniczy zatrudniał ponad 13,000 ludzi i zdolny był do wyprodukowania w normalnych warunkach 100 samolotów miesięcznie. Niestety z racji, wyjątkowo nieskiego budżetu, powikłań i nieporozumień na najwyższym szczeblu dowodzenia oraz z uwagi na niedociągnięcia natury administracyjnej, Polska była zdolna w r. 1939 do wyprodukowania zaledwie kilkuset samolotów, z których większość okazała się już w tym czasie przestarzała.

Niezrealizowane plany

Posiadanie własnego, silnego lotnictwa było sprawą najwyższej wagi. Lotnictwo decydowało o skuteczności całego planu obronności państwa. Bez niego wojska zmotoryzowane i pancerne nieprzyjaciela miały zupełną przewagę i swobodę poruszeń, okrążania i atakowania w dowolnym miejscu i czasie.

Generał Rayski planował dość przewidująco lecz niezbyt śmiało, ale został przez sztab główny przegłosowany (gen. Malinowski). Z proponowanych przez niego cyfr proponowanych eskadr pięciu rodzajów lotnictwa, skreślono jedną czwartą. W październiku r. 1935 uchwalono wystawienie do roku 1942, 18 eskadr lotnictwa liniowego jako lotnictwa rozpoznawszego, 15 eskard lotnictwa myśliwskiego, 18 eskard lotnictwa towarzyszącego (konwojowego), 21 eskard lotnictwa bombowego i 10 eskadr lotnictwa pościgowego, razem 688 samolotów zamiast 886 samolotów proponowanych przez szefa lotnictwa gen. L. Rayskiego.

Dla lotnictwa rozpoznawczego i pościgowego przewidziano na 1937 rok 200 samolotów P-23 "Karaś", a dla lotnictwa bombowego wybrano typ dwusilnikowego samolotu P-37 "Łoś".

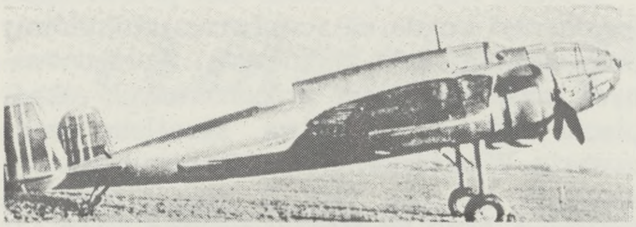
Z wiosną roku 1939 — jak pisze w swych wspomnieniach Andrzej Racięski — postanowiono przyjąć wojenną organizację lotnictwa. Siły lotnicze zdecydowano podzielić na lotnictwo współpracy z wojskami lądowymi i lotnictwo samodzielne szebla wyższego i strategicznego. Brygady lotnicze miały zastąpić organizację pułkową, przez co położono nacisk na taktyczną, a nie organizacyjną i gospodarczą stronę dowodzenia. Rolę zaopatrzenia i napraw przekazano bazom lotniczym. Wybuch wojny przerwał pożyteczną ewolucję rozwoju dokrytyny lotniczej, zapoczątkowanej przez nowego dowódcę generała Kalkusa, według myśli przewodniej generała Zająca.

We wrześniu 1939

Rozwinięcie lotnictwa do wojny rozpoczęło się 27 sierpnia, przez przesunięcie eskadr na lotniska polowe, położone w obszarach poszczególnych armii. Z wystawionych 43 eskadr, do walki stanęło 15 eskadr myśliwskich po 10 samolotów P-7 i P-11, 4 bombowe średnie "Łosi", 5 bombowych lekkich "Karasi", 7 rozpoznawczych "Karasi" oraz 12 obserwacyjnych RXIII i "Czaple". Prócz tego 12 plutonów łącznikowych RWD. Razem 400 samolotów.

Z tej liczby do walki przeznaczono myśliwce o

niewielkiej szybkości 300 kilometrów na godzinę, typu P-7 i P-11 oraz samoloty bojowe i rozpoznawcze "Karasie" i "Łosie". Razem około 330 samolotów w stosunku do 2000 samolotów niemieckich pierwszej linii. Około 800 samolotów szkolnych i najstarszych typów, jako nieuzbrojone i powolne, nie nadawały się do działań wojennych.



Bombowiec "Łoś", P-37

W dyspozycji naczelnego wodza pozostała brygada pościgowa o pięciu eskadrach i 55 samolotach P-7 o P-11 oraz brygada bombowa. Do tej weszły 4 eskadry "Łosi", razem 36 maszyn i 4 eskadry "Karasi" — razem 40 maszyn. W odwodzie pozostała tylko jedna eskadra "Łosi" o 10 maszynach, prócz tego 12 maszyn w eskadrze łącznikowej i 9 w transportowej.

Grupie obserwacyjnej "Narew" oddano po jednej eskadrze samolotów obserwacyjnych i rozpoznawczych i 5 myśliwskich. To zgrupowanie współpracowało też z odwodową grupą operacyjną "Wyszków". Armiom "Pomorze", "Poznań" i "Kraków" przydzielono po dwie brygady obserwacyjne, po jednej rozpoznawczej i po dwie myśliwskie. Dla armii "Karpaty" przeznaczono eskadrę obserwacyjną i rozpoznawczą.

Pomimo druzgocącej przewagi lotnictwa nieprzyjacielskiego, piloci polscy walczyli bohatersko, wykazując świetne opanowanie sprzętu, zadając wrogi poważne straty.

"Sum" — "Wilk" — "Miś"

Jak wyglądałyby walki lotnictwa polskiego z niemieckim, gdyby do starcia doszło w kilka lat później, tj. w momencie, gdy zrealizowane byłby najnowsze typy polskich samolotów, te które istniały w r. 1939 bądź to w postaci prototypów bądź w fazie projektowania? Warto się nad tym zastanowić w oparciu o kilka szczegołów i wyliczenie najważniejszych typów, spośród projektowanych maszyn.

"Łoś" P-37, był jedynym samolotem nowoczesnym, używanym przez polskie lotnictwo w r. 1939. W walce wzięło jednak tylko 36 samolotów choć do r. 1939 wyprodukowano około 100 tych świetnych bombowców, uważanych w tym czasie za jedne z najlepszych w swej klasie w Europie. W czasie kampanii wrześniowej jeszcze kilka dotarło do swych eskadr. Ponad 40 "Łosi" przeleciało w połowie września do Rumunii. Samoloty te użyte były później przez lotnictwo rumuńskie do walki z Sowietami w czasie drugiej wojny światowej. "Łoś" miał zasięg 1615 mil; szybkość maksymalną 273 mil na godzinę; mógł udźwignąć ładunek bomb ważący 5,697 funtów; uzbrojony był w trzy karabiny maszynowe.

"Łoś" był samolotem, który z powodzeniem mógł konkurować ze swymi odpowiednikami po stronie niemieckiej, bombowcami: Heinkel 113 Dornier-17 czy Junkers-86.

"Miś" — miał być bombowcem średniego zasięgu, był właściwie bardziej rozwinięta i udoskonaloną odmianą "Łosia". Posiadając ten sam udźwig, co "Łoś", miał mieć jednak większą szybkość (okoł 323 mil na godzinę), większy zasięg (1,864 mile). "Miś" miał być najlepiej uzbrojonym bombowcem z wszystkich istniejących w tym czasie; uzbrojenie jego miało się składać z 6-8 karabinów maszynowych oraz armatki kalibru 37 mm, umieszczonej w specjalnej wieżyczce półobrotowej.

W chwili wybuchu wojny prototyp "Misia" był już w stanie dość zaawansowanym. Pierwsze próbne loty miały być przeprowadzone na wiosnę 1940 r. Wszystkie części i plany zostały przed kapitulacją Warszawy spalone. Dzięki temu szczegóły związane z konstrukcją "Misia" nie dostały się w ręce Niemców.

Podobnie jak "Łoś", miał "Miś" - w większym jeszcze stopniu — szansę konkurowania z niemieckimi bombowcami w tej klasie (Heinkel 111, Dornier-17, czy nawet Junkers-88).

"Sum" P-46, samolot ten miał być następcą "Karasia". Pierwszy prototyp został wystawiony na wystawie paryskiej w r. 1938. Drugi nieuzbrojony prototyp, był ostatnim samolotem polskim, który lądował w r. 1939 w wolnej Warszawie. Samolot ten wystartował z Bukaresztu w dniu 25 września 1939 i lądował w Warszawie z rozkazami Naczelnego Wodza. Samolot ten wystartował tej samej nocy z Warszawy, udając się na Łotwę.

"Sum" miał być samolotem bombowo-rozpoznawczym średniego zasięgu, uzbrojonym w 6 karabinów maszynowych; maksymalna szybkość 264 mile na godz.; udźwig 1,323 funty; zasięg 807 mil. Pierwsze zamówienie opiewał na 300 maszyn; pierwsze z nich miały być dostarczone na wiosnę roku 1940. 14 eskádr miał być zaopatrzonych w ten typ samolotu.

"Sum" mógł byłby się równać z niemieckimi

samolotami czasu drugiej wojny światowej w tej klasie — Henschel-126, Dorneir-215 i poniekąd z Junkersem-87, tzw. "Stukasem" (w r. 1939 rozpoczęto pracę nad wersją nurkowca "Suma").

"Wilk" P-38 był jednym z pierwszych na świecie myśliwcówniszczycieli dwumotorowych o 2-osobowej załodze. Typ ten przekształcony został później w P-48 "Lampart". Pierwszy prototyp "Lamparta" był na ukończeniu we wrześniu 1939. "Lampart" miał spełniać zadanie wielorakie — nocnego myśliwca, bombowca nurkującego, myśliwca, itp. Samolot ten miał być uzbrojony w dwie armatki i 6 karabinów maszynowych (lub 10 karb. maszynowych). Zasięg samolotu wynosić miał 932 mile; udźwig 661 funtów; maks. szybkość 350 mil na godz.

"Lampart", przekształcony z "Wilka", miałby znowu szansę stawiania czoła niemieckim myśliwców 2-motorowym, jak np. Messerschmitt-110.

"Jastrząb"

W chwili wybuchu wojny 30 myśliwców typu "Jastrząb" P-50 było w stadium budowy. Dwa prototypy były już ukończone. Miał to być myśliwiec jednomotorowy, jednoosobowy o zasięgu 446 mil na godz., maks. szybkość 280 mil na godz.; uzbrojony w dwie armatki i 4 karabiny maszynowe.

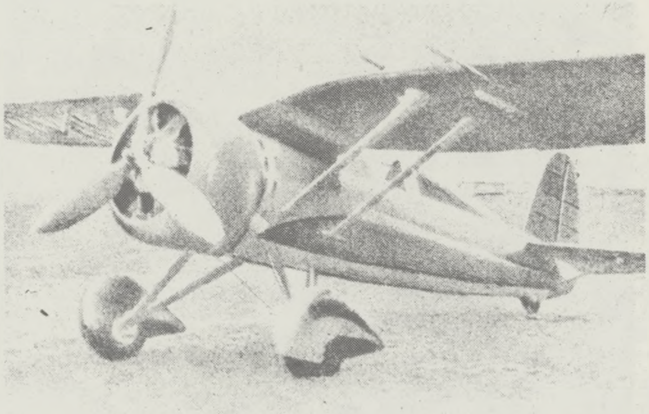
"Jastrząb", podobnie jak samolot, który miał być zrealizowany według projektu Dąbrowskiego (maks. szybkość 410 mil na godz.) miałby o wiele lepsze możliwości wymiatania z przestworzy nowoczesnych myśliwców niemieckich, jakimi były — Messerschmitt-109, a w późniejszych latach również Focke-Wulf-190 (ten ostatni samolot nawiasem mówiąc przypominał swą sylwetką bardzo polskiego "Jastrzębia").

* * *

Tak wygląda w dużym skrócie historia polskich samolotów, którym nie dane było ujrzeć światła dziennego (z wyjątkiem kilku prototypów). Masową produkcję tych prototypów przerwała we wrześniu 1939 r. wojna.

Pomijam tu szereg samolotów, jak RWD-19, RWD-25, "Sokół" P-45, LWS-3, "Mewa" LWS-6, "Żubr", "Nikol" A-2, jak również samolot, którego budowę rozpoczęto już przed wojną, a ukończono już po wojnie (chodzi tu o lekki samolot rozpoznawczy skonstruowany przez T. Sółtysika — "Szpak").

Arkady Fiedler w swej pięknej książce "Dywizjon 303", która jeszcze w czasie okupacji sławiła wyczyny tej jednostki, trafnie porównał



Samolot myśliwski P-11

jednostkę lotniczą do owocowego drzewa czy też kwiatu. Owoc jabłoni czy też kielich kwiatu, piękny, błyszczący, mieniący się barwami — to pilot. Na nim zatrzymują się z uwielbieniem oczy kobiety, o jego karierze marzą młodzieńcy, nim szczycą się ojcowie i matki. Pilot zasługuje na podziw. Nie zna trwogi, jakże często zagląda w oczy śmierci, jakże często ją znajduje.

* * *

Niechaj ta garść wiadomości, myśli i faktów, związanych z dziejami lotnictwa polskiego na przestrzeni jego przeszło 60-letniej historii — stanie się skromnym przyczynkiem do obchodzonego niedawno jubileuszu polskich skrzydeł.

Orzeł Biały

Na Warszawę, miasto niepokorne,
Papież z Rzymu spłynął
Białym Orłem.
Papież z Rzymu spłynął
białym ptakiem,
Przed Nieznanym Żołnierzem
się skłonił,
i wyszeptał:
towarzyszu broni,
śpij spokojnie —
jam też jest Polakiem.

Zbigniew Chałko



PIERWSZY SZTANDAR ZNP:

W czasie inauguracyjnej sesji Sejmu w poniedziałek, 27-go września, b.r. Prezes ZNP Alojzy A. Mazewski otrzymał pierwszy, liczący sto lat sztandar ZNP. Prezentację sztandaru poprzedziło przemówienie Komisarza Okręgowego Augusta Górskiego w imieniu Grupy Pierwszej ZNP w Philadelphii,

Od lewej: Finansowy sekretarz 1-szej Grupy Walter Kormacki, Prezes Grupy Mikołaj Iwicki i Prezes ZNP Alojzy A. Mazewski.



PO NABOŻEŃSTWIE:

Zdjęcie zrobione przed Katedrą Św. Mateusza po Nabożeństwie Dziękczynnym. W środku widoczny William Kardynał Baum, Arcybiskup Washingtonu, po lewej Celebrant Biskup Alfred L. Abramowicz, Biskup Sufragan Archidiecezji Chicagoskiej, i Władysław Kardynał Rubin, który wygłosił kazanie. Po lewej z brzegu stoi Cenzor Hilary S. Czaplicki. Po prawej z brzegu — Prezes Alojzy A. Mazewski.



TRADYCYJNYM ZWYCZAJEM:

Władysław Kardynał Rubin, Sekretarz Światowego Synodu Biskupów i członek Kurii Rzymskiej, jest witany staropolskim zwyczajem "chlebem i solą".

Od lewej: Kardynał Rubin, Prezes Alojzy Mazewski, Prezes K.P.A. w Washingtonie Jan Kanty Miska, i Cenzor Hilary S. Czaplicki.

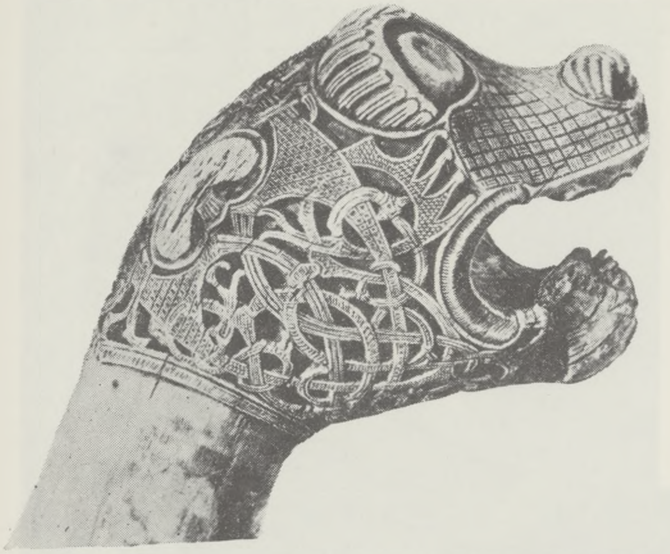


PRZEMÓWIENIE BRZEZIŃSKIEGO

Głowne przemówienie w czasie Bankietu Sejmowego w niedzielę, 25-go września, b.r. Dr. Zbigniew Brzeziński, Doradca Prezydenta Cartera d/s Bezpieczeństwa Narodowego. Przy głównym stole siedzą od lewej: Dolores Czaplicki, Mistrz Ceremonii Frank Sulewski, Dr. Brzeziński, Prezes Alojzy A. Mazewski, Pani Mazewska i Kardynał Rubin.

Na pierwszym planie widoczni dyrektorzy ZNP: Emil Kolasa, Henry Burke, Jan Radzymiński, Adela Nahormek, Mitchell Jeglijewski, Florentyna Wiatrowski, Janina Kozmor i Helena Orawiec.

ALEKSANDRA
GRZEŚKIEWICZ-SUKIENNIKOWA



W warsztatach vestfoldzkich formowano smukłe szyje kadłubów łodzi o wysokich dziobach, rzeźbione na kształt głów lwa w różnych interpretacjach. Oto głowa zdobiąca statek z Osebergu

ARTYSTYCZNY ŚWIAT WIKINGÓW

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu sztuka Skandynawów sprzed dwunastu i więcej wieków była dziedziną zgoła nieznaną. Przypuszczano, że ograniczała się do potrzeb kultowych i że głównie tym zawężonym celom służyła. Przemawiały za tym skromne przypadkowe znaleziska i brak śladów szerzej pojętej twórczości we wcześniejszych wykopaliskach.

Poglądy te uległy całkowitej zmianie, kiedy serie większych odkryć poczęły zapełniać muzea archeologiczne. Liczne przedmioty wydobyte z ziemi świadczą, że Normanowie czasów pogańskich byli miłośnikami sztuki, wrażliwymi na piękno i estetykę, że lubili otaczać się kosztownościami, artystycznie wykonanymi przedmiotami codziennego użytku, jak meble, naczynia, bogate stroje, ozdoby i dzieła sztuki jubilerskiej. Nic więc dziwnego, że sztuka skandynawska właśnie w czasach wikingów przeżywała jeden ze swych okresów rozkwitu; przechodząc od tradycjonalizmu do nowych form opierała się jednak na tradycji wcześniejszych kultur, odkrywanych dziś w Skandynawii.

Ogromne ilości broni, naczyń, ozdób, resztek tkanin, drobnych przedmiotów o charakterze sakralnym i użytkowym dają już pewne wyobrażenie o rozwoju małych form twórczości wczesnośredniowiecznych artystów. Z rzemiosł artystycznych na podkreślenie zasługuje ich wysoko rozwinięte kowalstwo, płatnerstwo, snycerstwo i złotnictwo.

Ulubionym tworzywem były metale: złoto, srebro, brąz, często złocony, rzadziej używano rogu czy kości. Gotlandczycy wykonywali piękne ozdoby metalowe do ubiorów, pasów oraz do końskich munsztuków i najrozmaitsze okucia, o czym świadczą nie tylko zabytki, ale również duże ilości narzędzi pracy, które znaleziono w ich grobach. W jednym z nich odkryto solidną dębową skrzynię z zestawem około 150 sztuk różnych narzędzi, nie różniących się wiele kształtem od dzisiejszych. Wierzch skrzyni zdobią okucia, jakich nie powstydziłby się dzisiejszy mistrz.

Najcenniejszą i najciekawszą biżuterię wyrabiali Norwegowie, szczególnie specjaliści z obszarów Vestfoldu i Østfoldu, ziem położonych w głębi Oslofiordu. Z kolei Duńczycy zasłynęli m. in. z produkcji toporów bojowych zdobionych złotymi ornamentami przez płatnerzy z jutlandzkiego Bjerringhøj (twórców tzw. mammenstil); charakterystyczne są dla nich motywy zwierzęcych potworków w kompozycjach stylizowanych roślin.

Najmniej dotąd znana jest sztuka monumentalna pogańskich Normanów. Zgromadzony materiał archeologiczny jest niedostateczny dla szerszego odtworzenia rozwoju twórczości wielkich form ani szczegółowego uwypuklenia jej specyfiki. Nie wiadomo też, jak kształtowały się poszczególne fazy twórczości w Danii i Szwecji w VIII i IX w., które bada się głównie na podstawie norweskich wykopalisk. Jakkolwiek dostarczyły one wielkich rewelacji, to jednak owych zabytkowych pomników jest za mało. Nie wszystko też ze względu na duże zniszczenie udało się zrekonstruować. Mowa tu o grobowcach Vestfoldu, obejmujących kurhany-statki z Gokstadu i Osebergu. Są to statki z bogatym wyposażeniem, w których pochowano wybitnych zmarłych. W grobach tych znaleziono najbardziej zasobne wyposażenia, jakie dotąd oglądali uczeni skandynawscy.

Jak skromnie musiały wyglądać łodzie zwykłych załóg, mówią np. gołe długie deski statków znalezionych na dnie Roskildefjordu konserwowane w Bredde. O znalezisku norweskim w Tune z 1867 r., kiedy wydobyto pierwszy statek zakopany w ziemi, nic nie wiadomo ponad to, że był jednostką przystosowaną do nawigacji na pełnym morzu i że został wcześniej splądrowany. Podobnie sprawa wygląda z wykopaliskiem w Ladby na Fionii (1935 r.) z tym jednak, że tu pewne drobiazgi się dochowały. Dzięki nim można było ustalić wiek statku na początek X w. Statek z Ladby należał do typu jednostek ochrony wybrzeży, które rozwijały dużą szybkość. Złodzieje nie tylko

Gostadzki statek Olafa Geistadira wielkiego wodza czasów Halvdana Svarta, władcy Norwegii, ok. 850 roku. Ze snycerki zachowały się tylko małe fragmenty



wykradli całe mienie pochowanego w nim właściciela, ale również jego szkielet wynieśli lub wyrzucili do morza. Toteż wymienione znaleziska niczego nowego w zakresie wyposażenia nie wniosły.

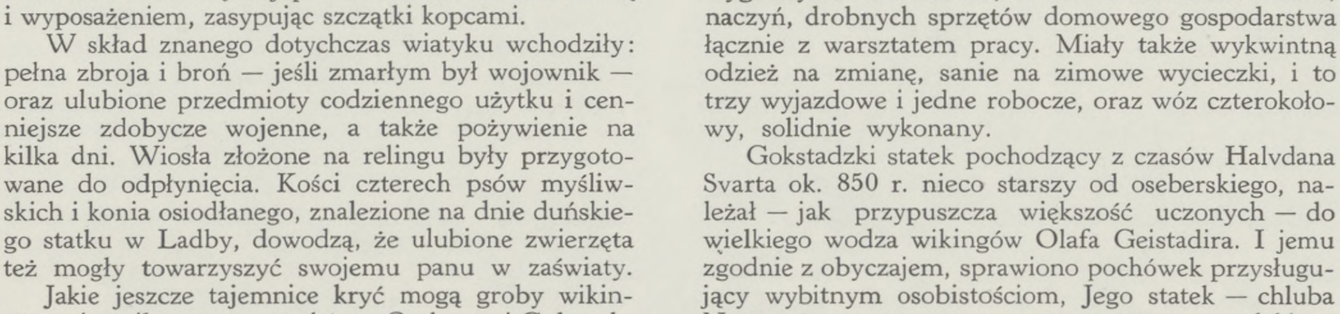
Należy tu na marginesie zaznaczyć, iż wśród różnych form pochówków (groby ciałopalne, szkieletowe) spotykanych w tym samym okresie na sąsiadujących terenach, zwyczaj chowania zmarłych w łodziach należał do rzadkości. Na ogół były to łodzie małe ok. 6 m. Znacznie częściej palono zwłoki razem z łodzią i wyposażeniem, zasypując szczątki kopcami.

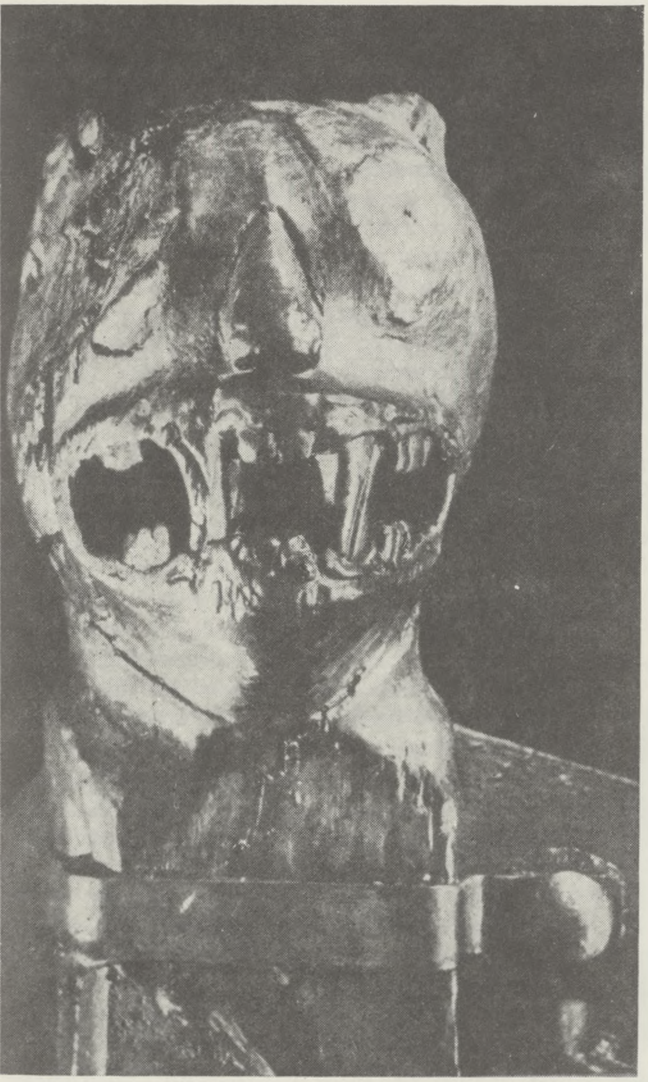
W skład znanego dotychczas wiatyku wchodziły: pełna zbroja i broń — jeśli zmarłym był wojownik — oraz ulubione przedmioty codziennego użytku i cenniejsze zdobycze wojenne, a także pożywienie na kilka dni. Wiosła złożone na relingu były przygotowane do odpłynięcia. Kości czterech psów myśliwskich i konia osiodłanego, znalezione na dnie duńskiego statku w Ladby, dowodzą, że ulubione zwierzęta też mogły towarzyszyć swojemu panu w zaświaty.

Jakie jeszcze tajemnice kryć mogą groby wikingów, ujawniły wnętrza statków z Osebergu i Gokstadu datowane na koniec pierwszego tysiąclecia n. e. Słynny grobowiec oseberskiego cmentarzyska, popularnie zwany statkiem królowej Aasy, babki Haralda Pięknowłosego, zakwalifikowano gdzieś na połowę IX wieku. Uczeni bardziej ostrożni w sądach mówią, że w grobie tym spoczęły kobiety ze znacznego rodu, być może nawet królewskiego. Odkryto w nim szczątki dwóch niewiast, a wyposażenie na trzy, co jeszcze dotąd nie znalazło wyjaśnienia. W każdym razie owe damy wysłano w pośmiertną podróż spoczywające w bogato rzeźbionych łożach wyłożonych miękkimi, wygodnymi materacami, w otoczeniu setek ozdób, naczyń, drobnych sprzętów domowego gospodarstwa łącznie z warsztatem pracy. Miały także wykwintną odzież na zmianę, sanie na zimowe wycieczki, i to trzy wyjazdowe i jedne robocze, oraz wóz czterokołowy, solidnie wykonany.

Gokstadzki statek pochodzący z czasów Halvdana Svarta ok. 850 r. nieco starszy od oseberskiego, należał — jak przypuszcza większość uczonych — do wielkiego wodza wikingów Olafa Geistadira. I jemu zgodnie z obyczajem, sprawiono pochówek przysługujący wybitnym osobistościom, Jego statek — chluba Norwegów — zaopatrzony w mnóstwo wszelakiego bogactwa przechował wiele cennych zabytków, m. in. biżuterii.

Dwusieczny miecz, spuścizna po Celtach przejęta przez duńskich wikingów





Jedna z rzeźbionych głów zdobiących narożniki sań królewskich z pochówku oseberskiego. W twórczości artystów wczesnego okresu wikingów przedstawianie grozy w monstrualnych wymiarach było ważnym komponentem efektów artystycznych. Z prawej — czterokołowy wóz rzeźbiony królowej wikingów z Osebergu



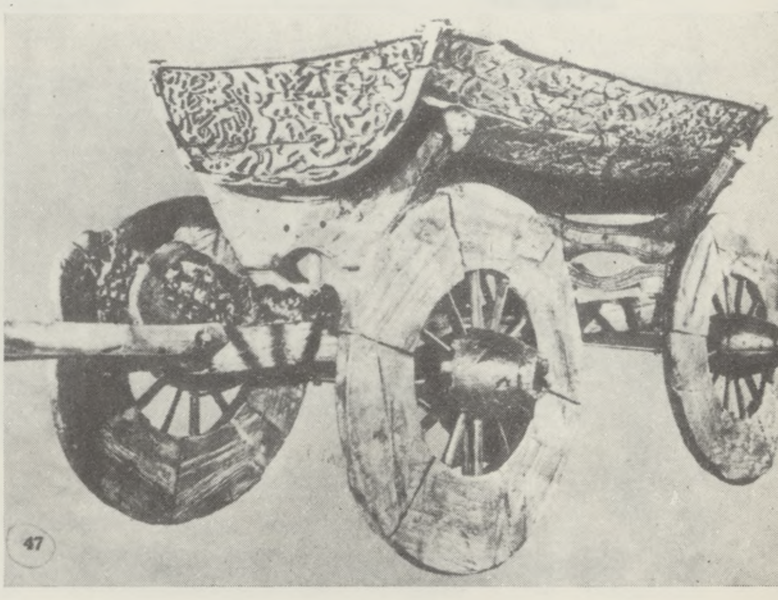
Słynne złote rogi z Gallehus na Półwyspie Jutlandzkim, cenne znaleziska z V wieku n.e. Rekonstrukcja

Wierzenia i mity miały niewątpliwie wpływ na sztukę wczesnośredniowiecznej Skandynawii. Dla artystów były źródłem inspiracji, co szczególnie odzwierciedlają prace szkoły vestfoldzkiej — jakkolwiek i do niej sięgały naleciałości z zewnątrz. Mniejsze przywiązanie do tradycji wykazywali Gotlandczycy, którzy tylko wytwornością kształtów i rytmem linii podkreślali związek z rodzimą twórczością wcześniejszej kultury, odkrytej w Szwecji, zwanej Vendel. Z wykopalisk na terenach Vendelu i Upplandu pochodzą zabytki sztuki z lat ok. 550—800 n. e.

Na uwypuklenie zasługuje okoliczność, że Normanowie znajdowali drogę do obcych pomysłów. W ich interpretacji, po odpowiedniej przeróbce na modłę skandynawską, są one trudne do wykrycia. Znawcy przedmiotu widzą je u vestfoldzkich twórców w pewnych elementach, natomiast w gotlandzkich podwójnych liniach taśmowych wyraźnie rozpoznają wpływy karolińskie. Powiązania Szwecji z państwem Karola Wielkiego ustalił Holger Arbman, wybitny szwedzki archeolog, profesor uniwersytetu w Lund. Inne zapożyczenia — bardziej zadziwiające — dostrzeżono w reliefach królewskiego kamienia runicznego w Jelling. Przypuszcza się, że wykonali je Duńczycy zamieszkali na Wyspach Brytyjskich lub w Irlandii. Duńscy wikingowie — jak wiemy z historii — osiedlali się chętnie na Zachodzie, gdzie zakładali danelagi, czyli ziemie prawa duńskiego. Widocznie ich dziełem są reliefy z Jelling, zawierające elementy nie tylko znane u twórców angielskich i irlandzkich, lecz również z Bliskiego Wschodu. Odrębnością Skandynawów jest technika i ornamentyka, co przebija niemal w całej twórczości.

Do najważniejszych ośrodków twórczych Skandynawii należą: 1. Vestfold, obejmujący najbogatsze groby, to znaczy Osebergu i Gokstadu; 2. okręg Borre (Norwegia); 3. Gotlandia z ogniskami Broa i Ödeshögu; 4. Jelling (Jutlandia); 5. Bjerringshøj (Jutlandia).

Drobiazgowej analizy sztuki zrodzonej w szkole





Na zdjęciach. U góry: bransolety szwedzkich wikingów, drugi największy gotlandzki skarb srebrny. Znalezisko pochodzi z początków IX w., waży ok. 6,8 kg. Bransolety w kształcie spirali są pochodzenia obcego, przypuszczalnie importowane ze Wschodu.

W środku i na dole — zestaw ok. 150 sztuk różnych narzędzi pracy z około 1000 r. z wykopalisk Gotlandii





vestfoldzkiej podjął się prof. Hakon Shetelig. Ocenia on ten okręg jako największy ośrodek twórczy form monumentalnych Skandynawii. Wyszli z niego twórcy zabytków Osebergu i Gokstadu. Szkoła vestfoldzka skupiała najwybitniejszych artystów specjalizujących się w pracach na potrzeby dworu, wychowywała snycerzy szczególnie poświęcających się zdobieniu statków. Z nich wyprowadza szwedzki uczony grupę specjalistów złożoną z około 10 osób, zajętych przy modelowaniu głów. W ich warsztatach formowały się wysmukłe szyje kadłubów o wysokich dziobach rzeźbionych na kształt modnych wówczas głów lwa w najróżniejszych interpretacjach. Zamiast raczej nie znanego twórcom z autopsji króla pustyni kształtowano udziwnione potwory o wielkich okrągłych oczach, szeroko rozwartej paszczy, głowach w różnych pozycjach i kształtach. Szyje zdobiono ornamentami ze stylizowanych zwierząt czworonożnych, ptaków, masek ludzkich lub wyobrażającymi siły nadprzyrodzone, kompozycjami splotów ciał ludzkich, którym głowy zastępowały rogi. Z dawnej tradycji zachowały się motywy pół-ludzi i pół-zwierząt, widoczne w niższej części kadłuba statku oseberskiego.

Inne partie robót snycerskich wykonywali inaczej wyszkoleni fachowcy i, być może, ci sami zdobili sanie, wozy i meble.

Vestfoldzki ośrodek produkował również przedmioty codziennego użytku, jak tkaniny, ozdoby, guziki, zapinki, spinki itp. Zachowane szczątki wzorzystych tkanin, które zdobiły ściany statku władczyni wikingów, przedstawiają różne sceny z życia. Być może, iż wyobrażenia zwierząt, przewijających się w ogólnej kompozycji, to psy i konie zabrane przez królową do grobu.

Małe fragmenty rzeźb, które się uratowały ze statku gokstadzkiego, nie pozwalają stwierdzić bez wątpienia ich pokrewieństwa z oseberskimi. Przypuszcza się jednak, że oddziaływanie wzajemne musiało istnieć, na co między innymi wskazują podobieństwa motywów przedstawicieli fauny oraz dbałość o rysunek widoczny w zachowanych fragmentach, charakterystyczna dla snycerzy Osebergu. Poza tym są także liczne ślady motywów masek ludzkich, które zapożyczono od artystów z Borre. W barwach statku gokstadzkiego przebija dużo koloru czarnego i żółtego przy niewielkiej ilości czerwieni, a więc kolory często spotykane u Borreańczyków.

Oseberski statek jest wręcz odbiciem stylu artystów z Borre. Typowe w ich ornamentach są motywy zwierząt, w kształcie potworków, z głowami kotów i kończynami czworonożnych drapieżników. Te same motywy w kompozycjach taśmowych linii występowały w całej Skandynawii, tyle, że na różne sposoby interpretowane.

Dodać tu trzeba, że każdy ośrodek wypracowywał sobie własne powtarzające się motywy, co pozwalało na uwypuklenie własnego stylu, regionalnych odrębności. Wszystkie zaś ośrodki zachowywały specyfikę narodową, którą podkreśla — jak już wspomniano — ornamentyka i technika twórcza.

Odrębność kultury Skandynawii daje się poznać na tle całokształtu sztuki prezentowanej w ekspozycjach Norwegii, Szwecji i Danii, pozwalających na wgląd w przeżycia artystyczne twórców tej kultury.

Karol Jan Strobl

LAERTES

NOWELA

DYREKTOR zatelefonował o tem do sekretarza teatralnego, który zajęty był właśnie okropnościami "Wilczego Parowu", sekretarz teatralny natychmiast obwieścił tę niezwykłą nowinę Samielowi, Agacie i Kasprowi; Agata szepnęła o tem koledze z "dramatu", który podziwiał ją z głębi mroków kulis, i jak wodospad, gdy spada ze skał, tak szumiała ta wieść z jasnych wyżyn; rozgałęziała się, rozszerzała, łamała przeszkody, skrząc się i oszołamiając, aż dotarła do najniższych ciemności, do robotników teatralnych.

Między drugą zasłoną a trzecią, między "mrokiem wieczornym" a "światłem księżyca", w sznurowni pod pomostem, na których ukazuje się duch Agaty, za oszczecionym grzbietem odyńca i obok wielkiego bębna udającego szum wodospadu — wszędzie mówiono tylko o tem.

Potem wieść buchnęła na miasto i wzburzyła cały świat, którego ośrodkiem były nowinki teatralne. Kelner w kawiarni "Teatralnej" dyskretnie podawał wraz z białą kawą tę ostatnią nowość teatralną i sądząc po zdziwionem spojrzeniu gościa, obliczał wysokość swego napiwku. Wszyscy miłośnicy sztuki potrząsali głowami i najstarsi z nich nie mogli zaprzestać tego, jak gdyby groza zamieniła ich w pagody. I jak wstążki, bukiety, króliki lub bombonierki z cylindra magika, tak z wiadomości tej wysypała się cała moc tematów do rozmów, przypuszczeń, aforyzmów, dobrych i kiepskich dowcipów.

O godzinie jedenastej przed południem Józef Prinz zawiadomił dyrektora, że jest gotów zagrać Hamleta, a gdy o godzinie trzeciej popołudniu przyszedł do domu, gospodyni oczekiwała go z świątecznie podwojonemi pokładami szminki na policzkach i ze zdenerwowania nieco nieudanemi brwiami. Z trudem próbowała stanąć na palcach, wymachując przytem rękami, niby skrzydłami rozpuszczonego wiatraka.

— Co ja słyszę!... Co ja słyszę!... ach, uwierzyć nie mogę. Czy to możliwe, panie Prinz! Ach, pan chce znów, brak mi słów... Chce pan znów obdarzyć nas swoim Hamletem. Ach... ten monolog! Jak go pan mówił!...

Prinz przedarł się przez skrzydła wiatraka i przebojem dotarł do drzwi swego mieszkania. Korzystając z przerwy pomiędzy dwoma obrotami i trzema okrzykami, wymknął się niebezpieczeństwu, na progu drzwi przybrał pozę Cezara, oddającego w darze jedną z części świata i zawołał: "Dostanie pani bilet bezpłatny", poczem uciekł się pod obronę mocnego rygla, z gwarancją na włamanie. Ale o czwartej musiał otworzyć woźnemu z teatru, który przyniósł mu rolę i wiązankę nietaktownych pytań i domyślników. Około piątej oddał mu listonosz dwadzieścia trzy liściki o subtelnych kolorach, od liljowego do różowego, woniejących wszystkiemi zapachami, od piżma do heljotropu, wszystkie z wyrazem najgłębszego poważania i gorącego pragnienia, by znów ujrzeć boskiego Hamleta.

O wpół do szóstej wieczorem przyszedł przyjaciel Prinza, Gustaw Rietschl. Zastał Hamleta otulonego w szary mrok, z dwiema czerwonemi jak krew plamami, które zapadający wieczór rzucił na jego pierś i barki, zamyślonego ze szpadą w ręku; wąska jej klinga zataczała półkole od gardy ku podłodze.

— Słyszałem, że chcesz znów grać Hamleta.

— Tak, zdecydowałem się. Dyrektor tak mocno nastawał na mnie, bym umożliwił cykl szekspirowski, a ja... dlaczegóż nie miałbym zagrać Hamleta. Moja najlepsza rola... to śmieszne!...

— Jeśli sam czujesz, że przemogłeś w sobie to, co wówczas się zdarzyło, dlaczego nie miałbyś grać? Oczywiście.

— Ja... ja przemogłem to... — Prinz puścił zgięte ostrze tak, że cicho zadźwięczało u nasady. Krwawe plamy na piersi i plecach stały się teraz szersze, potem, drgając rozpłynęły się w ciemności.

Przyjaciel spojrzał na wąską, czarną pręgę szpady, sterczącej w ręku Hamleta, jak wola ludzka, skierowana w niewiadome.

— Jak to dawno było?

— Szczęśliwy jesteś, że nie musiałeś liczyć lat. Pięć lat banicji, i to w okresie najpełniejszego, najwyższego rozkwitu mych sił.

— Wyobrażam sobie, że każde powtórzenie musiało w tobie budzić takie samo przerażenie, jak wówczas.

— Chimery, mój drogi, chimery. A może sądzisz, że sumienie... Chcesz powiedzieć może, że było to więcej, niż nieszczęśliwy przypadek...

— Cóż znowu... Prinz, cóż znowu! Ty, zdaje się, wciąż jeszcze nie przemogłeś tego w sobie. To przejście mocno nadszarpało ci nerwy.

— O tak, to było straszne, gdy leżał przedemną: krew na jego kaftanie i na mojej szpadzie pełno krwi. To nie śmierć

teatralna, po której wstaje się, by z uśmiechem skłonić się publiczności za oklaski, ale śmierć prawdziwa. Jeszcze parę drgawek i skurczów, potem jest już głuchym na oklaski. Te oklaski były straszne. Oni nic nie wiedzieli, i myśleli, że to triumf sztuki aktorskiej. Fortynbras musiał zdobyć się na słowa, które nam wszystkim zamarły na ustach.

Gospodyni przyniosła lampę, zadowolona, że znalazła sposobność, by dotrzeć do Prinza. Ale ani uprzejmość, ani wyrazistszy, niż zwykle, rumieniec na jej twarzy nie zdołały zwrócić na siebie uwagi. Gdy odeszła nadąsana, Hamlet położył szpadę na stole.

— Przypadek, przyjacielu, nieszczęśliwy przypadek. Pomyłka rekwizytora, i śmierć stanęła pośród nas. Przysięgam ci, przypadek...

— Nikt nie wątpi o tem...

— Odtąd używam własnej tylko broni, o której wiem, że jest tępa i nie niebezpieczna... — przy tych słowach Prinz przycisnął dłoń do końca szpady, jakgdyby chciał sędziego przekonać o swej niewinności. — A jednak... gdy ostrza skrzyżują się na scenie, drżę, i moje sposoby szermiercze stają się nie lepsze od sposobów byle statysty...

— Zauważyłem to...

— Zauważyłeś! Prawda? Może i publiczność zauważyła. Wogóle, wiesz, od tego czasu nie czuję się dobrze. Krytyka pobłaża mi tylko. Ale ja nie chcę jałmużny uznania. Gdy raz jeszcze zagram Hamleta, będę wolny. Muszę znów stanąć naprzeciw Laertesa, muszę zobaczyć, jak się podnosi i uśmiecha; wtenczas dopiero przemogę tego straszliwego upiora...

Wstał, podnosząc się całą swą smukłą postacią i z szybko przybranej pozycji wypadł kilkoma pchnięciami, któremi przebił bezcielesnego wroga. Potem szpada opadła, jakby w zwątpieniu o zwycięstwie.

— Ty byłeś, prawda... przedewszystkiem ty byłeś wówczas przy mnie? Gdy leżałem w gorączce... Co mówiłem w delirium? To jest, co składało się na moje bredzenie?

— Po największej części ułamki z Hamleta. Wiele słów Ofelji a także Laertesa. Wymieniałeś ich po nazwiskach i mieszałeś teatr z rzeczywistością. Coś niecoś było w tem prawdy, bo zdaje się, że plotka o twym stosunku do wdowy była prawdziwa.

— Niedorzeczność...

— A więc nie? Tak mi się zdawało, bo przecież zaraz po tym wypadku opuściła teatr, płacąc za to penale. Mówiono, a niektórzy byli tego nawet pewni, że spowodu Laertesa-Tiefenbacha, przyszło między wami do gwałtownego starcia.

— Brednie! Brednie!...

— Ale można było mieć wrażenie, że cię to przecież niepokoiło trochę. Mówiłeś... ale to były majaczenia...

— Tylko majaczenia. Mój mózg przejął wszystko, co doszło go z tych wydarzeń i wszystko to zmieszał razem. Dziękuję ci, ale nie wspominaj już o tem, i wogóle byłoby najlepiej, byśmy już wcale o tem nie mówili. O, duchu mego ojca, pójdź, by zakląć teraz demona, zwanego alkoholem...

Ubrali się, przeszli obok uroczyście wymalowanej gospodyni, wspaniale, jak królowie, a zamknąwszy się, jak spiskowcy, w tylnym pokoju pod "Niebieską małpicą" zaklinali demona, zwanego alkoholem.

Do prób z "Hamleta" zabrano się tym razem bardzo sumiennie. Prinz, który z zaciśniętemi ustami stał na scenie blady i stanowczy, bronił się przed każdem niedbalstwem, a wszystko drżało, by nie dożyć drugiego takiego wybuchu, jak na pierwszej próbie. Jednego z niedbałych statystów Prinz porwał i dwoma policzkami wypchnął za kulisy, gdzie biedak, jęcząc, padł u nóg Poloniusza. Statysta zaskarżył brutalnego Hamleta do sądu, ale inni strzegli się, aby niewłaściwem zachowaniem się na próbach nie wywoływać jego gniewu. Nieomal niesamowicie, bez ruchu, jak Gość Kamienny, stał Prinz pośród ogólnego przygnębienia swych kolegów, a lotne dowcipy pełzały zakneblowane po ciemnych kątach. Przed jego nieubłaganem obliczem zawsze niezawodne dowcipy rozpadały się na mizerne słowa, pełne skromności i strachu, jak gdyby stało tu przed nimi coś, czego doniosłość sięga daleko poza złudę sceny.

— Jak ktoś, kto inscenizuje swe własne egzekwie — szepnął król Klaudjusz do Gustawa Rietschla, który grać miał ducha ojca Hamleta.

Młody odtwórca Laertesa, który dopiero dwa lata był na scenie, ośmielił się postawić niebezpieczne pytanie, co to wypadek spotkał jego poprzednika. Ciekawość jego spotkała się z mrukliwością Rietschla, musiał więc zadowolić się tem, co mu popołudniu król Klaudjusz powiedzieć mógł przy taroku, w formie urywanych plotek, barokowych ułamków, śmiałych przypuszczeń i złośliwych przytyków. To, co tu usłyszał, podnieciło go i niby łaskotanie począł odczuwać lubieżną rozkosz, że zajmuje miejsce, które przeklęła i uświęciła śmierć. Prinza ubrała jego wyobraźnia w pancerz niezwykłości i tajemniczości, a z jednego szeptem wypowiedzianego słowa wznosić się poczęły lubieżne rozkosze trwożnego wstrętu.

Między dwoma turami król Klaudjusz pochylił się głęboko ku przodowi, aby Gildenstern, kibic, nie mógł go dosłyszeć:

— Powiadają, ale musisz trzymać język za zębami, że wówczas nie był to przypadek, ale... no, jakby z zamiarem, bo Tieffenbach z ówczesną Ofelją...

Koniec partji sprowadził króla Klaudjusza na inne tory, a młody Laertes musiał udać się na poszukiwania w zaczarowany las możliwości. Jego gorliwość i napięcie nerwowe wzrastały, im bardziej niezwykłem wydawało mu się to,

że ma skrzyżować szpady z prawdziwym mordercą. To wyobrażenie nęciło go jak przepaść, a sobie samemu poczuł się wydawać tak interesującym, jak ktoś, kto zmierzyć się ma z jakiemś niesłychanem niebezpieczeństwem, niepojętem, ale dlatego właśnie tem większem i piękniejszem. Dlatego też odchodził wprost od zmysłów i wątpił o sprawiedliwości Bożej, gdy na dzień przed przedstawieniem zauważył symptomaty ciężkiej influenzy. I chociaż część swej gaży miesięcznej utopił w koniaku, gorączka zmusiła go popołudniu do położenia się do łóżka, a lekarz odebrał mu wszelką nadzieję na wielkie przeżycia jutrzejszego dnia.

Dyrektor i sekretarz teatru byli niemniej zrozpaczeni, przeklinali pogodę, która nie ma żadnych względów dla zmian repertuaru, i tak samo uciekli się do koniaku. Przy piątym kieliszku sekretarz zaproponował obsadzić rolę Laertesa jednym z mniej wybitnych aktorów. Ale dyrektor rzucił mu w twarz swoje kontrargumenty: nigdy... nigdy... nigdy nie zgodzi się Prinz na obsadzenie Laertesa przez drugorzędną siłę.

— On się chce przecież zrehabilitować! Chce zajaśnieć i pokazać wszystko, co potrafi. To jest poprostu niemożliwe...

Ale przy siódmym kieliszku zabłysło wyjście z sytuacji w przedziwnej jasności.

— Hildeman z Pragi na zastępcę! — krzyknął sekretarz, nawpół podniesiony w swym aksamitnym fotelu.

— Hildeman z Pragi! — wrzasnął dyrektor.

Propozycję swą przedstawili Prinzowi, a ten skinął z ponuro miną hamletowego przyzwolenia.

— Hildeman z Pragi będzie dobry — powiedział Gustaw Rietschl, uspokajając przyjaciela, którego ta zmiana zaniepokoiła. — Z Hildemanem nie trzeba będzie robić prób; on wie co robi, a grał już z najlepszymi aktorami. Możesz mu zawierzyć.

Hildeman zgodził się i obiecał stawić się we właściwym czasie, tuż przed widowiskiem, gdyż wcześniej nie mógł.

W dniu przedstawienia Prinz kipiał od niepokoju.

— A jednak chętnie odbyłbym był z nim próbę — powiedział wieczorem do szatnego, gdy ten przypasywał mu szpadę. Potem począł chodzić tam i sam po ciemnej scenie, spoglądając na pustą widownię i zwracając się nieustannie do przyjaciela, otulonego w zasłony ducha.

— Jestem rozdrażniony, proszę cię, badź przy mnie.

— Nie dziw, że masz dziś tremę...

— Tremę?... Mógłbym niemal powiedzieć: strach... Djabli wiedzą... Czy Hildeman już przyjechał?

— Nie wiem. Ale pewnie już musi być.

I Prinz znów począł chodzić po scenie, wypełnionej jeszcze grozą rzeczy martwych, pomiędzy kurtyną a brzegiem terasu zamkowego Elzynoru, tam i spowrotem, jakby krokami swemi rozedrzeć chciał pęta samotniej męki. Strażnicy wyszli na scenę i oparli halabardy o malowane wieże, aby podciągnąć cholewy u butów i poprawić kryzy u kołnierzów, a Hamleta przejmowały dreszczem ich cienie, jakgdyby wypełzały z jakiegoś nieznanego, tajemniczego świata. Ożywiona już, wypełniona widownia, oczekiwanie zebranej publiczności, nie napawały go tym razem pewnością siebie i nie ważył się nawet pytać o przyczynę niepokoju za kulisami, jakgdyby pełnego jakiegoś oczekiwania.

Sygnał rozpoczęcia postawił go na nogi i w nagłem przerażeniu począł teraz żałować tego, co się już odwołać nie dało. Pytanie, dlaczego zgodził się na to okrutne widowisko, pełne niesamowitych wspomnień i krwawych postaci, nie dawało mu spokoju, ale miał nadzieję, że przyczyną rozpaczliwej bieganiny w tyle sceny była nieobecność Hildemana. Gdyby ten nie przybył, przedstawienie nie mogłoby się odbyć, trzebaby je odwołać w ostatniej chwili. To wydawało mu się drogą ocalenia. Ale po pierwszej scenie oczekiwał go za kulisami cień, który podszedł do niego.

— Pan Hildemann?

— Pan Prinz?

Ojciec Hamleta dowcipkował na temat spóźnienia.

— O, ja nie zawodzę, Gdy zapowiem przybycie, przychodzę napewno.

— Może spróbujemy prędko ostatnią scenę?

— Pojedynek? Nie potrzeba. Pan bije się dobrze, a zobaczy pan, że jestem tęgim przeciwnikiem. To się już jakoś zrobi...

Leartes pożegnał się z Poloniuszem i Ofelją. Jego ostrzeżenie przed Hamletem było suche i kupieckie, a jednak dziwnie przejmujące. Potem znikł, a gdy Hamlet, którego gnał jakiś straszliwy niepokój, chciał go odszukać, nigdzie nie można go było znaleźć, jakgdyby naprawdę wyjechał był za nieprzebyte morza.

Drżąc, padała dusza Prinza na kolana w scenie z duchem ojca. To, co niepojęte i upiorne w tem tak dobrze znanem mu zdarzeniu, działało, jak trucizna na jego krew, aż znów pogonił za Hildemannem, lecz został tak silnego szumu w uszach, ze omal nie zemdlał.

Publiczność odpowiedziała dreszczem przeczucia na strach Hamleta, wciśnięty w szranki sztuki. Miało się takie wrażenie, jakby się było przytomnym objawieniu jakichś mistycznych wydarzeń, jakiejś dziwnej symbiozie udania i rzeczywistości, a podniecenie przypisywano niezrównanemu kunsztowi wykonawcy.

Hamlet ukazał się przed rampą i, śmiertelnie blady, z drgającemi rękami, skłonił się przed rozentuzjazmowaną widownią. Potem znów pogonił za Hildemannem, lecz nie mógł go nigdzie znaleźć.

Rietshcl odrzucił w tył zasłony kostjumu i

wyglądał teraz jak wódz beduinów. Pragnął uściskiem dłoni oddać przyjacielowi nieco z chłodnych skarbów swego pokoju. Ale Prinz schwycił go i niemal nie powalił.

— Słyszysz, słyszysz, to nie jest wcale Hildemann!

— Też... A któżby to być mógł?...

— To nie jest Hildemann. Znam go z portretów.

— A ja znam go osobiście i powiadam ci, to jest Hildemann...

— Na miłość boską, czy nie zauważyłeś, człowieku, jak z pod jego twarzy ciągle wyjrzeć usiłuje inna twarz? Zupełnie tak, jakgdyby były to dwie warstwy. Jedna twarz walczy z drugą i wypiera ją... ale ta w końcu zwycięży...

— A może ty ze strachu przed influenzą zawiele wypiłeś koniaku?...

—Na miłość boską! Czy nikt tego nie widzi?... Czy nikt nie widzi, że on mnie nienawidzi? W scenie z Olefją... jak on zgrzytał zębami i przewracał oczyma, gdy mówił o Hamlecie. To nie gra, to prawdziwa nienawiść!... pod wszystkiemi maskami... I gdzie on jest, gdzie się podziewa? Muszę go pociągnąć do odpowiedzialności.

— Kochanku, nie przesadzaj.

— Nie żartuj. Proszę cię, nie opuszczaj mnie, bądź w pobliżu. Wciąż blisko mnie. Powiem ci coś okropnego... ja... ja się boję.

Rietschl począł się naprawdę obawiać, że przedstawienie skończy się odwołaniem, i wzmógł wszystkie siły suggestywne swej przyjaźni. Pośród tępych zamyśleń, rozpaczliwej rezygnacji, nagłego zrywania się i nieobliczalnej drażliwości Prinz wykonywał rolę Hamleta. Dawał obraz skazańca, który z grozy przed unicestwieniem próbuje ukryć się w sobie samym, by potem znów bić pięściami w ściany więzienia. Monolog "być albo nie być" chwiał się pomiędzy melancholiczną obojętnością a straszliwą gwałtownością; ostatnie zdania wypowiedział Prinz z trudem i niewyraźnie, a zębami zagryzał wargi tak, że po ostatnich słowach dwa wąskie strumienie krwi pociekły po ogolonej brodzie. Tak okrutnie nie śmiał się nigdy jeszcze, tak pełna zgrzytów i dosadności nie była nigdy ironja tej sceny; była to cała kolekcja subtelnie wymyślonych narzędzi tortur, a publiczność rozpływała się i odchodziła z zachwytu od zmysłów. Widzowie zostali porwani, wprost wciągnięci w akcję, i lubieżnie odczuwali mękę tego mózgu, podobnie jak zgrzyt pił w sali operacyjnej rozkosznie rozchodzi się po kościach pacjenta.

Lekarz teatralny przyszedł w przerwie na scenę i wciągnął Hamleta w kąt:

— Pan niszczy siebie. Co pan dziś wyrabia?

Ale Prinz roześmiał się, grubiańsko odepchnął lekarza i w towarzystwie zrozpaczonego przyjaciela pobiegł szukać Hildemanna. Jego przerażenie podziałało na resztę wykonawców, a przedstawienie poczęło przerastać złudę sceny, wznosząc się ku przeczuciu straszliwej jego doniosłości. Wzburzony we wszystkich swych głębiach, poemat drżał, a aktorzy patrzyli na siebie w przestrachu, jakgdyby teraz mieli poznać właściwy sens tego wszystkiego.

— Szukać, szukać — krzyczał Hamlet do inspicjenta, do reżysera, do szatnych, i wszyscy szukali Laertesa, który gdzieś znikł.

Gdy nadeszła scena jego powrotu, w czwartym akcie, nagle zjawił się, wszedł na scenę i zimno, z kamiennym spokojem przyłączył się do akcji, jakgdyby nie zauważył, że wszyscy bali się stać przy nim. Omawiając z królem Klaudjuszem zabicie Hamleta, był spokojny i niewzruszony, lecz zarazem jakby ożywiony jakąś tajemną radością, jakgdyby coś dawno upragnionego miało się w końcu nieodwołalnie dokonać. Hamlet, wsparty na swym przyjacielu, z naprężeniem przysłuchiwał się za kulisami wszystkim tajnikom zamachu, a miało się wrażenie, że musiał się z niemi zmagać jak z nowemi dla niego i nieoczekiwanemi wieściami. Jego niepokój przywaliła teraz jakaś wielka ociężałość i znieruchomiła go w leniwy, groźny kolos, błyskający małemi, okrutnemi oczkami. Lecz akcja posuwała się niepowstrzymanie naprzód i falą szła przez wszystkie opóźnienia, które Hamlet próbował wynaleźć w antraktach. Przedłużono przerwę, on zaś używał jej jak daru z łaski, chodząc tam i sam z przyjacielem pomiędzy grobami, które ustawiono do następnej sceny.

Na cmentarzu, nad grobem Ofelji, Hamlet i Laertes zwarli się ze sobą. Było to zderzenie, które wzburzyło publiczność; z przerażającą powagą rozpoczęło się zmaganie w otwartym grobie, walka, z której Hamlet wyszedł z pustemi oczami i chwiejąc się na nogach.

Aplauz widowni stłumił przestrach, ale tylko Laertes zjawił się na scenie, z długiemi, dziwnie bezwładnemi ramionami i uśmiechem, który wydawał się zupełnie niewłaściwym i niesamowitym, gdy tymczasem za sceną Hamlet obejmował kurczowo swego przyjaciela.

— To jest śmierć — wyrzęził — to jest śmierć.

— Głupstwo; wytrzymaj, wnet się skończy.

— Wnet się skończy... tak, bo to jest śmierć. Schwycił mnie i nie puścił ani na chwilę. Czy nie widziałeś, jak jego druga twarz nagle wychyliła się, a gdy ściskał, czułem... czułem... że on nie oddycha... On nie oddycha, człowieku!...

— Będziesz potem musiał położyć się zaraz do łóżka. Masz gorączkę. Zawiele cię to kosztuje. Wspomnienie jest jeszcze zbyt silne...

— Ożyło znów i zabija mnie. Ten Laertes zabija mnie. Nie wyjdę więcej na scen.

Dyrektor i reżyser pokonali jego opór i wypchnęli Hamleta na scenę.

— Panie Prinz! — zawołał inspicjent.

— Zaraz...

Prinz chwycił przyjaciela za ramię i przysunął jego twarz do swojej.

— Muszę ci powiedzieć, zanim pójdę. To nie był przypadek. To było... umyślne... morderstwo. Laertes został zamordowany... ja go zabiłem...

— Panie Prinz!

— Idę!

I Hamlet podszedł do Horacja w sali pojedynkowej. Laertes stał w pobliżu, gdzieś między kulisami, czekając na drwiny Hamleta. Nie widziano go, ale wszyscy wiedzieli, że jest tu, i że niema siły, która przeszkodziłaby mu wejść na scenę.

Wyprowadzony z równowagi przerażeniem przyjaciela i jego wyznaniem, Rietschl nie odważył się szukać Laertesa i patrzał tylko, jak się akcja wlecze na scenie, słowa zaś Hamleta płynęły z ociąganiem, z troską o krótkie choćby opóźnienie. Król Klaudjusz wykonywał swe wyraziste, zdecydowane gesty nieomal pod nosem lekarza teatralnego, potem i jego wir akcji porwał na scenę, gdzie drżało dziwne napięcie, czekające na chwilę odprężenia.

Stojący za Rietschlem dwaj strażacy czynili półgłosem uwagi:

— Ten Hamlet, ten ci gra dzisiaj, proszę siadać.

— O, ten gra... jakby na śmierć i życie.

Nagle Laertes stanął pomiędzy aktorami na scenie. Rieschl widział, jak się wszyscy zwrócili ku niemu, przyciągani a zarazem odpychani, i jak potem starali się mimowoli zgromadzić dokoła Hamleta, niby dokoła przeciwnego bieguna. Wiązania dramatu zachwiały się, jak wieża pod naporem burzy, nie grożąc zawaleniem, dostatecznie jednak, by dało się czuć drżenie budowli. Laertes stał wśród dworzan, smukły, gibki, uśmiechnięty, i nawet Rietschlowi wydało się teraz, że to nie może być Hildemann. Znacząco bawił się klingą i giętkość jej skręcał w fantastyczne linje, które przez chwilę trwały na powietrzu jak znaki.

Walka rozpoczęła się. Klingi odnajdywały się i wiązały ze sobą, syczały jak węże i spotykały się w gwałtownych wypadach. Były to gibkie i zdradzieckie, czyhające i brutalne, żywe istoty, które zmagają się ze sobą nad brzegiem przepaści. Walka przeciągała się długo ponad trwanie zwykłej gry, a gdy reżyser jął rozpaczliwie szeptać do Fortynbrasa, Rietschl ujrzał z przerażeniem, że Hamlet musi się bronić naprawdę, a Laertes z dzikim ogniem napiera nań w wypadach. Dokoła tej walki potworzyły się grupy widzów, których mimowiedna mimika wyrażała prawdziwe przerażenie, a nawet martwe masy statystów nabrały życia.

Wtenczas Rietschl ujrzał, że Laertes podwójnem pchnięciem dotknął piersi Hamleta i z uśmiechem, spokojnie wyciągnął ostrze. Hamlet rzucił się, wspiął się w górę, chwycił się za gardło i upadł wtył. Skurczonemi palcami sięgnął ku sukni królowej i, rzężąc, przewrócił się na bok.

— Kurtyna! Kurtyna!... — krzyczał reżyser. Lekarz teatralny omal nie stratował Rietschla i przypadł do leżącego. Gdy reżyser przed kurtyną rzucał w niespokojny pomruk publiczności słowa o drobnym, godnym pożałowania wypadku i prosił o spokojne opuszczenie widowni, lekarz badał ciało ofiary.

Hamlet nie żył.

— Laertes, Laertes... gdzie jest Hildemann? — krzyczał dyrektor, a komisarz policji pobiegł go szukać.

Ale Laertes znikł bez śladu.

Przerażenie oniemiałych mężczyzn i zawodzących kobiet przerwał listonosz z telegramem do dyrektora. Depesza zawierała dziwną wiadomość. Pociąg, którym Hildemann jechał na wieczorne przedstawienie, w połowie drogi uległ wypadkowi, skutkiem pęknięcia szyn...

Było dwu zabitych i kilku ciężko rannych. A gdy na najbliższej stacji stwierdzono tożsamość ofiar, naczelnik pośpieszył zawiadomić dyrekcję teatru, że jednym z zabitych był Hildemann...

Czesław Miłosz

UCIECZKA

Kiedyśmy z płonącego uchodzili miasta,
Na pierwszej drodze polnej wstecz zwracając oczy,
Mówiłem: « Niechaj trawa ślad nasz pozarasta,
Niechaj w ogniu umilkną wrzeszczący prorocy,
Niech umarli umarłym mówią, co się stało,
Nam znaczono gwałtowne, nowe zrodzić plemię,
Wolne od zła i szczęścia, które tam drzemało.
Idźmy.» A miecz płomieni otwierał nam ziemię.

1944, Goszyce.

Daty Sejmów Z.N.P.

Sejm I	w Chicago, Ill., od dnia 15 do 18 września, 1880 r.
Sejm II	w New York, od 21 do 24 września, 1881 r.
Sejm III	w Chicago, Ill. od 21 do 23 września, 1882 r.
Sejm IV	w Milwaukee, Wis. od 21 do 24 września, 1883 r.
Sejm Nadzwyczajny	w Chicago, Ill. od 21 do 23 lutego, 1884 r.
Sejm V	w LaCrosse, Wis. od 14 do 17 lutego, 1885 r.
Sejm VI	w Bay City, Mich. od 5 do 7 lipca, 1886 r.
Sejm VII	w St. Paul, Minn. od 12 do 15 września, 1887 r.
Sejm VIII	w Buffalo, N.Y. od 10 do 15 września, 1889 r.
Sejm IX	w Detroit, Mich. od 21 do 29 września, 1891 r.
Sejm X	w Chicago, Ill. od 4 do 9 września, 1893 r.
Sejm XI	w Cleveland, Ohio, od 9 do 14 września, 1895 r.
Sejm XII	w Philadelphia, Pa. od 6 do 11 września, 1897 r.
Sejm XIII	w Grand Rapids, Mich. od 16 do 21 października, 1899 r.
Sejm Nadzwyczajny	w Chicago, Ill. od 19 do 24 marca, 1900 r.
Sejm XIV	w Toledo, Ohio, od 14 do 20 października, 1901 r.
Sejm XV	w Wilkes Barre, Pa. od 19 do 24 października, 1903 r.
Sejm XVI	w Buffalo, N.Y. od 23 do 28 października, 1905 r.
Sejm XVII	w Baltimore, Md. od 23 do 28 października, 1907 r.
Sejm XVIII	w Milwaukee, Wis. od 11 do 16 października, 1909 r.
Sejm XIX	w St. Louis, Mo. od 9 do 14 października, 1911 r.
Sejm XX	w Detroit, Mich. od 15 do 22 września, 1913 r.
Sejm XXI	w Schenectady, N.Y. od 27 września do 3 października, 1915 r.
Sejm XXII	w Pittsburgh, Pa. od 16 do 21 września, 1918 r.
Sejm XXIII	w Toledo, Ohio, od 26 września do 1 października, 1921 r.
Sejm XXIV	w Philadelphia, Pa. od 25 do 30 sierpnia, 1924 r.
Sejm XXV	w Chicago, Ill. od 19 do 20 września, 1927 i od 27 sierpnia do 1 września, 1928 r.
Sejm XXVI	w Scranton, Pa. od 20 do 26 września, 1931 r.
Sejm XXVII	w Baltimore, Md. od 15 do 21 września, 1935 r.
Sejm XXVIII	w Detroit, Mich. od 10 do 16 września, 1939 r.
Sejm XXIX	w Boston, Mass. od 19 do 25 września, 1943 r.
Sejm XXX	w Cleveland, Ohio od 24 do 30 sierpnia, 1947 r.
Sejm XXXI	w Buffalo, N.Y. od 23 do 29 września, 1951 r.
Sejm XXXII	w Minneapolis, Minn. od 18 do 23 września, 1955 r.
Sejm XXXIII	w Hartford, Conn. od 20 do 25 września, 1959 r.
Sejm XXXIV	w Philadelphia, Pa. od 15 do 20 września, 1963 r.
Sejm XXXV	w Detroit, Mich. od 17 do 22 września, 1967 r.
Sejm XXXVI	w Pittsburgh, Pa. od 19 do 24 września, 1971 r.
Sejm XXXVII	w Milwaukee, Wis. od 21 do 26 września, 1975 r.
Sejm XXXVIII	w Washington, D.C. od 26 do 31 sierpnia, 1979 r.



Prezes ZNP Alojzy A. Mazewski wita w roku 1976-tym w Chicago ówczesnego Kardynała Karola Wojtyłę, którego Kolegium Kardynalskie wyniosło do godności Papieża Jana Pawła Drugiego w październiku, 1978-go roku.

MODLITWA DO KRÓLOWEJ POLSKI O ŁASKĘ OPATRZNOŚCI DLA NARODU

Wiedź Polski Lud Twój wierny
Ku łanom złotno—pszenicznym,
Ku wiary źródłom krynicznym,
Ku szczytom, gdzie Krzyż Zbawienny.

Wiedź Polski Lud Twój wierny
Drogą narodów spojonych,
Drogą zamierzeń spełnionych,
Drogą ofiary bez cierni.

Wiedź Polski Lud Twój wierny
Do dzieci radosnych uśmiechu,
Do pracy owocnej każdemu,
Do źródła stałej pociechy.

Wiedź Polski Lud Twój wierny
Z dala od ścieżek zdradnych,
Z dala od sił nieprawych,
Z dala od ciosów śmiertelnych.

Wiedź Polski Lud Twój wierny
Z dala od szlaków słabości,
Z dala od smutku nicości,
Z dala od knutów więziennych.

Wiedź Polski Lud Twój wierny
By Kraj żył Twoim Cudem,
By Lud stał Twoim Ludem,
Chrystusa Prawem rządny.

Wiedź Naród, Męstwa Królowo
I obdarz Twoją Mądrością,
I obdarz Twoją Godnością,
I obdarz Zwycięstwa Koroną.

J. A. KONOPKA

Ks. Dr. Michał Kordel

Z Dziejów Powstania Świąt Rzymsko-Katolickiego Kościoła

Święta ruchome, t. j. Wielkanoc i wszystkie święta od niej zawisłe, należą do kalendarza księżycowego, według którego obliczana jest data ich obchodu. Święta nieruchome wyznaczane są według kalendarza słonecznego. Wielkanoc (najstarsze święto na świecie, mające za sobą blisko 36 wieków, bo ustanowione przez Mojżesza, przez chrześcijan przyjęte w innym charakterze na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa) początkowo podlegała sporom o datę obchodu. Sobór w Nicei (r. 325) postanowił, że Wielkanoc ma być obchodzona w niedzielę po 1-ej pełni wiosennej.

Ponieważ Wielkanoc u pierwszych chrześcijan była najuroczystszem świętem w roku, przygotowania do jej obchodu, bardzo różne w ciągu wieków, rozwinęły się w Wielki Tydzień, Wielki Post i t. zw. Przedpoście (3 niedziele przed Popielcem). W związku z wyznaczeniem daty Wielkanocy i tem samem świąt ruchomych, ukształtował się w Roku Kościelnym osobny okres liturgiczny, t. zw. Okres Wielkanocny. Ten okres zaczyna się z 9-tą niedzielą przed Wielkanocą, a kończy w sobotę przed Trójcą Św.

Na wzór święta i okresu wielkanocnego powstało w ok. III wieku później Święto Bożego Narodzenia, ze swem przygotowaniem przedświątecznem i czasem poświątecznym.

Tak mniej więcej powstał Rok Kościelny, który początkowo nie miał dużo świąt. Np. nie miał żadnych powszechnych świąt ku czci Świętych, poza obchodami lokalnemi ku czci św. męczenników.

Początek Roku Kościelnego w ciągu wieków bywał różny. Np. był okres, że Rok Kościelny zaczynano na wiosnę, wraz z początkiem Okresu Wielkanocnego. Dzisiejsza jednak praktyka kościelna, która rok liturgiczny zaczyna zawsze w niedzielę najbliższą Św. Andrzeja (30 XI), czyli w pierwszą niedzielę Adwentu, jest bardzo stara.

Rozpatrując powstawanie poszczególnych świąt (w porządku kalendarzowym), zaznaczyć trzeba, że jest to historja ciekawa, bo rzuca dużo światła na potrzeby duchowe niektórych wieków, na ich nastawienie się religijne, oraz na walki z niektóremi herezjami. Tu ograniczamy się do dat historycznych.

Adwent, obejmujący 4 niedziele przed Bożem Narodzeniem, powstał jako czas przygotowania do tego święta. Pierwszą wzmiankę o Adwencie w liturgji rzymskiej znajdujemy u Św. Grzegorza W. († 604). Przedtem jednak znano w Galji post adwentowy, który tam trwał od Św. Marcina (stąd na Św. Marcina były "Zapusty adwentowe", "gęś Marcinowa"). Rzym zawsze liczył 4 niedziele adwentowe. W liturgji mozarabskiej (Hiszpanja do IX w.) i obecnie w medjolańskiej Adwent ma 6 niedziel.

Po 3-ej niedzieli Adwentu przypadają Suche Dni zimowe: środa, piątek, Sobota (są jeszcze wiosenne, letnie i jesienne). Ich powstanie przypada na czasy przed pap. Św. Leonem W. (440—461). Niektórzy badacze są zdania, że wprowadził je Św. Kalikst w III w.

Roraty, msza wotywna o N. M. Pannie, pochodzi z Rzymu. Była odprawiana początkowo tylko w środę suchedniową, a od XIII w. codziennie przez Adwent w niektórych krajach Europy.

Boże Narodzenie przyszło ze Wschodu, gdzie już w III w. w Egipcie obchodzono pamiątkę Objawienia się Pana. W IV w., kiedy wybuchły spory arjańskie i walka o bóstwo Chrystusa, wprowadzono na Zachodzie święto ku uczczeniu Chrystusa-Króla, Boga i Człowieka zarazem. Pierwsza wzmianka o tem, że B. Nar. obchodzi się 25 XII pochodzi z 354 r., ale już przedtem znano to święto w Rzymie. Datę 25 XII wybrał Kościół dlatego, że w tym dniu poganie rzymscy obchodzili uroczystość boga Słońca-Niezwyciężonego (Sol Invictus). Kościół te narodziny światła zastąpił narodzinami swego Światła — Chrystusa.

Wigilję B. Narodzenia zaprowadzono na wzór W. Soboty. Trzy msze św. w B. Nar. pochodzą z Rzymu, ale ten zwyczaj powstał w Jerozolimie już w IV w.

Święto Św. Szczepana (26 XII) było początkowo lokalne (Jerozolima i Rzym). Od IV w. cześć tego męczennika wzrasta.

Święto Św. Jana Ewang. (27 XII) znano już w 411 r.

Nowy Rok, święto Obrzezania Chrystusa, początkowo było obchodzone pod nazwą oktawy B. Nar. Po ustaleniu B. Nar. na 25 XII przypadło na 1 I, w którym to dniu zaczynano rok cywilny. Nazwa "święto Obrzezania Pańskiego" dla dnia 1 I pojawia się pierwszy raz w r. 567. W Rzymie ta data jako uroczyste kościelne święto pojawia się w IX wieku.

Święto Imienia Jezus (w niedzielę po N. Roku, a przed Trzema Królami) datuje się od r. 1530 u Franciszkanów, a w całym Kościele przez Innocentego XIII w r. 1721 zaprowadzone zostało.

Trzech Króli, Epifanja, czyli Objawienie się Pana, jest to najstarsza forma Bożego Narodzenia na Wschodzie. Zawsze było obchodzone 6 I, znane w Aleksandrji koło 210 — 215 roku. W IV wieku przeszło do Zachodniego Kościoła i tu głównie było poświęcone Mędrcom ze Wschodu; na Wschodzie Epifanja czciła tajemnicę objawienia się Boga.

Święto Oczyszczenia N. M. P. albo M. B. Gromnicznej (2 II), związane było ściśle z B. Nar., bo 40-go dnia każda matka po urodzeniu syna musiała się stawić z nim w świątyni. Uroczystość ta była znana na Wschodzie już w IV wieku (Jerozolima), procesja została wprowadzona w V w. przez Greków, a święcenie świec datuje się od X w.

Święto Św. Józefa (19 III) ma najstarsze ślady na Wschodzie, jeszcze przed X w., na Zachodzie wchodzi do niektórych Zakonów dopiero w XIV w. Na cały Kościół rozciągnął je Sykstus IV, jako zwykłe święto, Grzegorz XV jako święto nakazane (1621), a Pius IX (1870) jako święto I klasy. Drugie święto ku czci tego świętego, Uroczystość Opieki Św. Józefa (we środę trzeciego tygodnia po Wielkanocy), wprowadzone zostało 1847 przez Piusa IX, a dekretami pap. z r. 1911 i 1917 na nowo uregulowane.

Zwiastowanie N. M. Panny (25 III), pierwotnie nazywane było "Zwiastowaniem Pańskiem" albo "Poczęciem Chrystusa". Z tego ostatniego powodu obrano 25 III na świętowanie tej tajemnicy, bo B. Nar. było już wprowadzone na 25 XII. Na Wschodzie znane już w V w., a na Zachodzie jeszcze przed Grzegorzem W. († 604).

Środa Popielcowa i W. Post. W czasach apostolskich był post tylko wielkanocny i trwał 2 dni (W. Piątek i W. Sobota), później rozciągnięto go na W. Tydzień (III w.), w IV w. liczył już 36 dni przed Wielkanocą, a po Grzegorzu W. zaczynał się jak dziś od Środy Popielcowej.

Niedziela Palmowa. Jej ceremonje: święcenie palm, procesja i msza św. z czytaniem Pasji, z różnych czasów pochodzą.

W. Czwartek był dniem ustanowienia Najśw. Sakramentu (umywanie nóg), dniem pojednania pokutników z Kościołem i ostatniego egzaminu dla katechumenów.

W. Piątek niema Mszy Św., co pochodzi z pierwszych wieków chrześcijańskich, są tylko czytania i "modły wiernych", pamiątka po starochrześcijańskich nabożeństwach liturgicznych.

W. Sobota obfituje może w najbogatsze ceremonje liturgiczne w całym Roku Kościelnym: święcenie ognia (VIII w.), pochwała paschału (już IV w.) i udzielanie Chrztu Św. (najstarsza ceremonja, która sięga czasów apostolskich, a świetnie się rozwinęła w III — IV w.).

Wielkanoc w chrześcijaństwie jest obchodzona od 19 wieków. (Święcenie baranka VII w., jaj XII w., szynki X w.).

Z obchodem Wielkanocy ściśle związane są święta: Wniebowstąpienie (40-go dnia po Wielkanocy), znane już w IV w. i Zesłanie Ducha Św. (w 7-mą niedzielę po Wielkanocy), z wigilją w sobotę. Święto Zesłania Ducha Św. należy do najstarszych, bo sięga początkiem Starego Testamentu.

Dni Krzyżowe przed Wniebowstąpieniem, z procesjami i śpiewem Litanji do WW. Świętych, wprowadził najpierw w płd. Francji biskup miasta Vienne w r. 469, a za Leona III (795—816) przeszły do rzymskiej liturgji.

Uroczystość Trójcy Św. (w tydzień po Zesłaniu Ducha Św.) wprowadzona została w X w. we Francji, a od r. 1334 przez pap. Jana XXII w całym kościele.

Boże Ciało (we czwartek po Św. Trójcy) ustaliło się najpierw w diecezji Leodjum w rk. 1246, a w całym Kościele w r. 1264 (przez pap. Urbana IV). Procesja z Najśw. Sakramentem jest późniejszego pochodzenia.

Święto Serca Pana Jezusa (w piątek po oktawie B. Ciała) pozwolone było przez Klemensa XIII r. 1765 całemu Kościołowi, nakazane przez Piusa IX r. 1856, a Pius XI w r. 1928 ustanowił je jako święto I klasy z Oktawą.

WW. Świętych (1 XI) pochodzi ze Wschodu, pierwotnie było święcone 13 V ku czci wszystkich męczenników (w Antjochji w IV w., na Zachodzie w VII w.). Grzegorz IV (827—844) przełożył to święto na 1 XI.

Dzień Zaduszny (2 XI) wprowadził najpierw w klasztorach benedyktyńskich Św. Odilon, opat w Cluny (r. 998), do rzymskiej liturgji weszło dopiero w XIV w., a Benedykt XV pozwolił każdemu kapłanowi w tym dniu odprawić trzy Msze Św.

Święta Marjańskie

Niepokalane Poczęcie (8 XII) przyszło ze Wschodu (IX i XII w.), a w całym Kościele wprowadzone zostało od r. 1477, względnie od Piusa V († 1572). Nawiedzenie (2 VII) i Ofiarowanie (21 XI) — pierwsze w XIII w. przyszło ze Wschodu do Francji, drugie Grzegorz XI (1370—1378) wprowadził w Avignonie. Matki Bożej Szkaplerznej (16 VII) dla całego Kościoła wprowadzone przez Benedykta XIII (r. 1726). N. P. Marji Śnieżnej (5 VIII) jest to raczej rocznica poświęcenia starej bazyliki marjańskiej w Rzymie za rządów pap. Liberjusza (352—366), dziś Santa Maria Maggiore. Narodzenie N. M. P. znane było w VI w., Sergjusz I (687—701) stawia to święto na równi z uroczystością Oczyszczenia N. M. P. Święto Imienia Marji (12 XI) znane było w Hiszpanji po r. 1513, ale tylko w jednej diecezji. Po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem (1683) Innocenty XI to święto dla całego Kościoła przeznaczył. Święto 7 Boleści N. M. P. (15 IX i w piątek przed Niedzielą Palmową), powstało w XVI w. wśród Zgromadzenia Serwitów, w całym Kościele od r. 1727 (w piątek przed Palmową N.), od r. 1814 obchodzone 15 IX. M. B. Różańcowej (7 X) pozwolił Grzegorz XIII (1753 r.) obchodzić w kościołach z ołtarzem M. B. Różańcowej na podziękowanie za zwycięstwo nad Turkami pod Lepanto (7 X 1571), a Klemens XI (1716 r.) rozciągnął je na cały Kościół.

Najstarszem świętem marjańskiem jest Wniebowzięcie (15 VIII), które jeszcze przed soborem w Efezie (431) było obchodzone 15 VIII.

Król Chory i Lisy...

"Na ukaz jego lwiej mości,
Dany do nas (z Jaskiniewska
Zbójskiego, gdzie dla słabości
Zdrowia ma jego królewska
Mość pobyt), do gabinetu
Ministrów, my z ich kompletu
Zamianowani być przy nim
Na służbie, wiadomo czynim.
Po pierwsze: Z obywatelstwa
Drapieżnego, tudzież stanu
Bydlego wybrać poselstwa,
Z tem, iżby wskutek uchwały
Powiatów, one udały
Się najjaśniejszemu panu
życzyć, w najpoddańszy sposób,
Co jak najdłuższego życia.
Powtóre: posłów brać z osób,
Zaszczytnie nam znanych z tycia.
Dan: rezydencja letnia,
Jaskiniewsk, 1-go kwietnia.
Przyczem, ministra rozkazem
Postanowiono zarazem
Posłom z ich towarzyszami
W tej podróży nadzwyczajnej
Kazać jechać z paszportami
Ze lwiej kancelarji tajnej:
Zaczem niech się nikt nie waży,
Ani z policyjnej straży,
Ani nawet z dygnitarzy,
Posła ukąsić lub drapnąć,
A tem mniej w pół drogi capnąć".

Na ten rozkaz ode dworu,
Barańistwo, tudzież stan ośli,
Pierwsi sejmikować pośli;
Pilnując się onych toru,
Wszyscy inni z pól i z borów
Zgromadzić się mają dzisia;
Tylko jedna giełda lisia
Wstrzymuje się od wyborów.

Skądże im ta taktyka i co jej powodem?
Wydał to jeden stary urzędnik, lis rodem.
"Uważam, rzekł dawno trop wszelkiego zwierza
Przed i za Jaskiniewskiem; upewniam was o tem,
że pełno zewsząd śladów ku monarsze zmierza,
Ale żadnego nie widać z powrotem".

O PRZESZŁYCH LATACH Z. N. P.

"Związek Narodowy Polski nie został zorganizowany w tym celu, aby wypłacał pośmiertne po zmarłych swych członkach".

A jeżeli chcemy wiedzieć w jakim celu został Związek zorganizowany i jak został zorganizowany, to jedynem dla nas dziś źródłem jest **"Historia Związku Narodowego Polskiego"**, która wyszła z pod wielce pracowitego pióra **ś.p. Stanisława Osady** na 25-lecie naszej organizacji. Autor tej cennej pracy zmarł na ziemi ojczystej po kilkudziesięcioletniej tułaczce, — ale praca jego żyje i żyć będzie. A jeżeli na każdem posiedzeniu Grupy, czy Gminy nie czerpiemy natchnienia do pracy związkowej z tej cennej księgi, to powinniśmy się zwrócić do jej pożółkłych kart przynajmniej w okresie sejmowym.

Historia Związku ś.p. Osady, to nie tylko Historia Związku, ale historia całego Wychodztwa Polskiego w Ameryce. Sięga on w niej do pierwszych dni naszego zbiorowego istnienia, kiedy to już w roku 1842 powstało w New Yorku "Towarzystwo Polaków w Ameryce", do którego mógł się przyłączyć "każden emigrant, Polak, bez względu na stan i wyznanie".

W dwa lata później w organizacji tej pracuje dzielnie ś. p. Henryk Kałusowski z Waszyngtonu, który pragnie zorganizować całe Wychodztwo w jedną silną organizację, która oprócz celów narodowych miała mieć "na pierwszem względzie braterstwo i wzajemną pomoc".

Organizacja ta urządziła pierwszy w Ameryce obchód polski, a mienowicie obchód 14-tej rocznicy Powstania Listopadowego, lecz potem mało się o niej słyszy, aż dopiero w roku 1863, na wieść o wybuchu Powstania Styczniowego, organizuje się gminy polskie pod kierownictwem Juljana Lipińskiego, a Kałusowski zbiera fundusze na Skarb Narodowy dla Powstańców. Emigracja polska w Ameryce ma już wówczas pierwsze pismo — "Echo z Polski", bo już ci pierwsi pionierzy nasi wiedzieli, że **prasa polska jest duszą życia polskiego na obczyźnie.**

W roku 1870 ten sam Kałusowski krząta się około zorganizowania "Związku Narodowego Polskiego" w New Yorku, który wydaje inne pismo pod nazwą "Orzeł Polski". Pismo to na początek nie miało stu abonentów. Pierwszym redaktorem był Ignacy Wędziński, późniejszy redaktor "Zgody".

Po upadku "Orła Polskiego" w New Yorku organem polskiej imigracji w Ameryce stała się "Gazeta Polska" Dyniewicza w Chicago, gdzie silniej pulsuje zbiorowe życie polskie. I już wtedy bierze się pod dyskusję drażliwą kwestię, która później stała się niejakoby zarzewiem walki wśród naszego Wychodztwa.

Na obchodzie w roku 1874 ks. Zwiardowski przemawia, że nie **lud**, jak na sztandarze Gminy wypisano, ale **cud**, przy modlitwie, Polskę zbawi". Na to odpowiedział mu Dyniewicz: "Polska nigdy o modlitwie nie przepominała i nie przepomina, ale też przytem nie potępiała i nie potępia innych wyznań". Bo właśnie chodziło tu o te inne wyznania. Światlejsi pionierzy nasi pragnęli połączyć wszystkich Polaków, bez względu na ich stan, albo wyznanie, a to nie podobało się innym.

Już w roku 1875 ks. Gieryk organizuje w Detroit "Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie Polskie", które miało budować szkoły wyższe, założyć bank polski, klasztor żeński, seminarium nauczycielskie, biblioteki i szpital polski, ale już w dwa lata później energiczny ks. Gieryk był zmuszony organizację tę opuścić bez urzeczywistnienia tych śmiałych planów.

Podejmowano jeszcze kilka innych prób połączenia emigracji, ale dopiero konkretne plany przyszły na emigrację z listem Agatona Gillera, który wyraźnie nakreślił że w Ameryce potrzeba "organizacji, któraby dała emigrantom **wykształcenie narodowe**, utrwaliła poczucie narodowe, które na obczyźnie zwykle się potęguje, a w **miarę jak życie w organizacji oświecać ich i wzmacniać będzie, sprawi, że każdy dbać też będzie, ażeby i potomkowie jego byli wychowani w polskiej narodowości"**. Widzimy więc, że już ten list duchowego założyciela Związku nakreśla troskę o młodzież, którą w pół wieku później uwypuklił Sejm w Scranton przez założenie Harcerstwa.

List Gillera robi silne wrażenie na światlejszych emigrantach. W roku 1888 Juljusz Andrzejkiewicz z Filadelfji pisze do "Gazety Polskiej" i przypomina, że emigracji

włoskiej zawdzięczają Włochy swą niepodległość. Podobnych rzeczy dla Polski może dokonać emigracja polska w Ameryce. Do apelu Andrzejkiewicza przyłączyli się—Juljan Lipiński, Julian Sztajnert i Jan N. Popieliński i na dzień 14-go lutego, 1880, zwołali pierwsze zebranie w celu zorganizowania Związku Narodowego Polskiego. Na zebranie to przybyło piętnastu ludzi, a jedenastu z nich podpisało deklarację o zorganizowaniu Wychodztwa w jeden Związek.

Deklaracja ta była jednocześnie odezwą do całego ówczesnego Wychodztwa i odezwa ta robi wielkie wrażenie. Jedynie "Gazeta Katolicka" przeraża się jej siłą, bo obawia się, że to może być jakaś loża oparta na zasadach masońskich.

Ale praca, mimo przeszkód, idzie całą siłą. W lecie siedemnaście organizacyj oświadczyło chęć połączenia się w jeden Związek i organizacje te drogą listowną wybrały Andrzejkiewicza na swego pierwszego Cenzora, który dnia **10go sierpnia, 1888** wydaje swoje pierwsze orędzie, **zawiadamia o zorganizowaniu Związku Narodowego Polskiego** i zwołuje Pierwszy Sejm tegoż Związku na 21go września tegoż roku.

"Dokonaliśmy tego — pisze pierwszy Cenzor — mimo stawianych nam przeszkód ze strony tych, którzy głosząc nową dla Polski naukę, której by się zaparli Skarga, Kordecki, Sołtyk, Woronicz, zmierzają w krok za moskiewskim nihilizmem do jednego celu, a tym jest **śmierć narodowości—kosmopolityzm.** Oni chcą nam wydrzeć, co obok wiary ojców najdroższego przechowaliśmy w sercach naszych, co wyssaliśmy z mlekiem matki — **Miłość Ojczyzny".**

Nie asekuracja, nie walka o lepszy byt na obcej ziemi, ale Miłość Ojczyzny była główną podstawą, na której spoczęły podwaliny naszej wielkiej organizacji — miłość ojczyzny i w miłości tej łączność z resztą naszej braci!

Potrzebę tej łączności nawet z biednym, uciemiężonym krajem, rozumieli dobrze pierwsi założyciele Związku. Już w odezwie na Sejm II czytamy takie wyznanie: "Stary Kraju! wspieraj nas radą i zachętą, nie patrz na nas obojętnie, **my potrzebujemy twoich słów pociechy,** by niemi się zagrzać wśród doli na obczyźnie;"

Sejm II powołał do życia "Zgodę" jako organ Związku Narodowego Polskiego, na wydanie którego zdeklarowano 694 dolarów. Pierwszy numer "Zgody", której Związek w głównej mierze zawdzięcza swój rozwój, wyszedł pod redakcją Odrowąża w dniu 23 listopada, 1881, a redaktor stara się w te słowa uzasadnić przyjęcie tej nazwy organu:

"Zgoda! Rozwiń to słowo, przejrzyj się w zwierciadle jego duchowej treści, a jeśli nie ujrzysz się w nim, nie wierzysz w twój naród, nie wierzysz w siebie, rzuć marną nazwę i przestań być Polakiem! Zgoda! — jest to jedno krótkie słowo, ale w niem się mieści potęga, którą się wznoszą ludy, zgodą uświęcają się cele, zgodą miażdży się wroga. Jest to broń, która umiejętnie kierowana, przezwycięża wszystkie trudności".

I "zgodą" Związek przezwyciężył wszelkie trudności. A miał tych trudności całe morze. Przez piętnaście lat walono w Związek, jak w taraban, walono ze wszystkich stron. Ale jednak, oparty na miłości ojczyzny i na zgodnej akcji rozumnych i wiernych członków, Związek przetrwał to wszystko i począł święcić triumfy.

Pierwsze te triumfy dadzą się zauważyć po Sejmie XI, który odbył się w Cleveland w roku 1895. Na Sejmie tym uchwalono wybudować Dom Związkowy, powołano do życia Wydział Oświaty, który należy uważać za najpiękniejszą i najważniejszą instytucję w Związku, a co najważniejsze — na Sejmie tym przyjęto nowe niejakoby "Credo" Związku, którego treścią i celem było:

"Zadrzierżgnięcie jednego węzła i stworzenie jednej duszy polskiej, przeplecionej nieograniczoną Miłością Ojczyzny i przekonanie o potrzebie łączności z Macierzą".

Największą zatem zasługą Związku Narodowego Polskiego nie jest tylko jego wielo milionowy majątek, nie są miliony pośmiertnego, jakie dotąd wypłacono, ale to, że od samego założenia

budził do życia SUMIENIE POLSKIE i w świadomości narodowej stale je utrzymywał.

Praca ta ideowa i moralna nie została bez nagrody, a nagrodą tą jest nie tylko osiągnięcie celu, do którego Wychodztwo ze Związkiem na czele dążyło, ale również rozwój materialny Związku, którego nie moglibyśmy dzisiaj widzieć, gdyby nie było tego duchowego podłoża, tego bodźca do pracy, a tem bodźcem, tem natchnieniem była **Miłość Ojczyzny i łączność duchowa z Macierzą.**



GWIAZDKA HARCERSKA GMINY 75-EJ ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO 21-GO STYCZNIA, 1934 R.

DAL



Historyczny polski żaglowiec "DAL," po 45 latach przebywania na suchym lądzie, powrócił na wodę 20 sierpnia, jak też jest szykowany do przepłynięcia przez Atlantyk, aby powrócić do Polski.

"DAL" opuścił Gdynię w 1933 r., kierując się do Stanów Zjednoczonych. Po 89 dniach na oceanie i przetrzymawszy pięć dni huraganu na atlantyckiej trasie, żaglowiec dotarł do Chicago na czas wystawy "Century of Progress," jaka została zorganizowana w 1934 r.

Przez sześć lat "DAL" był wystawiony na widok publiczny w Burnham Park, a następnie został odnowiony przez polskich skautów morskich i przekazany Muzeum Wiedzy i Przemysłu, gdzie reprezentował znaczenie sił wiatru dla komunikacji i przemysłu.

W 1968 r. polski marynarz Rene Gieblewicz zaproponował odnowienie żaglowca oraz przystosowanie go do ponownego przepłynięcia Atlantyku w drodze do Polski. Inicjatywę Gieblewicza poparły Liga Morska w Ameryce oraz Wydział na Stan Illinois Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Po 11 latach prac renowacyjnych "DAL" jest obecnie gotowy do wypłynięcia na ocean.

Odnowienie żaglowca oraz przygotowanie go do podróży przez Atlantyk było możliwe dzięki pomocy, jakiej na zakup wyposażenia udzielił Związek Narodowy Polski. Symboliczny powrót "DAL" do Polski nastąpi w związku ze Stuleciem ZNP w 1980 r.

"Jesteśmy bardzo radzi — powiedział prezes ZNP Alojzy Mazewski — z udziału w tym historycznym przedsięwzięciu. Życzymy p. Gieblewiczowi i jego załodze pomyślnych wiatrów. Łącząc tę wyprawę ze Stuleciem Związku uważamy, że jest to czas odpowiedni, aby 'DAL' został zwrócony obywatelom macierzystego kraju."

W pracach naukowych, dotyczących historycznych statków, "DAL" został uznany za wspaniały przykład polskiej sztuki budowania statków, a jego podróż przez Atlantyk została przekazana jako symbol polskiego ducha wolności i odwagi.

Miasto Chicago zaofiarowało dla "DAL" bezpieczną przystań. Był on pokazywany w czasie parady "Noc Wenecka" 24 sierpnia 1979 r. oraz na Polsko-Amerykańskiej Wystawie w Navy Pier w okresie od 21 do 23 września 1979 r.



Delegaci Na VII Sejm Związku Narodowego Polskiego Który Odbył Się w 1887 r. w St. Paul.



Delegaci Na XIX Sejm Związku Narodowego Polskiego Który Odbył Się w 1911 r. St. Louis.



Obecny Zarząd i Członkinie Stowarzyszenia Dobroczynności ZNP

Z WIZYTY OJCA ŚWIĘTEGO W POLSCE



Jego Świątobliwość Papież Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa w Warszawie.



Papież Jan Paweł II w chwili zadumy przed Ścianą Śmierci w Oświęcimiu.



Podczas wizyty w Chicago Ojciec Święty Papież Jan Paweł II odprawił Mszę w Grant Parku w której uczestniczyło przeszło milion osób.

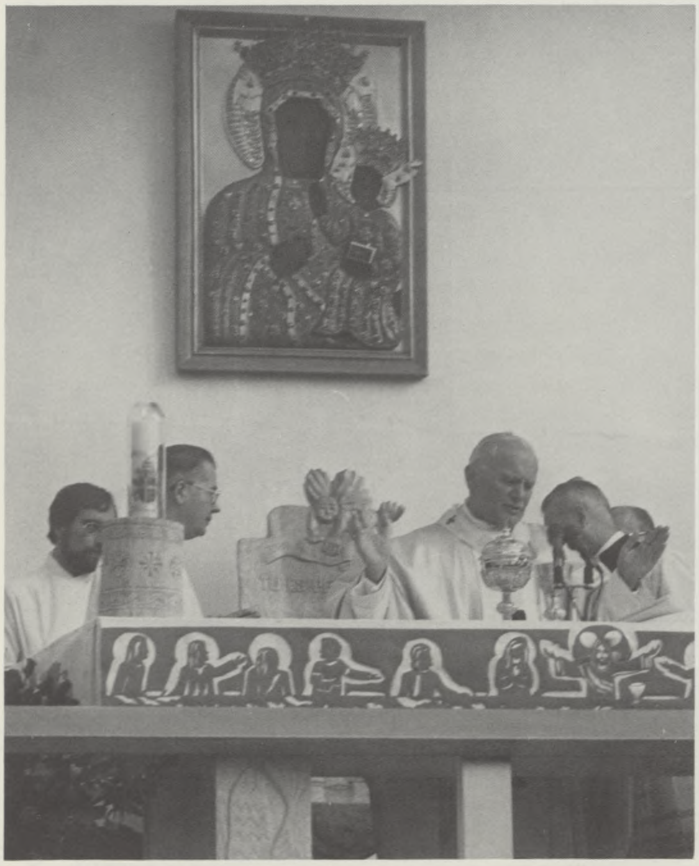
Z Wizyty Papieża w Stanach Zjednoczonych



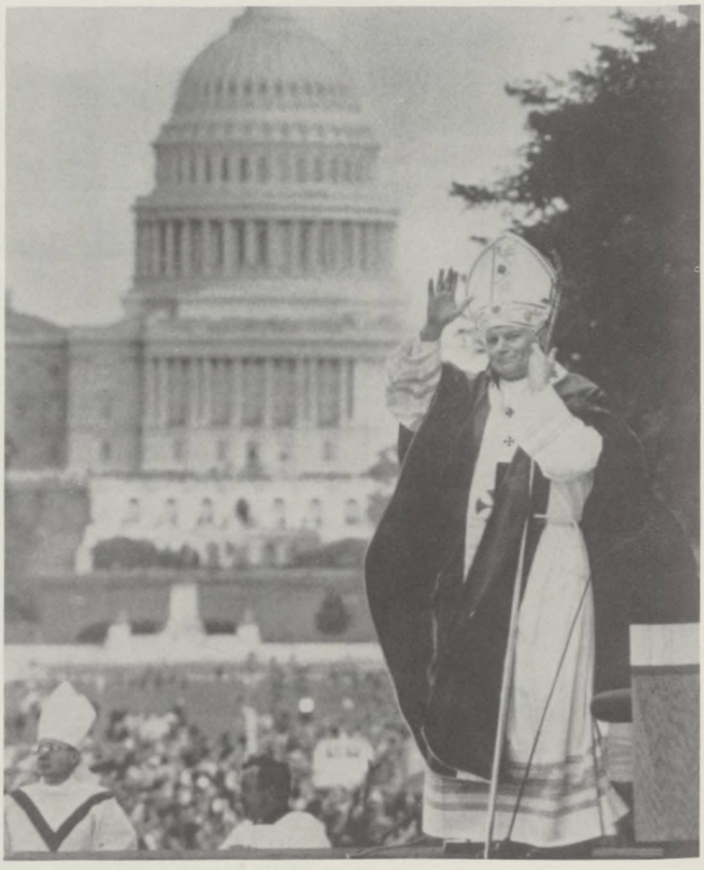
Papież Jan Paweł II i Prezydent Carter podczas przyjęcia w Białym Domu.



Papież Jan Paweł II podczas modlitwy w Kościele Piotra i Pawła w Filadelfii.



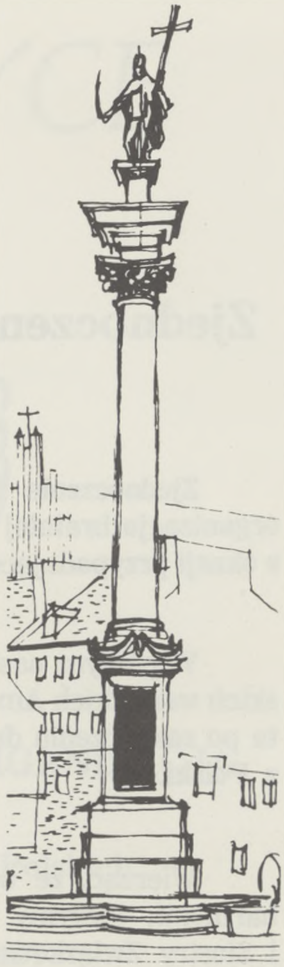
Zdjęcie ze Mszy odprawionej przez Ojca Świętego w polskiej parafii Pięciu Braci Męczenników.



Papież udziela błogosławieństwa zebranym na Mszy w Washingtonie.

Czesław Miłosz

W WARSZAWIE



Co czynisz na gruzach katedry
Świętego Jana, poeto,
W ten ciepły, wiosenny dzień?

Co myślisz tutaj, gdzie wiatr
Od Wisły wiejąc rozwiewa
Czerwony pył rumowiska?

Przysięgałeś, że nigdy nie będziesz
Płaczką żałobną.
Przysięgałeś, że nigdy nie dotkniesz
Ran wielkich swego narodu,
Aby nie zmienić ich w świętość,
Przeklętą świętość, co ściga
Przez dalsze wieki potomnych.

Ale ten płacz Antygony,
Co szuka swojego brata,
To jest zaiste nad miarę
Wytrzymałości. A serce
To kamień, w którym jak owad
Zamknięta jest ciemna miłość
Najnieszczęśliwszej ziemi.

Nie chciałem kochać tak,
Nie było to moim zamiarem.
Nie chciałem litować się tak,
Nie było to moim zamiarem.
Moje pióro jest lżejsze
Niż pióro kolibra. To brzemię
Nie jest na moje siły.
Jakże mam mieszkać w tym kraju,
Gdzie noga potrąca o kości
Nie pogrzebane najbliższych?

Słyszę głosy, widzę uśmiechy. Nie mogę
Nic napisać, bo pięcioro rąk

Chwyta mi moje pióro
I każe pisać ich dzieje,
Dzieje ich życia i śmierci.
Czyż na to jestem stworzony,
By zostać płaczką żałobną?

Ja chcę opiewać festyny,
Radosne gaje, do których
Wprowadzał mnie Szekspir. Zostawcie
Poetom chwilę radości,
Bo zginie wasz świat.

Szaleństwo żyć tak bez uśmiechu
I dwa powtarzać wyrazy
Zwrócone do was, umarli,
Do was, których udziałem
Miało być wesele
Czynów myśli i ciała, pieśni, uczt.
Dwa ocalone wyrazy:
Prawda i Sprawiedliwość.

1945, Kraków

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce

Zjednoczenie Polskie Rzymsko Katolickie w Ameryce, najstarsza organizacja bratniej pomocy, licząca 106 lat istnienia, włącza się do życzeń z okazji przypadającego jubileuszu Stulecia Związku Narodowego Polskiego.

Wspólnym naszym zadaniem jest pozyskanie do szeregów członkowskich wszystkich Amerykanów polskiego pochodzenia i Polaków, przybyłych tu po zakończeniu drugiej wojny światowej jak też z najnowszej emigracji z Polski.

Wierząc, że współpraca ta utrzymana będzie jak dotąd w zgodnej harmonii, łączymy serdeczne życzenia, pozdrawiając wszystkich Braci i Siostry Związkowców.

Współpraca na tym odcinku, narzuca nam potrzebę szukania nowych dróg, nowych kierunków dla naszej działalności.

Adres Zarządu Głównego:

POLISH ROMAN CATHOLIC UNION

of North America

984 N. Milwaukee Ave.

Chicago, Illinois 60622

TELEFON (312) 278-3210

Pod tym samym adresem mieści się MUZEUM POLSKIE W AMERYCE—godziny zwiedzania: każdego dnia w tygodniu oraz w soboty i niedziele od 1 do 4 po poł.

Legion Młodych Polek

Składa
Serdeczne Życzenia Związkowi Narodowemu Polskiemu
w Ameryce z Okazji Stu Letniego Jubileuszu

SKŁAD ZARZĄDU

Alicja C. Zurek — Prezeska
Stefania Jagielska — Wiceprezeska
Wanda Kass — Skarbniczka
Maria Ciesla — Sekretarka Protokółowa
Maria Chudzinska — Sekretarka Korespondencyjna
Claire Jamrozek — Sekretarka Finansowa
Joanna Kosinska — Kronikarka

DYREKCJA

Maria Krakowska
Ludomila Wiecek
Janina Wilczynska
Nina Busse
Lily Ann Byczkowska
Władysława Chalko
Grazyna Cioromska
Henryka Grajewska
Regina Jakubowska
Sabina Jakubowska
Helena Kempa
Eugenia Miczko
Helena Pieklo
Helena Raczynska

W Uznaniu Zasług
ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
Dla Stanów Zjednoczonych, Narodu Polskiego
i Polonii Amerykańskiej



Ś.p. JÓZ. B. SŁOTKOWSKI
Założyciel

RODZINA SŁOTKOWSKICH



LEONARD P. SŁOTKOWSKI
Prezes

Oraz Wszyscy Pracownicy i Reprezentanci Największej Polskiej Wytwórni Wędlin Na Środkowym Zachodzie Pod Kontrolą Federalną Osługującej Obecnie Cały Teren Stanów Zjednoczonych.



SLOTKOWSKI SAUSAGE CO.

2013-37 WEST 18TH STREET
CHICAGO, ILLINOIS 60608
TEL. (312) 226-1667

1918 — OBCHODZIMY 62 LECIE ISTNIENIA FIRMY — 1979

LEONARD P. SŁOTKOWSKI
Prezes i Zarządca

DR. EUGENE SŁOTKOWSKI
Wiceprezes

SERDECZNE ŻYCZENIA

Pomyślnego Rozwoju

Całej Polonii i Jej Organizacjom Składa

R.C.

COIL SPRING

MANUFACTURING Co., Inc.

CHESTER SAWKO, prezes *MITCHELL SAWKO, wiceprezes*

•Adw. VICTOR SAWKO, sekr. i radca prawny

1772 W. Armitage Court i 901 S. Kay Ave.
ADDISON, ILL. 60101
Telefon 629-9550



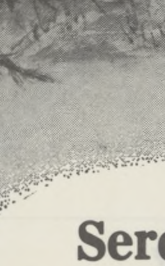
Serdeczne Życzenia Dalszego Rozwoju

Polonii i Jej Organizacjom

WATRA CHURCH GOODS CO.

JAN I IRENA SKUPIEŃ, Właściciele

2848 W. Cermak Road Chicago, IL 60623



Stała i Wieczna
ZYWA PAMIĘĆ

Pamiątkowy kielich lub cyborium (puszka na komunikanty) wygrawerowane z pamięcią o Waszym najdroższym zmarłym, który można podarować potrzebującym misjom lub jakiemuś księdzu, którego wybierzecie, będzie zawsze żywym wspomnieniem, pięknym i niezwykłym. Szybka dostawa, celem wystawienia w domu pogrzebowym. Ornaty, Alby i wiele innych Przedmiotów Liturgicznych i Religijnych dla Waszej Parafii Polsce. Także posiadamy inne pamiątki, które przyniosą wiele zadowolenia, radości i wdzięczności za Wasze dobre serca i pamięci o nich.

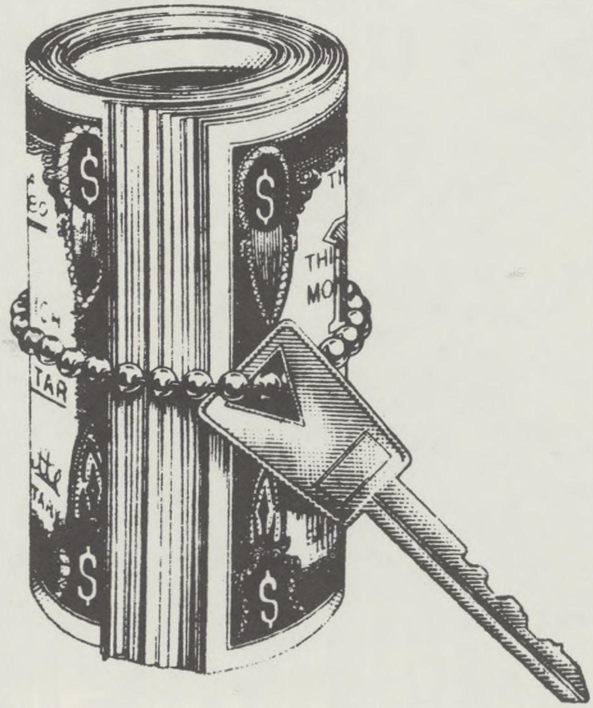
Pewność, Bezpieczeństwo i Zaufanie!

Przez okres wielu lat prowadzenia spółki oszczędnościowej te główne i podstawowe zasady są w pełni stosowane w tej Polskiej Spółce Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

MEMBER
FSLIC
Federal Savings and Loan Insurance Corp.
Your Savings Insured to $40,000

ZAŁOŻONY W 1912 ROKU





OFFICERS:

Walter A. Ropa, President
Hon. Matt Ropa, Treasurer
Colette C. Cekal, Secretary
Vito A. Di Dominico, Vice President

BOARD OF DIRECTORS:

Walter A. Ropa
Leonard P. Slotkowski
Martin Kubiak
Hon. Matt Ropa
Dr. Louis Zelazo
Edwin F. Kucik, Sr.

WYSOKIE DYWIDENDY NA OSZCZĘDNOŚCIACH

PEOPLES *Federal* SAVINGS & LOAN ASS'N OF CHICAGO

1618 W. 18th St. Blisko ASHLAND AVE.
HAymarket 1-5500 Chicago, Ill. 60608

CHARTERED AND SUPERVISED BY THE UNITED STATES GOVERNMENT
GODZINY OSZCZĘDZANIA
Poniedziałek, Wtorek, Czwartek, 9 rano do 4 po poł. — Piątek, 9 rano do 7 wiecz.
Sobota, 9 rano do 12:30 w poł. — Zamknięte w środy i oficjalne święta.

ZAUFANIE:

NASZ NIEWIDOCZNY KAPITAŁ

FEDERAL SAVINGS AND LOAN INSURANCE CORPORATION — SAFETY OF YOUR SAVINGS — INSURED UP TO $40,000

Alliance Savings, była to jedna z wielu nowych nazw w dziedzinie obsługi oszczędnościowej, w roku 1915. Oczywiście, posiadaliśmy znajomość tej dziedziny i dobre intencje, ale niewiele więcej. Wzrośliśmy głównie z tego powodu, że ludzie wierzą nieustępliwie w fachowość, uczciwość, prawość i pewność. Nie zawiedliśmy naszych klientów i dawno już staliśmy się znani jako "Najbardziej Godna Zaufania Nazwa Dla Waszych Pieniędzy."

Dzisiaj jesteśmy dumni z tego, że w tym aspekcie czas nic nie zmienił w Alliance.

ALLIANCE SAVINGS

The Most Trusted Name for Your Money

5359 W. Fullerton Ave., Chicago, Ill. 60639
8303 W. Higgins Rd., Chicago, Ill. 60631
4740 W. 95th St., Oak Lawn, Ill. 60453
(Colonial Savings, a division of Alliance Savings)
111th St. and Southwest Highway, Palos Hills, Ill 60465
(Colonial Savings, a division of Alliance Savings)

FSLIC

The most trusted name for your money

UNION FEDERAL

INSTYTUCJA BEZPIECZNEGO OSZCZĘDZANIA OD 1897 ROKU OFERUJE
NAJWYŻSZE PROCENTY OD OSZCZĘDNOŚCI

5 ½ % ROCZNIE

NA OSZCZĘDNOŚCIACH
NA KSIĄŻECZKĘ
Dywidendy Płatne Kwartalnie

6 ½ %

1 Roczny Certyfikat
Minimum $1,000
(Płatne Kwartalnie)

CZARTER FEDERALNY
OPIEKA FEDERALNA

7 ½ %

4 Letni Certyfikat
Minimum $5,000
(Płatne Kwartalnie)

Wasze Inwestycje Są Zabezpieczone Do $40,000

OSZCZĘDZACIE U NAS DLA SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI.
SŁUŻYMY WAM ZAWSZĘ GOTÓWKĄ, NA POTRZEBY WASZE CZY WASZEJ RODZINY.

UNION

FEDERAL SAVINGS

AND LOAN ASSOCIATION OF CHICAGO

3430 S. Halsted Chicago, Ill. 60608
Tel. 523-2800
i
4647 W. LINCOLN HIGHWAY

LINCOLN MALL SHOPPING CENTER

Matteson, Ill. Tel. 747-4100

oraz

COUNTRYSIDE MALL

1214 W. NORTHWEST HIGHWAY, PAŁATINE, ILL. Tel. 991-4800

MEADOWBROOK SHOPPING CENTER

2121 W. 63rd STREET, DOWNERS, GROVE, ILL. Tel. 964-8400

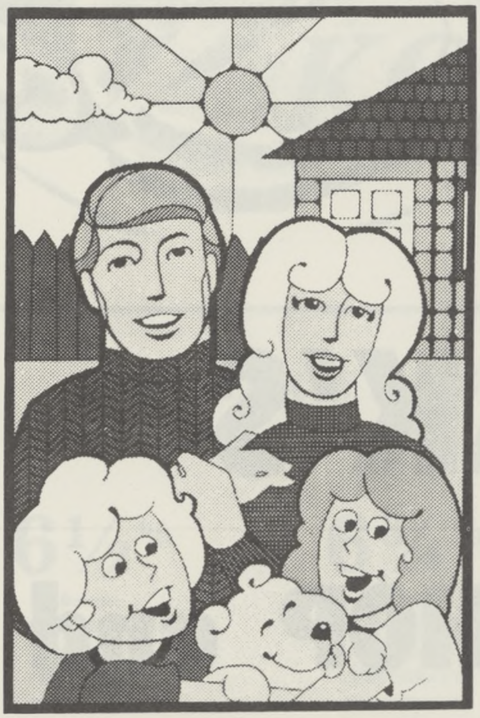
GODZINY: poniedziałek — wtorek, 9 rano do 4 po poł.; środa zamknięte; czwartek, 9 rano do 6 wieczorem; piątek, 9 rano do 8 wiecz.; sobota, 9 rano do 1:00 po południu.

Czarter Federalny — Opieka Federalna

Pewność, Bezpieczeństwo i Zaufanie!

Przez okres wielu lat prowadzenia spółki oszczędnościowej te główne i podstawowe zasady są w pełni stosowane w tej Spółce Oszczędnościowo-Pożyczkowej.
zasady są w pełni stosowane w tej Spółce Oszczędnościowo-Pożyczkowej.

UNITY DBA O WAS.



Jesteście bardzo ważni dla nas . . . każdy z Was osobno. Gdy oszczędzacie u nas — dajecie wyraz zaufania i wiary w nas. Nigdy Was nie zawiedziemy.

W Unity dbamy o Was i udowodniamy to przez czynienie więcej dla Was i dla Waszej rodziny.

FSLIC

EQUAL HOUSING LENDER

UNITY SAVINGS

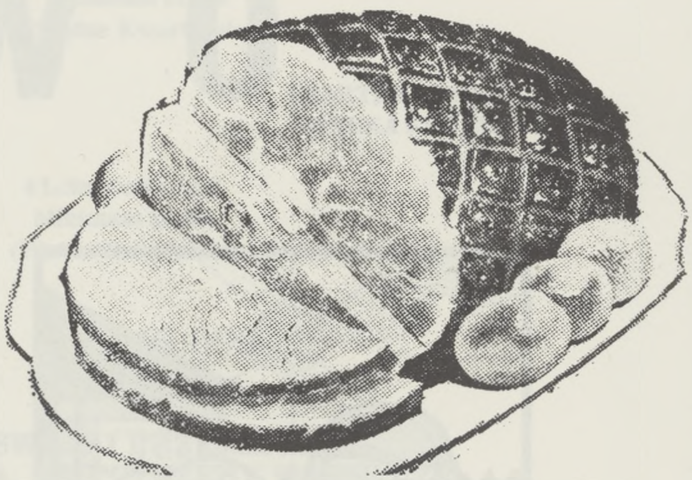
Pozycji aktywnych ponad $600 milionów

- 4242 North Harlem Avenue, Norridge
- 1805 East Golf Road, Schaumburg
- Woodfield Mall, Schaumburg
- 8361 Golf Road, Niles
- 4864 Irving Park Road, Chicago
- 1146 Lake Street, Hanover Park

ZAPRASZAMY WAS DO NASZYCH POLSKICH SKLEPÓW!

Na różne rodzinne uroczystości i każdą okazję

NA WASZ STÓŁ polecany wielki wybór wędzonych i pieczonych szynek, kiełbas domowego wyrobu i ręcznie krajanych, oraz wszelkiego rodzaju wyśmienitych wędlin. Wiele doskonałych delikatesów importowanych z Polski oraz innych krajów.



BOBAK'S

SAUSAGE SHOP and DELICATESSEN

1100 W. 47-my Place	Tel. 847-1794
1658 W. 47-ma Ul.	Tel. 847-4845
3651 W. Diversey Ave.	Tel. 489-3677
4045 W. 47-ma Ul.	Tel. 247-7122
5255 W. Fullerton Ave.	Tel. 237-9025
2933 W. 43-cia Ulica	Tel. 247-1729
6356 S. Pulaski Rd.	Tel. 582-2253

Dalszego pomyślnego rozwoju w służbie Polonii
Związkowi Narodowemu Polskiemu — składa

DR. MED. MAREK

REBANDEL

SPECJALISTA-GINEKOLOG

2200 N. LINCOLN **Tel. 871-3444**

Przyjęcia po telefonicznym umówieniu

BE A GOOD CITIZEN

You help your commnunity and yourself when you save regularly. PARK FREE next to our building.

CITIZEN SAVINGS

& LOAN ASSOCIATION

GEORGE C. BASTA, Pres.

3917-19 W. 26th St., Chicago, Ill. **RO 2-1264**
and
107 East Plainfield Rd., Willowbrook, Ill. 60521 **Tel. 325-6610**

CENTRAL FOODS INC.

939-45 N. California **Tel. 276-4700**

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOZYWCZYCH oraz DELIKATESÓW

KRAJOWYCH i IMPORTOWANYCH

ZAOPATRUJE: sklepy, restauracje, tawerny, hotele, szpitale oraz kluby i organizacje w liczne różne artykuły pierwszej potrzeby. Towar dowozimy własnymi trokami na miejsce w 24 godzinach od czasu złożenia zamówienia.

W naszym obszernym magazynie mamy stale na składzie artykuły codziennej potrzebny jak: świeże jajka, otrzymywane bezpośrednio z farmy z Wisconsin, duży wybór serów m.in. Andrulis, Ser Matki, twaróg i Philadelphia. Importowane: Polski Tylżycki, Primula, wędzone duńskie i szwajcarskie. Masło L of L w kostkach, oraz t.zw. Reddies, chip i whipped butter, farmerskie, pakowane przez nas tzw. Roll Butter (5 funtów rolka) i Ball Butter ½ funta, White Satin, Margaryna i olej Super Gold.

Kapusta kiszona w beczkach, ogórki kiszone na sposób polski t.zw. processed pickles i amerykański tzw. Green Pickles, chrzan, musztarda i ocet.

Cały asortyment pakowanych warzyw w słoikach firmy King Sobieski.

Posiadamy 20 gatunków sałat i zup firmy Hamtowns, której jesteśmy przedstawicielami na terenie Chicago.

Pierogi świeże i mrożone pod nazwą "ANN" z serem, kapustą i ziemniakami. Ryby wędzone, smażone, solone w puszkach oraz marynowane w słoikach (moskaliki, rolmopsy). Kaszę tatarczaną i jęczmienną.

Sałaty, Jello i budynie firmy Rocheleau.

Posiadamy importowane z Polski warzywa w słoikach, kompoty, soki, dżemy, miody, cukierki, czekolady i pierniki. Szynkę Atalanta i Krakus. Grzyby suszone i marynowane, konserwy rybne, garnuszki, talerze dekoracyjne i ściereczki z motywami tańców polskich i wzorami ukraińskimi.

Jedyny przedstawiciel na stan Illinois.

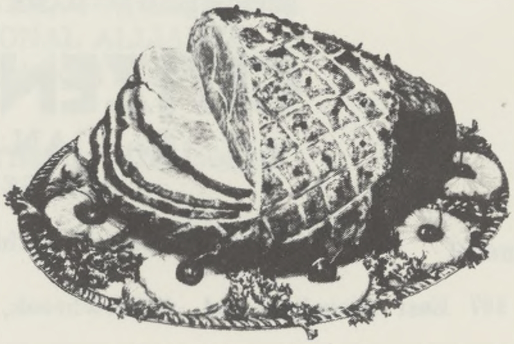
Z innych krajów świata na uwagę zasługuje około 30 gatunków konserw rybnych, miody, soki, kapusta w winie, dżemy Hero, czekolada Tabler, Lindt i Droste, konserwy mięsne, Maggi bulion i zupy, placki i knedle ziemniaczane, herbata angielska Twining i kawa Jacobs. Przyprawy do pieczenia oraz budynie Oetker i inne.



Przyjmujemy zamówienia telefonicznie a także wysyłamy swojego przedstawiciela na miejsce.

MOWIMY PO POLSKU.

OBECNIE PRACUJEMY
od 8 rano do 6 wieczorem; od poniedziałku do piątku.





STEEL CITY NATIONAL BANK

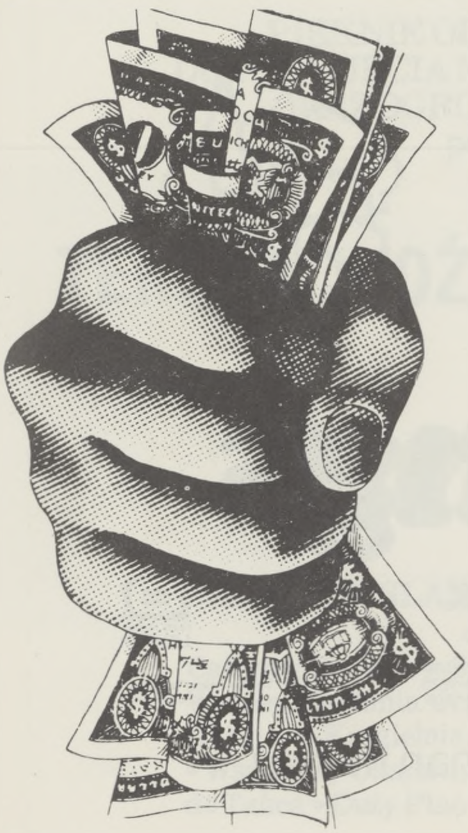
WE ARE THE BANK THAT MAKES LOANS
3030 East 92nd — Tel. SO 8-1900
Chicago, Ill. 60617

AUTO BANK DRIVE-IN
i LOBBY TELLERS
Od Poniedziałku do Środy
8 rano — 5 po poł.
W Czwartki od 8 rano do 8 wiecz.
W Piątki od 8 rano do 7 wiecz.
W Soboty od 8 rano do 3-ej

Member Federal Deposit Ins. Corp.
Wszystkie wkłady ubezpieczone do $40,000

DON MOLL — Prezes

OBSZERNE BEZPŁATNE PARKOWISKO





INSURED
FEDERAL SAVINGS AND LOAN INSURANCE CORPORATION
SAFETY OF YOUR SAVINGS UP TO $40,000

ST. ANTHONY SAVINGS

1447 South 49th Court, Cicero 50, Illinois

Dla Związku Narodowego Polskiego — wiele pomyślności i osiągnięcia jak najlepszych sukcesów w Waszych poczynaniach i zamiarach dla Waszej Bratniej Organizacji oraz Całej Polonii

DYWIDENDY NA WSZYSTKICH OSZCZĘDNOŚCIACH PŁATNE TERAZ KWARTALNIE
31 marca • 30 czerwca
30 września • 31 grudnia
TELEFONY: — w mieście 242-4395
• Na przedmieściach 656-6330
GODZINY: — Poniedziałek 9-8,
Wtorek, Czwartek i Piątek 9-5,
Sobota 9-1, Środa zamknięte.

JÓZEF F. GRIBAUSKAS, Sekr. Wykon.
Cieszymy się waszymi przyjacielskimi wizytami. — Kasjerzy i pracownicy mówią po polsku.

OBECNIE TRZY BIURA DO WASZYCH USŁUG

555 E. Butterfield Rd. • Lombard 60148 • Phone: 963-2700
1715 W. 47th St. • Chicago 60609 • Phone: 523-3145
ORAZ
6848-50 S. Pulaski • Chicago 60629 (Otwarte Będzie Na Wiosnę 1980 R.)

5½%
KONTA NA KSIĄŻECZKĘ

5¾%
90 DNIOWE CERTYFIKATY OSZCZĘDNOŚCIOWE
$500.00 MINIMUM

6½%
1 ROCZNE CERTYFIKATY OSZCZĘDNOŚCIOWE
$500.00 MINIMUM

FEDERAL HOME LOAN BANK SYSTEM — MEMBER

Procenty Składane Dziennie
Wypłacane Kwartalnie

MEMBER FSLIC
Federal Savings & Loan Insurance Corp.
Your Savings Insured to $40,000

7½%
4-LETNIE CERTYFIKATY OSZCZĘDNOŚCIOWE
$500.00 MINIMUM

7¾%
6-LETNIE CERTYFIKATY OSZCZĘDNOŚCIOWE
$500.00 MINIMUM

8%
8-LETNIE CERTYFIKATY OSZCZĘDNOŚCIOWE
$500.00 MINIMUM

EQUAL HOUSING LENDER

PROSPECT FEDERAL
SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

PIĘKNIE ODNOWIONE SALE
DO WYNAJĘCIA NA WSZELKIE OKAZJE
ORAZ OGRODY PIKNIKOWE
polecają



TERESA WOŹNIAK I SYNOWIE

WOZNIAK'S CASINO

2530 BLUE ISLAND AVE. **Tel. 847-7900**

Catering Service • Całkowicie Ochładzane • Sala Balowa, Piękne Sale Na Bankiety, Wesela, Zebrania Organizacji oraz Różne większe i mniejsze Przyjęcia na Wszystkie Okazje • Kręgielnia o 10 Torach • Sypialne Pokoje z Prywatnymi Urządzeniami • Wspaniały Obszerny Ogród na Pikniki z Barami, Kioskami i Stołami • Duża Platforma do Tańca • Duży Plac do Parkowania.

UMIARKOWANE CENY DOSKONAŁA OBSŁUGA



Dla lepszej przyszłości
Was i Waszej Rodziny
oraz dla bezpieczeństwa,
oszczędzajcie stale
z Waszych dochodów,
gdzie otrzymacie
wysokie dywidendy.

FEDERAL SAVINGS AND LOAN
SAFETY OF YOUR SAVINGS
INSURED
UP TO $40,000
INSURANCE CORPORATION



"NAJLEPSZA NA ZACHODZIE"
55 Lat Doskonałej Obsługi w Oszczędnościach
i Pożyczkach na Domy na Zachodnich
Przedmieściach

RIDGELAND SAVINGS

AND LOAN ASSOCIATION

6650 W. Cermak Rd.

Tel. GUnderson 4-7600 **Berwyn, Illinois**

WM. J. RAYSPIS, Prezes i Zarządca

Najserdeczniejsze życzenia dla Związku Narodowego Polskiego z okazji 100-ej Rocznicy Istnienia, powodzenia w Waszych poczynaniach i wiele sukcesów.
Szczęść Wam Boże w Następnych Latach
Zasyłają

Zjednoczone Polki w Ameryce

1200 N. ASHLAND AVENUE
Chicago, Il 60622

Pokój 530-538
Telefon 278-9048

Organizacja Ubezpieczeniowa Bratniej Pomocy — Mamy Interesujące Plany Asekuracyjne Dla Wszystkich

		Dyrektorki
Prezeska	**Genowefa Daly**	**Stefania Sekula**
Wiceprezeska	**Aniela Suder**	**Adelina Krol**
Gen. Sekr.	**Maria Kulma**	**Irena Piotrowska**
Kasjerka	**Janina Ostasz**	

Na 100-tą Rocznicę
Istnienia Związku
Narodowego
Polskiego
w Następnym 100-leciu
Dalszej Pożytecznej
Pracy Oraz



PIERWSZORZĘDNA POLSKA RESTAURACJA

MR. EDWARD'S RESTAURANT

6359 W. DIVERSEY

Przy Diversey i Narragansett Ave.

DOSKONAŁA KUCHNIA
Bardzo Smaczne Potrawy Wszelkiego Rodzaju

Telefon: 889-1127

Serdecznie Zapraszamy Was do Nas na Doskonały Obiad z Całymi Rodzinami

---

Z okazji 100-mej Rocznicy istnienia największej polskiej organizacji Związku Narodowego Polskiego wiele powodzenia i sukcesów w dalszej pracy dla całej Polonii
—— składa ——

BUSY BEE RESTAURANT

Zofia Madej
z mężem Henrykiem
Właściciele



DOMOWA KUCHNIA, SMACZNE I ŚWIEŻE POTRAWY ORAZ GRZECZNA POLSKA OBSŁUGA
1546 N. Damen Avenue • Tel. EV 4-8775

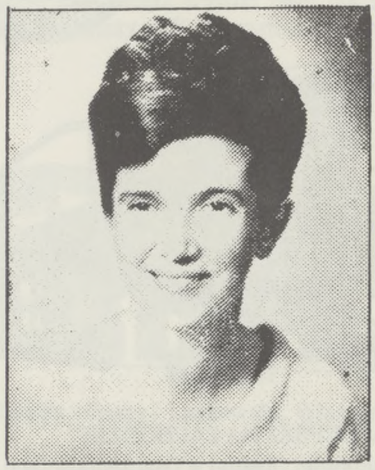
Na 100-ą Rocznicę istnienia Związku Narodowego Polskiego przesyłam najserdeczniejsze życzenia oraz w następnym stuleciu powodzenia we wszelkich kierunkach waszej pracy i poczynań jak najlepszego sukcesu

— zasyła —

DR. RICHARD ADAMSKI

Forest Hill Medical Center
9050 W. 81st Street, Justice, Ill.
Tel. 594-3500

NA USŁUGACH POLONII
Czynna także w poczynaniach społecznych



DR. HALINA
KAY-KWIATKOWSKA
LEKARZ — DENTYSTA

Professional Building
7100 W. Higgins Ave.

Chicago, Ill. 60656 **Tel. 775-3333**

We use no fillers or preservatives in our sausages.
We still use the old fashion natural spices, and smoke our sausage the old fashion way

HARCZAK SAUSAGES HOME MADE

OPEN
SUNDAY
Over
50 Varieties
of Home Made
Sausages

5145 W. DIVERSEY
637-1730

238 N. YORK RD.
834-0330
(ELMHURST, ILL.)

5760 MILWAUKEE AVE.
Tel. 744-1924

119 CAMPBELL
253-7585
Arlington Heights

4340 N. CENTRAL AVE.
KI5-1007

7035 HIGGINS ROAD
631-8400

6738 BELMONT
AV 3-5822

OTWARTE PRZEZ CAŁY DZIEŃ W NIEDZIELĘ
Doskonałej domowej roboty kiełbasy, szynki wędzone, boczki i wiele innych doskonałych wędlin. Wszelkiego rodzaju szynki Krakus i Atalanta.

Także importowane z Polski i innych krajów Europejskich.

JAJKA ŚWIEŻE Z FARM.

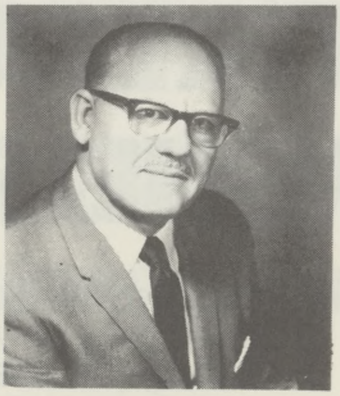
WSZYSTKO PO PRZYSTĘPNEJ CENIE.
Dlatego udajcie się do pierwszorzędnych sklepów europejskich wędlin.

Lekarz Rodzinny to jak dobry przyjaciel i dobroczyńca zawsze jest na wasze usługi, dba i troszczy się o wasze i waszej rodziny zdrowie. Zdrowie to największy skarb człowieka. Nasi rodacy z którymi się rozmówicie w naszym ojczystym języku po polsku to lekarze:

Doktór G. London
i Dr. H. Roztoczyński

Biuro Lekarskie Jest Prowadzone Przy Ulicy
3814 S. KEDZIE AVE. TEL. 847-0430

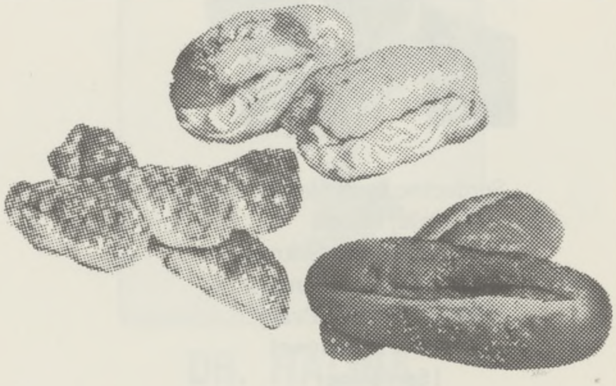
SERDECZNE ŻYCZENIA DLA
ZARZĄDU ZNP
W Dalszych Latach Waszej Pracy Dla Największej
Polskiej Organizacji Dalszego Rozwoju
Wiele Sukcesów we Wszelkich Poczynaniach
——— przesyła ———



Dr. EDWARD J. KROL

WEST LAWN MEDICAL BLDG.
4255 W. 63rd Street Telefon: RE 5-4884

**Dobrze Jest Wiedzieć
Gdzie Jest Dobra Piekarnia
Jeszcze Lepiej Wiedzieć
Gdzie Pieczywo Wszelkiego
Rodzaju Jest Po Przystepnych
Cenach. . . a to w:**



BALTIC BAKERY

**4627 S. HERMITAGE AVE.
Doskonale pieczywo wszelkiego rodzaju, codziennie swieże i smaczne. Na Wasze rodzinne uroczystości zamawiajcie wcześniej, dzwoniąc:**
LA 3-1510 — Mówimy Po Polsku

OAZA PALM TERRACE

BANQUETS

1250 MILWAUKEE AVE. • TEL.: 342-0180
IRENA I STANISŁAW IDZIK,
Właściciele

STULECIE ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO TO

Najpiękniejsza karta Historii Naszej Organizacji, do której i ja dołączam swoje życzenia na 2-gą setkę.

Józefa Rzewska

Bibliotekarka
ZNP

Najdoskonalsze Wyroby Mięsne i Delikaty



**Na Wasz stół
zawsze
zaopatrzycie
się w polskim
sklepie wędlin**

MIKITA'S

SAUSAGE SHOP

**Janusz i Barbara Mikita, Właściciele
4410 MILWAUKEE AVE. Tel. AV 3-4794**

Mamy Polską Kiełbasę Ręcznie Krajaną, Szynki Wędzone i Pieczone, Smaczne i Soczyste na Wasz Stół na Każdą Okazję.



Na Wasz stół zawsze miejcie najsmaczniejsze i najlepsze wędliny domowego wyrobu, produkokowane na sposób polski, europejski i amerykański, oraz różnego rodzaju delikatesy.

Ceny przystępne. Bardzo duży wybór.
UCZYŃCIE TO W POLSKIM SKLEPIE WĘDLIN

FOREST VIEW SAUSAGE STORE INC.

6452 Milwaukee **Tel. 775-3088**

DOSKONAŁEGO WYPIEKU CHLEB
I INNE WSZELKIEGO
RODZAJU CIASTA.
Pytajcie o Nie w Waszych Sklepach
Towarów Spożywczych i Delikatesach.

ROSEN'S BAKERY

Tylko Ona Wypieka
CHLEB, BUŁKI i INNE
CIASTA

słynne w Chicago i okolicy



PIEKARNIA i HURTOWNIA:

3015 West Lake Street
Tel. VAn Buren 6-1614



DO NOWOCZESNEGO PIECZENIA
W DOMU

"UŻYWAJCIE"

OD RAZU — GOTOWYCH DO UŻYCIA
MAS
DO TORTÓW I PIECZYWA



•

Sprzedawanych We Wszystkich Czołowych Składach

14 WYŚMIENITYCH
MAS DO WYBORU

- Z MAKIEM
- ŚLIWKOWA
- ANANASOWA
- BRZOSKWINIOWA
- WIŚNIOWA
- ORZECHOWA
- MALINOWA
- MORELOWA
- MIGDAŁOWA
- DAKTYLOWA
- BANANA
- BLUEBERRY
- PECAN
- TRUSKAWKOWA

Napiszcie po BEZPŁATNĄ Broszurę
z Przepisami i po Premiowe Oferty
SOKOL & COMPANY
5315 Dansher Rd., Countryside, Ill.
Tel. 242-4660



LOTUS

PASTRY SHOP

2501 N. LOTUS ULICA

WALTER PODMANSKI i
STANLEY ŁUKASZCZYK
właściciele,

którzy ukończyli szkołę cukierniczą w Polsce, zapraszają Was po bardzo smaczne wypieki: Wszelkiego rodzaju Ciasta, Chleb, Bułeczki, Torty Weselne, Urodzinowe i na wszelkiego rodzaju uroczystości rodzinne. Otwarte 7 dni w tygodniu, od 6-ej rano do 7 wiecz., w niedzielę do 3-ej po południu. Nasze ceny są bardzo przystępne.

Po zamówienia telefonować 622-5943

PIĘKNE KWIATY
Na Wszelką Okazję
Prosimy Was Zamawiajcie
w Tej Popularnej i Znanej
Kwiaciarni



BERNARD ARRIVO FLORIST, INC.
11943 S. Crawford Ave.
Alsip, IL. 60658
Tel. 597-3771

PIĘKNE KWIATY NA JAKĄKOLWIEK OKAZJĘ
DLA WSZYSTKICH Z WASZEJ RODZINY

Jeden z naszych dzielnych rodaków, popierających zawsze sprawy polskie materialnie i moralnie to —

Dr. Henry C. Lewandowski

6449 S. Pulaski Road **Telefon 767-3744**

Polski Sklep Wędlin, Mięsa i Wszelkich Towarów Spożywczych

SLEZAK MEAT MARKET

2101 W. CHICAGO AVE.
Tel. HUmboldt 6-7685
Szynki Wędzone
Wyborową i Niezrównaną w Smaku
Krajaną Domowej Roboty
Kiełbasę Polską, Doskonałe Kabanosy
naszą specjalnością.
Boczki, oraz Wiele Doskonałych Wędlin
Oraz Wiele Innych z Najlepszego Mięsa Najprzedniejszych Wędlin Własnego Wyrobu Na Sposób Polski i Europejski. Także Importowane Szynki z Polski.
CENY PRZYSTEPNE — WYBOR WIELKI

NA WASZ STÓŁ MIEJCIE ZAWSZE Doskonałe Domowej Roboty Wszelkiego Rodzaju Wędliny. Najlepszego Gatunku Polską Kiełbasę, Ręcznie Krajaną; Szynki Wędzone, Smaczne i Soczyste.
Wiele Innych Delikatesów
Importowanych i Krajowej Produkcji

AVONDALE SAUSAGE

Norbert J. i Patricia A. Sobczak, Właściciele
3028 MILWAUKEE AVENUE
Telefon: AL 2-6151

Skorzystajcie z naszej najwyższej bieżącej dywidendy daje Wam zysk plus bezpieczne ulokowanie

FAMILY

FEDERAL SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

W CENTRUM CICERO 25th STREET
NA ZACHÓD OD LARAMIE
Bezpłatne Parkowanie

5217-25 W. 25th St.
Założona w 1910-tym
Tel. OLympic 6-0100 lub Bishop 2-2924
FRANK SOBOTKA, Sekretarz i Zarządca

STANLEY LESNIAK, JR. Prezes

RAINBOW ROOFING CO.

POLSKA FIRMA
Nowe Dachy, Reperacja Dachów i Izolacja
Ceny Niskie. Obliczenia Darmo.
Robota Gwarantowa.

3413 N. CENTRAL AVE. **777-4667**

SERDECZNE ŻYCZENIA
DLA ZNP i CAŁEJ POLONII

Adwokat Stanley i Dr. Bruno

KRZEMINSKI

1351-53 W. 51st St. **VI 7-7367**

KIRSTEN FUNERAL HOME

POLSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
GIL KIRSTEN, Funeral Director
1006 N. WESTERN
(Blisko Augusta Blvd.)
ARmitage 6-3378—3379

SERDECZNE ŻYCZENIA DLA
NOWEGO ZARZĄDU ZNP
Z OKAZJI 100-TEJ ROCZNICY ISTNINIA.

DR. BRUNO VALADKA

LEKARZ SPECJALISTA UROLOG
5720 W. FULLERTON AVE. TEL. ME 7-0025

SERDECZNE ŻYCZENIA DLA
NOWEGO ZARZĄDU ZNP

INSURED — FEDERAL SAVINGS AND LOAN INSURANCE CORPORATION — SAFETY OF YOUR SAVINGS — UP TO $40,000

GUARANTY SAVINGS AND LOAN ASSOCIATION

3854-56 W. 26th Street Phone CR 7-5300

STANLEY DVORAK, Prezes

OSZCZĘDZAJ BEZPIECZNIE
i Z ZAUFANIEM

PONAD 75 LAT POD GODNYM ZAUFANIA
ZARZĄDEM

Serdeczne Życzenia Dalszego Rozwoju
w Służbie Interesów Polonii składa
Związkowi Narodowemu Polskiemu

LOYAL CASKET CO.

134 S. California Ave.
SAcramento 2-4065-6

3280 S. California Ave.
478-8676

SERDECZNE POZDROWIENIA
CAŁEJ POLONII
i WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM

MALEC FUNERAL HOME

Dwa Nowoczesne Zakłady Pogrzebowe

6000 MILWAUKE
774-4100

834 N. ASHLAND
Tel. HA 1-5800

Serdeczne Zyczenia Dalszych
Sukcesów Związkowi
Narodowemu Polskiemu
— składa —

JAPCZYK MOVERS

4379 Scott Street
Schiller Park, Ill.

678-3757

Serdeczne Życzenia dla
Związku Narodowego Polskiego
— składa —

ARCHER-KEDZIE BOWL

We Specialize In Candlelight Bowling Parties

4300-06 S. Kedzie 847-2096

Pawinski

Funeral Home

AMBULANS NA KAŻDE ZAWOŁANIE
Polecamy się łaskawej pamięci, kiedy żałoba
i smutek nawiedzi Wasz dom —
uczynimy wszystko aby Wam pomóc.

2728 W. 15th Ave. i Marshall Pl.

Tel. Area Code 219—949-0190

Gary, Ind.

Jest to jeden z naszych Rodaków
który zawsze serdecznie popiera wszystko
co jest polskie i z polskością związane.

DR. WALTER J. SWIATEK

OPTOMETRYSTA
2209 West Cermak Road — Main Floor
Jeżeli potrzebujecie okularów, udajcie się do naszego
Rodaka z całym zaufaniem.
Telefon VIrginia 7-6592



Jest to pamiątkowe, historyczne zdjęcie z dziejów "Dziennika Związkowego," wykonane w 1941 r., a przedstawiając zespół Samochodów które dostarczały "Dziennik" do kiosków gazetowych i innych miejsc sprzedaży. W środku stoją — ówczesny zarządca Wydawnictw Związkowych, nie żyjący już śp. Stanisław Świerczyński (po prawej) oraz szef rozwozicieli, śp. Stanisław Wróbel.



„Uncle Sam" odsłania pomniki polskich bohaterów.
(*Z „Evening Star".*) **1910**

Dziękujemy

Wszystkim osobom i przedsiębiorstwom oraz Grupom i Gminom ZNP

za hojne poparcie,

które umożliwiło wydanie

tego Kalendarza.

SPIS TREŚCI

Dz. Chicago

Kalendarz Związkowy jest wydany przez Alliance Printers and Publishers, Chicago, Illinois

Opracowanie Redakcyjne — Edward Różański
Opracowanie Graficzne — Bogdan Mazur
Korekta — Danuta Czaczka i Lillian Kawa

Printed in the U.S.A.

Chicago, 1979

NOTES

NOTES

NOTES

Zawsze Na Czele—

Dziennik Związkowy

WYDAWANY PRZEZ KORPORACJĘ WYDAWNICZĄ Z. N. P.
ALLIANCE PRINTERS AND PUBLISHERS, Inc.



Podaje wiadomości z pierwszej ręki, mając obsługę telegraficzną i połączenie z całym światem. Dziennik Związkowy stoi niezachwianie na gruncie narodowym i dzielnie broni spraw Polonii, której służy.

Zawiera: zdjęcia fotograficzne z najważniejszych wydarzeń w życiu Polonii Amerykańskiej, zdjęcia fotograficzne z wielkich wydarzeń w naszych organizacjach polskich, zdjęcia fotograficzne z odbudowy Polski, zdjęcia fotograficzne z ważnych wypadków w całym świecie. Dziennik Związkowy podaje wiadomości z życia Polonii w Ameryce, wiadomości z Polski i o Polsce oraz ogłasza przedsiębiorstwa polskie, które potrzymują prasę w języku polskim. Polska gazeta w polskim domu oto jedyna gwarancja naszej siły i wpływów. Kupujcie lub prenumerujcie Dziennik Związkowy!

Zamówienia na wszelkie **DRUKI** *w języku polskim lub angielskim*

Wykonanywane fachowo przez unijnych drukarzy po cenach przystępnych. Zamówienia przyjmujemy na najmniejsze lub najwykwitniejsze druki w jednym lub więcej kolorach, dostarczamy klisz i t. d.

Adresować wszelkie listy:

Dziennik Związkowy

1201 Milwaukee Avenue *Chicago, Illinois 60622*

Telefon: (312) BR 8-8700